

Obraz dworów zachodnioeuropejskich
w polskiej literaturze pamiętnikarskiej
XVI i XVII wieku

Bernadetta Maria Puchalska

OBRAZ DWORÓW
ZACHODNIOEUROPEJSKICH
W POLSKIEJ
LITERATURZE PAMIĘTNIKARSKIEJ
XVI i XVII WIEKU



Białystok 2000

Recenzent
prof dr. hab. Hanna Dziechcińska

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku
Białystok 2000

ISBN 83-87884-39-1

Korekta: *Bernadetta M. Puchalska*
Skład i redakcja tech.: *Roman Sakowski*

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14
tel. (085) 745 70 59, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Spis treści

WSTĘP	9
Rozdział I	
PEREGRYNANCI I ICH DZIEŁA	15
Dyplomaci i ich sprawozdania	18
Relacje członków świty poselskiej	20
Towarzysze podróży królewskich	24
Opiekunowie młodych podróżników	26
Studenci „turyści” i ich wspomnienia	27
Rozdział II	
REZYDENCJE	33
Gmach z zewnątrz oglądany	39
Ogrody, parki, zwierzyńce	45
W zamkowych komnatach	50
Skarbiec i arsenał	55
Kaplice królewskie	59
Biblioteka	63
Cela więzienna	65
Rozdział III	
SYLWETKI PANUJĄCYCH I ORGANIZACJA DWORU	67
Na tle tradycji	72
Sylwetki władców współczesnych	77
Królowie z bliska	81
Otoczenie króla	98

Rozdział IV

ETYKIETA I CEREMONIAŁ DWORSKI	107
Wjazdy i procesje	112
Audiencje	119
Koronacje	128
Nabożeństwa	131
Królewskie zaślubiny	136
Władca-traumatarg	138
Królewski pogrzeb	140

Rozdział V

ROZRYWKI I ZWYCZAJE DWORSKIE	149
Przy dworskim stole	153
Pieśni, tańce i teatru	164
Królewskie łowy	172
Dworskie zwyczaje	177

ZAKOŃCZENIE	185
--------------------------	-----

BIBLIOGRAFIA	193
---------------------------	-----

Dwór to miejsce, gdzie mieszka król.
Dwór oznacza także króla i jego radę...
Dwór oznacza jeszcze wszystkich urzędników i świętę władcy.
Dwór, tak mówi się również o zwyczajach panujących na dworze”.

Furetière¹

1 F. Bluché, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*. Przeł. W. Bieńkowska, Warszawa 1990, s. 15.

WSTĘP

Niewątpliwą zasługą pokoleń wydawców i badaczy dawnej literatury polskiej jest przybliżenie czytelnikowi ogromnego bogactwa przekazów pamiętnikarskich okresu renesansu i baroku. Diariusze, pamiętniki i inne dzieła literatury wspomnieniowej – niedoceniane w okresach wcześniejszych ze względu na rzekomy brak walorów literackich – są obecnie obiektem rzetelnych badań analitycznych czy interpretacyjnych.

Szczególnym zainteresowaniem historyków literatury i kultury cieszą się teksty przynoszące wrażenia z podróży. Fenomen peregrynacji staropolskiej poddawany jest wszechstronnym badaniom, obejmującym kwestie takie, jak: struktura narracji¹, stosunek podróżnika do otaczającego świata², sposób postrzegania „Obcego” poprzez pryzmat konwencjonalnych reguł opisu³, obecność elementów ludycznych, anegdotycznych czy przygodowych⁴. Prowadzone analizy owocują interesującymi ustaleniami dotyczącymi obyczajowości szlacheckiej czy stanu świadomości polskich peregrynantów. Wydobycją również na światło dzienne ciekawe komponenty rzeczywistości postrzeganej na trasie podróży – dzieła sztuki i architektury, widowiska sceniczne, rozmaite aspekty życia codziennego.

Do często oglądanych i rejestrowanych przez polskich peregrynantów zjawisk społeczno-kulturowych należało życie dworskie. Jego obserwatorzy – dyplomaci pełniący oficjalne misje, osoby im towarzyszące, wreszcie przy-

1 M. Kaczmarek, *Staropolskie relacje peregrynackie – między piśmiennictwem a literaturą*, [w:] *Podróż w literaturze rosyjskiej i innych literaturach słowiańskich. Międzynarodowa Konferencja Słowistów, Opole 24–25.10.1990 r.*, Opole 1993, s. 15-18.

2 M. Kaczmarek, *Specyfika peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich XVI w.*, [w:] *Munera Litterraria. Księga ku czci prof. Romana Pollaka*, Poznań 1962, s. 99-100.

3 H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 43.

4 Ibidem, s. 7.

bywający w celach naukowych i krajoznawczych – niejednokrotnie spisywali wrażenia z pobytu w rezydencjach monarszych i książęcych, pozostawiając interesujące opisy zwiedzanych obiektów, wizerunki panujących i ich otoczenia, szczegóły ceremoniału i form rekreacji.

Niestety, zjawiska te, skądinąd budzące zainteresowanie specjalistów, nie doczekały się jeszcze syntetycznego ujęcia analizującego całość zagadnienia pod kątem historycznoliterackim. Tematyka „dworska”, niejako z definicji zadomowiona w pracach historyków i badaczy dziejów kultury, w dotychczasowych badaniach filologicznych pojawia się raczej okazjonalnie i ulega rozproszeniu w poszczególnych opracowaniach. Wiele z nich, jak np. prace Alojzego Sajkowskiego, obejmuje cały kompleks zjawisk, z którymi stykali się w podróży nasi peregrynanci⁵.

Obrazy monarszych rezydencji zauważamy głównie w kontekście rozważań na temat staropolskiej wizji miasta bądź percepcji dzieł sztuki. W badaniach tych, prowadzonych przez Hannę Dziechcińską⁶ czy Aleksandrę Iwanowską⁷, siedziba monarchy to jeden z wielu godnych zwiedzania obiektów należących do kompleksu urbanistycznego. Jego otoczenie – parki czy ogrody – postrzegane jest z kolei jako miejsce „szczęśliwe”, stwarzające, według Janusza Pelca, atmosferę sprzyjającą wypoczynkowi i medytacji, jak również inspirujące twórców literackich i teatralnych form sielankowych⁸. Dworskie uroczystości, omawiane na równi z innymi zdarzeniami podobnego rodzaju, stanowią pretekst do analiz mechanizmów odbioru widowisk parateatralnych i jako takie znalazły się w kręgu zainteresowania Hanny Dziechcińskiej⁹. Walory poznawcze „ceremonialnej” strony życia (np. uroczystości z udziałem papieża) i ich rolę w percypowanej przez podróżników rzeczywistości omawia w swoich pracach Alojzy Sajkowski¹⁰. Zdarzenia, rozgrywające się m.in. w kręgach dworskich, zwróciły uwagę Jadwigi Rytel,

5 A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973, s. 7.

6 H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.

7 A. Iwanowska, *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze epoki saskiej*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, H. Dziechcińska (red.), Warszawa 1990, s. 123-154.

8 J. Pelc, *Ogrody jako miejsca szczęśliwe*, „Barok” 1997, z. 1, s. 18.

9 H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.

10 A. Sajkowski, op. cit., s. 67-68, 144-145; eadem, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 179-199.

analizującej sposoby stylizowania postaci – m.in. sylwetek panujących – w omawianej literaturze. Badaczka podkreśliła m.in. obecność elementu wizualnego oraz uwag natury psychologicznej¹¹.

Nie kwestionując oczywistej wagi powyższych badań, stwierdzić jednak należy potrzebę zajęcia się „kompleksową” wizją życia dworskiego zarejestrowanego w staropolskich tekstach pamiętnikarskich. Brak takiej syntezy skłania nas do podjęcia niniejszej próby opracowania tematu.

Przedmiotem naszych rozważań – zgodnie z formułą tytułową – będzie zatem obraz zachodnioeuropejskich dworów monarszych wykreowany przez autorów wspomnień z pobytów za granicą w XVI i XVII stuleciu. Określenia „literatura pamiętnikarska” używać będziemy w odniesieniu do wykorzystanych źródeł, obejmujących pamiętniki (zdefiniowane jako opowieści o całym życiu)¹² oraz dzienniki podróży, pozostające w związku z pamiętnikarstwem¹³ i interesujące dla nas ze względu na swą zawartość treściową.

Materiałem, jaki posłużył nam do przeprowadzenia analiz są wybrane relacje autorstwa polskich peregrynantów odwiedzających zachodnioeuropejskie ośrodki władzy w XVI i XVII wieku. Najważniejsze spośród interesujących nas sprawozdań pochodzą z Anglii, Austrii, Francji, Hiszpanii, Belgii, Niderlandów, Szkocji, Szwecji, Włoch (tu w polu uwagi znalazł się dwór papieski w Rzymie) oraz terenów, na których dochodzi do spotkań monarchów (np. Baden). Przy doborze źródeł braliśmy pod uwagę ich popularność, reprezentatywność dla danego gatunku literackiego, jak również różnorodność form pobytu autora za granicą. Przedmiotem badań stały się zatem teksty pisane przez dyplomatów (np. Jerzy Ossoliński), osoby z ich orszaku, zwykle anonimowe (np. autor relacji z pobytu posła Jana Zawadzkiego w Szwecji i Szkocji), relacje członków świty królewskiej (Stefana Paca czy Albrychta Stanisława Radziwiłła towarzyszących królewiczowi Władysławowi Wazie) oraz osób wyjeżdżających z Polski w celach edukacyjno-turystycznych (Teodor Billewicz, Jakub Sobieski) i ich opiekunów (Sebastian

11 J. Rytel, *„Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław 1962, s. 125.

12 Zob. H. Dziechcińska, *Pamiętnik*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michalowska i in. (red.), Wrocław 1990, s. 542-544.

13 Zob. H. Dziechcińska, *Diariusz*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michalowska i in. (red.), Wrocław 1990, s. 133-134.

Gawarecki). Celem tak przeprowadzonej selekcji było zbadanie zależności zastosowanych technik narracyjnych od charakteru wizyty podróżnika na obcym dworze i zwrócenie uwagi na główne przedmioty oglądu i stopień ich skonkretyzowania w opisie w różnych typach relacji.

Przeprowadzona analiza treści poszczególnych tekstów umożliwiła nam wyodrębnienie kilku podstawowych kwestii, na których koncentrowała się uwaga podróżujących. Są nimi: rezydencje monarsze (zamki i pałace) oglądane z zewnątrz i od środka), sylwetki panujących (władcy epok wcześniejszych i czasów współczesnych autorowi relacji), otoczenie władcy – świta dworska, etykieta i ceremoniał, najważniejsze formy życia towarzyskiego oraz zwyczaje. Obecność wymienionych kategorii w zbadanych tekstach stała się podstawą podziału niniejszej pracy na poszczególne części.

Rozdział pierwszy, o charakterze wprowadzającym, zaznajamia czytelnika z sylwetkami autorów interesujących nas przekazów, ze szczególnym uwzględnieniem celu ich wizyty za granicą. Prezentacja uwzględnia również status społeczny peregrynatorów oraz częstotliwość wyjazdów zagranicznych. Powyższym charakterystykom towarzyszy zwięzła prezentacja tekstów będących przedmiotem rozważań w niniejszej pracy.

Treścią rozdziału drugiego pt. „Rezydencje” jest analiza zachowanych w interesującym nas materiale opisów siedzib monarchów – zamków i pałaców, przy czym badaniem objęto zarówno rezydencje oficjalne (aktualne miejsca zamieszkania panujących), jak również siedziby tymczasowe (np. letnie rezydencje) oraz rezydencje byłe, mające już tylko znaczenie historyczne. Osobnym analizom poddaliśmy fragmenty traktujące o wyglądzie zewnętrznym odwiedzanych obiektów, miejscach rekreacji (parki, ogrody) oraz wnętrzach. W ramach każdej spośród wymienionych kategorii wyodrębniliśmy najczęściej powtarzające się w opisach przedmioty oglądu (jak np. królewskie komnaty, skarbcze, kaplice itp.), badając sposób ich prezentacji, z jednoczesnym zwróceniem uwagi na związek zastosowanych technik narracyjnych z charakterem wizyty peregrynanta czy jego zainteresowaniami. Ważną rolę w wyborze takiej czy innej perspektywy oglądu odgrywa też stosunek „Innego” do zakorzenionych w świadomości przybysza doświadczeń i wzorów kultury.

Kolejna część pracy, zatytułowana „Sylwetki panujących i organizacja dworu”, poświęcona jest analizom obecnych w zbadanym materiale źródłowym postaci panujących i dworskich urzędników. Zgodnie z wcześniej

przyjętymi założeniami, w polu obserwacji znalazły się przede wszystkim sylwetki monarchów i ich rodzin, papieża oraz osób sprawujących władzę w charakterze namiestnika lub regenta (w Belgii i Niderlandach). Wizerunki poszczególnych władców zachodnioeuropejskich zostały zanalizowane głównie pod kątem różnorodności zastosowanych przez pamiętnikarzy środków charakterystyki. Dobór tych środków zależy jest od przyjętej przez narratora perspektywy oglądu, a ta z kolei uwarunkowana jest rodzajem wizyty, charakterem spotkania z portretowaną postacią (oficjalne, osobiste itp.) czy wycuciem sensacyjności opisywanej sytuacji. W zanalizowanym przez nas materiale źródłowym sylwetki panujących pojawiają się na tle tradycji historycznej, jako osoby piastujące określone stanowisko (z podkreśleniem w opisie modelu rządzenia), bądź też jako nosiciele cech osobowych zauważonych przez autora opisu w toku bezpośredniej obserwacji. Kolejne elementy wizerunku osoby panującej (np. strój, zachowanie, stosunek do autora relacji), zanalizowane zostały w kontekście konkretnych zdarzeń, sprzyjających bliższemu wystylizowaniu portretowanej sylwetki.

Oglądowi poddano również najbliższe otoczenie monarchy wzmiankowane w zbadanych diariuszach i pamiętnikach. Poświęcona mu część niniejszej rozprawy koncentruje się na analizie okoliczności, w jakich dochodzi do prezentacji dworu, z wyodrębnieniem i omówieniem zastosowanych technik opowiadania (ujęcie bezpośrednie, uwzględniające wygląd zewnętrzny i sposób bycia, opis świty dworskiej jako zespołu osób towarzyszących monarche przy uroczystych okazjach itp.). Godnym uwagi okazał się też sposób respektowania zasady hierarchiczności w prezentacji członków królewskiego orszaku.

Osobne zagadnienie stanowi stosunek polskich peregrynantów do dworskich ceremonii i uroczystości. Uwagę naszą zwróciliśmy ku zdarzeniom będącym najczęstszą okazją do manifestowania omawianych aspektów życia dworskiego. Są nimi wjazdy i procesje, audiencje, nabożeństwa, koronacje, śluby i pogrzeby. Wyjątkową, zasługującą na omówienie, jest też osobliwa ceremonia publicznego uzdrawiania chorych przez monarchę. Ważną rolę w naszych rozważaniach odgrywa wycucie parateatralności omawianego zjawiska, bezpośrednio rzutujące na technikę narracji (np. rozbudowywanie elementu wizualnego, akcentowanie określonych aspektów zdarzenia). Do istotnych kwestii należy też zbadanie związku analizowanych relacji ze staropolską „kulturą gestu”, jak również charakterystyki wyglądu i zachowań

bohaterów zdarzenia w kontekście opisywanych sytuacji. Na bliższe zainteresowanie zasługuje też sposób traktowania zjawisk nie mających odpowiedników w realiach znanych autorowi z dotychczasowych doświadczeń. W celu wykazania podobieństw lub różnic w zastosowaniu określonych technik posłużyliśmy się przykładami relacji cudzoziemców odwiedzających Polskę.

Zamykający rozprawę rozdział „Rozrywki i zwyczaje dworskie” ukazuje sposób prezentacji form życia towarzyskiego oraz zwyczajów praktykowanych na odwiedzanych dworach. Badaniu poddano rozrywki najczęściej pojawiające się na kartach diariuszy i pamiętników, tj. biesiady, tańce i pokazy sceniczne, polowania i formy im pokrewne (strzelanie do celu). Przedmiotem oglądu są główne komponenty zdarzenia i stopień ich uszczegółowienia (zależny od zaangażowania narratora w zdarzenie oraz jego zainteresowań), tendencje do uwypuklania widowiskowego charakteru opisywanej formy czy stosunków zależności panujących wśród uczestników wydarzeń. Analiza opisów pokazów scenicznych dodatkowo uwzględnia stopień uwrażliwienia narratora na zjawiska estetyczne oraz wymowę ideową i symbolikę przedstawienia.

Zwyczaje życia dworskiego zilustrowaliśmy na przykładach praktyk powszechnie stosowanych na dworach europejskich. W pierwszej kolejności wzięliśmy pod uwagę popularne zabiegi lecznicze (puszczanie krwi, kuracje w uzdrowiskach), następnie indywidualne zwyczajowe praktyki monarchów (poranna toaleta) oraz sceny zbiorowe, np. biesiady czy pożegnania autora relacji z dworem. Przedmiotem analizy stał się stosunek narratora do prezentowanego zdarzenia i wynikający zeń sposób jego ujęcia. Na szczególne podkreślenie zasługują zjawiska niecodzienne, skłaniające narratora do eksponowania ich osobliwego charakteru. Opisy zwyczajów dworskich służą też – pośrednio lub bezpośrednio – dalszemu kształtowaniu postaci uczestników zdarzenia.

PEREGRYNANCI I ICH DZIEŁA



Kareta podróżna z XVII w. Sztuch

Zamiłowanie Polaków do podróżowania datuje się od czasów średniowiecza. Z wieku XIII pochodzi wzmianka o tłumaczu, Benedykcie Polaku, który w latach 1245–1247 odbył podróż do Azji Środkowej w towarzystwie franciszkanina Jana da Pian di Carpino. Od XVI stulecia datuje się wzmożona częstotliwość wyjazdów synów szlacheckich na studia zagraniczne do uniwersytetów niemieckich, włoskich, francuskich i holenderskich. Wraz z rozwojem kontaktów dyplomatycznych z innymi krajami obserwujemy nasilenie podróży o charakterze oficjalnym, odbywanych przez posłów do wielu stolic, nie tylko europejskich – od Madrytu poczynając, a na Konstantynopolu kończąc¹. Do peregrynacji skłaniały Polaków również inne motywy – handel, poszukiwanie przygód i wrażeń, praca misyjna, pielgrzymki, towarzyszenie dostojnikom państwowym i kościelnym, emigracja, poprawienie stanu zdrowia².

Wielu staropolskich podróżników pozostawiło swe wspomnienia z zagranicznych wojaży utrwalone w formie listów, diariuszy bądź pamiętników pisanych na bieżąco lub przeredagowywanych po powrocie do kraju. Nie wszyscy peregrynanci byli autorami spisanych relacji; rolę tę pełnili nierzadko opiekunowie synów szlacheckich wyjeżdżających na studia, towarzysze podróży posła czy urzędnika dworskiego lub członkowie świty królewskiej.

1 A. Przyboś, *Wstęp*, [w:] *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*. Opr. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 7.

2 A. Iwanowska, *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze epoki saskiej*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, H. Dziechcińska (red.), Warszawa 1990, s. 132.

Dyplomaci i ich sprawozdania

Listę podróżników-dyplomatów będących zarazem autorami i bohaterami swych relacji otwiera Stanisław Miński (1563–1607)³, wojewoda łęczycki i podkanclerzy koronny. W młodości wiele podróżował, zdobywając m.in. znajomość języków obcych. Przed rokiem 1580 odwiedził Rzym, być może jako członek świty poselskiej biskupa płockiego Piotra Dunina Wolskiego. Od 1588 r. piastował godność kasztelana liwskiego, którą otrzymał prawdopodobnie w nagrodę za poparcie udzielone Zygmuntowi III. W roku 1594 król wysłał go z misją dyplomatyczną do Rzymu. Było to poselstwo z tzw. obediencją, mające na celu złożenie hołdu papieżowi Klemensowi VIII, wyrażające synowskie przywiązanie króla Polski i całego kraju do Stolicy Apostolskiej. Stanisław Miński przebywał w Rzymie od 15 stycznia do końca kwietnia 1594 r.; prócz złożenia aktu obediencji miał jednocześnie postarać się o przyspieszenie kanonizacji św. Jacka.

Relacja z odbytego poselstwa została zawarta w spisany przez Mińskiego *Sposobie odprawowania poselstwa, ceremoniji zachowania postłowi z obedyjencyją od K.J.M. do Rzymu*⁴. Tekst ma charakter „podręcznika” dla posła udającego się do papieża z podobną misją i zawiera, prócz uwag o charakterze ogólnym, interesujące spostrzeżenia osobiste.

Wspomnienia z odbytych przez siebie podróży dyplomatycznych pozostawił również Jerzy Ossoliński (1595–1650)⁵, nadworny podskarbi, podkanclerzy a później kanclerz wielki koronny. W latach młodzieńczych studiował na uniwersytecie w Lowanium, zaś po ukończeniu nauki udał się w podróż po Francji, Anglii i Włoszech, gdzie uczył się m.in. języków obcych. Po powrocie do kraju wstąpił na służbę do królewicza Władysława Wazy. W 1621 roku odbył poselstwo do Anglii w celu uzyskania pomocy

3 Zob. biogram [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków 1959, s. 121–123.

4 Rękopis zachowany w XVII-wiecznej kopii. Druk: *Stanisława Mińskiego (1563–1607) sposób odprawowania poselstwa*. Wyd. J. Korzeniowski [w:] *Scriptores rerum Polonicarum*, t. XIII, Kraków 1889, s. 448–449 oraz: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 123–134.

5 Zob. biografie [w:] J. Ossoliński, *Pamiętnik*. Opr. W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 5–17 oraz [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 250–252.

wojskowej dla Polski zagrożonej przez najazd turecki, zaś w roku 1636 udał się do Wiednia i Ratyzbony, by w imieniu Władysława IV prosić o poparcie Habsburgów w staraniach króla o tron szwedzki. Obie misje, zakończone sukcesem, zostały zrelacjonowane przez samego Ossolińskiego w dwóch osobnych tekstach. Przebieg legacji angielskiej poznajemy z *Pamiętnika*⁶ pisanego najprawdopodobniej w roku 1626 i obejmującego dwadzieścia sześć lat życia autora (młodość, podróże edukacyjne, lata służby u królewicza Władysława, misja angielska), zaś sprawozdanie z poselstwa do Austrii wypełnia w całości „Diaryjusz legacji Jerzego Ossolińskiego (...) Anno Domini 1636 przez niegoż samego pisanej”⁷. Oba teksty, zachowujące schemat narracji pierwszoosobowej, przynoszą interesujące informacje na temat napotkanych osób i relacjonują przeprowadzone rozmowy. Fragment „angielski” pamiętnika Ossolińskiego zawiera ponadto teksty wygłoszonych mów i listów wysyłanych przez posła do Polski.

Nieco na marginesie naszych rozważań pozostaje postać Stanisława Lubienieckiego młodszego (1623–1675)⁸, pisarza i działacza arińskiego, „sługi Ewangeliej Chrystusowej, dozorczy zboru Czarkowskiego” i jego diariusz rejestrujący spotkanie z królem szwedzkim Karolem Gustawem (1655)⁹. Lubieniecki wchodził w skład delegacji braci polskich, starającej się o przyznanie arianom swobód religijnych. Treść poselstwa, sprawowanego na terenie Polski (do spotkania z Karolem Gustawem doszło w Krakowie 22 października 1655), w zasadzie nie wchodzi w zakres niniejszej pracy; do analizy wykorzystaliśmy jednakże fragmenty opisujące sylwetkę monarchy.

6 *Pamiętnik Ossolińskiego* przetrwał do naszych czasów w oryginale. Druk: J. Ossoliński, *Pamiętnik (1595–1621)*. Wyd. J. Maciszewski i J. Kolasa, Wrocław 1952 oraz J. Ossoliński, *Pamiętnik*. Opr. W. Czapliński, Warszawa 1976.

7 Tytuł oryginału: *Diaryjusz legacji Jerzego Ossolińskiego podskarbiego nadwornego koronnego od króla jegomości polskiego i szwedzkiego Władysława W do cesarza jegomości Ferdynanda II jego syna tegoż imienia, króla węgierskiego i czeskiego, także i do elektorów wszystkich et ordines Imperii Romani na sejm rzeski do Regenszpurku zgromadzonych. Anno Domini 1636 przez niegoż samego pisanej*. Druk: *Diaryjusz legacji Jerzego Ossolińskiego, posła polskiego na sejm Rzeszy Niemieckiej, w Ratyzbonie, w r. 1636*, Lwów 1877 oraz *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 252–259.

8 Zob. J. Tazbir, *Lubieniecki Stanisław młodszy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVII, z. 4, Wrocław 1972, s. 603–607.

9 J. Tazbir, „*Diaryjusz*” *Stanisława Lubienieckiego (młodszego)*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 1960, s. 201–222.

Relacje członków świty poselskiej

Liczną grupę analizowanych przez nas tekstów stanowią relacje osób podróżujących w orszaku poselskim i obserwujących przebieg legacji. W wielu wypadkach autorzy ci zachowują anonimowość, zaś pozostawione przez nich raporty nierzadko pozwalają domyślać się tylko ich statusu społecznego czy piastowanej funkcji i roli odgrywanej przez nich w czasie poselstwa. Nie wnikając w szczegóły biograficzne, często niemożliwe do ustalenia, porzeczamy na przybliżeniu sylwetek bohaterów sprawozdań, rodzaju ich misji i charakterystyce samych relacji.

Najobszerniejszym (i najwcześniejszym chronologicznie) spośród źródeł omawianej kategorii jest diariusz poselstwa polskiego do Francji w 1578 roku¹⁰. Celem misji, sprawowanej przez trzynastoosobową delegację, było oficjalne zawiadomienie Henryka Walezego o proklamowaniu go królem Polski. W skład poselstwa wchodził m.in. biskup poznański Adam Kornarski, wojewoda sieradzki Olbracht Laski, kasztelanowie Jan Tęczyński i Andrzej Górka. Autorami liczącego kilkaset stron sprawozdania (ma ono charakter oficjalny, nie jest pamiętnikiem z podróży) są najprawdopodobniej dwie osoby pozostające w bliskim związku z kasztelanem międzyrzeckim Górką¹¹.

Sposób uporządkowania treści (trasa podróży, szczegółowy przebieg poselstwa, relacje z towarzyszących mu ceremonii) każe przypuszczać, iż diariusz prowadzony był na bieżąco, w każdym razie bez większych przerw¹². Właściwą relację z poselstwa uzupełniają włączone do tekstu listy i mowy.

Jednym z nielicznych zidentyfikowanych narratorów-towarzyszy legacji poselskiej jest Stanisław Bartolan¹³, prawdopodobnie sekretarz królewski,

10 Rękopis diariusza nie zachował się. Druk: *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1578 roku*. Opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963.

11 Pewne partie diariusza pisane były pod dyktando (być może samego kasztelana Górki), inne powstawały samodzielnie. Ich autorem był najprawdopodobniej dworzanin kasztelana, Henryk Giryk vel Girk. Zob. *Diariusz poselstwa polskiego...*, op. cit., s. XLIX-L i LII-LIII.

12 Ibidem, s. XLXVI.

13 J. Tazbir, *Elżbieta I Tudor w opinii staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1989, s. 55.

uczestniczący w misji Pawła Działyńskiego do Hagi i Londynu w 1597 roku. Zadaniem Działyńskiego – dworzanina Zygmunta III Wazy – było żądanie wolnej żeglugi dla statków gdańskich wożących towary na Zachód. Raport z obydwu legacji zawarty jest w dziele *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii...*¹⁴, mającym na celu ukazanie wielkich dokonań pośła. Tekst relacji zawiera w sobie wszystkie posiadane przez Działyńskiego akta poselstwa, teksty wygłoszonych mów, listy uwierzytelniające. Jako uważny obserwator życia politycznego w Niderlandach i Anglii, Bartolan wiernie przedstawił strukturę władzy Zjednoczonych Prowincji oraz porządek hierarchiczny arystokracji angielskiej. Zdaniem Janusza Tazbira, autor „należał (...) do grona kalumniatorów, których wygnania z Polski domagał się rząd angielski od Działyńskiego”¹⁵. Wskazuje na to skrajnie negatywna opinia wyrażana na temat Elżbiety I – rzekomej sprawczyni ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej w Anglii, którą Bartolan widzi w jak najgorszym świetle. W „angielskiej” części sprawozdania z misji wyraźnie pobrzmiwają refleksy antyelżbietańskiej propagandy jezuickiej.

Z roku 1633 pochodzi obszerne sprawozdanie z misji dyplomatycznej Jana Zawadzkiego, starosty świeckiego i podkomorzego królewskiego¹⁶. Trasa podróży wiodła przez Niemcy, Szwecję, Czechy, Zjednoczone Prowincje Niderlandów i Anglię. Zadaniem pośła było – jak głosi przedmowa – uzyskanie poparcia dla roszczeń króla Władysława IV do tronu szwedzkiego. Relacja, sporządzona przez anonimowego towarzysza podróży Jana

14 *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego Króla Polski i Szwecji etc. i za zgodą Jego dostojników, senatorów i Sejmu gorliwie i chwalebnie sprawował i uczynił sławnymi oświecony i wspaniały Pan Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597. Z jęz łac. przet. I. Horbowy. Wyd. i opr. R. Marciniak, Wrocław 1978. Rękopis, być może przeznaczony do druku, krążył w różnych odpisach w Polsce. Zob. ibidem, s. 10.*

15 J. Tazbir, op. cit., s. 56.

16 *Opisanie podróży i poselstwa, które w imieniu Najjaśniejszego Króla polskiego i szwedzkiego, Władysława IV, odprawował Jan Zawadzki, starosta świecki, podkomorzy królewski do książąt niemieckich, do królewów szwedzkiej i czeskiej, do Zjednoczonych Prowincji Belgów i do Króla angielskiego w r. 1633, [w:] Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza. Wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 95-133.*

Zawadzkiego, zawiera m. in. tekst instrukcji danej posłowi przez Władysława IV, treści listów pisanych przez Zawadzkiego do Polski, sprawozdania z przebiegu legacji, szczegółowy opis uroczystości koronacyjnych Karola I Stuarta oraz unikatowe w tego rodzaju tekstach refleksje na temat zwiedzanych miejsc i obserwowanych obyczajów.

Interesującą relację pozostawił anonimowy świadek misji Krzysztofa Gosiewskiego (Gąsiewskiego) do Paryża w roku 1640. Celem legacji ówczesnego wojewody smoleńskiego były starania o uwolnienie z francuskiego więzienia królewicza Jana Kazimierza¹⁷. O wyborze Gosiewskiego na posła zadecydowało m. in. jego doświadczenie w podróżach zagranicznych (uczestniczył on m. in. w poselstwie Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w 1633 roku) i znajomość języków obcych. Relacja towarzysza podróży posła zawiera dokładny opis wjazdu Gosiewskiego do Paryża oraz audiencji udzielonej mu przez Ludwika XIII, wspomina też o wizycie u królowej Anny Austriaczki i kardynała Richelieugo¹⁸.

Stanisław Oświęcim (zm. 1657)¹⁹, łowczy sanocki i dworzanin królewski, uczestniczył w poselstwie po Cecylię Renatę do Wiednia (1637), odbywał też szereg podróży zagranicznych jako towarzysz synów magnackich wyjeżdżających na studia. W roku 1643 miał przyłączyć się do orszaku poselskiego udającego się po Ludwikę Marię, ale uczynił to dopiero w Paryżu. Jako dworzanin towarzyszył poselstwu aż do powrotu do kraju w marcu 1646 r. Relację z podróży do Francji zamieścił w diariuszu obejmującym lata 1643–1651²⁰, traktując swój udział w poselstwie z pewną przesadą, ale bez tendencji do przekształcania faktów. Niektóre fragmenty diariusza Oświęcimami przetłumaczone zostały na rosyjski, ukraiński i rumuński.

17 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 260.

18 Ibidem, s. 266–271. Tytuł oryginału: *Z Paryża, dnia 9 februarii 1640. Postuchanie Krzysztofa Korwina Gąsiewskiego, wojewody smoleńskiego, u Ludwika XIII, króla francuskiego*. Zob. też *Zbiór pamiętników...*, op. cit., s. 215–220.

19 Zob. A. Przyboś, *Oświęcim Stanisław* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, z. 1, Wrocław 1979, s. 619–621.

20 Ibidem, s. 620. Tytuł oryginału, zachowanego w rękopisie w Ossolineum: *Diarium variatum legativum ac sermonum a viris Poloniae obitarum 1641*. Druk: *Z podróży Oświęcimami. Turcja – Francja – Niemcy – Włochy*, Lwów 1876 oraz *Stanisława Oświęcimia dyariusz 1643–1651*, Kraków 1907.

W roku 1645 do Paryża wyruszyło poselstwo polskie z Wacławem Leszczyńskim, biskupem warmińskim i Krzysztofem Opalińskim, wojewodą poznańskim. Celem wyjazdu było zawarcie układu w sprawie małżeństwa Władysława IV z Ludwiką Marią, odbycie ceremonii ślubnej *per procura i przywiezienie nowej królowej do Polski*²¹. Centralnym wydarzeniem pobytu posłów polskich stał się ich uroczysty wjazd do Paryża w dniu 29 października 1645 r. Dla dodania ceremonii większego rozgłosu na wjazd wybrano niedzielę. Opis uroczystości oraz pierwszej audiencji udzielonej Polakom przez króla francuskiego zawarty jest w relacji anonimowego autora polskiego²², jak również we wspomnieniach Franciszki de Motteville (1621–1689), sawantki z czasów królowej Anny Austriackiej²³.

Kolejnym tekstem, który poddamy analizie w niniejszej pracy, jest relacja z poselstwa biskupa chełmińskiego Andrzeja Olszowskiego do Wiednia w roku 1669²⁴. Celem misji było przedstawienie cesarzowi Leopoldowi I projektu małżeństwa jego siostry Eleonory z Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Poseł miał również starać się o pośrednictwo cesarza w rokowaniach pokojowych z Rosją na wypadek zagrożenia ze strony Turcji. Sprawozdanie z legacji, spisane w formie diariusza²⁵, zawiera dokładną relację z drogi do Wiednia, wymienia osoby napotkane przez Olszowskiego i jemu towarzyszące, przynosi szczegóły dotyczące wjazdów (nieoficjalnego i publicznego) posła do stolicy Austrii oraz nabożeństwa z udziałem dworu cesarskiego.

21 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 273.

22 Ibidem, s. 286–294. Tytuł oryginału: *Wjazd wspaniały posłów polskich gdy do Paryża po królowę Marię Ludwikę przyjechali. Przy tem opisanie pierwszej audiencji, którą mieli u Króla Francuskiego i Królowej Jmci, tudzież u Księżnej jmci Maryi Ludwiki, mianowanej Królowej Polskiej*. Zob. też *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce...*, op. cit., s. 221–230.

23 *Memories de Mme de Motteville, II partie (Regence de la Reine)*, Paris 1824. Tł. z franc. A. Przyboś [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 281–286. Zob. też *Zbiór pamiętników...*, op. cit., s. 231–238.

24 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 353.

25 Ibidem, s. 354–363. Tytuł oryginału: *Relatio legacyjnej jw. jm. księdza Andrzeja Olszowskiego, podkanclerzego koronnego, posła wielkiego ekstraordynaryjnego do cesarza jmci chrześcijańskiego do Wiednia 1669*. Zob. też *Pamiętnik dziejów polskich*. Zebrał S. Barącz, Lwów 1855, s. 127–136.

Towarzysze podróży królewskich

Autorami jednej z najlepiej udokumentowanych podróży zagranicznych następcy tronu są towarzysze wyprawy królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625: Stefan Pac, Albrycht Stanisław Radziwiłł i Jan Hagenau²⁶. Pierwszy z nich (1587–1640), pisarz wielki litewski, później podskarbi i podkanclerzy litewski i sekretarz króla, w młodości odbył szereg podróży zagranicznych. Cieszył się zaufaniem swego suwerena, w roku 1638 towarzyszył mu w podróży do Cieplic Badeńskich. Jego diariusz²⁷ szczegółowo opisujący wojaże królewicza Władysława, powstał już po powrocie do kraju, a sporządzony został na podstawie notatek prowadzonych na bieżąco na trasie podróży. Relacja Stefana Paca uważana jest za najpełniejszą ze wszystkich trzech omawianych w niniejszej pracy.

Albrycht Stanisław Radziwiłł (1596–1656), syn Stanisława marszałka wielkiego litewskiego, po studiach w Wilnie wielokrotnie przebywał za granicą (Niemcy, Belgia, Niderlandy, Szwajcaria, Włochy). W 1638 r. otrzymał wielką pieczęć litewską. Wraz ze Stefanem Pacem i Janem Hagenauem towarzyszył podróży królewicza Władysława Wazy w latach 1624–1625, pełniąc rolę „dyrektora” odpowiedzialnego za osobę i orszak następcy tronu. Nie zamierzał sporządzać szczegółowej relacji z podróży, gdyż, jak pisał, „dzieło wymaga wiele pracy i czasu”. Wbrew tym deklaracjom, pozostawił po sobie obszerny tekst rejestrujący dzień po dniu pobyt królewicza za granicą²⁸.

26 Biogramy [w:] *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*. Wyd. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 17–27.

27 Rękopis diariusza nie zachował się. Druk: *Obraz dworów europejskich na początku XVII wieku przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława...* Z rękopisu wydał J.K. Plebański, Wrocław 1854 oraz [w:] *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 40–407.

28 W 1848 r. Edward Kotłubaj opublikował z rękopisu część dzieła A. S. Radziwiłła *Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae, regnantibus Sigismundo III, Vladislao IV et Ioanne Casimiro*, nadając tłumaczeniu na polski tytuł: *Rys panowania Zygmunta III. Druk współczesny*, [w:] *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 42–403.

Jan Hagenau (Hagenaw, daty życia nie są znane) uczestniczył w podróży królewicza Władysława jako dworzanin kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła. Pochodził prawdopodobnie z Warmii lub z Moran koło Kiszporka. Z treści dedykacji diariusza dowiadujemy się, iż kronikarz pisał swoje dzieło na wyraźne polecenie Władysława Wazy²⁹. Po powrocie do kraju przedstawił swą relację królowi. Traktując ją jako tymczasowy szkic, zamierzał ją poprawić i uzupełnić, ale przeszkodził mu w tym pogarszający się stan zdrowia.

Relacja Hagenaua, niemal stale przebywającego w towarzystwie królewicza, wypełnia luki sprawozdania Stefana Paca (np. wydarzenia od 27 maja do 2 czerwca i od 9 do 20 września 1624 r.). Walory poznawcze diariusza w pełni docenił Alojzy Sajkowski, uważając go za jeden z najbardziej interesujących i najcenniejszych dzienników podróży³⁰.

Listę pamiętnikarzy – towarzyszy podróży królewskich uzupełnia Jakub Sobieski (1590–1646)³¹, ojciec króla Jan III. W latach 1607–1613 odbył studia zagraniczne, podróżując po Francji, Anglii, Niderlandach, Nadrenii, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i Austrii. Brał aktywny udział w życiu politycznym kraju, wielokrotnie piastował godność posła na sejm i marszałka.

Wraz z innymi magnatami uczestniczył w powitaniu arcyksiężniczki Cecylii-Renaty w Polsce, był też świadkiem uroczystości jej koronacji i ślubu z królem Władysławem IV. W roku 1638 wraz z parą królewską odbył podróż do Cieplic Badeńskich, którą opisał w diariuszu prowadzonym od sierpnia do listopada³².

29 Rękopis przechowywany jest w Archiwum Radziwiłłowskim Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie; druk [w:] *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 43-410.

30 Zob. *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 27 oraz A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków, wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973, s. 227.

31 Biogram [w:] J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613]* i *Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz, Warszawa 1991, s. 5-28.

32 Tytuł oryginału: *Droga do Baden z królem Jmcią Władysławem IV tegoż JM Pana Jakuba Sobieskiego, wojewody ziem ruskich, a potem kasztelana krakowskiego, In Anno 1638 ekspedjowana.*

Opiekunowie młodych podróżników

Niektóre spośród zbadanych przez nas tekstów peregrynackich wyszły spod pióra osób sprawujących pieczę nad synami szlacheckimi udającymi się na studia zagraniczne. Do głównych zadań „preceptorów” zatrudnianych przez rodziców przyszłego studenta należały: pomoc przy porozumiewaniu się w obcym języku, nadzór nad edukacją, zarządzanie finansami³³. Niekiedy spoczywał też na nich (jak również innych, wyznaczonych do tego celu osobach spośród służby) obowiązek pisemnego informowania rodziny o postępach syna w nauce, jego zdrowiu i zachowaniu się³⁴.

Obok listów relacjonujących przebieg nauki zachowały się również diariusze i pamiętniki rejestrujące wrażenia z odwiedzanych miejsc, m.in. dworów królewskich i książęcych. Zachowane źródła zawierają często bardzo interesujące opisy zwiedzanych rezydencji i napotkanych osób.

Jednym z takich tekstów są pochodzące z XVI stulecia *Księgi peregrynackie Macieja Rywockiego*. Autor, pochodzący z rodziny szlacheckiej³⁵, odbył w latach 1584–1587 podróż po Włoszech w charakterze opiekuna Wojciecha i Szczęsnego Kryskich, synów Stanisława, wojewody mazowieckiego. Zakres powinności preceptora został sprecyzowany w instrukcji przekazanej mu przez ojca młodych podróżników³⁶.

Diariusz peregrynacji Rywockiego został najprawdopodobniej napisany na podstawie notatek sporządzanych na bieżąco w trakcie podróży.

33 Zob. M. Pawlak, *Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów Polski nowożytnej. Ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, K. Wajda, S. Achremczyk i in. (red.), Toruń 1993, s. 117 i 120.

34 Ibidem, s. 123.

35 O samym Rywockim wiemy niewiele ponad to, co przekazuje nam jego diariusz. Wiadomo, że pochodził ze szlachty mazowieckiej, był sługą u Stanisława Kryskiego w Drobninie i zaskarbił sobie jego zaufanie do tego stopnia, że wojewoda powierzył mu opiekę nad synami na czas peregrynacji. Zob. J. Czubek, wstęp do: M. Rywocki, *Księgi peregrynackie (1584–1587)*, Kraków 1910, s. 5.

36 Ibidem, s. 11: „Aby pan Rywocki przez zimę mieszkał z nimi w Padwi, albo w Bononie[j]; dawam to na zdanie jego, kędy będzie do mieszkania i nauk pożyteczno. Aby do Rzymu jechali i tam ich często upominał, coby się z pilnością uczyli; jeśliby się nie chcieli uczyć, rozkazuję panu Rywockiemu, aby przez omieszkania dał znać, albo sam od nich odjechał”.

Zdaniem wydawcy, treść dziennika świadczy o dość niskim poziomie umysłowym autora, przyjmującego „na wiarę” wszystkie informacje dostarczone mu przez lokalnych przewodników. Prostoty i naiwności pamiętnikarza dowodzi również sposób opisu obserwowanych zjawisk (głównie są to uroczystości, procesje, wjazdy, nabożeństwa), ujętych w formę katalogu, bez towarzyszącej mu głębszej refleksji³⁷.

Kolejną postacią zasługującą na wspomnienie jest Sebastian Gawarecki, opiekun Jana i Marka Sobieskich w czasie ich podróży po Europie (Niemcy, Niderlandy, Francja, Anglia) w latach 1646-1648. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Nałęcz, osiadłej w ziemi wyszogrodzkiej i na Rusi. Najprawdopodobniej był nieco starszym towarzyszem – dworzaninem wojewodzciców, nie zaś guwernerem, jak zazwyczaj go się określa³⁸. Diariusz peregrynacji po Europie powstawał stopniowo w trakcie podróży; jest wielce prawdopodobne, iż został on sporządzony na podstawie luźnych notatek pisanych przez obu Sobieskich na polecenie ojca³⁹. Liczące ponad sto stron sprawozdanie zawiera szczegóły dotyczące zwiedzanych miast, budowli świeckich i sakralnych oraz wzmianki o ważnych osobistościach. Widoczne w tekście bogactwo skali obserwacji rekompensuje wyraźne niedostatki językowe i stylistyczne⁴⁰.

Studenci, „turyści” i ich wspomnienia

Ostatnią, jakkolwiek nie najmniej ważną, grupę badanych przez nas tekstów stanowią relacje spisane osobiście przez podróżników udających się za granicę w celach edukacyjnych i krajoznawczych.

37 J. Czubek, op. cit., s. 6-7.

38 K. Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985, s. 50.

39 Ibidem. Rękopis zatytułowany *Diariusz drogi krótko opisany przez mnie Sebastiana Gawareckiego* zachował się w Archiwum Potockich AGAD. Wydał go F. Kluczycki, *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, t. I, cz. I, Kraków 1880, s. 38-131, a w trzy lata później diariusz wydano powtórnie łącznie z instrukcją rodzicielską Jakuba Sobieskiego: *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich przez Sebastiana Gawareckiego prowadzony oraz przydana instrukcja ojca Jakuba Sobieskiego, wojewody ruskiego, dana synom jadącym za granicę*, Warszawa 1883.

40 K. Targosz, op. cit., s. 51-52.

Z końca XVI stulecia (1595 r.) zachował się łaciński diariusz peregrynacji po Włoszech, Malcie, Hiszpanii i Portugalii⁴¹. Tożsamość anonimowego autora relacji była przedmiotem dyskusji wśród badaczy⁴². Cel ośmioletniej podróży można określić jako stricte „turystyczny” – poznawanie obcych krajów i poszukiwanie przygód. Narrator uważnie rejestruje starożytnie nazwy mijanych miejscowości, zabytki i związane z nimi legendy. Interesują go również stosunki społeczne i polityczne oraz obyczaje mieszkańców. Tekst powstał najprawdopodobniej w oparciu o dzienne notatki sporządzane na trasie podróży; ze względu na rzetelność opisów zasłużył sobie na miano wiarygodnego przewodnika turystycznego⁴³.

Jedną z najcenniejszych pod względem poznawczym relacji z podróży jest *Peregrynacja po Europie* autorstwa wspomnianego Jakuba Sobieskiego⁴⁴. Tekst, dokumentujący sześcioletni (1607–1613) pobyt młodego szlachcica za granicą, posiada wysoką wartość historyczną jako źródło informacji o funkcjonowaniu systemu wychowawczego szlachty polskiej i zainteresowaniach osobistych autora. W czasie długiej podróży Sobieski poznawał języki obce (francuski, hiszpański, włoski), doskonalił znajomość greki i łaciny, pobierał lekcje matematyki, fechtunku, jazdy konnej, tańca oraz muzyki. Wiele czasu poświęcał też na poznawanie zwyczajów cudzoziemskich, zwiedzanie zabytków, wizyty na dworach panujących i rozmowy z wybitnymi osobistościami.

Diariusz Sobieskiego został spisany na podstawie notatek prowadzonych na bieżąco, wykazujących ustalony schemat narracji (regularnie poda-

41 *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej (1595)*. Wyd. J. Czubek, Kraków 1925. Autograf nie zachował się; wydawca posłużył się późniejszą kopią przechowywaną w zbiorach hr. Morsztynów w Krakowie. Zob. J. Czubek, wstęp do: op. cit., s. XI.

42 Zob. H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965, s. 110–112, 311–342 oraz W. Magnuszewski, *O autorze „Dzienników podróży” po Włoszech, Malcie, Hiszpanii i Portugalii w 1595 r.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1974, s. 187–206 i eadem, *Zagadki autorskie literatury polskiego baroku*, Zielona Góra 1977, s. 12–46. Badania W. Magnuszewskiego wskazują na osobę Fryderyka Szembeka jako autora diariusza. Wobec istniejącej rozbieżności stanowisk, w naszej pracy posługiwaliśmy się dawnym określeniem „Anonim z 1595 roku”.

43 A. Przyboś, wstęp do: *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 7.

44 Tytuł oryginału: *Peregrynacja JW JMP Jakuba Sobieskiego, wojewody generalnego ziem ruskich*, [w:] J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie...*, s. 43–219.

wana data, nazwa miejscowości, nazwisko właściciela lub panującego, opis budowli – niekiedy ze zwróceniem uwagi na ich obronność czy walory artystyczne). Urozmaiceniem opowiadania są wstawki odautorskie komentujące odbierane zjawiska. Wysoko ocenił peregrynację Sobieskiego Alojzy Sajkowski, wskazując na znaczny poziom erudycji autora i dobrze rozwinięty zmysł obserwacji, co w połączeniu z umiejętnością pisania przyniosło dobry rezultat. Zdaniem badacza, dzieło Sobieskiego można uznać za początek naszej rodzimej literatury faktu⁴⁵. Na dużą wartość informacyjną diariusza zwrócił też uwagę Józef Długosz⁴⁶.

W celach krajoznawczo-naukowych udał się za granicę Jan Cedrowski⁴⁷, podczaszy nowogródzki, syn Jana, posła na sejm w 1626 roku. Jako czternastoletni chłopiec wyruszył na studia do akademii w Królewcu, zaś od momentu rozpoczęcia służby u księcia Bogusława Radziwiłła (1637), towarzyszył mu w wyjazdach zagranicznych. W 1638 roku zwiedzał Niemcy, Danię, Holandię, Francję, Anglię i Włochy. W Paryżu spędził wraz z księciem siedem miesięcy, po czym udał się do Londynu. W dwa lata później Cedrowski odbył kolejną podróż, tym razem w celu dostarczenia bawiącemu w Holandii Bogusławowi Radziwiłłowi pieniędzy, wina i sprzętów. Świadectwem odbytych wojaży jest pamiętnik z życia Cedrowskiego, pisany w dwóch etapach – w 1637 i 1682 roku. Tekst zachowuje formę raptularza, złożonego z zapisów rocznych, przeznaczonego do lektury w kręgu rodzinnym. Notatki z podróży rozczarowują czytelnika – brak w nich szczegółowych opisów oglądanych zjawisk oraz głębszych przeżyć. Więcej uwagi poświęca autor zjawiskom drugorzędnym, np. awanturom pijackim.

W latach 1639–1643 podróżował po Europie młody szlachcic Jan z Ługów Ługowski⁴⁸. Celem wyprawy – odbywanej w towarzystwie opiekuna i sługi – było uzupełnienie rozpoczętej w kraju nauki. W ciągu czterech i pół roku trójka podróżników zwiedziła Morawy, Austrię, Bawarię i Włochy, zatrzy-

45 A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 100-104.

46 J. Długosz, *Jakub Sobieski 1590–1646 – parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1172. Historia LXXXIII, s. 149.

47 Biogram wg: A. Przyboś, wstęp do: *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, Wrocław 1954, s. XIII-XX.

48 Biogram wg: K. Muszyńska, wstęp do: *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639–1643*. Opr. i wstęp K. Muszyńska, Warszawa 1974, s. 7.

mując się w miastach, w których piętnastoletni Jan mógł pobierać edukację. Pobyt Jasia za granicą posiada bogatą i interesującą dokumentację; zachowała się korespondencja opiekuna Ługowskiego, ks. Szymona Naruszowicza, z ojcem naszego bohatera, rejestr wydatków sporządzony przed podróżą oraz własnoręcznie przez Jasia prowadzony dziennik⁴⁹. Diariusz pisany był na bieżąco, najpierw w języku polskim, potem po łacinie. Dowiadujemy się z niego o trasie podróży, zwiedzanych po drodze miastach, budowlach sakralnych i ogrodach. Narrację urozmaica autor anegdotycznymi wstawkami przytaczanymi w związku z oglądanymi miejscami.

W trzeciej dekadzie XVII stulecia podróżował po Europie Zachodniej Teodor Billewicz, syn Stefana, stolnika żmudzkiego⁵⁰. W latach 1677–1678 odbył całoroczną peregrynację, podróżując najpierw w orszaku księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, a potem samotnie. Trasa podróży wiodła przez Norymbergę, Augsburg, Padwę i Wenecję (tam w styczniu 1678 r. nastąpiło pożegnanie z księciem) do Francji, Anglii i Holandii⁵¹. Dziennik peregrynacji stolnika powstawał na bieżąco; autor notował w nim swe wrażenia, przygody, opisywał budowle świeckie i sakralne, osobliwości. Zdaniem pierwszego wydawcy diariusza, tekst nie prezentuje wysokiej wartości literackiej; pozostaje jednakże cennym dokumentem z podróży o charakterze turystycznym⁵².

49 Tytuł oryginału: *Diariusz rzeczy u obcych narodów widzianych i dopełnienie całej podróży, a także rzeczy potrzebnych z dorzuceniem różnych wiadomości zebranych z rozlicznych źródeł i zamieszczonych gdzieś w tej książeczce jako dodatki do powagi uczoności, napisany na obczyźnie roku pańskiego 1639 i 1640, i 1641, i 1642, i 1643 ręką własną autora Jana z Ługów Ługowskiego, szlachcica polskiego, na swój własny pożytek, a nie drugich, żeby kto inny nie śmiał zapuścić własnego sierpa w zboże autora, który żyje bez występnych myśli, i także w innych sprawach*. Rękopisy notatników Jasia znajdują się we Lwowie i Wrocławiu (zob. op. cit., s. 36).

50 Biogram wg: M. Brensztejn, *Billewicz Teodor*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 101-102.

51 Trasa podróży wg: J. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962, s. 108.

52 Tytuł oryginału: *Diariusz czyniony we Frantiej, w Holandiej i w Anglii jako się peregrynowało i mieszkało*. Rękopis w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Druk: *Diariusz czyniony w Anglii jako się peregrynowało i mieszkało*. Wyd. B. Olszewicz, Poznań 1929, przedruk [w:] J. Dąbrowski, op. cit., s. 109-114.

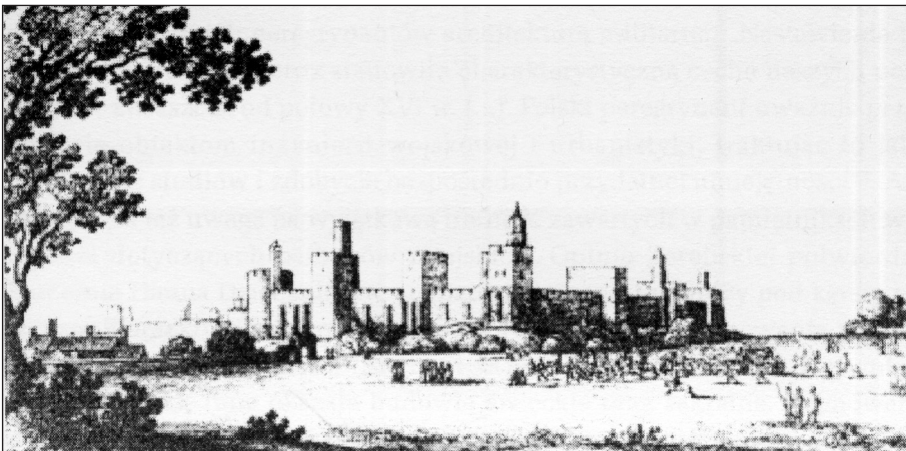
Prezentację sylwetek peregrynantów i ich dzieł kończymy portretem Stanisława Wierzbowskiego⁵³ (1659–1728), wojewodzica sieradzkiego. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej osiadłej w województwie łęczyckim. Po ukończeniu nauk odbył w latach 1678–81 podróż zagraniczną, towarzysząc swemu wujowi cietocznemu, opatowi pelplińskiemu w drodze do Niemiec, Niderlandów i Francji. Po śmierci wuja kontynuował podróż samotnie. W Paryżu przebywał przez cały rok. Dokumentem peregrynacji jest dziennik prowadzony na bieżąco, obejmujący wydarzenia bezpośrednio poprzedzające wyjazd, relacje z przeżytych przygód, charakterystykę zwiedzanych miejsc i napotkanych osób, refleksje natury obyczajowej i religijnej.

Powyższy przegląd postaci polskich peregrynantów i ich relacji uwzględnia sylwetki autorów pojawiających się na kartach niniejszej pracy. Jak nie trudno zauważyć, wszyscy podróżnicy pochodzili ze stanu szlacheckiego. Opisane w diariuszach i pamiętnikach wojaże odbywali w charakterze dyplomatów, osób towarzyszących królom i księżętom, opiekunów synów szlacheckich, studentów i „turystów”. Wielu z nich) przebywało za granicą co najmniej dwukrotnie: w młodości w celach naukowych i późniejszych okresach życia w związku z pełnionymi obowiązkami. Relacje z podróży, utrwalone w formie diariuszy (rzadziej pamiętników), w większości przypadków powstawały na bazie notatek pisanych na bieżąco na trasie podróży i przededagowywanych po powrocie do kraju.

We wszystkich przedstawionych wyżej relacjach zamieszczone są uwagi dotyczące rozmaitych aspektów życia dworskiego. Główne jego komponenty, wspomniane we wstępie do niniejszej pracy, będą przedmiotem rozważań w kolejnych rozdziałach.

53 Biogram wg: *Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego, wojewodzica sieradzkiego do Francji, w latach 1678, 1679, 1680 i 1681*. Wyd. J. Załuski, „Czas”, dodatek miesięczny t. I. 1858, s. 483-484.

REZYDENCJE



Zamek Windsorski. Szytych Hollara

W dotychczasowej literaturze przedmiotu analiza utrwalonego w staropolskich pamiętnikach literackiego wizerunku rezydencji monarszych zajmuje stosunkowo niewiele miejsca. Jak dotąd, badania idą raczej w kierunku zaakcentowania roli niektórych obiektów budowlanych jako charakterystycznych wyznaczników kompleksu urbanistycznego. Cenne w tym zakresie prace Teresy Zarębskiej¹ oraz Hanny Dziechcińskiej² szczegółowo naświetlają problem zainteresowania podróżników elementami pejzażu miejskiego. Pierwsza spośród wymienionych autorek, historyk architektury, zauważa często występujące w omawianej literaturze opisy miast, fortyfikacji, budowli i ogrodów, kwalifikując je jako jedne z najcenniejszych fragmentów relacji. Ta sama badaczka odnotowuje, za Władysławem Tomkiewiczem, fakt szczególnego zainteresowania polskich peregrynantów architekturą militarną: „Nastawienie na poznawanie miast i twierdz stanowiło charakterystyczną cechę naszych podróżników, zwłaszcza od połowy XVI w. (...). Polski peregrynant uważnie przyglądał się obiektom inżynierii wojskowej i urbanistyki, traktując to jako uzupełnienie studiów i zdobycie bezpośrednio przydatnej umiejętności”³. Autorka zwraca też uwagę na wyjątkową trafność zawartych w pamiętnikach wypowiedzi dotyczących ośrodków miejskich. Opinię Zarębskiej potwierdza i uzupełnia Hanna Dziechcińska, analizując dzienniki podróży pod kątem historycznoliterackim i stwierdzając pewną regularność występowania wzmianek na temat stanu obronności⁴. Staropolska

1 T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1975.

2 H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.

3 T. Zarębska, op. cit., s. 18

4 H. Dziechcińska, op. cit., s. 44-45: „Pierwsze, najdawniejsze kryterium pojawiające się w europejskiej literaturze podróżniczej – to mury, fortyfikacje, przestrzeń miejska; stanowiły one „znak” zaliczający dany zespół architektoniczny do klasy miasta (...). Jakże bliskie jest takie właśnie pojmowanie miasta również i naszym

percepcja miasta obejmuje również, zdaniem autorki, inne okazałe budowle świeckie oraz sakralne, pojmowane jako obiekty godne uwagi i prezentujące określone wartości – obronne, estetyczne czy historyczne, co staje się cechą charakterystyczną europejskich (w tym polskich) opisów peregrynackich⁵. Istotnym spostrzeżeniem autorki pracy o dziennikach podróży jest obecność w badanych tekstach analogii w sposobie prezentowania niektórych przedmiotów oglądu. Zbieżności owe tłumaczy Dziechcińska istnieniem wspólnej tradycji literackiej oraz ikonografii, narzucającej autorom diariuszy podróży pewien kanon opisu – tzw. „filtr”, poprzez który oglądano otaczający świat. Udający się w podróż posiadał zespół wyobrażeń i przekonań o odwiedzanych miejscach, (ukształtowany przez popularne przewodniki i opowieści), jak również, dość często, wyposażony był we wskazówki pedagogiczno-wychowawcze w postaci ojcowskiej instrukcji. Wszystko to miało wpływ na świadomość urbanistyczną peregrynanta jeszcze przed wyruszeniem w trasę i odgrywało niebagatelną rolę w procesie tworzenia wypowiedzi pamiątkarskiej, akcentującej te lub inne aspekty wyprawy. Pierwszorzędne miejsce zajmuje wśród nich właśnie miasto, traktowane nie tylko jako kolejny etap podróży, ale niekiedy jako miejsce dłuższego postoju. Dla staropolskiego przybysza jest ono także źródłem obserwacji ludzi oraz budowli, jak również doznań religijnych czy estetycznych. Bez wątpienia szczególne miejsce w owej percepcji miasta przypada – obok fortyfikacji – obiektom sakralnym, a zwłaszcza przechowywanym w nich relikwiom. Dużą rolę w czasie peregrynacji odgrywało też poznawanie budowli świeckich oraz instytucji politycznych i kulturalnych⁶.

W nakreślonym przez staropolskich podróżników wizerunku miasta w sposób szczególny interesować nas będą pałace i zamki monarchów –

peregrynantom. Jeśli tylko pewien zespół urbanistyczny pojawia się na szlaku ich podróży i zostaje odnotowany w dzienniku, to niemal z reguły znajdujemy tu informacje o stanie obronności”.

5 Ibidem, s. 47: „Mówiąc powyżej o funkcjonujących ówczesnie semantycznych wyznacznikach miasta, wskazałam – poza fortyfikacjami, także architekturę, czyli okazałe budowle świeckie i kościelne. Oba te znamienne elementy urbanistyczne pojmowano jako obiekty doniosłej wagi, wyrażające określone sensory: obronne, historyczne, estetyczne, a było to zjawiskiem powszechnym w europejskim podróżopisarstwie, również i staropolskim”.

6 M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów*, Lublin 1995, s. 100.

swoista „oprawa” dworu królewskiego, będąca zarazem pierwszym elementem rzeczywistości dworskiej, oglądanym przed bezpośrednim spotkaniem peregrynanta z rezydentem.

Prezentowane w licznych tekstach peregrynackich opisy wewnątrz siedzib królewskich nierzadko budzą zrozumiałe pytanie o sposób, w jaki udawało się dotrzeć do nich wszystkim zainteresowanym (mamy tu na myśli przede wszystkim osoby podróżujące w celach krajoznawczych, nie zaś gości oficjalnych, np. dyplomatów przebywających na dworach z racji pełnionych funkcji). Jak wykazał w swoich badaniach Antoni Mączak, w omawianym w niniejszej pracy okresie dostęp do siedzib władców nie nastroczał – wbrew pozorom – większych trudności⁷. Autor *Życia codziennego w podróżach po Europie w XVII wieku* przytacza liczne przykłady wizyt, składanych monarchom nawet przez zupełnie młode osoby. Np. Henry Wotton, późniejszy ambasador angielski w Wenecji, oglądał w młodym wieku pałac cesarski w Wiedniu, Fontainebleau oraz rodzime rezydencje królewskie Westminster i Nonsuch. Podróżujący o Polsce Fynes Moryson śledził obyczaje Zygmunta III Wazy, zaś ksiądz Sebastiano Locatelli pozostawił ciekawą, nie pozbawioną elementów komizmu relację z wizyty w Luwrze (udało mu się nawet dotrzeć do prywatnych komnat obojga królestwa)⁸. Moda, która nakazywała zawieranie znajomości z panującymi i innymi sławnymi osobistościami, utrzymała się aż do początków epoki oświecenia. Częstymi gośćmi na dworach monarszych byli również nasi peregrynanci, niejednokrotnie przynaglani nakazami rodzicielskimi. Np. Jakub Sobieski w instrukcji danej swoim synom, zamieścił następujące zalecenie: „będziecie sobie notować królów, monarchów i książąt udzielnych, u których będziecie, wszędzie ingenia qualitates principum et procerum aulae, także status każdego dworu, w jakim będziecie”⁹. Zapis ów świadczy o tym, jak istotne i owocne były dla niego doświadczenia wyniesione z wizyt w siedzibach rodów panujących.

7 A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978, s. 149.

8 Ibidem, s. 149.

9 *Instrukcja Jakuba Sobieskiego, Wojewody Ruskiego, dana synom jadącym do Paryża*, [w:] S. Gawarecki, *Droga do Francji, do Paryża*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. Wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880, s. 8.

Z kolei Krzysztof Radziwiłł wysyłający swego syna Janusza za granicę uzasadniał potrzebę znajomości języków obcych m.in. koniecznością porozumiewania się z przedstawicielami rodów panujących: „W umiejętności cudzoziemskich języków pilno się sprawować będzie, bo nie tylko na dworach monarchów, na służbie rycerskiej i w legacjach rzecz to jest ozdobna (...)”¹⁰ – pisał w instrukcji dla preceptorów opiekujących się jego synem podczas pobytu za granicą. Janusz Radziwiłł, syn Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, powziął zamiar opanowania języka francuskiego w stopniu umożliwiającym swobodną konwersację z Henrykiem IV¹¹.

Terminem „rezydencje monarsze” określać będziemy w niniejszej pracy wszystkie prezentowane w literaturze peregrynackiej budowle mające jakikolwiek związek z osobami panującymi i członkami ich rodzin. Należą do nich oficjalne siedziby władców Europy Zachodniej, obiekty pełniące funkcje rezydencji czasowych, bądź też były miejsca zamieszkania monarchów, mające dla zwiedzającego już tylko znaczenie historyczne (np. twierdza Tower – niegdyś rezydencja królów angielskich i miejsce, w którym tradycyjnie spędzali noc poprzedzającą koronację – z czasem zatraciła swą pierwotną funkcję, czego dowodem są relacje z II połowy XVII wieku)¹². W toku obserwacji spróbujemy wykazać – na ile będzie to możliwe – rysujące się podobieństwa i różnice w sposobie obrazowania, zależne od charakteru podróży oraz zainteresowań peregrynanta.

10 Cyt. za: M. Chachaj, op. cit., s. 77.

11 Ibidem, s. 40.

12 *The Tower of London: Its Buildings and Institutions*, ed. by J. Charlton, London 1978, s. 16: “Yet, from the time of William I to that of Charles II the Tower was one of the principal residences of our Sovereigns, and from the royal apartments here, from the late Middle Ages onward, many of them set out in procession to their coronation at Westminster, their consorts too. (...) The last king to proceed thus in royal fashion (...) was Charles II in 1661”.

Gmach z zewnątrz oglądany

Pierwszoplanowym elementem opisu odwiedzanego obiektu jest jego nazwa, pojawiająca się w większości analizowanych przekazów na czołowym miejscu – np. jako tytuł podrozdziału (tak jest na przykład w relacji Jakuba Sobieskiego)¹³ i podawana zazwyczaj w spolszczonym brzmieniu, np. Skuriał (Escorial) u Anonima¹⁴, Sein Germen lub St. Germen (St. Germain) – w relacjach Gawareckiego i Sobieskiego¹⁵, Bloes (Blois), Hamtenkort (Hampton Court) u Sobieskiego¹⁶, etc. W niektórych wypadkach autor przytacza oryginalną nazwę, przełożoną z kolei na język ojczysty, np. „Louvre, lupera, po łacinie pałac królewski”¹⁷ lub pałacyk zwany Belvedere, po polsku „widzenie piękne”¹⁸. Objasnieniom etymologicznym towarzyszyć może legenda, jak np. zanotowana w *Księgach peregrynackich* historia pochodzenia nazwy zamku św. Anioła w Rzymie: „Ten kastel zowią „a” sant Angelo, a to stąd przezwisko ma: było powietrze wielkie w Rzymie; wtenczas kazał papież obraz Panny Maryi nosić; kiedy imo ów kastel szli, ukazał się anioł w białym odzieniu, który się kłaniał onemu obrazowi. I na tem miejscu jest teraz anioł, uczyniony z alabastru, kędy stał ten anioł; stopy było znać jego i wyjęto ten kamień z tego miejsca i dano go do kościoła, który zowią *Ara coeli*, wmurowano one stopy w mur (...)”¹⁹.

Kolejny etap konkretyzacji to charakterystyka przeznaczenia budowli. Na ogół ogranicza się ona do krótkiego sformułowania, np. „pałac królewski”, „zamek”, „kastel papieski”, „bastylia”. Niekiedy uzupełnia ją informacja dotycząca wieku obiektu – zwykle sprowadzająca się do użycia przymiotnika „staroświecki” lub „starożytny”. W nielicznych wypadkach – do chlub-

13 J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 148.

14 *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej [1595]*. Wyd. J. Czubek, Kraków 1925, s. 66.

15 S. Gawarecki, op. cit., s. 61 oraz J. Sobieski, op. cit., s. 99.

16 J. Sobieski, op. cit., s. 116.

17 Ibidem, s. 114.

18 M. Rywocki, *Księgi peregrynackie 1584–1587*. Wyd. J. Czubek, Kraków 1910, s. 49.

19 M. Rywocki, op. cit., s. 32.

nych wyjątków należy Jakub Sobieski – autor sugeruje, w przybliżeniu, czas powstania gmachu, wskazując imiona fundatorów lub rezydentów²⁰. Nie stwierdziliśmy przypadku posługiwania się konkretnymi datami rocznymi. W orbicie zainteresowań niektórych autorów, jak np. Sebastiana Gawareckiego, znajduje się też stan zwiedzanego gmachu. Zamek w Amboise jawi się oczom peregrynanta jako „mury staroświeckie, częściami nadpsowane (...), częścią spustoszone”²¹. Kolejna rezydencja nad Loarą – Blois – postrzegany jest przez tego samego odbiorcę jako „zamek(...)”, który poczęto było restaurować na nowo, potym zaniedbano znowu”²². Jakkolwiek nieliczne, fragmenty te wskazują na pewną wrażliwość autora oraz umiejętność oceny obiektu z estetycznego punktu widzenia.

Następnie podnoszoną kwestią jest lokalizacja budowli. Obok lakonicznych wzmianek typu „na pięknym miejscu”, „za miastem”, pojawiają się – czasem na przestrzeni jednego tekstu – próby dokładniejszego usytuowania obiektu w kontekście urbanistycznym: „na górze nad miasteczkiem”²³, „nad miastem na górze, jakoby na przedmieściu”²⁴, „przy zwierzyńcu”²⁵. Wzmiankowaną już tendencję do podkreślania obronnego aspektu budowli potwierdzają licznie powtarzające się i w zasadzie występujące w inicjalnych partiach opisu zwroty w rodzaju: „w zamku byłem, kędy obronność wielka”²⁶, „zamek na górze dość mocny i dobrze ufortyfikowany”²⁷, „szlim do kastelu papieskiego barzo mocnego”²⁸, „zamek za miastem starożytny, około którego jest samych baszt 18, w obronę potężny na skale, około którego miasto wału

20 „Escorial. Od Madrytu mil 9. Jest to rzecz wiadoma już, iż był założony i zbudował [go] Filip Wtóry, król hiszpański.” [w:] J. Sobieski, op. cit., s. 148.

21 S. Gawarecki, op. cit., s. 66.

22 Ibidem, s. 65.

23 S. Gawarecki, op.cit, s. 65.

24 T. Billewicz, *Diariusz czyniony w Angljej jako się peregrynowało i mieszkało*. Wyd. B. Olszewicz, Poznań 1929, przedruk [w:] J. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962, s. 110.

25 S. Gawarecki, op. cit. s. 112.

26 T. Billewicz, op. cit., s.112.

27 J. Sobieski, op. cit., s. 117.

28 M. Rywocki, op. cit., s. 32.

znowu mur na koło idzie głęboko”²⁹. Pierwsze spostrzeżenia Jasia Ługowskiego opisującego zamek cesarski koło Innsbrucka dotyczą właśnie jego umocnień („jest obwarowany i pełen wielkich skarbów”)³⁰. W przypadku obiektów o dominujących funkcjach militarnych, autorzy celowo eksponują charakterystyczne ich cechy, jak np. ilość bram lub wież. Skłonność tę dobrze ilustruje opis zamku w Windsorze w diariuszu podróży braci Sobieskich³¹, odnotowujący kolejno liczbę bram (trzy), „dział porządnych na samym dziedzińcu zamkowym 20”, „troje drzwi potężnych” i „bastylię przy zamku zaraz, osobno fortyfikowaną naokoło, która jest okrągła”³².

W kilku przypadkach natrafiamy na próbę opisu kompozycji przestrzennej. Szczególne zainteresowanie wykazuje w tym zakresie Sebastian Gawarecki, prezentujący paryską rezydencję księcia Orleanu jako „strukturą w kwadrat bardzo piękną”³³ lub „trzy złączone wespół” pałace królewskie w Fontainebleau³⁴. Wdzięcznego materiału dostarcza plan atrakcyjnego zespołu pałacowo – klasztornego królów hiszpańskich – Eskurialu – zwracający uwagę Anonima z 1595 roku („ta fabrica jest na kształt pałacu kwadratowego budowana, w którym zamknął ten kościół z klasztorem”)³⁵ oraz Jakuba Sobieskiego, powielającego opinie poprzednika na temat niezwyklej architektury kompleksu: „(...) zmurował fabrykę taką, iż ją za *octavum miraculum mundi* kładą i malują *inter miracula* geografowie [w] swych tablicach. Jest właśnie uczyniona ta fabryka na kształt kraty albo rusztu, który więc malują przy św. Wawrzyńcu, na którym go pieczono”³⁶. Fragmenty poświęcone fundacji Filipa II to najobszerniejsze spośród zbadanych relacje dotyczące monarszych rezydencji.

29 S. Gawarecki, op. cit., s. 71.

30 *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639–1643*. Opr. i wstęp K. Muszyńska, Warszawa 1974, s. 384.

31 S. Gawarecki, op. cit., s. 115.

32 Prawdopodobnie chodzi tu o tzw. Round Tower, ufundowaną przez Henryka II. Zob. R. Mackworth-Young, *Windsor Castle*, London 1983, s. 4-5.

33 S. Gawarecki, op. cit., s. 59.

34 Ibidem, s. 100.

35 *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej...*, op. cit., s. 86.

36 J. Sobieski, op. cit., s. 149.

Istotne dla całościowego obrazu zwiedzanego obiektu są wzmianki o jego rozmiarach oraz użytego do budowy materiału. Cytowaną powyżej prezentację Eskurialu uzupełnia następująca uwaga: „Jest to rzecz nie tylko wspaniała, kosztowna i podziwienia godna, ale i wielka (...). Jest osobna część dla dworu królewskiego, jest i druga część osobna dla posługaczów, mnichów, ludzi świeckich i dla rzemieślników rozmaitych (...). Owo zgoła ta fabryka stoi za dobre miasto (...)”³⁷. Równie silne emocje wzbudził widok potężnego pałacu-klasztora w relacji Anonima: „Wszystek pałac jest z kamienia kwadratowego, na obie ścianie sadzonego; wielkości i mnogości mieszkania w nim trudnoby się wypisać miało; bez wielkiej zabawy to tylko powiem, że okien w nim wszystkich jest (...)”³⁸. Niektórzy spośród obserwatorów, jak np. wspomniany Anonim, poświęcają nieco miejsca innym ciekawym rozwiązaniom konstrukcyjnym; pałac Karola V w Toledo zaopatrywany jest w wodę dostarczaną z rzeki „rurmużem kosztownym i sztucznym”³⁹.

Dodatkowym elementem prezentacji jest pojawiająca się w początkowych partiach opisu informacja o fundatorach lub sławnych mieszkańcach, mających wpływ na dzieje powstania i rozbudowy obiektu. Wiele uwagi poświęca im w swoim diariuszu Jakub Sobieski:

„Wyboczyłem do pałacyku Madryt nazwanego, który Franciszek I, król francuski, zmurował na pamiątkę pałacu tego, w którym w Madrycie w więzieniu siedział u Karła V, cesarza chrześcijańskiego i króla hiszpańskiego (...)”⁴⁰.

Louvre, lupera, po łacinie pałac królewski, który acz staroświecki, ale przyozdobił go bardzo pięknie Henryk VI galeryjami (...)”⁴¹.

[Eskurial]. „Od Madrytu mil 9. Jest to rzecz wiadoma już, iż zbudował [go] Filip Wtóry, król hiszpański, Panu Bogu dziękując za wygraną owe sławna bitwę pod Singuentine i którego dobywając, musiał sobie uczynić szańc z kościoła św. Wawrzyńca”⁴².

37 Ibidem, s. 149.

38 *Anonima diariusz peregrynacji...*, op. cit., s. 86.

39 Ibidem, s. 89.

40 J. Sobieski, op. cit., s. 99.

41 Ibidem, s. 114.

42 Ibidem, s. 148.

Przytoczone przykłady oraz ich miejsce w tekście wskazują na wyraźną inklinację autora do umieszczania prezentowanego obiektu w kontekście historycznym. Podobną tendencję wykazuje Anonim w swym *Diariuszu peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej*. Jego „Skuriał” jawi się oczom odbiorcy jako „kościół Św. Wawrzyńca z klasztorem mnichów ś. Hieronima reguły, zbudowany od terazniejszego Filipa Wtórego (...), a przy tym klasztorze zbudował zaraz i królewski pałac sobie, w którym ustawnie przy tym kościele mieszka (...)”⁴³. Te same cechy obserwujemy w opisie rezydencji w Toledo: „pałac na samym wierzchu miasta, od Karola V, cesarza, reformowany i ozdobiony (...)”⁴⁴.

Dla niektórych podróżników wzmianka o królewskich mieszkańcach danego obiektu jest – obok nazwy – jedyną informacją na jego temat. Charakterystyczny pod tym względem jest opis upamiętnionego wizytą monarchów padewskiego pałacu Św. Marka, autorstwa Macieja Rywockiego: „W Padwi jest pałac S. Marka, który zowią Ren, w którym pałacu król Francuski, kiedy z Polski jechał, i cysarzowa, kiedy do Hiszpanii jechała, stali (...)”⁴⁵.

Wszystkie zacytowane wyżej fragmenty pochodzą z relacji osób podróżujących po Europie Zachodniej w celach edukacyjnych bądź krajoznawczych. Teksty dyplomatów bądź dworzan należących do orszaku (np. towarzyszy królewicza Władysława Wazy) nie przynoszą żadnych bliższych szczegółów na temat odwiedzanych obiektów. Np. w *Pamiętniku* posługującego do Anglii Jerzego Ossolińskiego prezentacja monarszych siedzib sprowadza się jedynie do podania nazw kolejno oglądanych posiadłości: „Mnie zatem przez te wszystkie dni po różnych wożono przejażdżkach i rekreacjach, jako do Grunwiku, do Richmontu, do Hamtenkortu, do Windsoru, do Tiboles i inszych pałaców i zwierzyńców”⁴⁶. Wyliczenie owych nazw, w przywołanym fragmencie funkcjonujących na zasadzie „kamieni miłowych” peregrynacji polskiego dyplomaty, jest również czynnikiem organizującym kompozycję tekstu, upodabniającym go do typowych dziarisy podróży (kolejno zwiedzane miasta wyznaczają strukturę dziennika).

43 *Anonima diariusz peregrynacji...*, op. cit., s. 86.

44 Ibidem, s. 89.

45 M. Rywocki, op. cit., s. 18.

46 J. Ossoliński, *Pamiętnik*. Opr. W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 139.

Jedynym wyjątkiem od zaproponowanego przez Ossolińskiego schematu jest kończąca omawiany fragment notatka na temat wypoczynku spędzonego w towarzystwie posła hiszpańskiego: „w pałacu królewskim najprzedniejszym, Noniutz nazwanym, jakoby Beźrównia”⁴⁷. Oprócz nazwy obiektu pojawia się tu także próba jego bliższej charakterystyki. Takie zakłócenie porządku notatki prawdopodobnie spowodowane zostało wrażeniem, jakie na gościu z Polski wywarł widok najosobliwszej spośród ówczynie istniejących królewskich rezydencji w Anglii (jej oryginalna nazwa „Nonsuch” znaczy tyle, co „Nie mająca sobie równych”)⁴⁸.

Zauważalną w wielu przekazach tendencją jest przywoływanie postaci i wydarzeń (autentycznych lub legendarnych), obliczonych na wywołanie większego zainteresowania. Od „neutralnych” relacji w rodzaju wzmianki o spotkaniu z królową angielską rezydującą w paryskim St. Germain, czy też zacytowanego wyżej fragmentu dotyczącego pobytu monarchów w Padwie, przechodzi się do obserwacji zdarzeń niecodziennych, pobudzających ciekawość wyobraźnię, tak typowych dla staropolskiego piśmiennictwa podróżniczego.

I tak np. Anonim z 1595 roku przytacza fantastyczną legendę związaną z historią toledańskiej siedziby Karola V: „Erat autem tunc temporis Toleti palatium a multorum regum temporibus clausum et seris pluribus obseratum. Hoc fecit Rodericus rex 9 voluntate omnium aperiri, ut sciret, quid interius haberetur, putabat autem thesauros se inventurum. Sed cum aperuit, praeter unam arcam repositam nil invenit, qua aperta reperit quendam pannum, in quo latinis litteris erat scriptum: *Quod cum contingeret seras frangi, arcam atque palatium aperiri et videri, quae mihi(s) habebantur, gentes eius effigiei, quae in eo panno erant depictae, Hispanias invaderent et suo dominio subiugarent. Quod rex videns doluit aperuisse et ut erat prius, fecit arcam et palatium inserari. Erant autem in panno depictae facies et vultus dispositio et habitus Arabum; adhuc monstrat etc.*⁴⁹ Zwiedzający Amboise Jakub Sobieski dzieli się z czy-

47 Ibidem, s. 139.

48 Ta najbardziej oryginalna spośród rezydencji królów angielskich o fantastycznej wręcz architekturze, była niegdyś ulubionym pałacem Elżbiety I. Dziś znamy ją już tylko z rycin (por. G. W. O. Woodward, *Queen Elizabeth I*, London 1975, s. 2).

49 *Anonima diariusz peregrynacji...*, op. cit., s. 89-90: „Był zaś w tym czasie w Toledo pałac od czasu wielu królów zamknięty i w mnogie zawory zaopatrzo-

telnikiem historią Karola VIII, któremu „gdy raz patrzył z okna, pokazał mu się jelen srogi wielki w tymże miejscu”⁵⁰.

Zwraca uwagę fakt, iż żaden z podróżników nie podaje dokładnego źródła cytowanych opowieści. Zazwyczaj powołuje się na anonimowych informatorów bądź zasłyszane historie. Legenda najstarszego orderu rycerstwa angielskiego – którą zacytujemy w podrozdziale poświęconym królewskim kaplicom – przywołana jest przez autora w wersji takiej, „jako historia powiada”⁵¹. Zamkowe mury, wnętrza oraz ich dzieje prezentowane są – na co może wskazywać duża częstotliwość występowania czasownika „pokazują” czy też „powiadają” – przez przewodników, o których nic bliżej nie wiadomo. Nie odnajdujemy również jakichkolwiek prób weryfikacji opisanych faktów – staropolski peregrynant na ogół akceptuje przedstawioną sobie wersję, bez opatrywania jej krytycznym komentarzem.

Ogrody, parki, zwierzyńce

Usytuowane w bezpośrednim sąsiedztwie rezydencji parki i ogrody stanowiły w omawianym przez nas okresie istotny element krajobrazu. Spełniały one rolę nie tylko dekoracyjną. Zdaniem Janusza Pelca, w nich „ludzie wielcy, ich otoczenia, ich dwory szukały miejsc ulubionych, miejsc spokojnych i szczęśliwych. Tu artyści i uczeni zrzeszeni w akademiach prowadzili dysputy i rozmyślali o rzeczach ważnych (...). Schyłek wieku XVI i niespokojny wiek XVII przyniosły swoiste apogeum w poszukiwaniu miejsc spokojnych i szczęśliwych w zbliżeniu do natury”⁵². Istotne znaczenie dla

ny. Ten pałac kazał król 9-ty Roderyk za zgodą powszechna otworzyć, ażeby się dowiedzieć, co się wewnątrz zawiera: spodziewał się zaś znaleźć skarby. Ale po otwarciu nie znalazł nic, jak tylko wstawioną tam jedną skrzynię, w której po otwarciu znalazł jakieś płótno, zapisane głoskami łacińskimi tej treści, że kiedy nastąpi wyłamanie zawór, otwarcie skrzyni i pałacu i wyjawienie tajemnicy, co się we mnie zawiera, ludy tego wyglądu, jak były wymalowane na tern płótnie, mają wtargnąć do Hiszpanii i ujarzmić ją dla swego pana. Widząc to, król żałował, że dokonał otwarcia i kazał, jak było pierwotnie, skrzynię i pałac zamknąć. Były zaś odmalowane na płótnie postać, rysy twarzy i ubiór Arabów do dziś dnia pokazuje, itd.

50 J. Sobieski, op. cit., s. 117.

51 S. Gawarecki, op. cit., s. 114-115.

52 J. Pelc, *Ogrody jako miejsca szczęśliwe*, „Barok” 1997, nr 1, s. 18.

rozwijającej się w renesansowej i barokowej Polsce „kultury ogrodów” miały podróże zagraniczne, sprzyjające poznawaniu, a następnie zaszczepianiu na nasz grunt interesujących rozwiązań⁵³.

Wspomnienia o ogrodach, parkach i zwierzyńcach często pojawiają się na kartach naszej literatury peregrynackiej. Wiele miejsca w swojej relacji poświęcił im Jan z Ocieszyna Ocieski, zwiedzający Włochy w latach czterdziestych XVI wieku. O rozmaitych ogrodach świata i znajdujących się w nich osobliwościach pisał Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka w swej *Peregrynacji do Ziemi Świętej*⁵⁴. Ogrody kardynała Hipolita d'Esté w Tivoli, słynne ze swych niecodziennych rozwiązań technicznych, zachwyciły Macieja Rywockiego: „W tym ogrodzie z fontan barzo pięknych najprzedniejsze fontany są. W tym ogrodzie woda na organach gra właśnie jako człowiek; druga fontana jest: ptaszkiwie rozmaici śpiewają, co woda narządzona, że śpiewa rozmaitymi głosami ptaszymi”⁵⁵. Podróżujący po Hiszpanii w 1595 roku Anonim w relacji z Eskurialu przyznał palmę pierwszeństwa właśnie ogrodowi: „ale nic piękniejszego nad ogrody, które są przed klasztorem od wschodu *pensiles* [czyli: wiszące], dwoiste, to jest, że są ogrody dwa jeden nad drugim, a w obu są i zioła rozmaite, i drzewa”⁵⁶.

Obecność miejsc rekreacyjnych często odnotowuje w swym diariuszu również Sebastian Gawarecki. Dużą atrakcją zwiedzanego przez młodych Sobieskich pałacu księcia Orleanu jest ogólnodostępny „ogród wielki i piękny z przechadzkami barzo zacnymi”⁵⁷. Uwagę pamiętnikarza zwraca również ogród Henryka III przy zamku w Cadillac: „Potem szliśmy widzieć fontanny bardzo piękne, które wyrażają wiele person, a zwłaszcza zwierząt. Potem szliśmy do ogrodu, kiedy ziół rozmaitych i drzew, i proporcja ogrodu misterną robotą jest zrobiona”⁵⁸.

Rozbudowane obrazy założeni ogrodowo-parkowych pojawiają się głównie w tekstach autorstwa „turystów” i ich towarzyszy, mających więcej czasu na zwiedzanie interesujących miejsc. Wspomnienia osób podróżują-

53 Ibidem, s. 19.

54 Ibidem, s. 19.

55 M. Rywocki, op. cit., s. 46.

56 *Anonima diariusz peregrynacji...*, op. cit., s. 88.

57 S. Gawarecki, op. cit., s. 59.

58 Ibidem, s. 77.

cych oficjalnie, jak np. Stefana Paca, jedynie odnotowują fakt istnienia przy-
pałacowego parku lub ogrodu:

„Po obiedzie pałac papieski i ogród a Monte Cávalo z podziwieniem
widział (...)”⁵⁹.

W podobnym duchu utrzymana jest notatka Jana Hagenaua, towarzy-
szącemu – wraz ze Stefanem Pacem – królewiczowi Władysławowi w jego
podróży po Europie:

„Rano mszy wysłuchawszy jechał Królewic J.M. widzieć pałace i ogrody
kardynała Burgiezeho (...)”⁶⁰.

„Zwiedzał Królewic willę Borghese bez wiedzy kardynała, aby ten,
uprzednio zawiadomiony, nie oczekiwał go w ogrodzie (...)”⁶¹.

Nieco więcej szczegółów dodaje do swego przekazu podróżujący
w celach edukacyjno-krajoznawczych Jakub Sobieski, wzbogacając swój opis
imionami założycieli ogrodów (zazwyczaj są to wspomniani wyżej fundato-
rzy lub budowniczości pałaców, jak Henryk IV francuski) i wliczając ele-
menty dekoracyjne:

[Henryk IV– B.M.P.] „przyczynił i ogrodów, i pokojów nowych”⁶² (mowa
o rozbudowie Luwru). „Pałac bardzo piękny, fontanny równające się fontan-
nom pratołińskim we Florencji we Włoszech (...)”⁶³.

„(...) ogrody zaś są obmurowane, fontanny, rozmaite wody i przechadzki
foremne (...)”⁶⁴ (opis ogrodu w Eskuriale).

Do najczęściej wymienianych w diariuszach i pamiętnikach elemen-
tów krajobrazu ogrodowo-parkowego należą fontanny, grotty, „przechadzki”
(ścieżki) i rzeźby, zwykle opatrywane niewiele mówiącymi kwalifikatorami:
„wesoly”, „piękny”, „ucieszny”, „dziwne”, „rozmaite”. Nieliczne fragmen-
ty tekstu informują czytelnika o kunszcie wykonania ogrodowych posągów
(„misternie urobione”) bądź materiału, z którego je odlano („statuy kosztowne
tak z marmurów, jako też z mosiądzu”)⁶⁵.

59 *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*. Opr. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 292.

60 Ibidem, s. 298.

61 Ibidem, s. 299.

62 J. Sobieski, op. cit., s. 114-115.

63 Ibidem, s. 99.

64 Ibidem, s. 149.

65 S. Gawarecki, op. cit., s. 100.

Inną atrakcją godną zwiedzenia stanowiły królewskie menażerie, będące przedmiotem dumy europejskich monarchów i dostarczające pożądaných wrażeń amatorom osobliwości (a takowych wśród naszych peregrynantów nie brakowało). Zamieszczane w analizowanych tekstach uwagi z reguły dotyczą znacznych rozmiarów zwierzyńca oraz niezwykłych – jak na staropolskie gusta – okazów zwierząt. Obrazy menażerii – zwykle otoczonych murem – są w pewnym stopniu odzwierciedleniem opisów miejskich umocnień. Nie inaczej bowiem interpretować można pojawiające się w inicjalnych partiach opisu sformułowania: „zwierzyniec królewski na kilka mil obmurowany”⁶⁶ (tak rozpoczyna prezentację paryskiej menażerii Gawarecki) czy „zwierzyniec wielki, obmurowany dookoła”⁶⁷ oglądany przez tego samego autora w Londynie. Mury okalające ogród zoologiczny to jakby pomniejszony odpowiednik miejskich fortyfikacji, tak często pojawiających się na kartach polskiej literatury podróźniczej, a zarazem kolejne świadectwo tendencji występujących w prezentacji oglądanych obiektów.

Charakterystyka zgromadzonych na terenie ogrodu zwierząt sprawdza się do podania ich nazw, skrótowego opisu wyglądu, mniej lub bardziej precyzyjnych danych ilościowych oraz fantastycznych teorii na temat pochodzenia niektórych gatunków. Jan i Marek Sobieski podziwiają w Londynie i Paryżu okazy bydła rogatego – jelenie i daniele. W Fontainebleau młodzi podróżnicy przypatrują się kolekcji zwierząt („zwierzyniec wielki tak do zwierza, jako też i do ptactwa różnego”)⁶⁸, odnotowując jako ciekawostkę, obecność „sępa ptaka”. Obserwacjom towarzyszą próby porównania oglądanych okazów do elementów rzeczywistości już znanej: „Potem widzieliśmy zaś rozmaitego ptactwa morskiego i indyjskiego niemało, między innymi też strusia; bardzo ptak wielki niezwyčajny, jak półtora raza wyższy niżli chłop; i sępa, bobra też żywego”⁶⁹. W ogrodach kardynała Richelieugo bracia Sobiescy podziwiają wielką ilość jeleni i osobliwe gatunki bydła: „Samych jeleni powiadają być w tym zwierzyńcu 600. Są też tu i krowy, nie wiem jakiego rodzaju, że się udają takie: sama biała, nogi wszystkie czarne po kolana, i ogona połowa, uszy czarne i pysk, a rogi niewielkie, ale się tra-

66 Ibidem, s. 62.

67 Ibidem, s. 112.

68 Ibidem, s. 100.

69 Ibidem, s. 61.

fiają i we Włoszech takich siłą”⁷⁰. Najbardziej rozbudowany opis, bogaty w fantazyjne szczegóły, wyszedł spod pióra Teodora Billewicza. Zwiedzający Londyn polski szlachcic ogląda zwierzyniec w pobliżu pałacu królewskiego oraz menażerię w Tower⁷¹. Kierując się zasadą selekcji, zalecającą uwiecznić przede wszystkim zjawiska kuriozalne, autor wymienia: „kaczek na kilkanaście tysięcy *varii generis* różnych zamorskich, dziwnych, wielkich jako łabędzie, gęsi też, które się z drzewa rodzą takim sposobem, iż z spróchniałego drzewa robaki się znajdują, z których się potem gęsi rodzą. To nie fabuła, jako że autorowie różni o tym piszą. Te są bardzo piękne i dziwne. Tamem też widział kruka białego jako śnieg i kawek kilka także bieluteńkich, także i pstrych jako sroki. Jest w tymże zwierzyncu prezent posła moskiewskiego, to jest sowa, którą darował w prezencie królowi angielskiemu imieniem cara swojego, ta iż jest srodze wielka *proper raritatem*. To śmieszne, iż ją tak dalece przez świat wożono (...). Przed bromą zomku [tzn. w półkolistej wieży znanej jako Lion Tower, niegdyś należącej do kompleksu fortecznego Wieży Londyńskiej – B.M.P.] *asservantur varia genera animalium*, mianowicie lwy, które są ekstraordinaryjnej wielkości, mianowicie dwa: jednego nazywają królem, *leonum*, dla niezwykłej wielkości. Tygrysów, lampartów, niemało. Z lwem współ jest piesek maleńki, który w jednej klatce się chowa i tak go już razem z Affriki przywieziono; to dziwna, iż ta tak sroga bestia, która wszystko, co jeno wpuszczą żywego, by największe zwierzę, zaraz rozdziera na pół, a tego zawsze *patitur* pieska, ani głodem przyciśniony, za pokarm sobie nie bierze”⁷².

Jak widzimy, w powyższej relacji zaznacza się typowa skłonność żądnego wrażeń staropolskiego podróżnika do rejestrowania zjawisk osobliwych, jak również brak krytycyzmu wobec zasłyszanych lub przeczytanych opowieści. Podana przez Billewicza liczba jest prawdopodobnie przesadzona. Fantastyczną historię pochodzenia gęsi traktuje on jako pewnik, powołując się na nie znane bliżej źródła. Istotną rolę w opisie odgrywają porównania z realiami znanymi autorowi z dotychczasowych doświadczeń; tekst dowodzi znajomości rodzimych gatunków zwierząt, które stanowią tu punkt wyjścia

70 S. Gawarecki, op. cit., s. 69-70.

71 Bogata kolekcja zwierząt istniała tam aż do XIX wieku. Zob. *The Tower of London: Its Buildings and Institutions*. Ed. by J. Charlton, London 1978, s. 100-103.

72 T. Billewicz, op. cit., s. 112.

do konfrontacji („kaczki wielkie jako łabędzie”, „kawki pstre jako sroki”). Podobną poetykę zaobserwować można w dalszych partiach pamiętnika, poświęconym zbiorom klejnotów koronnych w Tower of London.

W zamkowych komnatach

Program podróży staropolskiego obieżyświata przewidywał również oglądanie wewnątrz godnych zwiedzenia obiektów. Przedmiotem szczególnej pasji – czemu dają wyraz autorzy większości relacji – były katolickie budowle sakralne ze zgromadzonymi w nich relikwiami. Polscy peregrynanci XVI i XVII wieku z niesłychanym – mimo czasem wyrażanych wątpliwości – petyzmem traktowali pamiątki po świętych, na co może wskazywać drobniawość opisów i oraz ton szacunku obecny w ówczesnej literaturze wspomnieniowej.

Nasze obecne rozważania pragniemy poświęcić kwestii opisu wewnątrz zwiedzanych rezydencji monarszych, ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotu i sposobu prezentacji. Zgromadzony materiał źródłowy pozwala wyodrębnić pewne typowe, przewijające się przez większość tekstów obiekty oglądu. Są nimi: królewskie komnaty, skarbcze, arsenaty oraz kaplice. W trzech przypadkach natrafiliśmy na opisy pomieszczeń bibliotecznych oraz, w jednym, należącej do kompleksu zamkowego celi więziennej. W toku szczegółowej analizy ujawniają się obiekty obserwacji bezpośredniej, bardzo bliskiej: elementy wyposażenia wnętrza, ozdoby – w tym dzieła sztuki, osobliwości. Wszystkie one, w mniejszym lub większym nasyceniu, występują w większości wymienionych wyżej pomieszczeń.

Przeгляд zamkowych wewnątrz rozpoczniemy od części najbardziej reprezentacyjnej – apartamentów królewskich. Niewątpliwie dominującą, a zarazem jakże naturalną cechą opisów „pokoi” lub „komnat” – takich bowiem określeń używają nasi bohaterowie – jest skłonność obserwatorów do koncentrowania się na bogactwie wystroju. W większości tekstów jest on przedmiotem pozytywnego wartościowania, czego dowodem choćby nagromadzenie przymiotników piękny”, „kosztowny” i „ozdobny”. Najczęściej dostrzeganymi fragmentami wyposażenia komnat są obicia mebli i ścian, marmurowe ozdoby i rzeźby raz obrazy. Te ostatnie zwracają uwagę peregrynanta o tyle, o ile przedstawiają wyobrażenia osób boskich lub samych gospodarzy obiektu i członków ich rodzin, przy czym, jak zauważyliśmy,

przedmiot obserwacji bywa zróżnicowany w zależności od charakteru wizyty. Na przykład Sebastian Gawarecki – „turysta” – dostrzega w londyńskiej siedzibie królów „między obrazami (...) też wiele inszych obrazów śś. Bożych i Matki Bożej galeryje zacne 3”⁷³ (identyczną tematy – obrazów w tym samym miejscu zauważa, również w celach edukacyjno-turystycznych podróżujący, ojciec braci Sobieskich)⁷⁴. Z kolei peregrynanci przybywający z misją dyplomatyczną bądź jako towarzysze podróży członków rodziny królewskiej skłaniają swą uwagę ku wyobrażeniom władców świeckich; odwiedzając rezydencję królewską w Londynie Jan Zawadzki podziwia „przez Vandyka malowane” portrety członków rodu panującego⁷⁵. Asystujący królewiczowi Władysławowi Stefan Pac odnotowuje „zbiór wielu cesarzów i przednich osób domu rakuskiego”⁷⁶, zaś Andrzej Olszowski w „Relatio legacyjnej” z 1669 r. nie omieszkuje wspomnieć „prawdziwego konterfektu” króla polskiego, dodając przy tym entuzjastyczny komentarz na temat podobieństwa portretu do modelu: „przyznając wszyscy, co znali, że naturalny jest i nie może być lepszy”⁷⁷.

Spostrzeżenia dotyczące innych elementów wystroju zamkowych wnętrz zbliżone są w obu typach relacji:

„Pokoje bardzo piękne i kosztowne, obicia jaksamitne, marmory bardzo piękne w tem pałacu i malowania” (...)⁷⁸.

„Szliliśmy potem widzieć pałac królewski przy tymże zwierzyńcu, tam bardzo znacznych wiele widzieliśmy rzeczy, jako to obicia barzo kosztowne, obrazy wszytkich królów, i insze malowania Rubensowe barzo zacne (...).

73 S. Gawarecki, op. cit., s. 112.

74 Jakoż ja i sam widziałem na pokojach jego malowaną Najświętszą Pannę i św. Jana Krzciciela, to podobno było, iż się w naszych obrazach kochał”. Zob. J. Sobieski, op. cit., s. 54.

75 *Opisanie podróży i poselstwa, które w imieniu Najjaśniejszego Króla polskiego i szwedzkiego, Władysława IV, odprawował Jan Zawadzki...*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce J. U. Niemcewicza*. Wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 122.

76 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 78.

77 *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*. Wyd. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959, s. 358.

78 M. Rywocki, op. cit., s. 49.

Potym jakoby osobną galeryją widzieliśmy, kędy balety odprawowano (...), bardzo kosztowną i wielką i wysoką u podniebienia, z gankami, w której też malowania bardzo zacne⁷⁹.

„O czym wzięwszy od pana Chimenesa wiadomość, poszli do antykamery cesarzowej jejm. pięknej bardzo i poważnej, czarnym aksamitem haftowanym z dostatnią frędzlą obitej, w pół suknem czarnym pawiment przykryty, baldekin ekstraordinaryjnej wielkości (...) nad stołem, (...) lichtarz srebrny wielki, ogromny, wiszący w pół antykamery (...)”⁸⁰.

Jak widać z powyższych fragmentów, sposób obserwacji zgromadzonych w komnatach ozdób jest podobny w relacjach edukacyjno-turystycznych oraz dyplomatycznych. Zasadniczo opisy pochodzące z różnych chronologicznie tekstów nie zmieniają się ani w zależności od okresu historycznego, ani od rodzaju wizyty. Na próżno jednak doszukiwalibyśmy się śladów zainteresowania pamiętnikarzy twórcami oglądanych dzieł sztuki. Tego rodzaju wrażliwość jest – jak pisał Tadeusz Chrzanowski – obca XVI- i XVII-wiecznym przybyszom z Polski⁸¹. Dla staropolskiego odbiorcy przedmioty codziennego użytku, zdobienia, dzieła sztuki – bez względu na to, kto mógł być ich autorem – były wyłącznie materiałem dostarczającym określonych wrażeń estetycznych. Istotny w owym odbiorze jest kolor, tworzywo, kunszt wykonania, wartość. Nazwiska słynnych w interesującym nas okresie rzeźbiarzy czy malarzy, których dzieła zdobiły wnętrza rezydencji monarszych nie zaprzątają umysłów naszych peregrynantów. Skromne notatki Anonima z 1595 roku na temat kolekcji „Michael Angelo Buonarota” w Eskurialu, wzmianka Gawareckiego o „Rubensowych malowaniach” zdobiących wnętrza pałacu Westminsterskiego, czy domu „Rubensa malarza przedniego” wspomnianego przez Paca to jedne z bardzo nielicznych odstępstw od ogólnie przyjętego schematu relacji. Dopiero stulecia późniejsze wykształci-

79 S. Gawarecki, op. cit., s. 112.

80 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 360.

81 T. Chrzanowski, *Ut poesis pictura erit*, „Ruch Literacki” 1992, z. 4, s. 320: „A skoro już jesteśmy przy sprawach polskich, to należałoby tu wskazać na dość słabe zainteresowanie architekturą i sztuką naszych rodaków sprzed wieków. W obfitej przecież literaturze peregrynackiej autorzy odnotowują li tylko wielkość czy okazałość budowli, a gdy idzie o dzieła sztuk plastycznych to fascynują ich raczej ciekawostki niż arcydzieła, gdy zaś przytaczają nazwiska, to najczęściej błędnie”.

ły model podróżnika odwiedzającego muzea i galerie ze względu na popularność osoby artysty. Wieki XVI i XVII nie znały galerii obrazów i kolekcji muzealnych. Dzieła sztuki zgromadzone w zamku lub kościele były niejako „wtopione” w całość percypowanej rzeczywistości i stanowiły jej nierozrwalną część składową. Jako takie nie mogły być obiektem osobnego oglądu i oceny. Nic więc dziwnego, iż osoba artysty bywa całkowicie pomijana, zaś sądy wartościujące ograniczają się do oceny kunsztu wykonania, zastosowanego materiału czy wartości przedmiotu. Oglądane eksponaty w opinii XX-wiecznych podróżników funkcjonujące jako arcydzieła architektury, malarstwa czy rzeźby – dla staropolskiego odbiorcy pozostawały jedynie elementem wyposażenia danego wnętrza i nie zawsze musiały zwracać uwagę. W rezultacie w wielu spośród badanych tekstów ciężar relacji przesuwają się w kierunku związanego z danym miejscem sensacyjnego wydarzenia. To ono właśnie, a nie dekoracje czy dzieła sztuki w dużej mierze decyduje o atrakcyjności tego lub innego fragmentu monarszej siedziby. Pałacyk Saint Cloud czy też dawna rezydencja w Blois – notabene słynna ze swych rozwiązań architektonicznych (w okresie wizyt Jakuba Sobieskiego i Sebastiana Gawareckiego istniała już przepiękna klatka schodowa Franciszka I, której nasi obserwatorzy w ogóle nie zauważają) – prawdopodobnie nigdy nie stałyby się przedmiotem opisu, gdyby nie były areną zamachów politycznych. Przytoczoną wyżej charakterystykę zamku w Blois (autorstwa Sebastiana Gawareckiego) dopełnia obraz „mściwego” Henryka III, który „tyrańsko się stawiał Francuzom, bo trzech braci Gwizów pozabijał wrzasko im audientią po jednym dając, dwóch świeckich a jednego kardynała, i tamże w drugim pokoiku onych ciała w kominie popalono”⁸². Prezentacja kolejnej rezydencji – zamku w Amboise – zdominowana jest przez opis tajemniczej śmierci Karola VIII, „który przypatrując się graniu piłkom z ganku onego, powietrze zaraźliwe zaleciało, że zaraz natychmiast umarł, twierdzą niektórzy, że było to powietrze właśnie onemu w jakimś jabku zadane, aby go o śmierć przywieśli, potym paraliżem okrszczono: potem dwóch jego dworzan, w tymże czasie kiedy usłyszeli, że król umarł, z miłości wielkiej onego i z frasunku obadwa zaraz też pomarli”⁸³. Z kolei jedyną godną odnotowania, oprócz wspomnianych osiemnastu baszt, „atrakcją” zamku w Angers

82 S. Gawarecki, op. cit., s. 65.

83 Ibidem, s. 66.

jest, według opinii autora, „blisko kaplicy na dole więzienie, w którym cierpiała przez 18 lat królowa za występki przeciwko mężowi swemu, i tam umarła”⁸⁴. Jakub Sobieski zwiedza pałac „Sent Clu” (St. Cloud) mieszczący w sobie komnatę, w której „zabił mnich króla francuskiego i naszego polskiego, Henryka III”⁸⁵ (jest to również główny „atut” wspomnianego obiektu, jeśli nie liczyć ogólnikowo scharakteryzowanego „ogrodu pięknego w sobie, fontann i grot ucieśnych”)⁸⁶. Identyczne spostrzeżenia odnotowuje Sebastian Gawarecki: „Potem a St. Cloud, także pałac, w którym Henryka 3 króla francuskiego mnich jeden Dominikan w jego pokoju nożem zabił. Przy tymże pałacu ogród z fontannami i perspektywami barzo zacny”⁸⁷. Warto dodać, iż owo zainteresowanie „ciemną stroną” dziejów budowli (w szczególności tych upamiętnionych jako miejsca kaźni) oraz ich mieszkańców nie jest wybitnie „staropolskim” sposobem percepcji; udziela się również współczesnym turystom oraz pilotom wycieczek. Odnotowuje je np. Waldemar Łysiak we *Francuskiej ścieżce*, w odniesieniu – co najbardziej zaskakujące do tych samych obiektów, w których zatrzymywali się polscy peregrynanci XVI i XVII w.: „Odkąd znamy historię, ludzie pielgrzymowali do miejsc straceń. Trwa to do dzisiaj, a we Francji las przykładów (...). W zamku Blois jest tyle pięknych rzeczy ile komnat, lecz wszyscy pędzą najpierw do tej, w której 23 grudnia 1588 roku „komandosi” Henryka III (i zapewne Chicota) wykonali sztyletami wyrok na Gwizjuszu. Przez zamek Amboise historia przewalała się jak szalona, lecz to, co reklamuje się w nim najskuteczniej, to „balkon wisielców” – żelazna balustrada, na której Gwizjusze powiesili w 1660 roku hugonockich spiskowców, a której każdy turysta musi dotknąć”⁸⁸. Zapotrzebowaniu na sensacyjne szczegóły wychodzą również naprzeciw autorzy XX-wiecznych popularnych przewodników. Niemal w każdej pozycji poświęconej zamkom nad Loarą znajdują się wzmianki o zabójstwie Gwizjuszów czy śmierci Karola VIII⁸⁹.

84 Ibidem, s. 71.

85 J. Sobieski, op. cit., s. 100.

86 Ibidem, s. 100.

87 S. Gawarecki, op. cit., s. 62.

88 W. Łysiak, *Francuska ścieżka*, Kraków 1984, s. 283.

89 C. Catherine, *Wonderful Loire Valley Castles*. Translated by A. Moyon, Tours 1990, s. 5 i 33 oraz S. D’Huart i in., *Zamki nad Loarą*. Przeł. M. Łuczkiwicz, Firenze 1994, s. 9 i 32.

Skarbiec i arsenał

O wyglądzie oraz wyposażeniu skarbcza koronnego dowiadujemy się z relacji Jana Hagenaua z Wiednia oraz Teodora Billewicza i Sebastiana Gawareckiego z londyńskiej Tower. Pierwszy z nich, towarzysz podróży królewicza Władysława Wazy, ogląda tajny skarbiec cesarzy Austrii, oprowadzany osobiście przez gospodarza. W polu obserwacji przybysza znalazły się „bogactwa i perły z rozmaitymi budzącymi podziw rarytasami i nieporównywalnymi cudami natury (...)”⁹⁰. Powierzchnowa prezentacja nie daje, niestety, dokładnego wyobrażenia o gromadzonej przez kolejnych władców kolekcji. Należy jednak pamiętać o charakterze wizyty naszego bohatera, w znacznym stopniu determinującym sposób percypowania otaczającej rzeczywistości. Nie jest to pobyt stricte „turystyczny”, a raczej wynikający z powierzonego autorowi obowiązku towarzyszenia młodocianemu następcy tronu. Obowiązek ów to nieustanna obserwacja poczynąń podopiecznego i branie udziału w przewidzianych programem podróży i zaplanowanych w czasie imprez. Sytuacja taka zmusza obserwatora do dokonywania ostrej selekcji przedmiotów oglądu (i później opisu), czego konsekwencją mogą być owe oszczędne w treści wynurzenia. Nie jest to przypadek odosobniony – identyczną postawę manifestują inni uczestnicy peregrynacji królewicza – Stefan Pac oraz Albrycht Stanisław Radziwiłł. Dla Paca, który nie po raz pierwszy udawał się w podróż z podobną wizytą, zwiedzane wnętrza (te same bądź o podobnym charakterze) nie były już źródłem tak intensywnych emocji, co odbiło się na kształcie jego relacji.

Nie skrzepowany powinnościami służbowymi Teodor Billewicz swobodniej dysponuje czasem, czego dowodem jest dość szczegółowa prezentacja angielskich klejnotów koronnych. O randze kolekcji i jej znaczeniu dla naszego peregrynanta decyduje choćby fakt umieszczenia ich zaraz po uwagach o obronności twierdzy, będący jednocześnie zapisem świadomości podróżnika poszukującego, gdzie tylko można, godnych odnotowania *raritates*. W przypadku Tower, unikatowy i bogaty zbiór *The Crown Jewels* był i jest nadal głównym celem zwiedzających. Korzystając z pomocy anonimowego przewodnika Billewicz dokonuje przeglądu kosztowności, ze

90 *Podróż królewicza Władysława...*, op. cit., s. 79.

szczególnym uwzględnieniem najważniejszych eksponatów – korony, jabłka i berła. Właściwie ogląd ów sprowadza się nie tyle do konkretnych egzemplarzy insygniów koronacyjnych, ile do wkomponowanych w nie bezcennych kamieni szlachetnych. Pole obserwacji zostaje zatem zawężone do tego, co w danym przedmiocie najbardziej wartościowe. Przybysz z kontynentu posiada znajomość kamieni szlachetnych, przytacza ich nazwy; szmaragd, ametyst, diament, perła. W prezentacji swej daje wyraz wspomnianemu już upodobaniu do czynienia porównań – niezbyt wyszukanych – ze znanymi sobie z wcześniejszego doświadczenia realiami. Osadzone w koronie szmaragdy mają wielkość „jaja kokoszego” lub „jaja dużego gołębiego”, zaś zdobiący królewskie berło ametyst przyrównywany jest do „największego orzecha włoskiego”. Z kolei „jedna chrzcielnica szczerozłota, w której królów namazują pro imperio” (tu autor popełnia omyłkę, gdyż ceremoniał koronacyjny królów Anglii nie przewidywał korzystania z jakiegokolwiek chrzcielnicy)⁹¹ mierzy sobie „pół chłopca i dalej”⁹². Skłonność do przeprowadzania podobnych konfrontacji zaznacza się w omawianym tekście bardzo wyraźnie. Postrzeganie „Innego” dokonuje się u Billewicza na zasadzie zderzenia ze znanymi mu swojskimi, zakorzenionymi w jego świadomości obrazami, z którymi mógł zetknąć się bezpośrednio w kraju. Nie wydaje się, aby przeprowadzone konfrontacje odbywały się w oparciu o teksty pisane (wyjątek mógłby stanowić cytowany powyżej fragment o pochodzeniu gęsi, w którym autor powołuje się na bliżej nie określone źródła). Mamy tu raczej do czynienia z pewną konwencją, nawykiem, przyzwyczajeniem, nie podlegającym modyfikacjom mimo upływu czasu.

Niejako na potwierdzenie tej tezy warto przytoczyć czterdzieści lat wcześniejszą relację Sebastiana Gawareckiego, preceptora Jana i Marka Sobieskich. Zwiedzający ten sam obiekt Gawarecki okazuje się równie entuzjastycznym miłośnikiem osobliwych precjozów. Jakkolwiek uwagę swą kieruje w stronę innych niż insygnia koronacyjne eksponatów – miecza, pastorału biskupiego oraz okazów rzekomych „rogów jednoroźca” (stanowiły one nie lada kuriozum), tak samo jak Billewicz dostrzega zbieżności z niegdyś poznanymi elementami rzeczywistości rodzimej. Jeden z eksponowanych rogów scharakteryzowany jest jako „długi (...) na naszych łokci półczwar-

91 Zob. T. Butler, *The Crown Jewels and Coronation Ritual*, London 1982, s. 21-24.

92 T. Billewicz, op. cit., s. 112.

ta”. Wszystkie egzemplarze łączy wspólna cecha – „każdy z nich kręcony szarawy, jako na kształt powróz się kręci” (u każdego, kto oglądał powróz, jest to skojarzenie jak najbardziej oczekiwane i prawidłowe). Jest również miejsce na podziwianie kosztowności – „srebro złocistej” oprawy miecza i „gałki kryształowej wielkiej”⁹³ wkomponowanej w pastorał. Brak jakiegokolwiek wzmianki na temat regaliów można tłumaczyć ich... nieobecnością w królewskim skarbcu w Tower – miejscem ich przechowywania do roku 1649 było Opactwo Westminsterskie⁹⁴.

W nieco odmienny sposób reaguje autor sprawozdania z poselstwa Jana Zawadzkiego – jeden z nielicznych oficjalnych gości, którego relacja odbiega od schematycznych i lakonicznych raportów z przebiegu legacji. Również i on koncentruje się na opisie zgromadzonych w Tower osobliwych eksponatów, takich jak „wazy srebrne, (...) miecz Henryka VIII, tak ciężki, iż go ledwie we dwóch podnieść można było. Róg Rynocerosa, którego Anglik jeden, z najniższego stanu do najpierwszego wzniołszy się stopnia, zamiast berła używał; obszerne łóżko Henryka VII, złotem szyte obicie, na którym wyrażone jest zwycięstwo Królowej Elżbiety nad Hiszpanami”⁹⁵. Sposób relacjonowania wrażeń ze skarbcza jest zatem podobny jak u cytowanych wyżej autorów (poprzez pryzmat eksponatów), jakkolwiek brakuje tu prób konfrontacji z wcześniej poznanymi realiami – rodzimymi lub obcymi. W jej miejsce pojawiają się za to – nieobecne u Billewicza i Gawareckiego – wzmianki o użytkownikach eksponowanych przedmiotów.

Narzucającym się na marginesie powyższych rozważań spostrzeżeniem – jak sądzę istotnym – jest to, iż w żadnym z analizowanych tekstów londyńska Tower nie jest postrzegana jako miejsce pozbawiania wolności. Staropolski podróżnik odbiera ją wyłącznie jako warownię, arsenał, menażerię i depozyt regaliów. Jest to fakt niecodzienny wobec głośnej w owych czasach ponurej reputacji fortecy oraz potwierdzonego licznymi fragmentami zainteresowania miejscami straceń (Tower pełniła funkcje więzienia stanu praktycznie do czasów II wojny światowej)⁹⁶. Zatrudnieni w warowni strażnicy, tzw. *Yeoman Warders*, już wówczas występujący m. in. w roli prze-

93 Cyt. za: S. Gawarecki, op. cit., s. 110.

94 *The Tower of London...*, op. cit., s. 62-68.

95 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 122.

96 *The Tower of London...*, op. cit., s. 86-94.

wodników (funkcję tę pełnią do dnia dzisiejszego)⁹⁷, prawdopodobnie kierowali uwagę przybyszów ku innym, wymienionym wyżej atrakcjom, zgromadzonym głównie w centralnie usytuowanej tzw. Białej Wieży (*The White Tower*) i nieco na uboczu, przy głównej bramie mieszczącej się, menażerii. Dopiero wiek XVIII i relacja Stanisława Staszica z pobytu w Anglii przynosi skromną notatkę o więziennym charakterze twierdzy: „miejsce to jest, gdzie kryminalistów stanu chowają, żeby zaś pospólstwo czasem nie odbiło kryminalistę, pospolicie go w nocy biorą i, w bat wsadziwszy rzeką Tamizą aż pod tą rzekę przywożą (...) i wiodą go aż do środka wieży przywiozłszy tam go w całości do więzienia prowadzą”⁹⁸. Brak jakichkolwiek informacji tego typu u staropolskich peregrynantów – skądinąd ciekawych sensacyjnych opowieści o egzekucjach i ich ofiarach – jest kwestią wymagającą dalszych badań.

Obecność skarbcza jest również – obok umocnień i arsenału – istotną cechą wyróżniającą „zamek” w Innsbrucku, opisany przez Jasia Ługowskiego. W diariuszu Jasia skarbiec postrzegany jest wyłącznie jako miejsce przechowywania różnych przedmiotów wykonanych z tego czy innego materiału. Właśnie ów materiał staje się głównym obiektem zainteresowania przybysza: „Można tam zobaczyć arcydzieła z gliny, drewna, kamienia, bursztynu, kryształu, srebra, złota, kruszcu i z innych rzeczy”⁹⁹. Wygląd, kształt czy wartość eksponatów, jakkolwiek cennych, znajduje się całkowicie poza zasięgiem obserwacji autora. Omawiany fragment diariusza Jasia jest też jednym z niewielu zbadanych przez nas tekstów przynoszących dokładniejsze informacje o wyglądzie skarbcza koronnego: „Przed wszystkim można zobaczyć siedzących rycerzy w zbroi, którzy biegli kiedyś po czekające ich nagrody. W drugiej komnacie są też różni rycerze w kosztownych strojach, a na nich zbroje kunsztownie wykonane i też drogie, a szczególnie tureccy (...) w innych zaś komnatach są tylko pancerze niezwykle wyjątkowe, bo i pięknie zrobione, i, co zasługuje na uwagę, należały do sławnych mężów, wodzów, arcyksiążąt itp.”¹⁰⁰ Zauważmy, iż zakres percepcji młodocianego

97 G. Abbott, *The Beekeepers of the Tower of London*, Newton Abbot 1985, s. 38-42.

98 *Dziennik podróży Stanisława Staszica (1789-1905)*. Wyd. A. Kraushar, Kraków 1931, s. 179-180.

99 *Jasia Ługowskiego podróże...*, op. cit., s. 384.

100 Ibidem, s. 384.

podróżnika nie ogranicza się tylko do charakterystycznych walorów, takich jak wysoka wartość czy kunszt wykonania, ale również obejmuje właścicieli oglądanych eksponatów. Fakt należenia przedmiotu do jakiejś sławnej osobistości przydaje mu dodatkowego waloru i bardziej przyciąga uwagę obserwatora. Ten sposób percepcji zbliżony jest do sposobu oglądania eksponatów z relacji towarzysza Jana Zawadzkiego, który, jak wspominaliśmy wyżej, odnotowywał imiona dawnych posiadaczy podziwianych przedmiotów.

Kaplice królewskie

Dla staropolskiego podróżnika wyznania katolickiego wizyta w świątyni to przede wszystkim okazja do zetknięcia się ze sferą sacrum i namacalnymi dowodami jej obecności, jak Eucharystia i relikwie świętych. Bezpośredni z nimi kontakt w sposób niezwykle silny kształtuje świadomość peregrynanta i wpływa na zawartość treściową jego relacji z podróży. Opisy wrażeń wyniesionych z wizyt w licznych miejscach dewocyjnych stanowią znaczny procent całości typowego tekstu peregrynackiego.

W niniejszym rozdziale interesować nas będzie sposób percepcji i opisu budowli sakralnej wchodzącej w skład rezydencji monarszej i roli, jaką ów obiekt odgrywa w oglądzie całości kompleksu pałacowego czy zamkowego. Analiza wybranych dzieł peregrynackich pozwala wnioskować o dwójakim charakterze opisów przyzamkowego kościoła lub kaplicy – jako miejsca przeznaczonego do zwiedzania (np. kaplica Eskurialu) i jako miejsca odbywania jakiejś ceremonii (Kaplica Sykstyńska, kaplica św. Jerzego w Windsorze). Spojrzenie na budowlę sakralną będzie zatem wynikało z jednego z wyżej wymienionych sposobów jej traktowania, ten zaś pozostaje w ścisłej zależności od charakteru wizyty peregrynanta. Przybywający w podróży edukacyjno-turystycznej widzą w niej przede wszystkim źródło określonych wrażeń estetycznych, dyplomaci zaś – tło uroczystości dworskich: koronacji, ślubów itp. W pierwszej kolejności uwagę naszą skupimy na opisach przyrezydencyjnych kościołów i kaplic pełniących rolę obiektu do zwiedzania.

Sposób opisu obiektu sakralnego, jak również ilość miejsca przeznaczonego na ową prezentację wydaje się zależeć głównie od upodobań estetycznych samego podróżnika. W zasadzie obecność kościoła czy kaplicy odnotowuje się w każdej relacji z rezydencji monarszych napotykanych na trasie podróży. Różny jest jednak stopień zainteresowania wyposażeniem

takiego obiektu, czego dowodem może być choćby zróżnicowana objętość tekstu. Dla porównania warto prześledzić dwa chronologicznie sąsiadujące ze sobą opisy kaplicy zamkowej w hiszpańskim Eskuriale: Anonima z 1595 roku oraz Jakuba Sobieskiego z początków XVII stulecia. W tekście szesnastowiecznym opis kaplicy Filipa II zajmuje około 75 procent relacji. Na obraz kaplicy złożyły się wszystkie najważniejsze elementy wystroju wnętrza (organy, chór, wielki ołtarz, ołtarze boczne, zakrystia) oraz drobniejsze wyposażenie (obrazy, rzeźby, balaski, pulpity, tabernakulum, cyborium, lekcjonarze mszalne). Każdy spośród wyliczonych komponentów wystroju staje się przedmiotem osobnego oglądu i opisu, uwzględniającego kryteria podobne do tych, które obowiązywały w przypadku prezentacji komnat królewskich:

„Pulpit w pośrodku wysoki i wielki barzo ze szczerego mosiądzu, rzecz barzo poważna”.

„Cyborium samo także z jaspisu ze złotem a srebrem, we środku kamieniami drogiemi i smaragdem i topazjuszem sadzone; drzwiczki z własnego górnego kryształu, który tak odbija jasność przez wszystkie kościoły, że się zda jakoby przez kościół słońce widać było. Sam Najświętszy Sakrament leży w puszcze z agaty kamienia – i innych siła bogactw jest, których trudno było pisać i teraz tu mi je wylizać”¹⁰¹.

Jak widać z przytoczonych wyżej fragmentów, głównym przedmiotem oglądu jest – podobnie jak w przypadku apartamentów królewskich – bogactwo zwiedzanego wnętrza, obecność złota i kamieni szlachetnych. Są one nie tylko przedmiotem enumeracji, ale również prowokują staropolskiego przybysza do manifestowania wrażeń estetycznych (notatka o odbijającym światło kryształ). Szczegółowy opis zdaje się niemal całkowicie przysłańiać właściwą w prezentacjach świątyń refleksję religijną. Uwagi na temat obecności Eucharystii i wizerunków świętych wypowiedane są niejako na marginesie, z położeniem nacisku na prezentację materiału, z którego zostało wykonane tabernakulum i rzeźby: „ośm apostołów odlewanych, pozłocistych, św. Wawrzyńca martyrium odlewane, złote, *sacrarium* w ołtarzu z jaspisu (...)”¹⁰².

¹⁰¹ *Anonima diariusz peregrynacji...*, op. cit., s. 87-88.

¹⁰² *Ibidem*, s. 87-88.

Splendor domu Bożego, dekoracyjność wystroju stanowią dominantę w opisie Anonima; doznania religijne zostały zepchnięte na plan dalszy. Przyczyn zajęcia takiego stanowiska można upatrywać w fakcie niebywalej atrakcyjności Eskurialu jako budowli stosunkowo świeżej daty, stanowiącej w dodatku konglomerat oryginalnych rozwiązań architektonicznych. Właśnie one oddziaływały najmocniej na wyobraźnię zwiedzających. Opis Anonima stanowi zatem dowód fascynacji nowością, przepychem, bogactwem, na kształt narracji wpłynęło tu niewątpliwie wyczucie „sensacyjności” oglądanego miejsca.

W odmienny sposób reaguje na ów splendor Jakub Sobieski, który swe wrażenia z kaplicy relacjonuje w kilku zaledwie zdaniach. Drobiazgowo wyliczenia Anonima zastępuje króciutka notatka – „kościół z i z wierzchu, i wewnątrz, bardzo jest kosztowny i wielki, marmurów w nim sroga rzecz ślicznych i kamieni różnych, mianowicie około wielkiego ołtarza, który jest dziwnie śliczny”¹⁰³. Jakkolwiek i ten fragment świadczyć może o wrażeniu, jakie wywarły na autorze zdobienia kaplicy, to nie dostrzegamy tu obecnej u poprzednika fascynacji detalem (zastosowane określenie „sroga rzecz” wskazuje raczej na zachwyty z powodu wielkiej ilości bogactw zgromadzonych w jednym miejscu). Prawdziwe zainteresowanie młodego peregrynanta budzą dopiero nagrobki Karola V i Filipa II, których epitafijne napisy przytacza autor w całości, z zachowaniem w tekście symetrii ich rozmieszczenia¹⁰⁴. Jest to jeszcze jeden przykład typowej dla wspomnianego podróżnika tendencji do eksponowania szczególnej roli władców mających swój udział w powstaniu zwiedzanego obiektu. Zwraca uwagę również to, iż omawiana relacja całkowicie pozbawiona jest wrażeń natury religijnej.

Nie ma ich również w pozostałych zanalizowanych przez nas prezentacjach kaplic królewskich. Zwiedzający kaplicę zamkową w Amboise Gawarecki koncentruje się przede wszystkim na prezentacji walorów artystycznych obiektu, dopiero na końcu zamieszczając – pozbawioną odautorskiego komentarza – wzmiankę na temat zachowanych w nim szczątków świętych: („widzieliśmy kapliczkę prywatną królewską, staroświecką robotą, ale piękną, pod którą na spodzie jest druga kapliczka, kędy różnych relikwii

103 J. Sobieski, op. cit., s. 149.

104 Ibidem, s. 149-150: „Tam się chowają królowie hiszpańscy i z domem swoim wszystkim; im są mausolea Caroli V i Philippi II i pisane epitaphia (...)”.

ś. jest niemało”). Ten sam autor, składający wizytę w kaplicy św. Jerzego na zamku w Windsorze, całkowicie zmienia perspektywę oglądu, ukazując zwiedzany obiekt jako miejsce uświęconej tradycją ceremonii:

„Tam wszedłszy w pierwszą bramę, mieliśmy do widzenia kaplicę wielką aboli kościół, w którym królowie angielscy dają ordre książętom i inszym znacnym paniętom, to jest podwiązkę, przydając im te litery: *Honni soit qui mai y pense*, według polskiego na wstyd będzie temu, ktoby źle rozumiał. Jako historia powiada, że skąd się wzięło to *gartiere*, to jest: dawnych czasów la Contesse de Salyzbeli kochanka królewska, w tańcu będąc, podwiązkę upuściła, i natychmiast te słowa, wyżej pomienione, wymówiła, skąd zaraz to *ordre* postanowili. Tam w tym kościele jest z napisami na miedzi lub też na blasze srebrnej wiele herbów, którzy przyjmowali i którego czasu *ordre*”¹⁰⁵. Przedstawiony obraz kaplicy jako scenerii sprawowania ceremonii upodabnia relację Gawareckiego do opisów pozostawionych przez osoby udające się w podróż oficjalną. Teksty autorstwa posłów i członków świty królewskiej postrzegają przyzawkowe kaplice wyłącznie jako miejsca odprawiania obrzędów (bądź jako „tło”, na którym dokonują prezentacji osób). Tak widzą je np. Stefan Pac i Jan Hagenau, biorący udział w tym samym nabożeństwie odprawianym w prywatnej kaplicy papieskiej w Rzymie: „Po audiencji u papieża” – wzmiankuje Jan Hagenau – „Królewicz wysłuchał wraz ze wszystkimi Polakami, którzy mu towarzyszyli do pałacu, mszy celebrowanej przez samego papieża w jego prywatnej kaplicy”.

„Królewic J.M.” – pisze Stefan Pac – mając się tego dnia widzieć z Ojcem świętym, jechał do Św. Piotra; czytanej mszy papieskiej w jego kaplicy prywatnej słuchał”¹⁰⁶.

W obu przypadkach na pierwszym planie relacji pojawia się osoba królewicza Władysława – bohatera obu dzienników, następnie – odprawiane przez papieża nabożeństwo. Wzmianka o miejscu celebry pojawia się na końcu, jako najmniej istotna. W podobny sposób skonstruowane są inne sprawozdania z podróży oficjalnych. Nie ma w nich miejsca na opisy wyposażenia kaplic czy przyzawkowych kościołów; obiekty te, jeśli w ogóle pojawiają się w tekście, to wyłącznie w funkcji „tła” dla rozgrywającego się

105 S. Gawarecki, op. cit., s. 67.

106 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 300-301.

na oczach autora wydarzenia. Dla przykładu posłużmy się jeszcze relacją z poselstwa Andrzeja Olszowskiego do Wiednia:

„(...) do kaplicy, gdzie cesarz jm. gankami szedł z drugimi kawalerami (...), gdzie kazanie wprzód niemieckie, a potem msza św. z muzyką cesarską bardzo dobrą i gromadną, bo *constabat* z storcisty jednego, arfisty jednego, puzanistów trzech, kornecistów dwóch, wiolisty jednego, skrzypków czterech, pozytyw, przy tym wokalistów z ośmnaście, basistów, alci-stów, tenorzystów, okrom dyskancisty, którego cale nie było, bo Balcerek chory, odprawowała się. Przypatrowali się im cesarz jm. na czele umyślnie posadzonym ze szkła, przez perspektywę wprzód, a potem i przez okno otworzone wejrzał(...)”¹⁰⁷.

Również i tutaj uwaga autora skupia się przede wszystkim na nabożeństwie i jego muzycznej oprawie z pominięciem szczegółów wystroju wnętrza kaplicy. Interesująca notatka na temat składu orkiestry i chóru oraz jakości wykonania („bardzo dobra”) – rzadko spotykana w tego typu relacjach – dowodzi zarówno wrażliwości estetycznej naszego peregrynanta, jak również znajomości warsztatu muzyka.

Biblioteka

Opisy pomieszczeń bibliotecznych jako części rezydencji panującego odnajdujemy w trzech relacjach: Anonima, Macieja Rywockiego oraz Jakuba Sobieskiego. Pierwszy spośród wymienionych autorów pozostawił opis biblioteki papieskiej w obrębie pałacu watykańskiego, zaś dwaj pozostali dzielą się wrażeniami z pobytu w księżnicy Eskurialu.

Już nawet pobieżna lektura wspomnianych fragmentów może prowadzić do interesujących wniosków dotyczących miejsca zamkowych bibliotek i ich zbiorów w staropolskiej ikonosferze. Rezultat przeprowadzonego rekonstruksansu jest wyraźnie niekorzystny w odniesieniu do relacji XVI-wiecznych, w których opis ogranicza się na ogół do kilku zaledwie szczegółów, jak usytuowanie księżnicy czy liczba woluminów (raczej nie sprecyzowana, zazwyczaj określona przymiotnikiem „wielka”). Nie zadaje sobie trudu dokładniejszego obejrzenia biblioteki Anonim z 1595 roku, którego wrażenia – notabene

¹⁰⁷ *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 359-360.

zajmujące odległe miejsce w relacji z Eskurialu – sprowadzają się do bardzo fragmentarycznej uwagi: „biblioteka tam też jest barzo bogata w tym klasztorze piękna”¹⁰⁸. Nieco szersze spojrzenie prezentuje Maciej Rywocki, kreśląc obraz księżnicy watykańskiej; zdumiewa go zarówno ogromna ilość ksiąg i sposób ich magazynowania („w sklepach”) oraz ogólna dostępność: „kto chce, dadzą czytać – bo każde na łańcuchu narządzone, które na ławkach leżą; kto chce, to przyńdzie czytać”¹⁰⁹.

W sposób radykalny odbiega od powyższych prezentacji obraz biblioteki Eskurialu, pozostawiony przez Jakuba Sobieskiego. Zainteresowanie autora budzą rozmiary i dekoracje sali („wielka, wewnątrz malowana (...) po bokach co przedniejszych ludzi uczonych obrazy. W pośrodku sali sphaera wielka, bardzo piękna i perfecte urobiona i globy dwa – *coelestis et terrestis*”)¹¹⁰ oraz bogactwo zbiorów, w czasach peregrynacji Sobieskiego tworzących przeogromną skarbnicę wiedzy. W 1609 roku Alonso Ramirez de Prado dokonał scalenia trzech księgozbiorów: biblioteki rękopisów, zbiorów chóru klasztornego oraz prywatnej księżnicy Filipa II¹¹¹. Dowodem wrażenia, jakie pozostawiły one na naszym peregrynancie, jest sporządzony przez niego wykaz rzeczowy dziedzin wiedzy, według których porządkowano księgozbiór. Sobieski wymienia je wszystkie po kolei, powodowany, jak sam pisze, ciekawością: „*per curiositatem* spisał *titulos disciplinarum et in qualibet disciplina* sroga rzecz autorów”¹¹². Pozostawiony wykaz to dowód niekłamanej pasji poznawczej przybysza z Polski, po raz pierwszy mającego do czynienia z tak bogatymi zasobami bibliotecznymi.

108 *Anonima diariusz peregrynacji...*, op. cit., s. 88.

109 M. Rywocki, op. cit., s. 49.

110 J. Sobieski, op. cit., s. 151.

111 Ibidem, s. 151.

112 J. Sobieski, op. cit., s. 151. Cytowanie przydługiej listy prawdopodobnie znużyłoby czytelnika, stąd w niniejszym opracowaniu zrezygnowaliśmy z obszerniejszej prezentacji.

Cela więzienna

W katalogu miejsc niezwykłych należących do kompleksu monarszej siedziby znalazł się opis celi więziennej. Celę tę – być może była to odpowiednio zaadaptowana komnata – odwiedza Sebastian Gawarecki, umieszczając ją na liście głównych walorów rezydencji w Angers. Usytuowane w pobliżu kaplicy pomieszczenie „na dole” to miejsce 18-letniego pobytu jednej z królowych. Z niewiadomych powodów autor nie podaje jej personaliów, co wydaje się być dość zaskakującym wyjątkiem od niepisanej reguły, nakazującej utrwalać nazwiska ofiar zamachów lub wyroków skazujących (o czym mowa wyżej). Nieznana jest również dokładna przyczyna dożywotniego odosobnienia bohaterki opisu – oszczędna notatka o „występku przeciwko mężowi” daje pole do rozmaitych spekulacji. Tym, co w sposób szczególny przykuwa uwagę zwiedzającego, jest kształt i wygląd celi oraz charakter uniemożliwiających ucieczkę ofiary zabezpieczeń: „To więzienie jest zrobione na kształt kabinetu w kwadrat, w kratę dębową, a wszystko jest potężnie żelazem okowane, z wierzchu na koło i wewnątrz, i ze spodu okowane, z którego aż do śmierci nigdzie nie wychodziła”¹¹³. Punkt ciężkości przesuwają się zatem nie na tożsamość osoby, lecz na miejsce jej kaźni i rodzaj kary (dożywotnie więzienie), co stanowi kolejny dowód szczególnego zainteresowania ponurą przeszłością zwiedzanego miejsca.

Obrazy rezydencji monarszych napotykaemy we wszystkich rodzajach relacji z podróży. Mówiąc o rodzajach relacji, mamy na myśli podział literatury peregrynacyjnej na wypowiedzi o charakterze prywatnym (wspomnienia z podróży turystycznych i edukacyjnych) i oficjalnym (podróże dyplomatyczne lub w orszaku członka rodziny królewskiej). Analiza wybranych tekstów pozwala na wyodrębnienie głównych przedmiotów opisu, takich jak: wygląd zewnętrzny (z uwzględnieniem otoczenia), wnętrza i ich wyposażenie. Zauważalna przy lekturze niejednorodność sposobu obrazowania to naturalna konsekwencja różnic w odbiorze danego obiektu, podyktowanych celem peregrynacji oraz zainteresowaniami przybysza. Diariusze poselskie przede wszystkim zdają sprawę z czynności związanych z prze-

113 S. Gawarecki, op. cit., s. 71.

biegiem legacji, zaś na ogół niedługi pobyt na dworze panującego, ograniczający się do wypełnienia obowiązków nakazanych instrukcją i protokołem – nie pozwala ich autorom na dokładniejsze przyjrzenie się strukturze i wnętrzm monarszych rezydencji. Z kolei autorzy relacji z pobytów turystyczno-edukacyjnych, swobodniej dysponujący czasem, poświęcają owym kwestiom znacznie obszerniejsze partie swych dzienników. Należy jednakże podkreślić, iż we wszystkich interesujących nas przekazach opisy budowli zamkowych i pałacowych stanowią – o czym można wnioskować na podstawie ilości zgromadzonych fragmentów – raczej niewielki procent całości zbadanych tekstów. Nieporównanie więcej miejsca zajmują relacje z bezpośrednich spotkań z osobami panującymi oraz opisy ceremoniału i rozrywek dworskich.

SYLWETKI PANUJĄCYCH I ORGANIZACJA DWORU



Karol I. Sztuch z XVII w.

W poprzednim rozdziale wspominaliśmy pokrótce o szeroko rozpowszechnionym w stuleciach XVI i XVII zwyczaju odwiedzania dworów monarszych przez podróżników. Celem tych wizyt było, według sformułowania Antoniego Mączaka, „poszukiwanie znajomych”¹, przy czym za szczególnie cenne poczytywano sobie bezpośrednie kontakty z aktualnie panującym bądź członkami jego najbliższej rodziny. Specyfika dworu królewskiego sprawiała, iż był on, niejako z definicji, jednym z głównych celów peregrynacji, a niekiedy stanowił jedyną wartą odnotowania atrakcję na danym odcinku trasy. Dla przykładu podajmy fragment listu Stanisława Radziwiłła, bawiącego w roku 1578 w Madrycie: „Tu w Madrylu oprócz dworu królewskiego nie masz co widzieć, wieś nikczemna i plugawa”².

Niezwykle istotnym czynnikiem skłaniającym do wizyt na królewskim dworze była indywidualność monarchy, dodająca splendoru całemu otoczeniu, a nawet przysparzająca sławy danemu terytorium. W II połowie XVI stulecia do osobliwości takich należała bez wątpienia Elżbieta I angielska, królowa-dziewica, budząca kontrowersje zarówno z powodu swych posunięć na scenie politycznej, jak i osobistej reputacji. O widzenie się z „Glorianą” zabiegało wiele osób zafascynowanych jej osobowością i nie szczędzących wysiłków dla zrealizowania zamiaru. Znany jest przypadek Cecylii, córki Gustawa Wazy, która „postanowiła poślubić takiego młodzieńca, który zawiezie ją i pokaże królową angielską” (w celu przeprowadzenia rozmowy z monarchinią rozpoczęła też naukę języka angielskiego)³. Zachwycony powierchownością i obejściem Elżbiety wrocławianin Paul Hentzner pozo-

1 A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 148.

2 Cyt. za: A. Sajkowski, *Droga do Compostelli albo sto lat podróży Polaków do Hiszpanii*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1979, t. XVI, Filologia Polska, s. 126.

3 A. Mączak, *Peregrynacje – wojaże – turystyka*, Warszawa 1984, s. 132.

stawił wierny opis wyglądu władczyni⁴. W sposób szczególny ekscytowało cudzoziemców panieństwo Elżbiety, jej energiczny styl rządzenia i odnoszone sukcesy, zwłaszcza pokonanie Wielkiej Armady hiszpańskiej w 1588 roku⁵.

Poznanie panujących i ich otoczenia wynikało nie tylko z potrzeby zaspokojenia osobistej ciekawości. Było również elementem wykształcenia młodego człowieka (mowa oczywiście o przedstawicielach stanu szlacheckiego), czego dowodem choćby wspomniane w poprzednim rozdziale nakazy sformułowane w ojcowskich instrukcjach dla synów udających się za granicę. Spotykamy w nich wyraźne zalecenia dotyczące zawierania znajomości na dworach królewskich i książęcych mijanych na trasie podróży. Owe wizyty stanowiły, obok studiów i zwiedzania, istotny komponent edukacji szlacheckich potomków. Jak pisze Kazimierz Hartleb, „Atrybucje władcy, jego dochody, wydatki publiczne, zakres wreszcie władzy, to również rzeczy zwracające na siebie uwagę, godne zapamiętania”⁶. Znajomość owych zagadnień należała do podstawowego kanonu wiedzy wymaganej od ówczesnie podróżujących młodych ludzi. Z kolei niejako „z urzędu” stykali się z koronowanymi głowami podróżujący po Europie posłowie i towarzyszące im osoby.

Jak wspomnieliśmy, dostęp do miejscowych panujących i innych ważnych osobistości nie stanowił w owych czasach problemu. W XVI, a częściowo również i następnym stuleciu, siedziby władców były otwarte dla ludzi nie wzbudzających podejrzeń straży i mogących dać odpowiedni napiwek (w taki sposób dostał się do Luwru ksiądz Sebastiano Locatelli z Bolonii)⁷. Praktyka odwiedzania dworów monarszych była wówczas tak powszechna, że do przypadków kuriozalnych należeli władcy nie dopuszczający do siebie przygodnych gości. Zdziwienie budził np. król szwedzki Jan III Waza, stale otaczający się strażą i nie ufający osobom obcym – zwłaszcza wysoko urodzonym. Według relacji Krzysztofa Warszewickiego z 1582 r., król „rzadko miesza się z tłumem i korzysta wbrew obyczajom innych królów z licznych

4 A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie...*, op. cit., s. 149 i 336-337.

5 A. Mączak, *Peregrynacje...*, op. cit., s. 133.

6 K. Hartleb, *Polskie dzienniki podróży w XVI w. jako źródło do współczesnej kultury. Uwagi i przyczynki*, Lwów 1920, s. 32.

7 A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie...*, op. cit., s. 149-151.

halabardników, których obiera sobie spośród plebejuszy”⁸. Na widok obcego zadawał, nie kryjąc swej podejrzliwości, szereg pytań o cel wizyty i pochodzenie, zaś siadając do posiłku nakazywał zamykanie i strzeżenie bram zamku⁹.

Bezpośrednie obserwacje monarchów nierzadko owocowały w literaturze pamiętnikarskiej i epistolografii interesującymi komentarzami o bezcennej dziś artości poznawczej. Z notatek Fynesa Morysona dowiedzieć się można np. kiepskich gustach kulinarnych Zygmunta III, zaś relacja Bogusława Radziwiłła z wizyty u Ludwika XIII przynosi interesujące szczegóły na temat sposobu usługiwania królowi do stołu: autor „widział parę królewską wieczerzącą, którym kucharkowie boso, w podartych pludrach jeść do stołu nosili”¹⁰. Dobiegająca siedemdziesiątki Elżbieta I przyjęła ambasadora francuskiego w sukni rozciętej od pępka w dół, o czym zdziwiony Francuz donosił później swemu suwerenowi¹¹.

Zasadniczym zadaniem, jakie stawiamy sobie w niniejszym rozdziale jest prześledzenie opisów sylwetek osób panujących prezentowanych w zebranym przez nas materiale źródłowym. W toku analizy spróbujemy wyodrębnić konteksty, w jakich pojawia się w tekście osoba władcy i członków rodziny monarszej. Pozwolą one na bliższe sprecyzowanie przedmiotu prezentacji i sposobu ujęcia jego elementów (np. wygląd zewnętrzny, zachowanie, stosunek do autora relacji) oraz częstotliwości ich występowania. Przedmiotem rozważań uczynimy również otoczenie monarchy – dworską świtę – i sposób jej przedstawienia.

Opisy sylwetek panujących w Europie Zachodniej stanowią znaczny procent zawartości zanalizowanego przez nas materiału i występują zarówno w relacjach z podróży edukacyjno-krajoznawczych jak i oficjalnych. Oglądowi poddaliśmy wizerunki królów i członków ich najbliższych rodzin (małżonkowie, potomstwo) panujących w XVI i XVII wieku we Francji, Anglii, Hiszpanii i Austrii. W przypadku Niderlandów i Belgii, gdzie dwory monarsze jako takie nie istniały w omawianym okresie, wzięliśmy pod uwagę opisy wizyt składanych namiestnikom (*stadthouderom*, jak książę Maurycy

8 Cyt. za: A. Mączak, op. cit., s. 149.

9 Ibidem, s. 149.

10 Ibidem, s. 150.

11 S. Grzybowski, *Elżbieta Wielka*, Wrocław 1984, s. 193.

Orański) bądź aktualnie panującym regentom (Izabela Klara Eugenia). W polu obserwacji znalazł się także często odwiedzany przez staropolskich peregrynantów dwór papieski w Rzymie i osoba papieża. Analiza nie uwzględniła licznych odwiedzin na dworach książęcych, np. niemieckich czy włoskich, gdyż wykraczałoby to poza ramy niniejszej pracy.

Prezentacja osoby monarchy dokonuje się w interesujących nas źródłach w sposób zróżnicowany. Lektura zgromadzonego materiału pozwala wyodrębnić konteksty, w których dochodzi do prezentacji bohatera. Pierwszym z nich jest tradycja historyczna stanowiąca tło, na którym autor wprowadza do tekstu sylwetkę aktualnie panującego władcy. Kontekst drugi – to spojrzenie „z dystansu”, ujmujące portretowaną postać w sposób „statyczny”. Kolejną perspektywę oglądu stwarza bezpośrednio zetknięcie się autora relacji z bohaterem opisu. Każdy spośród wymienionych kontekstów wydobywa na światło dzienne inne strony prezentowanego wizerunku. Proponowany przez nas podział jest oczywiście kwestią umowną, gdyż wszystkie wspomniane perspektywy mogą współistnieć – a nawet nakładać się na siebie – na przestrzeni jednego tekstu i dotyczyć tej samej osoby. Zastosowana przez nas klasyfikacja ma jedynie na celu wyodrębnienie zasadniczych cech narracji występującej w ramach określonego kontekstu.

Na tle tradycji

Jednym z zastosowanych w staropolskich pamiętnikach sposobów przybliżenia czytelnikowi postaci aktualnie panującego monarchy jest ukazanie go w kontekście historycznym. W większości zbadanych tekstów składają się nań imiona oraz, zwięźle scharakteryzowane, najbardziej znaczące dokonania koronowanych przodków władcy. Omawiany kontekst obejmuje też próby zrekonstruowania koligacji rodzinno-dynastycznych, co w konsekwencji może prowadzić do skrótowej – z konieczności – prezentacji najważniejszych epizodów dziejów danego państwa. Taki schemat odnajdujemy chociażby we wstępie do relacji Stanisława Bartolana z poselstwa Pawła Działyńskiego do Niderlandów:

„Niderlandy albo Dolna Germania zawsze miały dziedzicznych monarchów bojga płci. Panowanie nad nimi drogą posagu po Marii, córce księcia Burgundów przyrzeczonej Maksymilianowi, zostało przeniesione w dom

austriacki, teraz je sprawuje Filip, król Hiszpanii. Kraj ten składający się z siedemnastu rowincji został rozdarty na dwie części (...)”¹².

Sylwetka Filipa II zdaje się nie mieć tu dla autora większego znaczenia; odnosi się wrażenie, że postać króla „ginie” wśród łańcucha powiązań rodzinnych, stanowiąc tylko jedno z jego ogniwi. Nie jest ona jednak istotna dla dalszego biegu relacji, której właściwym przedmiotem staje się wizyta autora na dworze *stadthoudera* Niderlandów, księcia Maurycego Orańskiego. Cytowany wyżej fragment występuje w funkcji wprowadzenia, szerszego kontekstu historycznego który zostaje później stopniowo zawężany do momentu prezentacji centralnej postaci sprawozdania: „Tutaj obradują najwyżsi dostojnicy Zjednoczonych Prowincji, tak zwane Stany. Wśród nich, podobnie jak w republice weneckiej, najpoczytniejsze miejsce zajmuje książę, jest nim Maurycy, hrabia Oranii.

Ojcem jego był Wilhelm [hrabia Nassau-Orański], właściwe zarzewie buntu niderlandzkiego, który został zastrzelony w Delft, ponosząc sprawiedliwą karę za zaraźliwy bunt przeciw Bogu. Sprzymierzeni, pomnąc zasługi jego ojca, którego uważają za swojego największego dobrodzieja, bacząc na wspaniałość rodu, jaką wśród nich się wyróżniał, jako i prawość a wysokie doświadczenie w sprawach wojny i rządzeniu czasu pokoju, wybrali Maurycego wodzem i naczelnikiem. Korzystali również z jego trudów, które za zgodą wszystkich Stanów ponosił dla ojczyzny bądź to w kraju bądź to poza nim”¹³.

Zwróćmy uwagę na obecną w powyższym fragmencie refleksję historyczną. Charakterystyka księcia Maurycego dokonuje się tu przez pryzmat dziejów jego poprzednika, na portret którego złożyło się kilka zasadniczych rysów. Główny trzon konstrukcyjny stanowią tu nie cechy osobiste bohatera, lecz zdarzenia (rebelia, zabójstwo) opatrzone komentarzem odautorskim ówczesnego obserwatora, niechętnego obciążonemu ekskomuniką przedstawicielowi wyznania protestanckiego, (zamach na księcia określony jest mianem „sprawiedliwej kary” wymierzonej za „zaraźliwy bunt przeciw Bogu”). Takie ujęcie sylwetki Wilhelma Milczącego nosi w sobie znamiona tendencyjności

12 *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw...*, z jęz. łac. przetł. I. Horbowy. Wyd. i opr. R. Marciniak, Wrocław 1978, s. 19.

13 *Ibidem*, s. 20.

właściwej pisarstwu Bartolana (czego potwierdzeniem może być równie nieprzychylny ton wypowiedzi charakteryzującej Elżbietę I w późniejszych partiach tego samego tekstu). Sam Maurycy, w opinii autora, zawdzięcza swoją obecną pozycję zasługom ojca i przynależności do znakomitego rodu, choć nie brak mu również pozytywnych cech osobistych (prawość, umiejętności militarne), co może czynić z niego postać w pewnym stopniu kontrastującą z sylwetką poprzednika. Dodatkowo cechy zajmują jednak w relacji Bartolana, wyraźnie nieprzyjaznego domowi orańskiemu, ostatnie miejsce.

Przy okazji omawiania postaci władców Niderlandów, warto przyjrzeć się późniejszej chronologicznie relacji Sebastiana Gawareckiego. Refleksja dotycząca dziejów książąt Oranii pojawia się tym razem z okazji nieoficjalnej wizyty w Delft: „kościół wielki w rynku, w którym się książęta orańscy chowają, jako to Henricus Prince de Orange, ociec teraźniejszego Guillelma Prince de Orange, generała olenderskiego, który jako powiedają, iż w wierze katolickiej rzymskiej umarł w tymże roku i synowi przy śmierci admonitą dawszy, aby się tylko powierzchownie Calvinem być dla ludzi pokazywał, a w sercu był katolikiem (...). Potym szliśmy do jednego domu, w którym zabito z muszkietu dwiema albo trzema kulami Prince Guillelma, dziada teraźniejszego Prince, jeden Bourgignion, który był przenajęty od Hiszpanów; ale nie uszedł swej executiej strasznej, bo go tamże prędko pojmano, którego zwano Baltasar de Serac, czego po dziś dzień są znaki, kędy kule na wylot poprzehodziły i kędy uderzyły”¹⁴.

Powyższy tekst jest relacją z podróży podjętej w celu edukacyjno-turystycznym. Nietrudno zauważyć, że i tutaj sylwetka „teraźniejszego” panującego ukazana jest na tle tradycji, jakkolwiek autor dokonuje tu całkowicie odmiennej interpretacji kreowanej postaci; w miejsce jednoznacznie wrogiego stanowiska Bartolana pojawia się element „łagodzący” okoliczności, które mogłyby w niekorzystnym świetle ukazać postać bohatera narracji. Jest nim rzekomy katolicyzm wspomnianych książąt, stanowiący – w oczach autora – ich najważniejszy walor. Śmierć Wilhelma Orańskiego (właściwego bohatera cytowanego fragmentu), w tekście Bartolana jednoznacznie zakwalifikowana jako zasłużona „sprawiedliwa”, tutaj nabiera zupełnie innego

14 S. Gawarecki, *Droga do Francji, do Paryża*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. Wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880, s. 121.

wymiaru; autor stara się potraktować ją w sposób „neutralny”, nie opatrując jakimikolwiek kwalifikatorami, z jednoczesnym, jak się wydaje, podkreśleniem zasadności wyroku wykonanym na mordercy księcia. Trudno określić, co mogło być powodem takiej, nie innej interpretacji mordu na Wilhelmie. Prawdopodobnie w grę wchodzi tu zarówno wycucie „sensacyjności” samego wydarzenia – miejsce z zachowanymi śladami zamachu to jedna z atrakcji turystycznych miasta – oraz sympatia (nie ukrywana zresztą) podróżnika wyznania katolickiego do rodu, którego niektórzy przedstawiciele mieli żywić prokatolickie skłonności.

W obu wyżej zanalizowanych przypadkach – niezależnie od wspólnej obu tekstom obecności kontekstu historycznego – daje się zaobserwować wpływ światopoglądu autora na kształt narracji. W przypadku pamiętnika Bartolana służy on wydobyciu negatywnych cech prezentowanej sylwetki (bohater opisu, jako protestant, zasługuje na potępienie) w relacji zaś Gawareckiego sprzyja ccentowaniu jej zalet (katolickie wyznanie autora opisu czyni go przychylnym dla osób reprezentujących tę samą orientację).

W nieco skromniejszym wymiarze historyzm pojawia się w pamiętniku Jerzego Cedrowskiego, którego lakoniczne sprawozdanie z odbywanych podróży (w tekście noszącym znamiona typowego pamiętnika z życia są one potraktowane jedynie jako epizody) nie jest jednak pozbawione wzmianek na temat spotkanych w drodze osób panujących. W prezentacji postaci Ludwika XIV zachowany został identyczny schemat narracji, jak w cytowanym wyżej fragmencie poselstwa Działyńskiego: „We Francyi na ten czas królował Ludovicus XIII, ojciec terazniejszego Ludowika XIV, który niezbożną fakcją swoją gubi ojczyznę nasze zmówiwszy się z Turczynem”¹⁵.

Po raz kolejny sylwetka monarchy pojawia się na tle poprzednika, jakkolwiek punkt ciężkości przesunięty jest tu w stronę „terazniejszego”. Prezentacja Ludwika XIV również dokonywana jest w sposób wybiórczy, z położeniem nacisku na niechlubne, w oczach pamiętnikarza, posunięcia wobec Polski. Zaakcentowanie takiego, a nie innego aspektu przedstawionej sylwetki niewątpliwie ma na celu wykształcenie w świadomości odbiorcy określonego obrazu, kształtującego jego opinię na temat osoby danego władcy.

15 *Dwa pamiętniki z wieku XVII*. Wydał i wstępem poprzedził A. Przyboś, Wrocław 1954, s. 4-5.

Wreszcie relacja Jakuba Sobieskiego, dla którego postać zmarłego monarchy stanowi wyraźny punkt wyjścia do konfrontacji z wizerunkiem panującego w czasach współczesnych autorowi:

„Królował na ten czas Jakub, który był pierwej królem szkockim, pan do brotliwy. I zdał się po onej królowej angielskiej Elizabecie, białołtowie złej i pysznej, okrutnej, chytrej i przewrotnej, panem dosyć łaskawym, ludzkim i szczyrym”¹⁶.

Zauważyć można tu podobieństwo schematu prezentacji – władca obecny ukazany w zestawieniu z poprzednikiem na tronie. Odmienne jednak niż autorzy wyżej przytoczonych charakterystyk, Sobieski skupia się wyłącznie na cechach osobistych (aspekt wyznaniowy zostaje w cytowanym fragmencie pominięty), z zachowaniem pewnej dostrzegalnej prawidłowości: każda spośród wymienionych wyżej przywar Elżbiety I ma swój pozytywny odpowiednik w prezentacji Jakuba (zła i pyszna – łaskawy, okrutna – ludzki, chytra i przewrotna – szczyry). Rozszerzony katalog wad królowej angielskiej (w opisie Sobieskiego nie posiada ona żadnej zalety) to również przejaw tendencyjności charakteryzującej wiele ówczesnych tekstów kreujących postaci „Gloriany”. Problemem tym zajmiemy się szerzej w dalszej części pracy.

Wszystkie przytoczone wyżej wypowiedzi charakteryzuje kilka wspólnych cech, jak obecność tradycji – zasygnalizowanej głównie poprzez wspomnienie władców dawniejszych, bezpośrednio poprzedzających monarchów z czasów współczesnych autorom. Sylwetki owe portretowane są zazwyczaj poprzez pryzmat własnych dokonań i reprezentowanego wyznania, często w sposób tendencyjny, z zaakcentowaniem – tam, gdzie autor uważa za wskazane – stron ujemnych. Ważną cechą owych prezentacji jest zwięzłość, szki-cowość, ograniczenie się narratora do kilku najważniejszych środków charakterystyki. Wśród nich ważną rolę odgrywa zdarzenie; właśnie poprzez nie, poprzez akcję dochodzi do zaprezentowania czytelnikowi określonej postaci¹⁷. Nie wydaje się, aby charakter podróży miał jakikolwiek wpływ na kształt relacji, gdyż podobny mechanizm opisu można dostrzec zarówno w sprawozdaniach z misji dyplomatycznych (Bartolan) jaki peregrynacji

16 J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 54.

17 Zob. też J. Rytel, *Pamiętniki Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław 1962, s. 114.

edukacyjno-turystycznych (Gawarecki, Sobieski). Istniejące rozbieżność w sposobie kreowania tego samego wizerunku (np. omówionej wyżej sylwetki Wilhelma Orańskiego) wynikają z różnic w poglądach na kwestię wyznania bohatera opisu. W większości zbadanych tekstów omawianej kategorii autorzy – poza nielicznymi wyjątkami – na ogół unikają wzmianek na temat cech osobowych.

Sylwetki władców współczesnych

Bliższa charakterystyka postaci króla pojawia się w innym typie narracji, względniaczej wyłącznie sylwetki monarchów żyjących w czasach współczesnych pamiętnikarzowi. Na ich wizerunki składają się min. najważniejsze cechy osobowe, tworzące razem – użyjmy tu określenia Jadwigi Rytel – „statyczny” portret prezentowanej postaci¹⁸. Lista zalet i przywar, skrótkowe informacje o stylu i charakterze rządu oraz związkach rodzinnych – to właśnie tworzy schemat kreślonego przez narratora wizerunku. Schemat ów obecny jest chociażby w prezentacji Henryka IV na kartach *Peregrynacji po Europie* Jakuba Sobieskiego:

„Zastałem we Francji głęboki pokój na ten czas króla Henryka IV panującego), wielce pana wojennego i przyrodzonym rozumem i rozsądkiem wysoce od na Boga obdarzonego, pana wielkiej ludzkości *et affabilitatis* i na pozór obyczajach srodze miłego, *in regimine politico* srodze biegłego, a że tak napiszę, i podobno przebiegłego, bo chciał ze wszystkiego świata sztydzić, spraw nie tylko królestwa swego, ale i obcych państw po wszystkim świecie wielce biegłego *et laudabiliter* w tym *curiosum*. *Persequatur* go podobno *vitium senectutis avaritia* w zbieraniu pieniędzy *multi et varii modi*, mianowicie w wymyślonych eksakcjach i gabeli, do których inwencji znalazł był sobie subiectum sposobne i niecnotliwe, niejakiego Roniego, księcia de Sulle, którego on właśnie *ex stercore erexit pauperem*, i był u niego *in flagrantissima garatia*, jako na ten czas z panów francuskich żaden bardziej; jednak I temu Sullemu wielka stąd *invidia in populo*, wielkie i na króla *conceptum odium*, które i śmierci jego przyczyną było. Królową zastałem Maryją de Medices, Florentkę, o którą król, lubo z nią potomstwo miał, mało co dbał,

18 Ibidem, s. 120.

prawie *in adulterio cum concubiniis variis* żyjąc *et dissolutissimam agens vitam in ipsa senectute*, że też był znacznie i na zdrowiu, i na cerze *eneruatus a tantis libidinibus*. Atoli przecież jednak, lubo był mniej nabożny, gdy mu do komuniej świętej przychodziło, z taką skruchą, i z taką pokorą, z takim płaczem do niej przystępował, że się z niego każdy z najściślejszego zakonu zakonnik budować musiał¹⁹.

Niewątpliwą zaletą przedstawionej wyżej prezentacji jest dążenie jej autora do maksymalnego obiektywizmu w ukazaniu portretowanej sylwetki. W przypadku wizerunku Henryka IV jest to spostrzeżenie tym cenniejsze, gdyż odnosi się do postaci darzonej przez Sobieskiego szczególną sympatią. Sposób prowadzenia narracji nie ujawnia jednak choćby najmniejszych inklinacji autora do przedstawienia wyłącznie pozytywnych stron monarchy (odwaga, rozsądek, sympatyczne obejście). Ich przeciwwagę stanowią wymieniane w bezpośrednim sąsiedztwie przywary: chciwość, przebiegłość, cudzołóstwo, poparte miniaturowymi *exemplami*.

Być może pewnym wyrazem szacunku pamiętnikarza względem osoby króla jest umieszczona w końcowych partiach tekstu wzmianka na temat jego pobożności (z uwzględnieniem jej waloru emocjonalnego). W analizowanym schemacie narracji zauważyć również można występowanie cech dodatnich w funkcji „ramy” (od nich zaczyna się i na nich kończy opis), której zadaniem jest prawdopodobnie skierowanie uwagi czytelnika na pozytywne strony portretowanej sylwetki. Uzupełnieniem obrazu monarchy jest wzmianka na temat jego rodziny oraz prezentacja postaci faworyta, ukazanego w wyjątkowo niekorzystnym świetle.

Dążenie do możliwie jak najpełniejszego wizerunku, uwzględniającego zarówno zalety, jak i wady portretowanej postaci, jest charakterystyczną cechą pisarstwa Sobieskiego. Dla porównania przytoczmy charakterystykę współcześnie panującego w Hiszpanii Filipa III:

„Panował i królował w Hiszpaniję na ten czas Filip III, pan bardzo bogobojny i Panu Bogu gorąco służący, łaskawy, czas swój niemal trawiący na nabożeństwie, w myśliwstwie i przejażdżkach. Bardziej sposobny *ad vitam privatam* niż *ad res gerendas*. Dlategoż *in regimine suo* spuszczał się na duce de Lerma, który wszystkim rządził, jakoby on był królem. Wziął był wielkie serce król do niego i konfidencyją, że on czasu mego w Hiszpaniję *rerum*

19 J. Sobieski, op. cit., s. 46-47.

potiebatur, za nim rząd wszytek, za nim *consilia*, za nim promocyje. Na kogo on był łaskaw, to i król, komu nie był przyjazny, to i król także. Wszytek go świat hiszpański adorował; król ubogacił był onego i jego dom wszytek, i powinowactwo. On się też wiernym sługą królowi stawiał we wszystkich okazjach²⁰.

Niedługi ów fragment stanowi, jak się wydaje, potwierdzenie przyjętego w diariuszu wojewodzica schematu narracji (a przynajmniej pewnych jego elementów). Katalog zalet władcy umieszczony został, jak poprzednio, na pierwszym planie. Słabe strony monarchy nie zostały tu, co prawda, wyeksponowane, niemniej jednak można się ich domyśleć z informacji pośrednio wskazujących na bierność króla w sprawach państwowych oraz zależność jego posunięć od decyzji faworyta, księcia Lermy. Postać faworyta ukazana w diariuszu nie może budzić sympatii. Jej charakterystyka, zaledwie zasygnalizowana w omawianym fragmencie, zostaje rozbudowana w dalszych partiach tekstu, poświęconych prezentacji członków rodziny królewskiej oraz innych osób związanych z dworem. Podobnie jak towarzyszący Henrykowi IV książę de Sully, tak i „duca de Lerma” ukazany jest poprzez pryzmat swych wpływów i powiązań. Identyczną poetykę zaobserwować można we fragmencie ukazującym postać Jakuba I Stuarta: katalog zalet i wad, krótka prezentacja najbliższej rodziny, osoby faworytów – księcia Buckingham i hrabiego de Lennox.

Od nacechowanych obiektywizmem charakterystyk Sobieskiego w sposób radykalny odcina się pisarstwo wspomnianego Bartolana. Zdecydowanie niekorzystnie prezentuje się w jego relacji (co sygnalizowaliśmy wcześniej) sylwetka Elżbiety I angielskiej. Wizerunek królowej mieści się, co prawda, w tym samym kontekście narracyjnym – konstrukcja portretu uwzględnia elementy takie, jak cechy osobowe i model rządów, otoczenie – akcentuje jednak w sposób niezwykle silny negatywne strony charakteru oraz stylu panowania monarchini. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy, w opinii autora, upatrywać w fakcie kontynuowania przez Elżbietę polityki wyznaniowej ojca.

Utrzymana miejscami w patetycznym tonie charakterystyka Elżbiety, niezwykle tendencyjna i szydercza, zawiera w sobie wszystkie zarzuty, jakie katolicki pisarz owej epoki może postawić protestanckiemu monarsze. Autor

20 J. Sobieski, op. cit., s. 121.

relacji wytyka królowej nieprawe pochodzenie, ograniczanie wolności innych i samowolne korzystanie z cudzych dóbr, tyranię w sprawowaniu władzy porównywaną do tej z czasów cesarzy rzymskich, okrucieństwo (przejawiające się głównie w prześladowaniach katolików) i pychę. Przyjrzyjmy się kilku fragmentom: „W Anglii bowiem despotycznie i absolutnie panuje kobieta. Tyrańska i niezwykle ucisk narodu wolnego przez kobietę. Męczeństwo, albo raczej rzeź chrześcijan. Godność papieską dzierży kobieta niezwykle wykształcona. Jedna królowa zagarnęła wiele królestw (...). nierządnica pochodząca z nieprawego i haniebnego łoża (...). Narzuciła na nieprzywykłe do ciężaru barki takie jarzmo, na wolność słowa narzuciła takie cugle, na niepohamowane nogi takie okowy, a na wolne ręce takie kajdany, że nikt nie śmiał żądać żadnego urzędu, nawet jeśli mu się należał (...). To, co ogranicza jednych władców, w ręku tej jednej kobiety skupiło się absolutnie (...).

Królowa ma sześćdziesiąt cztery lata, już czterdzieści panuje z tak niesłychanym despotyzmem, którym, według świadectwa sędziwych ludzi, przewyższyła wszystkich żyjących tyranów, którzy zabijali żelazem, przemocą i trucizną. Nastąpiło męczeństwo chrześcijan i niewysłowione cierpienia tych, którzy w Anglii odważyli się zostać przy wierze apostolskiej i wykonywać praktyki religijne (...).

Lecz czy ktoś z przodków wierzył, że kiedyś nastanie papież hermafrodyta, czy wierzył, że tak jak kameleon zmienia [barwę] on zmieni płęć? Któż widział najświętszego papieża w nierządnicy, najwyższego ojca w powszechnie znanej matce przedziwnego potomstwa, najwyższego pasterza wszystkich chrześcijan w dzikiej wilczycy?”²¹.

Wyraźne nacechowanie emocjonalne – nie manifestowane w takim stopniu w innych zbadanych przez nas źródłach – obecność wyszukanych i szyderczych porównań, aluzje do antycznej przeszłości (mocno zaakcentowany fakt prześladowań), składa się na tekst zionący tonem nienawiści ku bohaterce. Wypowiedź o tej postaci została skonstruowana na szkieletce akcji; jest to portret niesłuchanie dynamiczny, ukazujący angielską monarchię przede wszystkim w przynoszącym szkodę działaniu. Źródło tak nazkicowanego wizerunku królowej należy upatrywać w rozpowszechnionej w środowiskach katolickich (przede wszystkim za sprawą jezuitów) „czarnej” legendzie Elżbiety. Podobne opinie wygłaszała Piotr Skarga i inni, wyrażając

21 *Merkuriusz sarmacki...*, op. cit., s. 30-33.

– posłużmy się tu stwierdzeniem Janusza Tazbira – „*communis opinio* propagandy zakonnej i kontrreformacyjnej”²².

Omawiana kategoria tekstów w zasadzie nie zawiera spostrzeżeń dotyczących wyglądu zewnętrznego czy też – poza wyjątkami – życia prywatnego odwiedzanych monarchów. Celem narracji jest tu głównie ukazanie najważniejszych cech danego władcy – jako monarchy piastującego określone stanowiska aniżeli jako człowieka. Niezależnie od charakteru relacji, powyższe opisy koncentrują się na charakterystyce ogólnej postaci, jej stylu rządzenia, koligacjach rodzinnych. Na ogół pozbawione są bardziej osobistej refleksji będącej wynikiem bezpośredniego spotkania autora z prezentowaną postacią, kreśląc sylwetki władców jakby „z dystansu”. Taki typ narracji z dystansu nie pozwala na odkrycie interesujących szczegółów dotyczących bardziej osobistych stron wizerunku monarchy. Zauważyć jednakże można istotne różnice w sposobie prezentacji, wynikające ze stosunku autora do omawianej postaci. Obok prób obiektywnego przedstawienia sylwetki, istnieją opisy będące rezultatem uprzedzeń autora, jego zdecydowanie negatywnego, „propagandowego” nastawienia wobec przedmiotu prezentacji.

Królowie z bliska

Jeszcze bliższą perspektywę oglądu stwarzają okazje do bezpośrednich spotkań i rozmów, przynoszące spostrzeżenia na temat przyzwyczajzeń, powierzchowności i psychiki portretowanej sylwetki. Jedna z najobszerniejszych relacji tego rodzaju zawarta została w sprawozdaniu posłującego do Anglii Jana Zawadzkiego:

„Król ten [Karol I Stuart – B.M.P.]²³ posiada cnoty największych godne monarchów; za pierwszą liczy pobożność, ta, lubo w błędnej religii, przykładną jrst jednak. Wstaje o godzinie 7 i wraz udaje się do kaplicy, odprawia modlitwę śpiewa psalmy nie po łacinie, jak u nas, ale w ojczystym języku, po nabożeństwie zajmuje się sprawami publicznymi. Wstrzemięźliwy w je-

22 J. Tazbir, *Elżbieta I Tudor w opinii staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1989, s. 49.

23 Nakreślony w niniejszym fragmencie portret Karola I w zasadzie odpowiada charakterystyce znanej z literatury przedmiotu. Zob. Ch. Carlton, *Karol I*. Przeł. A. Soszyńska, Warszawa 1993, s. 34 i 198.

dzeniu i picciu, mało używa wina, więcej piwa i wody jęczmiennej zaprawionej cukrem. Po obiedzie nie sypia, jak tylu innych, ale gra w piłkę, lub się po ogrodzie przechodzi; szybki jest nadzwyczajnie w bieganiu, tak że żaden z dworskich nie tylko go wyścignąć, lecz dogonić nawet nie może. Na zasłużonych w kraju posłów swych za granicę wielce jest hojnym i do miliona funtów szterlingów rocznie wydaje na nich (...). Przystępnym jest dla swoich i kochanym od ich. Między poufałami liczą się Księżę Lenox W. (...). W ubiorze nie lubi przepychu, przepisują go w nim panowie dworscy. W czasie koronacji hrabia Pembrok za 300.000 talarów diamentów nosił na sobie, wielu innych jaśniało od drogich kamieni i złota. Miłośnikiem jest sprawiedliwości, lubo przez zbytęcną hojność, w płaceniu długów, nie zawsze rzetelny: o co, na Parlamencie w Anglii, który co lat tylko siedem zbiera się, wielkie skargi słyszeć się dają. W parlamencie *alibi* szkockiem wszystko poszło po myśli króla (...).

Król 33. rok życia swego liczy, wzrostu i twarzy przystojnej. Czule kocha królowę, córkę Henryka IV, króla Francji, i przykładem jest miłości w stadle małżeńskim²⁴.

Cytowany opis, jak nietrudno zauważyć, odbiega od wspomnianych wyżej prezentacji „z dystansu”. Król Anglii portretowany jest poprzez swoje codzienne, drobiazgowo przedstawione czynności (niekoniecznie związane z piastowanym stanowiskiem, raczej będące wynikiem jego przyzwyczajęń, natury), jak wstawanie, modlitwa, spożywanie posiłków, sport. Zaletą takiego przedstawienia postaci jest jej dynamizm – król nie jawi się przed oczami odbiorcy jako tylko nosiciel określonych cech (manifestuje je również w praktyce) – i bezpośredniość. W opisie znalazło się również miejsce na wzmiankę na temat wieku władcy i jego wyglądu, zaś kwestie związane bezpośrednio ze stylem rządzenia znajdują się na dalszym planie. Wyeksponowanie uczuciowej strony związku króla z Henriettą Marią to jeszcze jeden godny uwagi element narracji, dążącej wyraźnie w kierunku stworzenia bardzo „ludzkiego”, bliskiego czytelnikowi portretu monarchy²⁵.

24 *Opisanie podróży i poselstwa, które w imieniu Najjaśniejszego Króla polskiego i szwedzkiego, Władysława IV, odprawował Jan Zawadzki, [w:] Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza.* Wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 118-119.

25 *Ibidem*, s. 118-119.

Omawiany fragment, oprócz niżej cytowanego wizerunku Elżbiety I autorstwa Paula Hentznera, zawiera najpełniejszą spośród zanalizowanych w ramach omawianej kategorii charakterystyk osób panujących. Pozostałe teksty zawierają w sobie mniej lub bardziej rozproszone informacje. W celu ich uporządkowania dokonaliśmy umownego podziału na fragmenty zawierające wspomnienia o wyglądzie zewnętrznym portretowanych sylwetek oraz na wzmianki dotyczące zachowania, psychiki i sposobu bycia monarchów i ich rodzin. Oczywiście, nie zawsze taki całkowity rozdział jest możliwy, gdyż analizowany urywek może zawierać oba rodzaje informacji.

W narracji poświęconej wyglądowi zewnętrznemu portretowanych osób panujących pozycję dominującą zajmuje kwestia stroju. Jest on, jak wynika z analizy zgromadzonego materiału, w wielu przypadkach podstawowym – obok imienia – elementem, za pomocą którego autor dokonuje identyfikacji prezentowanej postaci, określa jej tożsamość. W zasadzie opisy stroju towarzyszą właśnie prezentacji panujących i wysoko postawionych dostojników dworu. Kontekstem, w którym opisy takie pojawiają się najczęściej, są konkretne zdarzenia – sceny oficjalnych audiencji, przyjęć, ceremonii odbywających się z udziałem autora relacji. Ilość miejsca poświęconego na rozbudowanie elementu wizualnego pozostaje w związku z charakterem zdarzenia, jak również rolą, jaką odgrywa w nim autor; inaczej przebiega narracja posła z podróży dyplomatycznej, inaczej spojrzy na detale stroju osoba towarzysząca posłowi bądź też turysta. Wiele zależy też od zainteresowania autora szczegółami wyglądu panującego, dodajmy, nierzadko zainteresowania „sterowanego” odgórnie, za pomocą instrukcji dyplomatycznych i rodzicielskich. Nie bez znaczenia pozostaje też kwestia wycucia atrakcyjności, „sensacyjności” zagadnienia, co również miało swój wpływ na stopień zastosowania technik „zbliżania” postaci panującego do odbiorcy. Na ogół instrukcje, niezależnie od swego charakteru, nie zawierają zaleceń dotyczących obserwacji powierzchowności monarchów, podstawowe wytyczne ograniczając do konieczności faktu spełnienia misji czy też zawarcia znajomości.

Najuboższych informacji w omawianym zakresie dostarczają sprawozdania poselstw (chodzi o fragmenty rejestrujące przebieg audiencji udzielanych dyplomatom), które to przekazy kładą szczególny akcent na opisy czynności bezpośrednio związanych z przebiegiem legacji, jej rezultatu itp. Tak ukształtowany schemat narracji w zasadzie nie zostawia miejsca na prezentację elementów stroju panującego. Pojawia się ona raczej okazjonalnie,

w kontekście opisu gestów towarzyszących np. ceremonii przyjęcia posła. Wzorzec ten zachowuje np. relacja z poselstwa Jerzego Ossolińskiego do Anglii, w którym detal ubioru funkcjonuje w ściśle określonym zespole urzędowych czynności wykonywanych przez króla:

„Król, z daleka mię zobaczywszy, wstał z majestatu i czapkę zdjął (...)”²⁶.

„Zatem oddałem mu pisanie króla pana mego, które nim czytać począł, abym równo z nim głowę nakrył, prosił (...)”²⁷.

„A skoro król (...) kredensu doczytał i czapkę znowu zdjął, jam swoje poselstwo od słowa do słowa tak odprawił (...)”²⁸.

Jedyny wymieniony w przytoczonych fragmentach element stroju monarchy (czapka), w narracji Ossolińskiego (i, jak zobaczymy, również innych autorów) występuje w ściśle określonych miejscach w tekście, prezentujących kolejne etapy audiencji. Nie jest obiektem osobnego oglądu, wartościowania, nie pełni funkcji estetycznej; w przekazie występuje jako przedmiot pozostający w ścisłym związku z komponentami zdarzenia; jest jego integralną częścią, pełniącą rolę oznaki władzy monarszej.

W identycznym kontekście nakrycie głowy panującego pojawia się w relacji z poselstwa Jana Zawadzkiego do Karola I Stuarta:

„Gdy Jegomość pierwszą rewerencją uczynił, zeszedł Król z majestatu aż na ostatni stopień, tam obłapił Jegomości Pana Posła, czapkę zdjął przez wszystkę mowę Jegomości, sam *respons* dając, i z ostatniego stopnia stąpił i kilka kroków do Jegomości postąpił na legacją Jegomości, potem sam długo nie kładąc czapki na głowę, *familiarissime* rozmawiał (...). Potem pierwej czapkę Jegomość ręką podniósł, dopiero i sam za Jegomością równo ją włożył”²⁹.

Podobnie jak w pamiętniku Ossolińskiego, również i tutaj autor koncentruje się na wyliczeniu gestów właściwych dla okoliczności, element stroju czyniąc jednym z komponentów akcji, „wpisanym” w scenę poselstwa.

W podobnej funkcji jak w tekście Ossolińskiego i relacji z poselstwa Zawadzkiego występuje „czapeczka łózkowa” Ludwika XIII, noszona przez

26 J. Ossoliński, *Pamiętnik*. Opr. W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 117.

27 Ibidem, s. 118.

28 Ibidem, s. 118.

29 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 152.

chorego króla podczas udzielania audiencji wojewodzie Krzysztofowi Gosiewskiemu. Wspomniany element garderoby przywołany jest, podobnie jak w powyższych przypadkach, w funkcji komponentu ceremoniału powitania dostojników z orszaku posła: „Pożegnawszy króla pan poseł, przystąpili kawalerowie *ex comitatu legati* do witania króla tą ceremoniją: nisko przystąpiwszy do łóżka, głowę nachylali ku ziemi, a król każdego *per modum amplectensis* czapeczką swą łózkową dotykał po ramionach, *alias* kiedy jest zdrowy, kapeluszem każdego, gdy się nisko schyla, zwykł po ramionach dotykać się”³⁰. Element ubioru urasta tu znów do rangi symbolu, oznaki władzy, pozostając w ścisłym związku ze sprawowanym rytuałem. Jako taki – o czym świadczyć mogą powyższe przykłady – spełnia rolę dominującą w relacjach poselskich.

Uwagi na temat innych niż „uczestniczące” (w dyskutowanym wyżej kontekście) w zdarzeniu części stroju monarchy nieczęsto pojawiają się w sprawozdaniach z podróży oficjalnych. Przeprowadzona analiza pozwala stwierdzić, iż zostają one włączone w tok narracji w sytuacjach, gdy zdarzenie nabiera charakteru niecodziennego (choroba, żałoba), zmuszającego jego koronowanego uczestnika do odstępstw od ogólnie przyjętych kanonów. Opis poselstwa Gosiewskiego jest interesujący choćby i z tego względu, iż scenarię wizyty jest nie sala audiencyjna, lecz sypialnia chorego Ludwika XIII³¹. Z uwagi na specyfikę tej sytuacji, (z którą łączy się również zmiana w powierzchowności gospodarza), w narracji pojawia się dodatkowo skromna wzmianka dotycząca ubioru monarchy: „Przyjął go król na łóżku leżąc tylko w kamizelce, nic nie ubrany, jako to chory na podagrę”³². Strój zatem dość osobliwy, w konsekwencji budzący większe zainteresowanie narratora i jako taki wymagający odnotowania. Podobny zabieg obserwujemy w sprawozdaniu z poselstwa Jana Zawadzkiego do Szwecji, zamieszczającym uwagę na temat welonu osłaniającego twarz królowej Krystyny (wizyta przypadła na

30 *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*. Wyd. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959, s. 269.

31 O innym, symbolicznym znaczeniu królewskiej sypialni – faktycznego centrum władzy VII-wiecznej Francji i miejscu właściwych audiencji udzielanych posłom – pisze M. Karpowicz w artykule „*Chambre de Roi*” *Augusta II w Wilanowie*, „Barok” 1997, nr 1, s. 89-90.

32 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 269

okres żałoby monarchini po ojcu): „Przybliżył się do królowej, mającej twarz gęstym rąbkiem zakrytą”³³. Posłujący o Wiednia Andrzej Olszowski zwraca uwagę na różniący się fasonem od innych ibiorów strój cesarzowej oczekującej dziecka: „Cesarzowa jejm. *regnans* statury małej, na głowie po hiszpańsku, ubrana w lekkich sukniach, bo że piątego miesiąca *sustinet* brzemię, fortygału hiszpańskiego nie zażywa, inne damy jej, które były przy audyencji, pięć Hiszpanek w szerokich bardzo fortygałach, na głowie po hiszpańsku zaczesane, a zaś niemieckich dam z dziesiątek lubo w takichże fortygałach (...)”³⁴. Noszenie osobliwie wyglądającego ubioru może być również częścią przyzwyczajzeń lub odbiciem skłonności prezentowanej osoby i jako takie również zostaje zarejestrowane przez narratora. Znaną z inklinacji do dewocji infantkę Izabelę Klarę Eugenię Jan Hagenau ukazuje w momencie spotkania z królewiczem Władysławem ubraną w „habit mniszy karmelitanek”³⁵, pierwsza uwaga zanotowana przez Jerzego Ossolińskiego po odbyciu poselstwa do Austrii dotyczy właśnie nie pasującego do okoliczności ubioru cesarza: „Do pokoju wszedszy, zastałem cesarza jm. w habicie polowym (...)”³⁶. Strój monarchy jest zatem integralną częścią analizowanych wyżej sprawozdań, więcej, określa tożsamość portretowanej osobistości, jest pewnym nośnikiem informacji o gustach, upodobaniach. W omawianej kategorii tekstów pełni rolę identyfikatora, nie opatrywanego szczegółową charakterystyką. Intensywne rozbudowanie elementu wizualnego następuje we fragmentach isujących sceny uroczystych zaślubin, koronacji, wjazdów i pogrzebów. Ich widowiskowy charakter niejako skłania narratora do bardziej szczegółowych obserwacji. Osoba monarchy – będąca centralną postacią owych ceremonii w większym, niż wyżej opisano, stopniu, zwraca uwagę autora relacji. W analizowanych tekstach pamiętnikarskich uwaga ta skoncentrowana jest głównie na uroczystym stroju i właśnie poprzez ubiór dokonuje się prezentacja postaci. Tak jak w relacjach z przebiegu audyencji, strój, obok imienia i nazwiska, określa portretowaną sylwetkę, przydając jej splendoru właściwego prezentowanej scenie; jest również „wpisany” w rela-

33 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 103.

34 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 363.

35 *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–25 w świetle ówczesnych relacji*. Opr. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 169.

36 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 254.

cjonowane zdarzenie, stając się jego istotnym elementem. Najwięcej miejsca poświęcają staropolscy peregrynanci częściom stroju zwracającym uwagę swymi rozmiarami, rodzajem materii, barwą i dekoracyjnością. Wymienione kategorie pojawiają się w równym stopniu zarówno w relacjach z podróży oficjalnych, jak i prywatnych, można je zatem zaliczyć do charakterystycznych komponentów staropolskiej ikonosfery. Ich obecność rejestruje choćby scena ceremonii nadania orderu Św. Michała zamieszczona w diariuszu z poselstwa polskiego po Henryka Walezego:

„(...) Carolus IX Król Francuski, Henricus Król Polski i Henricus Navarreorum Rex (...). Mieli na sobie ubiory piękne, francuskie, białe kabaty i nogawice; szpady, na tym mieli na sobie ubiór srebrnogłowy jakoby kapy długie, które się za nimi wlekły, a za Królmi nieśli one ogony książęta, przedniejsi panowie i także za przedniejszymi książęty. Te kapy były na rękawiech czerwonym aksamitem bramowane; na tym aksamicie złotem pięknie kosztownie haftowane w lilije; mieli też i koła nazad z aksamitu uczynione na lewym ramieniu. Na tym mieli łańcuchy i z czaszkami, i z węzły wiązane, u których wisiało to *aureum vellus* bractwa tego, które między sobą mają. Na głowie mieli bierety czarne aksamitne z białym strusim pierzem przychędożone”³⁷. W powyższym urywku szczególny nacisk położony został na zdobienia płaszcza orderowego i nakrycia głowy. Rozbudowany ich opis uwzględnia wszystkie przytoczone wyżej kategorie estetyczne.

W podobny sposób reaguje w swym diariuszu Jakub Sobieski opisujący scenę koronacji małżonki Henryka IV i pogrzeb króla, jak również autor relacji z poselstwa Jana Zawadzkiego, obserwujący wjazd Karola I do Szkocji:

„Za nimi szła królowa ubrana w szerokim i długim płaszczu aksamitnym, brunatnym, podszytym gronostajkami, a na tym płaszczu były wyszyte lilije gęste złotem, herb francuski”³⁸. „(...) miał brunatną szatę, na kształt kapy naszej żałobnej, która się długo wlekła, a ogon tej szaty żałobnej jego trzymali dwaj *principes sanguinis* (...)”³⁹.

37 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 r.* Opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963, s. 237.

38 J. Sobieski, op. cit., s. 83.

39 Ibidem, s. 89.

„Na koniec król na koniu, w todze grubej czerwonej jedwabnej niezmiernie długiej, z ogromnym ogonem, którego fałdy, spadające z konia, wielu dźwigać musiało”⁴⁰.

Wspomniane kategorie pojawiają się we wszystkich powyższych przytoczeniach. Jak widać, duże wrażenie na narratorach wywierają znaczne rozmiary prezentowanych szat, co podkreślane jest poprzez użycie odpowiednich wyrażen typu „niezmiernie długi”, „długi i szeroki” itp. Zauważyć też można próbę porównania dotąd nieznanego elementu rzeczywistości (strój żałobny królów Francji) z faktem już zakorzenionym w świadomości autora relacji („brunatną szatę, na kształt kapy naszej żałobnej”)⁴¹. Z rzadka tylko nadarza się okazja zaprezentowania monarchy w pełnych regaliach, stąd nielicznie pojawiają się uwagi na temat insygniów koronacyjnych (wyjątkiem jest choćby scena pogrzebu Henryka IV, której świadkiem był Jakub Sobieski)⁴². Do literackich kuriozów należy również opis intymnych części ubioru monarchy, na ogół niedostępnych oczom zwykłego śmiertelnika. W jedynym odnotowującym je tekście widok ich służy zaspokojeniu ciekawości narratora (i jednocześnie czytelnika), zaś ich osobliwy charakter skłania autora do wzbogacenia prezentacji jak najdrobniejsze szczegóły:

„Widzicie WM jako królowna nasza Jej Mć pięknego wzrostu, a pewnie nie zmysłonego” – i podniosła szaty królowny aż do pół kolana, pokazując, że nie ma wysokich trzewików. Widzieliśmy jej pończoszkę błękitną złotem tkaną, podwiązki błękitne złotem tkane, trzewiczek biały niziusieńki”⁴³. Powyższe spostrzeżenia prowadzą do interesujących wniosków dotyczących i ubioru w ogólnej percepcji prezentowanych sylwetek panujących. Strój monarchy jawi się w staropolskim pamiętnikarstwie w różnorodnej roli: komponentu dworskiego ceremoniału, „uczestnika” opisywanego zdarzenia, czy też czynnika identyfikującego. W opisach ceremonii i uroczystości jest zwykle wysuwany na plan pierwszy, a jego widowiskowość skłania narratora do drobiazgowej obserwacji. Konsekwencją takiego postępowania jest tendencja do rozbudowywania elementu wizualnego; sprawia to, że sylwetka monarchy

40 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 114.

41 J. Sobieski, op. cit., s. 89.

42 Ibidem, s. 93: „Miała ta statua [wyobrażenie Henryka IV – B.M.P.] na głowie koronę, sceptrum w jednej ręce przywiązane, w drugiej jabłko”.

43 Ibidem, s. 58.

jako człowieka „znika”, „przytłoczona” – użyjmy tu sformułowania metaforycznego – rozmiarami, ciężarem i dekoracyjnością własnego stroju.

Aby uczynić prezentowany obraz kompletnym, należy też wspomnieć o obecnych w naszych relacjach innych aspektach wyglądu zewnętrznego panujących. Mamy tu na myśli uwagi dotyczące fizjonomii, postury, gestykulacji. W interesującym nas materiale nie występują one zbyt licznie. (Przyczyną tego stanu jest – jak usiłowaliśmy wykazać wcześniej – skłonność staropolskich narratorów do rozbudowywania opisów bardziej „widocznej”, a tym samym „podatniejszej” na szczegółową charakterystykę monarszej garderoby). Zasługują one jednak na wspomnienie jako czynniki służące pełniejszemu, bardziej bezpośredniemu ukazaniu portretowanej postaci. Ich wyraźna obecność zaznacza się we fragmentach relacjonujących bezpośrednie spotkanie narratora z bohaterem relacji: audiencje, nieformalne rozmowy. Opisy tworzące „kompleksowy” obraz osoby panującej, na który składają się wygląd i zachowanie, w zgromadzonym przez nas materiale stanowią rzadkość. Na przywołanie zasługuje bardzo drobiazgowy opis postaci Elżbiety I, nakreślony przez wrocławianina Paula Hentznera:

„Następnie weszła królowa, w sześćdziesiątym piątym roku życia (jak nam powiedziano), bardzo majestatyczna. Jej twarz pociągnęła, ładna, ale pomarszczona; jej oczy małe, ale czarne i miłe; jej nos nieco zakrzywiony; jej wargi wąskie, a jej zęby czarne (usterka, jakiej Anglicy ulegają z racji przesadnego używania cukru). Miała w uszach dwie perły z bardzo bogatymi wisiorami; nosiła rudą perukę; na głowie miała małą koronę (...). Jej pierś była odkryta, jak to bywa u dam angielskich, zanim wyjdą za mąż; jej ręce małe, jej palce długie, a figura ani wysoka, ani niska; jej wygląd był poważny, a sposób mówienia łagodny i ujmujący. Tego dnia ubrana była w biały jedwab, obsyty perłami wielkości fasoli, na tym zaś miała płaszcz z czarnego jedwabiu przetykanego nicią srebrną; tren był bardzo długi, a koniec jego nosiła pewna markiza. Zamiast łańcucha miała długi kołnierz ze złota i drogich kamieni. Gdy kroczyła w całej tej powadze i wspaniałości, mówiła bardzo łaskawie (...). Kto zwraca się do niej – klęka; ona czasem podnosi niektórych dłonią.

Gdyśmy tam byli, Wilhelm Slavata, baron czeski, miał listy do wręczenia jej, ona zaś zdjawszy rękawiczkę, dała mu prawą dłoń do pocałowania, błyszczącą od pierścieni i klejnotów – był to znak szczególnej łaski. Gdziekolwiek obracała oblicze, przechodząc, każdy padał na kolana (...). W przed-

sionku komnaty, w której byliśmy, wręczano jej petycję, a ona odbierała je z największą łaskawością, wołano więc: *Niech żyje królowa Elżbieta! Ona zaś odpowiedziała: Dziękuję wam, moi dobrzy ludzie*⁴⁴.

Przytoczonym wyżej opis to najbardziej „kompletny” portret monarchy w zgromadzonym przez nas materiale. Na uwagę zasługuje obecność wszystkich komponentów obrazu, jak wygląd zewnętrzny postaci (interesujące, że autor rozpoczyna opis w ściśle określonym porządku – od góry, „posuwając się” konsekwentnie ku dołowi⁴⁵, z uwzględnieniem fizjonomii, stroju i zachowania. W prezentacji stroju można zauważyć obecność wszystkich elementów branych pod uwagę przez ówczesnych narratorów. Troska o obiektywizm, wierne odzwierciedlenie obrazu królowej na piśmie, drobniagowe potraktowanie szczegółów sylwetki (pomarszczona twarz, barwa zębów, detale stroju, głos, postawa itp.) owocuje znakomitym literacko realistycznym portretem, niewątpliwie silnie oddziaływującym na wyobraźnię odbiorcy. Dodatkowym walorem wspomnianej prezentacji jest „ożywienie” postaci Elżbiety – ukazanej w ruchu (tłem prezentacji jest konkretne zdarzenie) przechodzącej i reagującej na pozdrowienia zebranych. Ujęcie Hentznera, jakże różne od tendencyjnego portretu Bartolana, niewątpliwie budzi pozytywne wrażenie. Można porównać je do portretu nakreślonego przez cudzoziemkę, Madame de Motteville, relacjonującą poselstwo polskie do Paryża po Ludwikę Marię. Na prezentację wykorzystany został jedyny w swym rodzaju moment przygotowań księżniczki do ceremonii zaślubin, będący okazją do ukazania bohaterki w całym przepychu: „Poszłam ją obejrzeć, kiedy ubierała się na ten pamiętny dzień. Była piękna i bardziej blada, jak mi się zdało, niż zwykle, choć było w niej dużo naturalnego wdzięku; lecz damy w pewnych okazjach nie zadowolają się tym, co im daje natura. Miała kształtną kibić o słusznej tuszy; oczy czarne i piękne, włosy tegoż koloru, płeć gładką, ładne zęby, a inne szczegóły twarzy ani piękne, ani brzydkie”⁴⁶. Podobnie jak u Hentznera, narracja uwzględnia wszystkie najważniejsze detale sylwetki, poczynając od twarzy, kończąc na szczegółach

44 A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie...*, op. cit., s. 336-337.

45 Reguły takiego opisu znane były już w średniowieczu. Zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 602.

46 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 284-285.

ubioru. „Ślubna jej szata była cała srebrzystobiała, przetykana srebrem. Na tę suknię miała włożyć swój polski płaszcz królewski, który jest biały, usiany wielkimi złotymi płomieniami”⁴⁷. Na uwagę zasługuje też, nieobecny w zbadanych relacjach polskich, krytyczny komentarz dotyczący estetyki stroju: „Pozostała więc w tej białej sukni, która uszyta do płaszcza, wydała się za krótka i nie miała stosownej do okoliczności powagi”⁴⁸. Cytowana uwaga to szczególnie wyznacznik „kobiecego” stylu pisania – rezultat pogłębionej refleksji estetycznej, uwzględniającej najmniejsze niedociągnięcia ubioru.

Podobne, całościowe ujęcia sylwetki panującego oglądanego w momencie spotkania z narratorem, stanowią, niestety, literacki rarytas. Do nielicznych wyjątków należą też opisy wyrazu twarzy czy postury monarchów, raczej marginalne i powierzchowne. Z rozproszonych tu i ówdzie wzmianek dowiadujemy się o „marsowym” wyrazie twarzy księcia Maurycego Orańskiego⁴⁹ czy też będącej następstwem przebytej choroby wątłej posturze małżonka Izabeli Klary Eugenii: „na ciele i twarzy bardzo szczupły i słaściuchny”⁵⁰. „Starganego nad lata i jakoby zgrzybiałego” cesarza Austrii odwiedza Jerzy Ossoliński⁵¹. „Wesołą twarz” okazuje Jakub I Stuart podczas trzeciej audjencji udzielonej Ossolińskiemu⁵² oraz Karol Gustaw przy spotkaniu ze Stanisławem Lubienieckim⁵³, zaś królowa Elżbieta reaguje gniewem okazanym „twarzą, rękoma i roziskrzonymi oczyma” na treść poselstwa Pawła Działyńskiego⁵⁴. Wspomniane uwagi pojawiają się zwykle w kontekście jakiegoś zdarzenia, najczęściej jest nim spotkanie – oficjalne lub prywatne – autora relacji z jej bohaterem. Cechą tych opisów jest brak pogłębionej analizy psychologicznej, raczej sprowadzają się one do rejestrowania wyrażanych przez

47 Ibidem, s. 285.

48 Ibidem, s. 285.

49 J. Sobieski, op. cit., s. 65.

50 Ibidem, s. 60.

51 *Dyplomaci w dawnych czasach...* op. cit., s. 254.

52 J. Ossoliński, *Pamiętnik*, s. 137: „Z wielką wdzięcznością i wesołą twarzą (...) nie ustawał, dziękować, wzajemną chęć i miłość swą panu memu ofiarując”.

53 J. Tazbir, „*Diariusz*” *Stanisława Lubienieckiego młodszego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1960, s. 218.

54 *Merkuriusz sarmacki...*, op. cit., s. 37.

bohatera emocji. Autor sprawozdania z poselstwa Jana Zawadzkiego odnotowuje wybuch żalu królowej Krystyny na wspomnienie rodzica: „(...) rozmowę swą zaczął, a że w niej o ojcu Królowej wspomniał, ta rzewnie płakać zaczęła, często chustką łzy ocierając”⁵⁵. Obserwacje stanów emocjonalnych pojawiać się mogą również w innych kontekstach, jak np. opisach ceremonii i uroczystości. Ciekawe spostrzeżenia w tym zakresie pozostawia Jakub Sobieski, prezentując np. sylwetkę Henryka IV uczestniczącego w ceremonii uzdrawiania chorych: „Widziałem go oczyma swymi z wielką skruchą płaczącego, kiedy komunikował, nim do tej ceremonijej szedł”⁵⁶. Charakter odwiedzanych osób objawia się również przy okazji opisów scen humorystycznych, których w diariuszu wojewodzica nie brakuje. Komiczna scena pożegnania autora dziennika i jego towarzyszy z Pawłem V daje wyobrażenia o pogodnym usposobieniu papieża: „Inspektor mój, pan Kamont, że papież był wysoka osoba i jeszcze stał, schylając się do nóg jego i chcąc, żeby mu szpada nie zawadzała, podniósł ją jakoś nieostrożnie, że malusieńko papieżowi oka nie wykuł. Aż sam papież porwał za koniec szpady, śmiał się papież (...). On złodziej, znać, że nie był trzeźwy, bo to u niego na zasadzie było, chciał pokłęknać i upuścił on tłumok, a sam przeleciał przez tłumok na marmur (...). Śmiał się temu papież srodze, że aż się trząsał (...)”⁵⁷.

Tylko w nielicznych wypadkach narrator podejmuje próbę wyciągnięcia dalszych wniosków z obserwacji. Np. wspomniany Jakub Sobieski usiłuje odgadnąć charakter rozmówcy z jego fizjonomii („Łacno było z twarzy jego sądzić, że był marcjalista”)⁵⁸, podobnego zabiegu dokonuje Jerzy Ossoliński „Na co mi sam ustnie odpowiedział z wielkim, jako z twarzy jego znać było, afektem (...)”⁵⁹. Są to jednak przypadki sporadyczne, świadczące o niewielkim zainteresowaniu psychologią postaci. Jej charakterystyka sprowadza się głównie do zwięzłych, szkicowo nakreślonych elementów.

Uzupełnieniem obrazu monarchy jest przedstawienie go w ruchu. W interesujących nas tekstach jest to zabieg dominujący, mający służyć „ożywieniu” prezentowanej sylwetki. Staropolski narrator portretuje mo-

55 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 103.

56 J. Sobieski, op. cit., s. 103.

57 Ibidem, s. 206.

58 Ibidem, s. 65.

59 J. Ossoliński, op. cit., s. 122.

narchę kroczącego uroczystym pochodzie, jadącego konno, niesionego w kondukcje pogrzebowym, w scenach powitania i pożegnania, w momencie zajmowania miejsca powozie, w tańcu. Staropolskie relacje obfitują też w opisy wykonywanych przez monarchów gestów – tych oficjalnych, podyktowanych wymaganiami ceremoniału, jak również zupełnie spontanicznych. Tendencja ta odzwierciedla doniosłą rolę gestu w staropolskiej ikonosferze, zanalizowaną w swoim czasie przez Hannę Dziechcińską⁶⁰. Szczególnie istotne znaczenie przypisuje badaczka właśnie czynnościom wykonywanym przez władców, jako „najważniejszych dawców informacji” przekazywanych członkom dworu. Każdy, nawet najmniej znaczący gest, jak np. odwrócenie głowy, spojrzenie, podanie ręki itp. Odczytywany i komentowany był przez otoczenie monarchy jako oznaka przychylności lub niechęci. Adresatami królewskich gestów byli nie tylko dworzanie, lecz również przebywający aktualnie na dworze goście, posłowie, ambasadorowie czy też zwykli „turyści”, relacjonujący przejawy zachowania monarchy w swych dziełach. „Relacje cudzoziemców, pamiętniki staropolskie, ikonografia” – jak pisze Dziechcińską – „przynoszą bogaty materiał ukazujący gest nie tylko w zakresie jego zewnętrznych przejawów, lecz także narastanie czy wręcz amplifikację tego sposobu komunikacji, nasilającą się na przestrzeni XVII wieku. Pierwsza to okazanie emocji, ujawnienie gniewu, zadowolenia, szacunku (...). Umiejętność posługiwania się gestykulacją świadczyła również o posiadaniu dobrych manier lub ich braku, a więc określała przynależność społeczną. Sposób chodzenia, poruszania się, ukłony powitalne i pożegnalne, wchodzenie do domu stanowiły swoistą wiedzę, mimiczny *savoir vivre* (...). Gest mógł również, w sytuacji, gdy posługiwał się nim poseł w misji dyplomatycznej – symbolizować godność całej Rzeczypospolitej. Nie bez racji instrukcje królewskie dawane posłom formułowały ścisłe i dokładne zalecenia dotyczące poruszeń rąk, ciała i oczu w czasie sprawowania poselstwa”⁶¹.

W niniejszym rozdziale nie będziemy zajmowali się opisami monarszych gestów przewidzianych protokołem dyplomatycznym, gdyż stanowić one będą przedmiot rozważań w części poświęconej opisom ceremoniału dworskiego. Obecnie pragniemy skierować naszą uwagę ku reakcjom całkowicie spontanicznym, nie podyktowanym oficjalnymi zaleceniami.

60 H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.

61 Ibidem, s. 56.

Ich obecność w staropolskich diariuszach i pamiętnikach jest z pewnością odbiciem tendencji zbadanych przez Dziechcińską, jakkolwiek może być również wyrazem dążenia do humanizacji prezentowanych sylwetek, „zbliżania” ich do czytelnika. Proces ten zauważalny jest zarówno w relacjach z podróży oficjalnych, jak i wizyt prywatnych, zaś opisy spontanicznych gestów pojawiają się najczęściej w obserwowanych przez pamiętnikarza scenach spotkania monarchów bądź spotkania samego narratora z władcą. Prezentacja gestów i innych towarzyszących im zachowań ma jednocześnie, jak się wydaje, służyć dodatkowo wystylizowaniu – oczywiście w ograniczonym wymiarze – psychologicznego portretu postaci, jej charakteru i usposobienia, jak również uwydatnieniu jej osobistego stosunku do autora relacji i osób z otoczenia. Katalog najczęściej rejestrowanych gestów obejmuje tradycyjnie zakorzenione w kulturze europejskiej uściski i pocałunki, jak również nieoczekiwane, kuriozalne reakcje będące odstępstwem od normalnie przewidzianych dworską etykietą (np. głaskanie gościa pod szyją podczas sprawowania poselstwa)⁶². W większości zbadanych przez nas fragmentów autorzy relacji raczej ograniczają się do odnotowania takiej czy innej reakcji panującego, bez opatrywania jej komentarzem odautorskim. Będący świadkiem spotkania królewicza Władysława z cesarzem Austrii Jan Hagenau nie omieszkuje wspomnieć o „szczególnej radości” wyrażanej przez obie strony⁶³. Obserwujący tę samą scenę Stefan Pac, jako bliżej związany z bohaterami zdarzenia, posuwa się jeszcze dalej, wzbogacając narrację o opis konkretnych zachowań: „Tam Arcyksiążę wpadłszy, biegał wprzód Cesarza witać, a za nim Królewic. Ale Cesarz, odepchnąwszy brata, rzucił się zaraz do Królewica i obłapił go mile jako syna własnego”⁶⁴. Ten sam

62 Taką reakcję zanotował towarzysz podróży Jana Zawadzkiego do Anglii (*Opisanie podróży...*, op. cit., s. 132: „Syna Jegomości Królowa bardzo chwaliła i gdy ją witał, pod garło go głaskała żałując, że koszule nie miał”). Jaskrawy przykład nie licującego z powagą sytuacji zachowania odnotował poseł szkocki James Melville, obserwujący Elżbietę I w momencie nadawania tytułu hrabiego Leicester faworytowi, Robertowi Dudleyowi: „Ceremonię odprawiono bardzo uroczyście, ale gdy nowo mianowany hrabia ukląkł pokornie przed Elżbietą, jej poczucie humoru wzięło górę i połaskotała go po karku”. Zob. J. Neale, *Elżbieta I*. Przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1981, s. 51.

63 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 76.

64 *Ibidem*, s. 75.

autor odnotowuje równie nieoczekiwaną reakcję papieża witającego królewicza Władysława: „A papież go obłapił i w prawą jagodę pocałował, co tylko królom i ich synom zwykł czynić”⁶⁵.

Wykonywane przez monarchów gesty bywają, jakkolwiek rzadko, przedmiotem odautorskiego komentarza, sporządzanego w bezpośrednim sąsiedztwie relacji z wizyty. Komentarz ten, nie zawsze łatwy do wyodrębnienia z toku narracji, zawiera niekiedy cenne osobiste wnioski autora ze spotkania z panującym, pośrednio też stylizuje ukazany wizerunek monarchy. Oceny swe zwykle formułuje narrator na marginesie jakiegoś zdarzenia bądź obserwacji zachowań władcy. Np. nieprzychylnie nastawienie cesarzowej Marii do polskich gości – manifestowane właśnie za pomocą gestów – staje się przedmiotem komentarza Jakuba Sobieskiego. Zastosowane przez monarchinię zabiegi mające na celu uniknięcie spotkania z gośćmi zostają przez autora poddane próbie interpretacji:

„Cesarzowa Maryja, żeby nie była wyprowadzała królestwa naszego, wrzekomo to dla brzemienia swego, a owo rychlej dla *fastum hispanicum* zmyśliła sobie drogę (...)”⁶⁶. Komentowane są też zachowania monarchini wynikające z wierności zasadom sztywnej hiszpańskiej etykiety: „Czekaliśmy tego, kiedyśmy ją żegnali, ale żadnej odmiany nie było, tylko to, że ręką *credence* czyniła, ledwie ręką ruszywszy, co bardziej by poszło na kiwanie aniżeli na *credence* (...). Witaliśmy ją wszyscy, całując w rękę, ale ona dosyć nas *hispanico fastu* przyjmowała, albowiem stała jako wryta i nie patrząc się na nas, żadnego rzutu, ani głową nawet sama nie ruszywszy, że zaprawdę zdało mi się, żem znowu Osmana, cesarza tureckiego witał, bo ten także tak czynił”⁶⁷. Na zasadzie kontrastu i zapewne w celu lepszego uwydatnienia negatywnych stron charakteru Marii przytacza autor scenę spotkania z cesarzową Eleonorą – zdarzenie odsłaniające dodatkowo cechy władczyni. „Gdyśmy przyjechali do Laksenburku, (...) wyszła cesarzowa Leonora albo raczej z znaczną ochotą wybiegła dalej niż cesarzowa Maryja – i mile się z królestwem Ich Mciami przywitała (...). Całowaliśmy także jej rękę, ale nas daleko ludzcej witała niż cesarzowa Maryja, bo do każdego się uśmie-

65 Ibidem, s. 287.

66 J. Sobieski, op. cit., s. 260.

67 Ibidem, s. 234-235.

chała i głową się kłaniała”⁶⁸. Prezentacja wydarzenia zostaje zatem uzupełniona komentarzem narratora, usiłującego odczytać znaczenie wykonanego gestu.

Z widocznym entuzjazmem relacjonuje swą wizytę u cesarza Austrii Jerzy Ossoliński, również zamieszczając notatkę na temat oznak życzliwości ze strony gospodarza: „[Cesarz – B.M.P.] to mówiąc rękę moją porwał i ściskając ją znowu rzekł: *Iterum repeto, quod ante aliquot annos Viennae dixi, quod sim tuus Ferdinandus ille Graecensis*. Tak wielką dobrocią zniwoloną i skonfudowany dziękowałem, jakom mógł najusilniej i najrzetelniej”⁶⁹. Również i tutaj niespodziewany gest monarchy zostaje zauważony, prowokując autora do odnotowania własnej reakcji.

Ożywieniu narracji – i jednocześnie dalszemu wystylizowaniu występujących w tekście wizerunków – służą też cytowane przez świadków zdarzenia wypowiedzi bohaterów. Są to krótkie wypowiedzenia towarzyszące czynnościom powitania lub pożegnania, nieformalne rozmowy itp., jak również rozbudowane przemówienia, zwykle wygłaszane w sytuacjach oficjalnych. Uczestniczący w spotkaniu króla polskiego z cesarzem Austrii Jakub Sobieski w tok sprawozdania wplata zasłyszane słowa powitania: „Potym się cesarz obłąpił z królową i królowną także mile przywitał i dosyć krótko mówił po włosku kilka słów, jeno że głośno, żeśmy mogli słyszeć, a były te słowa: *Io ho per la mia gran fortuna di veder Vestra Maiesta in mia casa!*”⁷⁰. W opisie przechadzki Henryka IV odbytej w towarzystwie polskich gości znalazło się miejsce na przytoczenie krótkiej konwersacji⁷¹. Unikatowa w polskiej literaturze pamiętnikarskiej omawianego okresu, przytoczona przez naocznego świadka scena zabójstwa króla (wspomnianego Henryka IV), została

68 Ibidem, s. 236.

69 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 254.

70 J. Sobieski, op. cit., s. 262.

71 Ibidem, s. 50: „Trafilo się raz w Fonteneblum (...), po ogrodzie król się przechadzając, kazał do siebie obudwóch zawołać, i pana marszałka, i ks. Radziwiłła; (...) i tak za ręce je trzymając, a między nimi przechadzając się po ogrodzie, począł ich pytać (...): *Panowie, wyście obadwaj byli w bitwie pod Guzowem; powiedzcież mi, jak się ta bitwa toczyła? Powiedzcie wy, książę! Książę Radziwiłł (...)* na odpowiedź JKMci był rzekł: *Mości Królu! Pan marszałek był w wygranej bitwie, a jam był w przegranej (...)*.

również wzbogacona o element retoryczny (ostatnie słowa ofiary), przydający dramatyzmu opisywanemu zdążeniu: „Król siedział w tyle, wsparzył się ręką jedną w karcie, a w drugim skrzydle siedział duca de Monbazon. Rawaliak [zabójca króla – B.M.P.] skoczył u onemu skrzydłu, gdzie nikt nie siedział, i zaraz króla pchnął nożem 2 razy i *venam cavam*, trafił i zaraz się krew rzuciła z ran, i z gęby, i z uszu. Król nieborak nie rzekszy więcej, jeno te słowa: *Mój Boże, otom jest już zabity, już umieram!* – i tak dni swych dokonał tam *luctuoso fato*, tak wielkiej sławy i wysokich cnót monarcha”⁷². Włączanie wypowiedzi panujących w tok narracji jest również dodatkowym czynnikiem o charakterze poznawczym (wskazywać może np. na znajomość języków obcych), pośrednio też informuje o usposobieniu panującego, jego stosunku do rozmówcy.

W scenach wykorzystujących wypowiedzi bohaterów dochodzi do znaczącej redukcji elementu naocznego przedstawienia. Sylwetka monarchy narysowana jest szkicowo, za pomocą kilku zasadniczych rysów, uwzględniających), jedynie jakiś szczegół fizjonomii, ubioru, znaczący gest, reakcję na jakieś wydarzenie itp. Zabieg ten obecny jest głównie w relacjach ze spotkań o charakterze urzędowym, obszernie wykorzystujących wygłaszane przez posłów lub monarchów przemówienia (sama okoliczność, jak np. udzielana posłowi audyencja, stwarzała naturalne warunki dla wyeksponowania retoryki). Element opisowy, wizualny, zostaje sprowadzony w tych sprawozdaniach do minimum.

Ze szczególnym nasileniem retoryka występuje w relacjach poselskich, np. diariuszu legacji po Henryka Walezego do Paryża w 1573 roku, (zamieszczającym teksty przemówień wygłoszonych przez stronę francuską i polską), pamiętniku Jerzego Ossolińskiego (fragmenty poświęcone opisowi poselstwa do Anglii), sprawozdaniu Bartolana z poselstwa Działyńskiego i innych. Tłem charakterystyki osobowości panującego może być również zdarzenie ukazane z pewniej perspektywy czasowej (np. wspomniane już po śmierci bohatera), niekiedy noszące cechy anegdotyczne. Ilustracją kapryśnego usposobienia Ludwika Marii jest np. przytoczony przez Stanisława Oświęcima incydent z futrami: „na szacie królowej Jej Mci naznaczonej nie odpruto kartki z imieniem panny Ekienberg, o której królowa

72 Ibidem, s. 85-86.

Jej Mć z cudzej, lubo podobno płonnej wiedząc dawno powieści, żeby miała mieć prywatne z królem porozumienia, a szatę jej sobie naznaczoną widząc, w niemały wpadła stąd żal, rozumiejąc to być sobie na obelgę uczynione (...), lubo to potem różnemi wybijano królowej Jej Mci racjami, od tej odwodząc ją imaginacji⁷³.

Otoczenie króla

Uczestnictwo w legacjach, ceremoniach oraz innych formach życia dworskiego jest dla staropolskich peregrynantów dobrą okazją do poznania dworu monarszego jako zorganizowanej instytucji. Poza osobą panującego w orbicie zainteresowań przybyszów z Polski znajdują się dworscy urzędnicy, których funkcje oraz zakresy obowiązków niekiedy poddane są starannej analizie. Zebrany materiał źródłowy dostarcza wielu interesujących informacji dotyczących organizacji dworu, jak również umożliwia badaczowi analizę różnic w sposobie narracji. Rozbieżności te wynikają z okoliczności towarzyszących powstawaniu relacji pamiętnikarskiej, jak również z poczucia atrakcyjności tematu dla samego autora. Generalnie można stwierdzić, iż prezentacje świty królewskiej występują w większości tekstów objętych przez nas badaniem. Interesujące pod tym względem są zwłaszcza relacje autorstwa osób uczestniczących w oficjalnych ceremoniach (audiencje, wjazdy), stanowiących zresztą naturalny kontekst dla rozwinięcia wspomnianego tematu. Nie mniej wartościowe bywają również sprawozdania „turystów”, stanowiące namacalny dowód tendencji występujących w polskim piśmiennictwie wspomnieniowym.

Obserwacje „organizacyjnej” strony życia dworskiego owocują różnymi sposobami jego ujmowania przez autora. Pierwszy z nich to wplecione w tok narracji dane faktograficzne dotyczące najważniejszych dygnitarzy dworskich, ukazywanych głównie przez pryzmat piastowanych funkcji. W tego rodzaju prezentacji uwaga narratora skupia się głównie na specyfice pełnionej godności, zaś charakterystyka omawianego urzędu sprowadza się tu do wyliczenia podstawowego zakresu czynności przynależnych danemu stano-

73 *Z podróży Oświęcima. Turcja – Francja – Niemcy – Włochy*, Lwów 1876, s. 106-107.

wisku. Dodatkowym elementem wzbogacającym narrację jest, jakkolwiek dość sporadyczne, posłużenie się konkretnym przykładem nazwiska osoby piastującej określony urząd. Przy prezentowaniu osób należących do otoczenia dworu autor stara się zachować zasadę hierarchiczności, wymieniając poszczególne urzędy w kolejności – począwszy od najwyższego. Poetyką tego rodzaju posługują się narratorzy począwszy od Anonima z 1595 roku, kreślącego obraz struktury rządów w Hiszpanii. Jakub Sobieski charakteryzuje w swym diariuszu najważniejsze urzędy na dworze Henryka IV. Każdy z nich zajmuje w toku narracji osobne miejsce, tworząc oddzielny podrozdział w diariuszu wojewodzica, np.:

„*ELEEMOSYNARIUS FRANCIAE*. Duchowny to urząd we Francji, ale wysoki, pospolicie to biskupi go miewają i z niego na arcybiskupstwa, na kardynałstwa wstępują. Powinność jego jest *in publicis actibus* jałmużnę rozdawać królem, mianowicie kiedy tych chorych na garła leczy *in magnis festivitibus*. (...)”⁷⁴.

Inną zmienną cechą nakreślonych przez Sobieskiego charakterystyk są liczne próby znalezienia polskich odpowiedników nazw poszczególnych stanowisk, co stanowić może kolejny w naszej literaturze pamiątkarskiej przykład konfrontacji „Innego” ze znanymi autorowi faktami należącymi do sfery rodzimej („*magister palatii* (...) po naszymu marszałek”, „*Monsior le Grand*. Jest urząd piękny we Francji, jakoby u nas chorąży koronny”)⁷⁵. Konfrontacja nie ogranicza się bynajmniej do płaszczyzny leksykalnej. Narrator zwraca m.in. uwagę na mniejszą niż w ojczyźnie rolę niektórych urzędów, co wyjawia mu znakomite świadectwo jako posiadaczowi doskonale rozwiniętego zmysłu realizmu obyczajowego: „Przy stole, jakom wspomniał, żadnej magnificencji masz u królów francuskich, cisną się do ich stołów, że ich ledwo nie obalą samych, dlatego też podczastwa, kraiectwa nie są *eo in honore*, jako u nas Polscze”⁷⁶.

Wyżej omówiony rodzaj wypowiedzi, rozczłonkowanej na rozdziały eksponujące poszczególne urzędy odnosi się w tekście Sobieskiego wyłącznie do realiów francuskich; można to tłumaczyć wspomnianym już szcze-

74 J. Sobieski, op. cit., s. 110.

75 Ibidem, s. 108-109.

76 Ibidem, s. 108.

gólnym zainteresowaniem osobą Henryka IV i jego otoczenia. Dwór hiszpański charakteryzowany jest w sposób całkowicie odmienny, aczkolwiek również z dbałością o wierność ukazywanej rzeczywistości. Informacje na temat organizacji świty królewskiej w Hiszpanii zostają wkomponowane we fragment relacji charakteryzujący monarchę (tak czyni Sobieski również w odniesieniu do dworu angielskiego), co w rezultacie tworzy całościowy, zbiorowy wizerunek władcy, jego rodziny i otoczenia. Narrator dostrzega obecność wszystkich, również nienormalnych struktur w obrębie dworu, jak np. grup nacisku czy faworytów sterujących polityką monarchy. Wiele uwagi poświęca np. klice księcia Lermy na dworze Filipa III, kreśląc śmiały portret wszechwładnego faworyta, ukazanego w świetle posiadanych potężnych wpływów. Charakterystyka Lermy i zakresu jego władzy ukazana jest również z zachowaniem zasady hierarchiczności: „Po królu (...) najpierwszy był człowiek, który królem i wszytką Hiszpaniją rządził, duca de Lerma. Ten wbił się był w wielką potencją i spowinowacił z najpotężniejszymi ludźmi w Hiszpanijej. (...) owo zgoła wszędzie na najwyższych miejscach, i przy dworze, i we wszystkim królestwie, miał swoje subiecta powinne”⁷⁷. Wiarygodności dodają opisowi wojewodzica konkretne przykłady działalności faworyta oraz często przytaczane nazwiska i tytuły członków świty królewskiej. Wiele miejsca w opisie zajmują urzędy i stanowiska nie mające odpowiedników w realiach polskich. Przedmiotem szczególnej analizy jest np. godność granda, z realistycznym omówieniem warunków jej otrzymania i ceremoniału towarzyszącego nominacjom⁷⁸. „Hierarchiczny” porządek wypowiedzi utrzymany zostaje także w przypadku prezentacji dworu papieskiego. Wizerunek Pawła V, uzupełniony obszernym „suplementem” ukazu-

77 *Z podróży Oświęcima...*, op. cit., s. 142-143.

78 Ibidem, s. 144-145: „Byli i grandes de Espania, którzy przy królu zawsze chodzili i stali, czapki miawszy na głowie (...). I kiedy król chce kogo uczynić grandem, żeby był *cum sua posteritate*, mówi mu te słowa: *Duca* albo *Conde*, albo *Marchiese* – mówi mu in *genere*: *Coures os* – to już wszyscy ci kondowie, dukowie, markiezowie *et omnes ex iis descendentes* będą. Kiedy zaś mówi król hiszpański, mianując personę, *non titulum*, to ten będzie jeno sam grandem, póki żyw, jako trafiło się przy mnie (...). Uczynił grandem Ambrosium Spinolam, hetmana swego niderlandzkiego (...) tego, gdy król czynił grandem, mówił mu te słowa, przy czy czym byłem ja: *Spinola, coures os!* I zaraz włożył czapkę na głowę. I ten honor jeno tylko jemu samemu służył do żywota”.

jącym sylwetki i funkcje pełnione przez najbliższych podwładnych papieża, stanowi kolejny przykład takiego zabiegu⁷⁹.

Niektóre teksty przynoszą jedynie skrótowe informacje na temat królewskiej świty. Autor sprawozdania z poselstwa Pawła Działyńskiego do Anglii w 1597 roku ogranicza się jedynie do przytoczenia listy miejscowych magnatów „według porządku i starszeństwa”. Lista nie jest kompletna, co sygnalizuje sam narrator, motywując swoje selektywne podejście panującymi nad nim emocjami oraz sytuacją społeczno-polityczną odwiedzanego kraju („Pomijam nazwiska i imiona czterdziestu baronów, z których przez tyle lat zaledwie nieliczne się zachowały, a także prywatnych doradców królowej, których było jedenastu. W despotycznej Anglii zniesiono ksiąząt, wszyscy biskupi śmiercią męczeńską zginęli (na ich miejscu bezbożna gromada odstępców, wysłanników szatana, krzykaczy, bluźnierców i niegodziwców) (...). Nazwiska arcybiskupów i biskupów (a było ich 28) pominąłem dlatego, aby nie odnawiać w tym bólu wierzących, którzy stracili już nadzieję na ich powrót”⁸⁰.

Kolejną perspektywę oglądu dworu monarszego stwarzają okazje umożliwiające obserwację dworu np. podczas audiencji czy uroczystego pochodu. Opis świty dworskiej staje się – podobnie jak postać monarchy – elementem wkomponowanym w jakieś konkretne zdarzenie. Analiza zebranych źródeł prowadzi do wyodrębnienia dwóch sposobów prezentacji dworu przeprowadzonej na bazie opisywanej sceny. W pierwszym z nich następuje szybkie przejście od momentu ukazania zdarzenia do opisu jego uczestników. Zdarzenie, zasygnalizowane przez narratora na początku prezentowanej sceny, podlega przekształceniu w prezentację *dramatis personae*:

„W dzień św. Jana jechał Cesarz J.M. z Królewicem, z Arcyksiążętą, z Cesarzową na mszę do mnichów, co ich zowią *bonifratelli*. Z tej okazji godzi się tu wspomnieć ludzi przednich, którycheśmy na ten czas na dworze cesarskim zastali. Najpierwszy między tymi powagą i łaską u Cesarza ksiązę Eggenberg, małej kondycyi cnotą i zasługami do tego stopnia godności przyszedł, chociaż pod przyjazd nasz u dworu nie był. Jakub Kissel, starszy pokojowy cesarski, Lorensteyn, marszałek. Graf Mansfeld, koniuszy. Ksiązę

79 Ibidem, s. 187-190.

80 *Merkuriusz sarmacki...*, op. cit., s. 29-30.

Popll, kanclerz czeski. Graf Megan, tajemnej rady konsyliarz (...) i innych niemało ludzi zacnych, a osobliwie żołnierzków, kapitanów, mężnych, strojnych, ale i przepysznieszych (...)⁸¹. Przedstawiona akcja, ujęta zwięźle w jednym zdaniu, jest, jak wyraża się autor relacji, Stefan Pac, jedynie „okazją” do ukazania czytelnikowi znaczących członków świty dworskiej. Prezentacja postaci dworzan, być może w danym momencie przesuwających się przed oczami narratora, jest w przytoczonym urywku wypowiedzią dominującą nad opisem samego wydarzenia (msza). Omawiany schemat występuje w większości tekstów przynoszących opisy uroczych procesji, wjazdów itp., jakkolwiek nie wszędzie dochodzi do identyfikacji uczestników (jedynym czynnikiem wyróżniającym nierzadko bywa zwracający uwagę strój). W relacjach tych prezentacja zdarzenia ogranicza się do jednego lub co najwyżej kilku zdań wprowadzających, po których zwykle następuje (wyliczenie, z zachowaniem hierarchicznego porządku, osób uczestniczących w ceremonii:

„[W] dzień Wszystkich Świętych miał papież mszę. Kiedy go do kaplicy niesiono (...), szli przed nim kardynałów 30, biskupów 20, szwajcarów we zbroi, komorników 40 w szarłacie (...). Papieża nieśli 20 chłopów w szarłacie na stołku czerwonym aksamitnym”⁸².

„Wjazd ten koronacyjny następującym odprawił się sposobem. Przedwieczorem wyjechał Król z pałacu swego do zamku. Poprzedzało go dzieścię karet. Za nimi 17 karet, w jednej z nich Król. Król przepędził noc w zamku, nazajutrz o godzinie 10. Król z zamku przez miasto udał się do kościoła bliskiego pałacu, dla wzięcia korony. Poprzedzało go 12. trębaczy. Za nimi szło biskupów 6. Dalej ośmiu baronów w ponsowych togach, sukiennych. Za temi trzech biskupów (...), po nich 23. hrabiów w togach ponsowych jedwabnych, szeroko gronostajami obłożonych (...). Szło za nimi pięćiu mężów, ubranych w Insygnia Królewskie, sześciu innych ubranych w jedwabie, niosących korony i berła, znów ośmiu przy królu (...)⁸³.

W ukazanych wyżej scenach opis dworu królewskiego dokonuje się na zasadzie przedstawienia członków świty dworskiej postępujących, jeden za drugim, w ceremonialnym korowodzie. Rolę „identyfikatora” przejmuje tu,

81 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 80.

82 M. Rywocki, *Księgi peregrynackie 1584–87*, Kraków 1910, s. 54.

83 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 113–114.

w miejsce nazwisk i tytułów, uroczysty strój, zwracający uwagę scharakteryzowanymi wyżej detalami (barwa, rodzaj materii, itd.). Dodatkowym wyznacznikiem tego rodzaju narracji jest obecność cyfr, wyrażających liczbę uczestniczących w uroczystości dostojników i służby.

Inną okazję stwarzają opisy uroczystości gromadzących króla, całą jego rodzinę i świtę w pozycjach „statycznych” – stojących bądź siedzących – w jednym pomieszczeniu, np. na stopniach tronu podczas oficjalnej audiencji czy przy stole bankietowym. Układ taki stwarza doskonałą sposobność nie tylko do obserwacji poszczególnych członków dworskiej świty, ale również analizy przestrzennej. Będący świadkiem ceremonii autor może jednocześnie śledzić (i opisywać) sposób rozmieszczenia dworzan w sali. Przebywanie członków dworu przez dłuższy czas w jednej pozycji umożliwia też autorowi ich rekognicję, czego dowodem choćby liczne przytoczenia nazwisk i godności uczestników zdarzenia.

Taką wizję napotyka np. w anonimowej relacji z wjazdu posłów polskich do Paryża: „Dyspozycja galerii była taka: dokoła marmurowe stopnie, na których wielkie mnóstwo było dworzan, a niżej trochę białogłowy tegoż dworu. W środku galerii kobierzec wielki turecki, nad którym baldachim aksamitny fioletowy z złotemi liliami rzucany; pod nim król i królowa; po prawej stronie królestwa ks. Orleans, ks. de Conde, ks. d’Enghien, księżna de Conde, księżna d’Enghien, księżna de Carignan, księżna Ludovika, jej córka i ks. d’Angouleme, po lewej *mademoiselle*, córka księcia d’Orleans (...); pełno było książąt, dam wielkiej kondycji; między królem i królową za ich stołkami kanclerz francuski, przy stołku zaś królewskim markiza de Senescy, królewska ochmistrzyni i monsieur Loneurt, starszy pokojowy, trzymając szpadę królewską; za królem znowu monsieur Rebbe, porucznik gwardii królewskiej, za stołkiem znowu królowej imonsieur de Gillot, kapitan także gwardii królewskiej, Duc Dyzes, *mademoiselle* Flotte i *dame* D’Atur starsza pokojowa, conte de Briene sekretarz status”⁸⁴.

Sytuacja tego rodzaju stwarza też przed autorem więcej możliwości w zakresie prezentacji samego miejsca zdarzenia, np. wystroju wnętrza. W innym też wymiarze ukazuje pamiętnikarz postaci uczestniczące w zdarzeniu, zwracając większą uwagę na ich usytuowanie w sali, operując wyra-

84 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 293.

zeniami umożliwiającymi orientację przestrzenną („po prawej, lewej stronie”, „wyżej-niżej”, za królem”, „przy stołku” itp). Czynnikiem identyfikującym poszczególne osobistości jest nazwisko, tytuł i sprawowana godność. Całość tworzy obraz niezwykle plastyczny i uporządkowany, prowokujący czytelnika do próby dtworzenia opisanej sceny w wyobraźni.

Kolejny kontekst narracyjny tworzą obrazy bezpośrednich spotkań autora relacji z przedstawicielami dworu. Są nimi głównie sceny powitania i pożegnania, konwersacji itp. Przynoszą one próby żywszego wystylizowania postaci dworzan, charakteryzowanych poprzez konkretne czynności, jak np. oficjalne isty.

Jerzy Ossoliński pisze: „(...) potkał mnie imieniem cesarskim marszałek jego graf z Arachu z wielą dworzan cesarskich (...)”⁸⁵.

„Gdy do pokojów papieskich Królewic przychodził, wyszedł przeciwko niemu przed antykamerę kardynał Barberini, synowiec papieski” – zauważa Stefan Pac⁸⁶.

„Jak skoro posłowie przyjechali, król jm. posłał podkomorzego swego imieniem Liancourt witając posłów, królowa także conte Derwał koniuszego swego (...)” – w taki sposób powitano w Paryżu wysłanników z Polski⁸⁷.

Sceny powyższe nie przynoszą żadnych bliższych szczegółów, zaś „ożywienie” uczestniczących w nich osób polega, jak w przypadku prezentacji monarchów, na ukazaniu ich w momencie wykonywania jakiejś czynności. Na ogół jest to czynność oficjalna, nakazana instrukcją i protokołem dyplomatycznym, z natury swej pozbawiona pierwiastka osobistego.

Bliższą charakterystykę członków dworskiej świty zawierają opisy zdarzeń o charakterze półoficjalnym lub nieformalnym (bankiety, rozrywki), zamieszczające uwagi na temat wyglądu zewnętrznego dworzan (w szczególności dam z fraucymeru) i dające możliwość obserwacji zachowań. Spotkanie Jakuba Sobieskiego z królowną angielską jest jednocześnie pretekstem do naszkicowania mini-portreciku ochmistrzyni („niemłoda białogłowa, ale dosyć bezpieczna”)⁸⁸, żywo konwersującej z rozmówcami i bez skrzepowania odsłaniającej tajemnice królewskiej garderoby („(...) przy

85 Ibidem, s. 252.

86 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 286.

87 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 292.

88 J. Sobieski, op.cit, s. 58.

królowie samej pytać nas poczęła: „*Wielki królewic JM wasz polski? Widzicie WM jako królowna nasza Jmć pięknego wzrostu, a pewnie nie zmyślonego*” – i podniosła szaty królowy aż do pół kolana, pokazując, że nie ma wysokich trzewików”⁸⁹. W opisie bankietu nie zabrakło – wyrażonych może zbyt lakonicznie – opinii o nieprzeciętnej urodzie dam⁹⁰. Mniej entuzjastyczne – jakkolwiek cenne z punktu widzenia naszych badań – świadectwa składa Jerzy Ossoliński, opisujący swoje perypetie z szambelanem cesarza Austrii. Prowadzona w mowie zależnej relacja z rozmowy pośrednio wskazuje na okazywaną posłowi niegościnnność, zaś końcowe partie sprawozdania są wyraźnie nacechowane emocjonalnie („Za tą okazją pokazałem gruby i głupi postępek marszałka cesarskiego (...), w czym pokazałem inakszy porządek dworu pana mego. (...) Jachałem tedy na karocy cesarskiej na audiencyją z podziwieniem dworu tutecznego, żem ich grube *et inhospitales animos* coraz do lepszej przywiódł ludzkości”⁹¹).

Lektura zgromadzonego materiału źródłowego przynosi interesujące ujęcia wizerunków władców Europy Zachodniej. Sylwetki te ujmowane są z różnej perspektywy (na tle tradycji, tendencyjnie itp.), co w konsekwencji wpływa na zauważalną niejednorodność sposobu przedstawiania. Zastosowane przez staropolskich autorów techniki „przybliżania” wizerunku panującego do odbiorcy ujawniają rozmaite aspekty portretowanej postaci, jak wygląd zewnętrzny, osobowość czy styl rządzenia. Charakterystyka władcy przeprowadzana jest zwykle w kontekście konkretnego zdarzenia, którego specyfika przesądza o wyborze rodzaju narracji i środków obrazowania. Cechą dominującą w większości zaprezentowanych wizerunków jest ich zwięzłość, wynikająca z selektywnego traktowania poszczególnych postaci; do rzadkości należą ujęcia całościowe, obejmujące wszystkie komponenty portretu panującego.

89 Ibidem, s. 58.

90 Ibidem, s. 58-59: „Potem, gdyśmy wszystkie one damy, które były, witali po angielsku, to jest z pocałowaniem, prosił nas onże ochmistrz na kolacją do inszej izby, gdzie nas znowu dosyć inszych arcypięknych białychgłów czekało u stołu wielkiego (...); i tamże nam one panie i panny służyły, podawając konfekty i cukry, częstowali nas białą małmazją, pili do nas. I tak w onej izbie przez godzinę dobra zażywszy i tego bankietu, tak zacnego, i tak grzecznej konwersacyi z pięknymi pannami, znowuśmy się do królowy wrócili i pożegnaliśmy ją”.

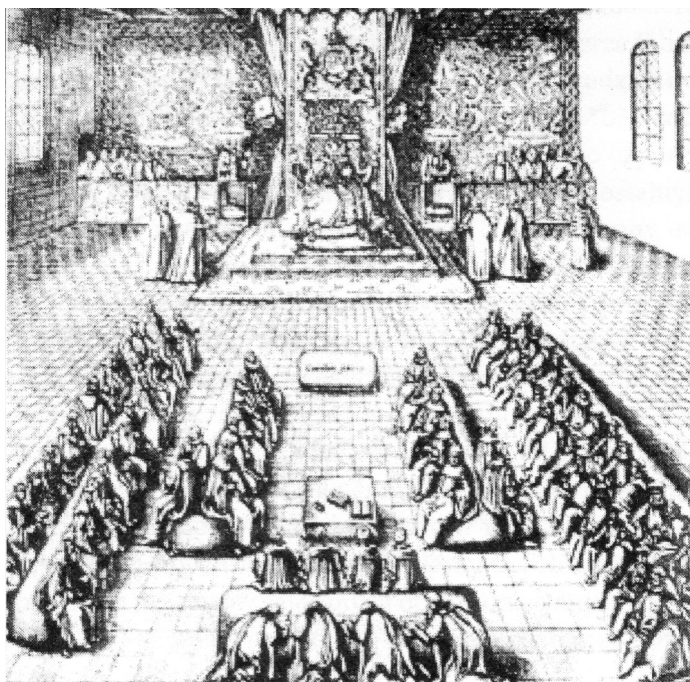
91 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 258-259.

Poddany analizie obraz monarszego dworu, nieodłącznie związanego z osobą panującego, ulega podobnym modyfikacjom. W polu obserwacji staropolskich pamiętnikarzy znajdują się konkretni członkowie świty królewskiej i piastowane godności. Stanowią one przedmiot osobnych wypowiedzi bądź część nakreślonego przez autora zbiorowego portretu. Wyraźne zbliżenie postaci do czytelnika następuje w scenach relacjonujących bezpośrednie spotkania narratora z przedstawicielami dworu.

Przeprowadzone badania nie wykazały – w obrębie analizowanego zagadnienia – istotnych różnic w konstrukcji wypowiedzi, wynikających ze specyfiki gatunkowej diariusza czy pamiętnika.

Nieodzownym elementem analizowanej przez nas rzeczywistości, stale pojawiającym się na kartach staropolskich relacji z podróży, jest ceremoniał dworsko-dyplomatyczny, o którym mówić będziemy w rozdziale następnym.

ETYKIETA I CEREMONIAŁ DWORSKI



Renold Elstrack (?), *Elżbieta w Parlamencie* (fragment)

Etykieta i ceremoniał to dwa integralne i niezwykle istotne aspekty życia dworskiego w Europie Zachodniej ery nowożytnej. Szczególnie podatny grunt dla swego rozwoju znalazły one w epoce baroku, gustującej w rozbudowywaniu opraw tak życia codziennego, jak i wszelkich uroczystości. Skomplikowane systemy etykiety dworskiej interpretowane były przez ich twórców – monarchów – jako przejaw postępu cywilizacji, stanowiąc jednocześnie źródło splendoru otaczającego ich samych. Ceremonialna oprawa towarzyszyła zarówno najprostszym czynnościom życiowym (wstawanie, spożywanie posiłków), jak i uroczystym okazjom (koronacje, śluby, pogrzeby itp.).

Większość dworów królewskich i książęcych funkcjonujących w interesującym nas okresie przyjęła etykietalne przepisy proveniencji hiszpańskiej¹. Charakteryzowały się one drobiazgowością, surowością i przesadną powagą, w konsekwencji czego dochodziło do zaniku poczucia samodzielności i deformacji psychicznych u poszczególnych jednostek. Na dworze Filipa IV etykieta i ceremoniał kształtowały dosłownie każdą chwilę dnia codziennego. Zaobserwował to m. in. francuski podróżnik F. Bertaud, który w 1659 zapisał: „Żaden z władców nie żyje tak, jak król Hiszpanii. Wszystkie jego czynności i zatrudnienia są zawsze jednakowe i odbywają się trybem tak jednostajnym, że wie on, co będzie robił dzień za dniem do końca życia”. Niedostępny oczom poddanych, pozdrawiany przez dworzan na klęczkach, w czasie audiencji „nieruchomiał całkowicie, a gdy mówił, poruszał jedynie językiem i wargami”².

Wyszukany ceremoniał przyjął się na innych dworach europejskich. Hiszpańskie normy życia dworskiego zaadoptował dwór papieski (odpowie-

1 B. Fabiani, *Życie codzienne na dworze królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996, s. 209.

2 Ibidem, s. 210.

działny mistrz ceremonii strzegł zachowywania potrydenckich przepisów uzupełnionych hiszpańskimi zaleceniami), zaś od połowy XVII wieku etykieta, kładąca szczególny nacisk na kult aktualnie panującego, przestrzegana była na dworze w Wersalu. Liczne elementy dworskiego *savoir vivre* przeniknęły też do innych sfer, regulując stosunki towarzyskie. Jerzy Ossoliński odnotowuje obecność różnorodnych przepisów zalecanych do wykorzystania przez osoby wysoko urodzone, zaś Jan Kazimierz posiadał w swym księgozbiorze *Ceremonial françois* autorstwa Godefroya³.

Zasady etykiety i ceremoniału hiszpańskiego nie znajdowały uznania w oczach podróżników polskich. Bożena Fabiani przytacza liczne przykłady opinii wyrażanych przez naszych peregrynantów, osobiście doświadczających skutków stosowania sztywnych przepisów. Dla Stefana Paca i Jakuba Sobieskiego etykietalne wskazania stanowiły jedynie skuteczny instrument władzy panującego („nie masz nic jeno próżny wiatr, którym ich [dworzan – B.M.P.] król hiszpański nadyma, chcąc tym ich pociągnąć do oddawania wiernego poddaństwa”)⁴. Dostrzegano też rzeczywisty cel stosowania surowej etykiety: miała ona służyć zaspokajaniu próżności własnej możliwych, prowokując osoby stojące niżej w hierarchii do demonstrowania przesadnych oznak hołdu. Do szczególnie poniżających należały, rejestrowane przez polskich przybyszów, zabiegi o pierwszeństwo przy stole lub w powozie, uwłaczające przyjętym prawcom gościnności. Opisy zachowań towarzyszących podobnym sytuacjom mają cenną wartość poznawczą jako dowody wynaturzeń psychiki, nadmiernie skrępowanej obowiązującymi regułami. Nieprzyzwoity pośpiech okazywany przez cesarza Ferdynanda III zdążającego przed gośćmi do karety oraz chłód i obojętność cechujące jego małżonkę to jedne z wielu przykładów nienaturalnych, wymuszonych etykietą reakcji.

Pozostawione przez staropolskich peregrynantów opisy owych zachowań, jak również stanowiących ich tło ceremonii i uroczystości dworskich, będą przedmiotem rozważań w niniejszym rozdziale. Obrazy ceremoniału obserwujemy zarówno w relacjach o charakterze oficjalnym – sprawozdaniach z legacji, jak i tekstach pozostawionych przez osoby podróżujące w charakterze „turystów”. Niewątpliwie więcej okazji do obserwacji mieli w tym zakresie udający się za granicę posłowie, toteż ich sprawozdania prze-

3 Ibidem, s. 213.

4 Ibidem, s. 216.

ważają ilościowo w zgromadzonym przez nas materiale. W toku analizy będziemy usiłowali określić ewentualnie istniejące różnice w sposobie obrazowania, występujące w obu rodzajach przekazów.

Najczęściej rejestrowanymi przez staropolskich podróżników wydarzeniami rozgrywającymi się w ceremonialnej oprawie były: uroczyste wjazdy i procesje, audiencje, koronacje, nabożeństwa, śluby i pogrzeby. Jako rozbudowane w swej formie zjawiska kulturowo-społeczne znajdowały one żywy oddźwięk w ówczesnej literaturze wspomnieniowej. Szczególne zainteresowanie polskich podróżników tymi formami aktywności wynikało z powszechnej w owym czasie, omówionej przez Hannę Dziechcińską „mody na teatr” oraz przedstawienia parateatralne⁵. Do tej ostatniej kategorii należą właśnie wymienione przez nas zjawiska. O ich widowiskowym charakterze przesądzają tak znamienne cechy, jak: obecność uczestników – „aktorów” (występujących w rolach „głównych” jak np. papież czy monarcha kroczący w procesji i „drugorzędnych” – dworzanie, świta itp.) oraz odpowiedniej do okoliczności „scenografii” (tęki triumfalne, żywe obrazy). Zakorzeniona w staropolskim odbiorcy inklinacja do oglądania owych widowisk miała swe źródło w ówczesnym systemie wychowawczym, wymagającym od młodego człowieka pewnej orientacji – a niekiedy i uczestnictwa – w formach teatralnych. Odbiór ceremonii i uroczystości dokonywał się zatem poprzez „filtr”, jakim były wyniesione z rodzimego środowiska zainteresowania. Sposób percepcji, a w konsekwencji opis owych zjawisk rzuca pewne światło zarówno na obraz ich uczestników (ze szczególnym uwzględnieniem centralnych postaci zdarzenia), jak i stanowisko narracyjne autora – jego zaangażowany bądź bierny stosunek do rzeczywistości. Ogólnie należy stwierdzić, iż przebywanie w środowisku dworskim sprzyjało, jak pisze Jadwiga Rytel, „wyrobieniu w pamiętnikarzu bystrości obserwacji zwróconej na zewnętrzny splendor i ceremonialną stronę życia”⁶.

Nasze rozważania rozpoczniemy od analizy opisów uroczystych procesji i wjazdów, będących jednocześnie „wstępem” do zdarzeń rozgrywających się w obrębie murów świątyni, zamku lub pałacu. Przedmiotem kolejnych

5 H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987, s. 14-15, 24-42.

6 J. Rytel, *Pamiętniki Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław 1962, s. 164.

analiz będą wspomniane już inne ceremonie, jak uroczyste audyencje, nabożeństwa, koronacje, śluby i pogrzeby panujących.

Wjazdy i procesje

Relacje z uroczystych procesji i wjazdów odbywających się z udziałem osób panujących lub posłów należą do najliczniejszych, obejmujących znaczny procent badanych tekstów. Naturalnym obszarem ich występowania są sprawozdania z legacji, choć nie brakuje ich również w tekstach spisanych przez osoby prywatne spoza orszaku posła.

Interesujące nas przekazy dotyczą procesji koronacyjnych oraz tych będących częścią uroczystego nabożeństwa (te relacjonowane są głównie z dworu papieskiego), jak również wspomnianych wjazdów panujących i posłów, np. do miasta. Ceremonialny wjazd czy też procesja to dla staropolskiego peregrynanta jedna z najczęstszych okazji do zetknięcia się z monarszym splendorem, jak również sposobność do obserwacji zjawiska parateatralnego bądź bezpośredniego w nim uczestnictwa. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest, dostrzegalna już po pierwszej lekturze wspomnianych tekstów, dążność narratorów do rozbudowywania elementu naocznego przedstawienia z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów. Relacja z wydarzenia staje się jednocześnie – pośrednio – nośnikiem informacji na temat liczebności dworu, jego organizacji i zasad etykiety.

Wspólną cechą analizowanych przez nas sprawozdań z wjazdów i procesji jest niemal identyczna we wszystkich przypadkach struktura narracji, na którą składają się kilka charakterystycznych elementów. Jednym z nich jest obecne w inicjalnych partiach tekstu zwykle jedno- lub kilkudzaniowe zwarte wprowadzenie w relacjonowane zdarzenie, bezpośrednio poprzedzające opis głównego widowiska. Omawiany „wstęp” w większości przypadków sprowadza się do skrótowego nakreślenia sytuacji – okoliczności, w jakich rozgrywa się relacjonowane zdarzenie. Pierwszym zauważalnym elementem takiego wprowadzenia jest zastosowanie daty dziennej bądź wspomnienie patrona danego dnia (albo jedno i drugie). Praktykę tę obserwujemy oczywiście w diariuszach, choć nie stronią od niej również autorzy pamiętników, dla których opisywane widowisko jest godnym upamiętnienia centralnym wydarzeniem dnia. W takich wypadkach obok daty rocznej pojawia się również dzienna. Kolejna informacja wprowadza czytelnika

w samo zdarzenie i jego charakter (wjazd, nabożeństwo itp.), uwzględniając osobę (lub osoby) głównych jego uczestników oraz miejsce ceremonii. W przytoczonych niżej przykładach obecne są wszystkie wspomniane elementy opisu:

„Roku 1586, dnia 8 marca, książę parmajskie wjeżdżał w Rzym, posłuszeństwo oddawał papieżowi”⁷.

„13 *decembris* przyszedł termin publicznego wjazdu posła jmci”⁸.

„Die 29 *septembris*. Tego dnia trafiło się święto Św. Michała, którego dnia K.J.M. Francuski *cum militibus Ordinis Sancti Michaelis* a bracią swą, którzy z nim *aureum vellus* noszą, taką ceremoniją obchodził”⁹.

„Skoro jedno królestwo ichmość z Fontainebleau powrócili, wraz dzień 20 *octobris* temu zacnemu wjazdowi posłów polskich naznaczono”¹⁰.

„Dnia tego z pałacu, z Luwru, prowadzono ciało *a Notre Dame*, to jest do kościoła Najśw. Panny, katedralnego i najprzedniejszego w Paryżu”¹¹.

Przedstawiony schemat charakterystyczny jest dla większości analizowanych sprawozdań. W niektórych opisach, jak np. Stefana Paca i Jana Hagenaua, dochodzi do uściślenia informacji o terminie wjazdu, np. ze względu na towarzyszące mu dodatkowe okoliczności (np. niecodzienna pora). Część bezpośrednio poprzedzająca relację ze zdarzenia bywa również urozmaicona dodatkowymi szczegółami, jak np. miejsce postoju posła i krótka relacja z kontaktów z przedstawicielami dworu. Taki model narracji zastosowali m. in. Jerzy Ossoliński oraz anonimowy autor *Postuchania Krzysztofa Korwina Gąsiewskiego* u Ludwika XIII, zaznajamiający czytelnika m.in. ze szczegółami przygotowań do wjazdu. Narrator wspomina m.in. miejsce pobytu posła przed ceremonialnym wjazdem do Paryża, audiencję udzieloną przez kardynała Richelieu oraz perturbacje towarzyszące selekcji francuskich uczestników „procederu”¹². Tylko nieliczni narratorzy rezygnują z informa-

7 M. Rywocicki, *Księgi peregrynackie 1584–87*, Kraków 1910, s. 62.

8 *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków 1959, s. 375.

9 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 r.* Opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963, s. 236.

10 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 286.

11 J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 92.

12 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 266–267.

cji „wprowadzającej” i podania okoliczności zdarzenia. Tak czyni np. autor sprawozdania z poselstwa Jana Zawadzkiego, rozpoczynający swą relację bezpośrednio od opisu wjazdu, z pominięciem wydarzeń bezpośrednio go poprzedzających.

Omówione wyżej uwagi wstępne prowadzą do prezentacji głównego zdarzenia. Najbardziej uchwytą i typową cechą konstrukcyjną narracji jest w tych przypadkach przestrzeganie przez autora porządku linearnego, zakładającego opis kolejno przesuujących się przed jego oczyma sylwetek wyróżniających się pozycją w hierarchii i strojem, powozów, koni, przedmiotów (np. insygniów władzy). Wszystkie dostrzeżone przez narratora detale, potraktowane z jednakową uwagą i będące przedmiotem obiektywnej prezentacji, składają się na jedyny w swym rodzaju spektakl parateatralny. Najobszerniejszy opis takiego widowiska wyszedł spod pióra autora „Wjazdu wspaniałego posłów polskich (...)” udających się do Paryża po Ludwikę Marię¹³. Wydarzenie to, wypełniające – zgodnie z formułą tytułową – całość relacji, zawiera się w obszernym tekście, w którym każdy niemal akapit poświęcony jest osobnej prezentacji uczestnika poselstwa i jego świty. Poza nazwiskiem, autor podaje aktualnie piastowaną przez posła funkcję czy tytuł („pan Chłapowski, rotmistrz pieszy jm. pana wojewody Poznańskiego Opalińskiego”)¹⁴. Z kolei następuje rozbudowanie elementu wizualnego, zajmującego znaczną część prezentacji – detaliczny opis ubioru posła „na nim [Chłapowskim – B.M.P.] żupan atłasowy żółty, ferezyja szkarłatna sobolami podszyta, czapka złotogłówowa sobolowa, zapona rubinowa przy piorach białych żurawich, buzdygan złocisty w ręku na drzewie indyjskim; przy toku miał szablę turkusami sadzoną, pod lewą nową koncerz, takąż robotą jako szabla; koń pod nim cudny, siodło i czaprak haftowany złotem w kwiaty, strzemiona srebrne, szerokie; na głowach podpierścień takiż; wodza z łańcuchów rebrnych, bardzo pięknej roboty”¹⁵. Prezentacja osób towarzyszących również służy uwypukleniu elementów naocznego przedstawienia, ze szczegółowym uwzględnieniem przepychu strojów: „Za nim szło piechoty 30 w żupanach czerwonych sukiennych, w katankach, w deliach

13 Ibidem, s. 286-291.

14 Ibidem, s. 286.

15 Ibidem, s. 287.

tegoż sukna i maści, które sobie na ramiona powrzucali; u każdej delii po 8 srebrnych guzów; za magierką nożyki srebrne, na lewem ramieniu muszkiet, a w prawej ręce siekierka; wszyscy wygoleni po polsku. Przodkiem szło dziesiątników w takiejże barwie, z darami, proporce żółte i czarne; a za nimi 6 szyposzów¹⁶.

Zaprezentowana technika zapisu odnosi się do wszystkich uczestników uroczystości wymienianych w ściśle ustalonym, według kolejności przejazdu, porządku. W konsekwencji otrzymujemy rejestr miniaturowych, plastycznie nakreślonych portretów postaci przesuujących się przed oczyma narratora. Główna uwaga autora koncentruje się, jak wyraźnie widać, na detalach ubioru i uzupełniających „akcesoriach”, z uwzględnieniem omówionych w poprzednim rozdziale kategorii estetycznych: barwa, materia (jej rodzaj), dekoracje i ozdoby. Elementy te, podobnie jak kostium aktora w widowisku teatralnym, służą tu, obok danych personalnych, określeniu tożsamości uczestnika imprezy i dodaniu mu splendoru właściwego opisywanej okoliczności, poza tym pełnią funkcję estetyczną, dostarczając pożądaných wrażeń.

Przedmiotem opisu jest również – zgodnie z panującymi w ówczesnej kulturze tendencjami – oprawa uroczystości, zwłaszcza wzniesione na trasie przejazdu łuki triumfalne i tzw. żywe obrazy. Na znaczenie owych dekoracji w widowisku parateatralnym zwracała już uwagę wspomniana Hanna Dziechcińska, podkreślając ich symbolikę i rolę nadrzędną wobec przekazu językowego¹⁷. Wzmianki na temat mijanych na trasie przejazdu triumfalnych bram znajdują się np. w diariuszu poselstwa po Henryka Walezego, relacji z podróży Stanisława Oświęcima czy sprawozdania z poselstwa Jana Zawadzkiego do Anglii. Na ich opis składa się zwykle zwięzła prezentacja wyglądu, z uwzględnieniem najistotniejszych elementów dekoracyjnych oraz przytaczane w całości towarzyszące wierszowane teksty alegoryczne. Staropolski obserwator odnotowuje np. wymalowane podobizny przodków aktualnie panującego („W środku miasta, przy ratuszu, wystawiony był łuk tryumfalny, na którym wymalowani byli wszyscy królowie szkoccy od pierwszego ich króla Fergurius[a] przed narodzeniem Chrystusa na 300 lat

16 Ibidem, s. 287.

17 H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie...*, op. cit., s. 31-32.

aż do Jakuba VI, po którym dzisiejszy Karol nastąpił (...)"¹⁸. W nakreślonym w diariuszach i pamiętnikach obrazie widowiska nie może też zabraknąć typowych dla niego komponentów, jak maski, przebierańcy, itp. Dalszy ciąg cytowanej wyżej relacji zawiera informację o „młodzieńcu, który Sibillę udawał, witającego przejeżdżającego monarchę"¹⁹.

Nieodzownym komponentem omawianego modelu wypowiedzi jest obecność danych liczbowych, wyrażających ilość osób uczestniczących w uroczystości. W badanych tekstach dosłownie roi się od cyfr określających, z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem, ilość biorących udział w zdarzeniu członków świty dworskiej lub zaproszonych gości. Zabieg ten, pełniący określoną funkcję stylistyczną – upodabniający wypowiedź pamiętnikarską do rejestru – ma też zapewne na celu wywołanie określonego wrażenia na odbiorcy tekstu, zaskoczenia go ogromem i przepychem opisywanego widowiska. Poetyką taką odznacza się większość tekstów w zgromadzonym przez nas materiale, poczynwszy od najwcześniejszych chronologicznie wypowiedzi XVI-wiecznych. Będący świadkiem licznych procesji i wjazdów Maciej Rywocki wykorzystuje każdą nadarżającą się okazję do wzbogacenia swej relacji danymi liczbowymi („przed nim [papieżem – B.M.P.] wiedziono koni ubranych w złotogłowie 24, lektyk czerwonych jaksamitnych 2, mulic białych 6")²⁰. Opisany przez anonimowego towarzysza posła Jana Zawadzkiego orszak królewski liczy sobie „dwunastu trębaczy (...), za niemi 24 hrabiów, (...) sześciu biskupów, idących po dwóch (...). Po nich 60 konnych dworskich bogato ubranych (...). Król na karym koniu, otoczony gwardią miejską 200 ludzi (...), 300 pięknie ubranej piechoty z halabardami"²¹. W skład „komitywy poselskiej” Krzysztofa Gosiewskiego wchodzi m.in. „woźnic 18, paziów 8 (...), 8 waletów *de chambre* w jednakowej także barwie"²². Omawiany na powyższych przykładach model wypowiedzi można uznać za reprezentatywny dla analizowanego typu zdarzeń. W mniejszym lub większym nasileniu wspomniane komponenty opisu wy-

18 *Opisanie podróży i poselstwa, które w imieniu Najjaśniejszego króla polskiego i szwedzkiego Władysława IV, odprawował Jan Zawadzki...*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza*. Wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 110-111.

19 *Ibidem*, s. 111.

20 M. Rywocki, *op. cit.*, s. 63.

stępują we wszystkich zbadanych relacjach, stanowiących nagromadzenie nużących niekiedy wyliczeń.

Wydaje się iż większość narratorów rejestrujących podobne epizody nie wykracza poza obszar samej relacji. Tylko w wyjątkowych wypadkach opisywany detal ubioru czy niesiony w procesji przedmiot – „rekwizyt” parateatralnego przedstawienia (np. insygnia koronacyjne) staje się obiektem wartościowania, zwracając uwagę narratora swoim wyglądem czy kształtem. Wypowiadane przy tych okazjach komentarze cechuje wyjątkowa więźność, wyrażana zaledwie za pomocą niewiele mówiących przymiotników, określających walory obserwowanego przedmiotu. Maciej Rywocki zauważa niesioną w procesji z udziałem papieża „korunę barzo piękną” i, przy następnej okazji, „2 korunie barzo kosztowne”²³. Statua Henryka IV niesiona w kondukcje pogrzebowym spoczywa, według Jakuba Sobieskiego, „na łóżku jakim, świtnie bardzo ubranym”²⁴. Na uwagę zasługuje fakt, że ocenie podlegają przeważnie nie ludzie, ale uczestniczące w ceremonii przedmioty, tym bardziej godne uwagi, im cenniejsze, Staropolski peregrynant postrzega je przede wszystkim jako „rekwizyty” wtopione w całość analizowanej rzeczywistości, stanowiące integralną część prezentowanego zdarzenia. Przedmiotem szczególnej uwagi w omawianym typie widowiska, jak również w komentującym go przekazie, odgrywają symboliczne przedmioty, jak np. regalia. Szczególnie eksponowane są one w opisach ceremonialnych procesji pogrzebowych i koronacyjnych, stając się, obok osób, równouprawnionymi w narracji uczestnikami zdarzenia. Pojawiają się w badanych tekstach zwykle na zasadzie wyliczenia (każde insygnium oddzielnie) w kolejności ukazywania się przed oczami narratora; „Potem książęta i przedniejsi panowie na koniach nieśli te *insignia*: chorągiew, ostrogi (każdy osobno swoją rzecz), rękawice zbrojne, zbroję królewską z szyszakiem, szpadę królewską dobytą, koronę, *sceptrum*, jabłko (...)”²⁵.

Zaangażowana postawa narratora manifestuje się we fragmentach nacechowanych emocjonalnie, zawierających rzadkie w omawianym typie

21 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 110.

22 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 267.

23 M. Rywocki, op. cit., s. 54 i 59.

24 J. Sobieski, op. cit., s. 93.

25 *Ibidem*, s. 92.

opowiadania elementy beletryzujące. W tok narracji zostają one włączone w scenach ukazujących np. jakiś epizod rozgrywający się na tle głównego zdarzenia. Do incydentów dochodzi m.in. w przypadku wspomnianych już sporów o precedencję, często będących przedmiotem obserwacji i odautorskiego komentarza. Cytowany anonimowy sprawozdawca z poselstwa Krzysztofa Gosiewskiego relacjonuje następującą scenę: „po karecie królewskiej szła karetka królowej we wszystkim podobna poselskiej (...). Po niej karetka poselska, potem nuncyusza papieskiego; między innymi karetkami mieszanina sroga była, tak poselskimi jako i szlacheckimi, gdyż każdy się ubiegał o przodkowania; w tej konfuzji wywróciło się kilka karetek, między którymi też była poselska, ale nie dla ubiegania, ale dla pijanych woźniców, którzy przyczyną byli iż karetka poselska (...) nie trzymała na wjeździe miejsca swego”²⁶. Naruszenie etykiety porządku zostaje również zauważone przez autorów relacji z podróży królewicza Władysława Wazy, będących świadkami wypadku, jakiemu uległ bohater sprawozdania w czasie wjazdu do Brukseli. Zdarzenie to, mające charakter sensacyjny, prowadzi w relacji towarzyszącemu królewiczowi Stefanu Paca, do jednoczesnego zakłócenia porządku narracji. Sprawozdawczy ton relacji zostaje zbeletryzowany poprzez wtrącenie wypowiedzi królewicza i odpowiedź autora: „Wysiadając obaczym, a ono krwi pełno na bucie. I rzecze mi Królewic: *Nie wiem, co czynić, jeśli mam iść z tym razem do Infanty, czyli do swego złożenia, żebym się dał opatrzeć*. Rzekłem widząc, iż raz nie mógł być barzo szkodliwy: *Dobrze by, żebys W.K.M. odprawił) jakokolwiek tę ceremoniją pokrywając ból caedet to in laudem et commendationem męstwa u tych obcych ludzi W.K.Mci*”²⁷. Z kolei inny uczestnik orszaku, Jan Hagenau, nie związany bezpośrednio z osobą królewicza, relacjonuje całe zdarzenie w mowie zależnej: „Królewicz, czując, że jest zraniony, nie okazał jednak żadnego bólu, ale odepchnął tego, co go zranił, i skierował się ku schodom ku wielkiej sali. Na schodach skarżył się ranny, a na zapytanie księcia Radziwiłła w którym miejscu, pokazał nogę i zakrwawione buty. Przeraził się tym i zdziwił księżę Radziwiłł, a Królewicz bladł coraz bardziej, ale starał się pokryć wszystko milczeniem (...)”²⁸.

26 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 267.

27 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 162.

28 *Ibidem*, s. 168-169.

Audiencje

Udzielane przez monarchów posłuchania i audiencje należą do jednych z najczęściej odnotowywanych zdarzeń z życia dworów. Wypełniają one karty sprawozdań z podróży dyplomatycznych oraz, w mniejszym stopniu, relacji z wojaży o charakterze nieoficjalnym.

Poza nielicznymi wyjątkami, w przebiegu narracji można wyodrębnić szereg charakterystycznych elementów, stanowiących tzw. „stałe” części sprawozdania. Schemat relacji z odbytej audiencji zawiera w sobie powtarzające się w większości tekstów komponenty, takie jak: uroczyste wprowadzenie posła do sali posłuchań, charakterystykę otoczenia panującego, urzędników dworskich zgromadzonych na miejscu audiencji, przebieg ceremonii powitania obejmujący prezentację przewidzianych etykietą gestów i przemówień, treść legacji, ceremonialne pożegnanie i wyprowadzenie gościa z sali. Autorzy zbadanych tekstów na ogół zajmują stanowisko sprawozdawcy, nie angażując się emocjonalnie w zdarzenie, jakkolwiek zaobserwować można pewne odstępstwa od tej zasady.

W zależności od stopnia osobistego udziału w wydarzeniu, opowiadanie prowadzone jest w pierwszej lub trzeciej osobie. Z reguły narracja uwzględnia datę i ewentualnie godzinę posłuchania, nadając opisywanej scenie określoną znaczącą rangę. Opis pierwszego etapu zdarzenia, tj. ceremonialnej introdukcji gości, jest jednocześnie okazją do zaprezentowania osób towarzyszących posłom bądź znajdujących się na trasie przejścia gościa. Charakteryzuje je autor poprzez pełniony urząd, sprawowaną godność, pozycję społeczną oraz, w niektórych przypadkach, nazwisko i stopień pokrewieństwa wobec osoby przyjmującej. Trzy bliźniacze relacje z posłuchania danego królewiczowi Władysławowi Wazie przez papieża zawierają charakterystykę introduktorów gościa, jak również prezentują miejsce oczekiwania na audiencję – jest nią papieska antykamera²⁹. Osobami wprowadzającymi są kardynał de Torres oraz synowiec pontifeksa – kardynał Barberini, zajmujący, ściśle według przewidzianego ceremoniału, miejsca po obu stronach królewskiego syna. Dwie spośród wspomnianych relacji – Stefana Paca i Albrychta Stanisława Radziwiłła, wzmiankują ponadto obecność mistrza cere-

29 Ibidem, s. 286-290.

monii, poprzedzającego pochód³⁰. Obecność przedstawicieli dworu odnotowuje również Stefan Pac relacjonując audiencję udzieloną mu przez infantkę Izabelę Klarę Eugenię. Zdarzenie, w którym uczestniczy w charakterze głównego bohatera, daje mu okazję do szczegółowej prezentacji świadków audiencji i obowiązującej na dworze etykiety. Hierarchiczny, na hiszpańską modłę zorganizowany (co zauważa narrator) porządek panuje w mijanych pomieszczeniach, grupujących „pełno ludzi (...) podług kondycji każdego stanu i zasług, co tam bardzo *observatur* według terminów hiszpańskich. Potkał mię u wschodu jeden z *maggior-domów* [ochmistrzów], a tenże był naznaczonym komisarzem do usłużenia Królewicowi Jmci. Zwano go conte di Noyelles, *valon discretio* [zaufany dworzanin] i grzeczny bardzo kawaler. Tenże mię prowadził aż do samego pokoju, gdzie Infanta mię czekała”³¹. Udaję się na audiencję do cesarza Austrii Jerzego Ossolińskiego spotyka „na wschodach tenże marszałek Arach (...). Wszedłszy zaś na wschody graf Mekau, ten co wizytę cesarską oddawał, a w antykamerze przyjął mnie podkomorzy cesarski, graf Kissel”³². W identycznej oprawie rozgrywa się scena wprowadzenia posła Pawła Działyńskiego na pokoje Elżbiety I. Narracja uwzględnia obecność osób towarzyszących gościowi („dwóch szlachetnie urodzonych Anglików”) oraz dworzan rozmieszczonych w salach znajdujących się na trasie pochodu („Następnie przeprowadzono go przez komnaty, w których zgromadzili się z jednej strony mężowie, z drugiej wspaniale ubrane białogłowy”)³³. Szczególnie uroczysta oprawa pochodu posła do sali audiencyjnej miała miejsce w Niderlandach, kiedy to kroczącemu na zebranie Stanów Generalnych Pawłowi Działyńskiemu towarzyszył „szyk żołnierzy i wybranych mężów”³⁴. Splendor wydarzenia zostaje dodatkowo podkreślony poprzez prezentację ubioru posła, wyróżniającego go spośród pozostałych uczestników („z całym orszakiem ubrany był w strój ojczysty (...), dlatego też tłumy przyglądających się temu niezwykłemu strojowi zastępowały posłowi

30 Ibidem, s. 286 i 288.

31 Ibidem, s. 153.

32 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 253.

33 *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw...* Tłum. z łac. I. Horbowy. Wyd. i opr. R. Marciniak, Wrocław 1978, s. 35.

34 Ibidem, s. 21.

drogę”³⁵ oraz akt powitania Działyńskiego osobiście przez *stadthoudera* Niderlandów, księcia Maurycego („Książę Maurycy z przewodniczącym i wszystkie Stany Zjednoczonych Prowincji razem powitali posła w drzwiach i w tak znakomitym towarzystwie przybył on do sali posiedzeń”)³⁶.

Opis ceremonii przybycia posła do sali audiencyjnej strukturą swą niekiedy przypomina relacje z uroczystych wjazdów. Powyższa uwaga dotyczy m. in. rozbudowanego sprawozdania z wizyty Jana Zawadzkiego na dworze angielskim. Wypowiedź ta zawiera wszystkie zasadnicze elementy występujące w wyżej charakteryzowanych opisach uroczystych pochodów. Zastosowana przez narratora technika opowiadania ukazuje, niczym kadr po kadrze, przesuwających się przed jego oczyma poszczególnych uczestników z wyszczególnieniem ich liczby, detali wyglądu zewnętrznego (stroju) i, w przypadku głównych bohaterów zdarzenia, nazwisk („Potem syn Jegomości w złotogłowie, szabla srebrnogłowowa, łańcuch miasto rapci długo we czworo zawieszony, wachlarz z żórawich piór, zapona wielka z diamentów”)³⁷.

Charakterystyka miejsca audiencji sprowadza się – w większości tekstów – do lakonicznej notatki nie uwzględniającej bliższych szczegółów; ważniejszy dla narratora jest bowiem przebieg zdarzenia, aniżeli jego sceneria. Z reguły określana jest ona mianem „pokoju”, „galerii”, „pokoju papieskiego”, „sali”, czasem z dodaniem przymiotnika określającego charakter lub rozmiary pomieszczenia („sala posiedzeń”, „w pokoju swoim” [tzn. prywatnym apartamencie króla – B.M.P.], „na galeryjej wielkiej”). Prezentacja elementów wystroju wnętrza pojawia się o tyle, o ile budzi zainteresowanie narratora lub stanowi swego rodzaju osobliwość – odwiedzający królową angielską Jakub Sobieski wspomina obraz znajdujący się w sali („Nad łóżkiem jej był król Pan nasz terazniejszy malowany”)³⁸. W przypadkach, gdy wejściu posła towarzyszą dodatkowe okoliczności, zostają one ujęte w sprawozdaniu – np. Stanisław Bartolan odnotowuje „melodie grane na cytrach i innych instrumentach”, którymi witano posła na dworze angielskim³⁹.

35 Ibidem, s. 21.

36 Ibidem, s. 21-22.

37 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 131.

38 J. Sobieski, op. cit., s. 58.

39 *Merkuriusz sarmacki...*, op. cit., s. 35.

Opis głównego zdarzenia obejmuje prezentację osób zgromadzonych w sali posłuchań ceremonialnych gestów wykonywanych przez monarchę i sprawującego poselstwo oraz przebieg rozmowy posła z panującym. Obraz otaczających władcę członków dworu konstruowany jest według indywidualnego upodobania autora. Wzmianka o towarzyszących monarsze świadkach audiencji może przybrać postać bardzo ogólnej informacji („Czekała na nas między galeryją, zgromadziwszy do siebie najpiękniejszych pań i panien królestwa angielskiego”⁴⁰ „miałem u niego publiczną audiencyją przy bytności wszystkich stanów tutecznych”⁴¹), bądź służyć podkreśleniu elementu naczynego przedstawienia – „teatralnej” oprawy posłuchania. Dobrą ilustracją takiej technik opowiadania jest dyskutowany w rozdziale poprzednim opis zgromadzonego wokół monarchy dworu francuskiego, uwzględniający nie tylko personalia i godności poszczególnych uczestników, ale również wynikające z hierarchicznego porządku ich usytuowanie przestrzenne. Obecność świadków publicznej audiencji odnotowywana jest również wtedy, gdy stanowi wyłom w obowiązujących przepisach etykietałnych. Jest nim np. fakt zgromadzenia licznych dworzan podczas posłuchania udzielanego przez Elżbietę I Pawłowi Działyńskiemu. W tendencyjnej w swym charakterze relacji Bartolana uczynienie wyjątku w dworskiej etykiecie miało być wyrazem osobistej próżności królowej: „Aby dogodzić swej pysze i wyniosłości, królowa rozkazała poselstwo publicznie przyjąć i wszystkim bez wyjątku, tak miejscowym, jak cudzoziemcom, na audiencyę przybyć, czego przedtem nigdy nie miała zwyczaju czynić. Rzekłbyś, że przez to chciała głosić: patrzcie wszystkie narody na osobliwą łaskę, jaką mi Bóg okazuje. Oto wszyscy królowie mnie czczą, oto król Hiszpanii podaje mi rękę”⁴². Wypowiedź Bartolana na temat postawy monarchini to również jeden z nielicznych przykładów zastosowania ironicznego, odautorskiego komentarza do opisywanej sytuacji. Większość bowiem relacji z odbywanych audiencji (chodzi tu przede wszystkim o oficjalne spotkania) pozbawiona jest osobistego tonu i w zasadzie w konstrukcji swej nie wykracza poza ramy typowego sprawozdania. (Do wyjątków należy np. fragment pamiętnika Jerzego Ossolińskiego, w którym narrator daje upust swym uczuciom towarzyszą-

40 J. Sobieski, op. cit., s. 58.

41 J. Ossoliński, op. cit., s. 121.

42 *Mercuriusz sarmacki...*, op. cit., s. 35.

cym przygotowaniom do audyencji: „Puszczam na rozsądek każdego bacznego, z jakim strachem do tak mądrego i przezornego monarchy i urzędników jego puściłem się, natenczas żadnej najmniejszej noty nie mając, a nawet ani listku barwianego, którym bym mógł oświadczyć wdzięczność choć powierzchną pana mego afektowi tak wielkiemu”⁴³.

Właściwą audyencję poprzedza (tudzież kończy) seria ceremonialnych gestów, skwapliwie rejestrowanych przez autorów interesujących nas źródeł. Gest będący częścią etykiety nie ma, oczywiście, charakteru tak spontanicznego, jak zachowania opisane w rozdziale poprzednim. W dworskim ceremoniale zajmuje ściśle określone miejsce i pełni z góry ustaloną funkcję. Staropolskie relacje z odbywanych audyencji, przesycane właściwą owym czasom „kulturą gestu”, poświęcają sporo miejsca na prezentację etykietałnych czynności właściwych konkretnym sytuacjom. Wiele pisze na ich temat im wprowadzający swych następców w arkana dyplomacji Stanisław Miński: „Tam, iż to jest napierwsze spotkanie z kardynałem, który ma wprowadzać, trzeba wiedzieć ceremoniją, którą sobie przeczytają tam, gdzie napisał o wizytach. Do papieskiej komory wchodząc, wnidzie naprzód kardynał i uczyni rewerencyję papieżowi głową.

Zaraz za nim poseł, który na jedno kolano, skoro papieża ujrzy, uczyni rewerencyją, potym i drugą, gdy go już ma w nogę całować, ale i w ten czas już musi na obie kolana klęknąć i rękoma się obiema ziemie podeprzeć i pocałować nogę”⁴⁴.

Trzy wspomniane sprawozdania z wizyty królewicza Władysława Wazy w Watykanie przynoszą szczegółowe opisy gestów wykonanych przez papieża i jego gościa. Wkraczający do sali posłuchań królewicz wita pontifeksa serią ukłonów, wykonanych w określonych miejscach i liczbie. Skrupulatny kronikarz (Stefan Pac) zapisał: „Skoro wchodził do pokoju papieskiego *praeunte magistro* ceremoniarum, uklęknął, i znowu w pół izby, trzeci raz – już do samego papieża przyszedłszy, i zwykłą ceremoniją całowania nogi uczynił”⁴⁵. Dwa pozostałe teksty, Albrychta Stanisława Radziwiłła oraz Jana Hagenaua, również informują o ilości powitalnych ukłonów⁴⁶. „Trojąką reweren-

43 J. Ossoliński, op. cit., s. 141.

44 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 125.

45 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 286.

46 *Ibidem*, s. 288 i 290.

cyją”, przy zachowaniu identycznego wzorca narracji, wita Stefan Pac Izabelę Klarę Eugenię: („jedną na wejściu, drugą w pół izby, a trzecią już do samej przystąpiwszy, salutowałem Infantę imieniem Królewicza”)47. Interesującą technikę opowiadania prezentuje w swym sprawozdaniu autor relacjonujący legację Jana Zawadzkiego do Anglii. We fragmencie poświęconym wymianie kurtuazyjnych czynności dopatrzeć się można załączków paralelizmu sytuacyjnego; ukazując serię gestów wykonywanych przez Karola I zestawia je, na zasadzie swoistego „dialogu”, z ukłonami pośta: „Gdy Jegomość pierwszą rewerencyją uczynił, szedł Król z majestatu aż na ostatni stopień (...), gdy się Jegomość uklonił wspominając osobę Króla J.M., zawsze się i Król uklonił także nisko jako i Jegomość sam. Potem pierwej czapkę Jegomość ręką podniósł, dopiero i sam za Jegomością równo ją włożył”48.

W omawianej części oficjalnego posłuchania „uczestniczą”, podobnie jak w uroczystych wjazdach czy koronacjach, określone „rekwizyty”, pełniące symboliczną, lecz istotną rolę w dworskim ceremoniale. Należy do nich dyskutowane w poprzednim rozdziale nakrycie głowy monarchy – zwykle określane mianem „czapki”, zdejmowane lub nakładane w nakazanych etykietą momentach audiencji. Przypomnijmy, iż we wspomnianym kontekście nie funkcjonuje ono nie jako element stroju, lecz raczej postrzegane jest jako np. oznaka sprawowanego urzędu. Jakub Sobieski dostrzega etykietalne znaczenie tej części garderoby w interesującym opisie ceremoniału mianowania grandów na dworze hiszpańskim. Moment nakładania kapelusza – symbolu piastowanej godności – w obecności władcy jest w relacji wojewodzica fragmentem kulminacyjnym, wzbogaconym o element retoryczny: „Byli i *grandes de Espania*, którzy przy królu zawsze chodzili i stali, czapki miawszy na głowie (...). Uczynił grandem Ambrosium Spinolam, hetmana swego niderlandzkiego (...). Tego, gdy król czynił grandem, mówił mu te słowa, przy czymem byłem ja: *Spinola, coures os!* I zaraz włożył czapkę na głowę. I ten honor jeno tylko jemu samemu służył do żywota”49.

Szczególną rolę owego ceremonialnego gestu ilustruje przypadek zaniedbania, jakiego dopuścił się królewicz Władysław Waza na dworze infantki Izabeli. Oddajmy głos Stefanowi Pacowi: „Odprawił ten swój wjazd

47 Ibidem, s. 153.

48 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 132.

49 J. Sobieski, op. cit., s. 144-145.

i witanie Infanty Królewic bardzo porządnie, *servato decore* osoby swej i tej, do której przyjechał z pochwałą wszystkiego tamtego dworu. Tylko niektórzy *delli signori grandi*, że Królewic J.M. nie znając z nich żadnego nie uczynił im takiego honoru, jaki oni rozumieli sobie należeć, a mianowicie, że im czapki nie kazał włożyć, co u nich największa prerogatywa, bo i król hiszpański, kiedy ich grandami czyni, mówi im: *Covred vos*, to jest „nakryjcie głowę”, i potem już grandami bywają⁵⁰. Wplecione w narrację Paca wydarzenie – poza oczywistymi walorami poznawczymi – unaocznia odbiorcy rangę ceremoniału i etykiety dworskiej.

Nieco miejsca w analizowanych tekstach zajmują relacje z dyskusji nad zasadnością zastosowania takiej czy innej formy ceremoniału w określonych okolicznościach. Na stanowisko autora wpływa m.in. fakt istnienia różnic między etykietalnymi przepisami obowiązującymi na dworze polskim i za granicą. Świadomość tych różnic posiada np. Jakub Sobieski, który w tekście *Drogi do Baden* relacjonuje wymianę zdań na temat sensu użycia polskiej laski marszałkowskiej w obecności cesarza Austrii: „Nimeśmy do Wiednia wjechali, była tam konsultacja, jeśli ma marszałek podnosić laskę przed królem przy cesarzowej i cesarzu, gdyż w drodze wszędzie ją podnosił tak jako i w Polsce. Rozumieliśmy drudzy, żeby się w tym akomodoowało zwyczajowi i narodowi i dworowi, żeby dał pokój pan marszałek lasce, albo żeby ją w rękę nosił, jako tam czynią. Panu marszałkowi tak się zdało, żeby ją nosił w drodze tak jako i w Polszcę, a na dworze cesarskim, żeby ją był wpół podnosił do góry⁵¹. Sobieski, będący jednym z głównych uczestników wiedeńskiego epizodu, daje w tym miejscu dowód swej orientacji w realiach życia dworskiego, zaś konfrontacja „Innego” z rzeczywistością rodzimą owocuje kompromisowym rozwiązaniem. Do rzadkości w staropolskim pamiętnikarstwie należą sprawozdania nie prezentujące szczegółów etykietalnych czynności. Do minimum ogranicza się np. Jerzy Ossoliński, przytaczając ogólnikowe sformułowania typu: „Po zwykłej gratulacyjnej i deklaracyjnej braterskiej miłości (...) oddałem mu [królowi angielskiemu – B.M.P.] list (...)”⁵². „Tak odprawiwszy pierwsze ceremonije,

50 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 163.

51 J. Sobieski, op. cit., s. 234.

52 J. Ossoliński, op. cit., s. 121.

odprawiłem po obiedzie pana rezydenta do Wiednia (...)”⁵³. W niektórych fragmentach relacji (jak również w tekstach innych pisarzy) dochodzi do głosu skłonność autora do eksponowania bardziej „osobistych” momentów spotkania, co dzieje się kosztem prezentacji zachowań dopuszczalnych w obrębie etykiety. Niewątpliwie cenne dla narratora, wywierające wrażenie bezpośrednio reakcje monarchy bywają przedmiotem szczególnego oglądu i podziwu, czasem krytyki. Cytowany Jerzy Ossoliński tak oto rejestruje spontaniczne reakcje cesarza Austrii: „A gdym zwyczajną między monarchami salutacją (...) odprawił, [cesarz] z wielką wdzięcznością i pokazaniem pociechy swojej odpowiedział. Na ostatek (...) rękę moją porwał i ściskając ją znowu rzekł (...)”⁵⁴. Wymieniony autor relacjonuje również audiencje nieoficjalne, odbywające się przy drzwiach zamkniętych, akcentując nieformalny charakter spotkania: „uprosiłem sobie drugą audiencją *secretam 3 aprilis*: dał mi ją król w pokoju swoim, kazawszy wszystkim ustąpić i posadziwszy mnie pole siebie, po lewej ręce”⁵⁵. Gwałtowna reakcja Elżbiety I na treść poselstwa Pawła Działyńskiego znajduje swe odbicie w *Merkuriuszu* Bartolana, notującego zmiany wyrazu twarzy królowej i nie licujące z monarszą godnością zachowania: „W połowie tego poselstwa, gdy królowa usłyszała, iż zamiast oczekiwanych przez nią pochwalnych słów, w przytomności tak wielkiej liczby ludzi wypowiedziano wobec niej tak gorzką prawdę, rozpałił ją gniew, który okazała twarzą, rękoma i roziskrzonymi oczyma. Ze złością padła na tron i niewiele brakowało, aby przerwała audiencję (...)”⁵⁶. Relację wzbogacił narrator próbą rekonstrukcji stanów psychicznych i myśli nękających Elżbietę po zakończeniu posłuchania: „taką z wysokości swego majestatu dawszy odpowiedź, wybiegła do drugiej komnaty. Tutaj poczęła rozmyślać nie o niczym innym, tylko o tym, jak zbić nieoczekiwane argumenty tego poselstwa. Być może odważyłaby się i coś innego zrobić, gdyby nie (...) różne inne niespokojne myśli, które szarpały jej duszę”⁵⁷.

Rozważania na temat królewskich audiencji zakończmy refleksją dotyczącą sposobu prowadzenia rozmowy posła (gościa) z panującym. Znaczny

53 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 255.

54 *Ibidem*, s. 254.

55 J. Ossoliński, op. cit., s. 125.

56 *Merkuriusz sarmacki...*, op. cit., s. 37.

57 *Ibidem*, s. 37-38.

procent zbadanych źródeł rejestruje przebieg posłuchania w formie zależnej. O strukturze wypowiedzi decyduje stopień osobistego zaangażowania autora w opisywane zdarzenie. Na ogół relacje głównych uczestników audyencji, spisane przez nich samych (Ossoliński, Sobieski), prezentują pierwszoosobową formę opowiadania. Do następnej kategorii należą teksty autorstwa osób należących do orszaku głównego bohatera zdarzenia – są nimi np. relacje Paca, Radziwiłła i Hagenaua, towarzyszących królewiczowi Władysławowi Wazie. Wydarzenia, których główną postacią był następca tronu, relacjonowane są przez wszystkich wymienionych autorów w trzeciej osobie; z kolei narracja pierwszoosobowa zarezerwowana jest dla momentów, w których pamiętnikarz odgrywa pierwszorzędną rolę (np. relacja Paca z wizyty u infantki Izabeli). Wreszcie naoczni świadkowie wydarzenia, nie zaangażowani w nie w charakterze głównego uczestnika, w sprawozdaniach swych stosują technikę opowiadania w trzeciej osobie. Przebieg rozmowy rejestrowany jest w większości przypadków z zachowaniem struktury typowego sprawozdania, pozbawionego – z pewnymi wyjątkami – akcentów osobistych (takowe zdarzają się w dwóch pierwszych modelach narracji). Sprawozdawczy ton wypowiedzi bywa urozmaicany wstawkami o charakterze retorycznym, przytaczanymi w mowie niezależnej. W świetle dotychczasowych ustaleń badawczych, podstawowym celem takiego zabiegu jest „ożywienie” nużącej niekiedy narracji. Materiałem służącym realizacji tego zamierzenia są cytowane przez autorów mowy wygłaszane przez głównych „aktorów” zdarzenia. Dobór niektórych z nich, ma jednak, jak się wydaje, dodatkowo służyć pogłębieniu charakterystyki uczestników audyencji. Przykładem choćby zacytowana w całości w *Mercuriuszu sarmackim* dysząca gniewem odpowiedź Elżbiety I na treść poselstwa Pawła Działyńskiego⁵⁸. W zestawieniu z nacechowanym ujemnie wizerunkiem władczyni stanowi ona dodatkowy czynnik kształtujący negatywną opinię odbiorcy, i z pewnością takie było zamierzenie autora.

Innym środkiem urozmaicającym pamiętnikarską narrację są elementy beletryzujące, jak np. nieformalne wypowiedzi, przytaczane choćby w celu zilustrowania stosunku monarchy do jakiejś osoby lub wydarzenia. Cytowane przeważnie w pełnym brzmieniu, prowokują narratora do nadania relacji tonu bardziej osobistego. Tak czyni np. wspomniany Jerzy Ossoliński,

58 Ibidem, s. 40.

adresat nacechowanych życzliwością słów cesarza Austrii: „*Gratissima est mihi materia legationis, sed non minus gratum, quod serenissimus rex Dominationem Vestram, et non alium quempiam, ad me miserit; habebimus, de quibus colloquamur confidentissime, nam ego Dominationem Vestram a puero habeo carissimum (...). Iterum repeto, quod ante aliquot annos Viennae dixi, quod siim tuus Ferdinandus ille Graecensis*”⁵⁹. Powyższa wypowiedź skłania narratora do bardzo osobistej refleksji: „Tak wielką dobrocią zniwolonny i skonfudowany dziękowałem jakom mógł najusilniej i najrzetelniej”⁶⁰. Gwałtowny protest infantki Izabeli przeciwko traktowaniu królewicza Władysława jako osobistości przybywającej *incognito*, znajduje odbicie w jej własnych słowach, zamieszczonych w relacji Paca: „Na co ona mi odpowiedziała: *Jako to może być – powiada – aby syn króla tak wielkiego i mój tak bliski mi powinny miał być nieznanomy w dom u moim? Mam ja nadzieję, że mi tego nie uczyni, ponieważ i w Wiedniu u Cesarza, i w Mnichu u książąt bawarskich nie tał się*”⁶¹. Powyższe fragmenty, przydające dynamizmu pamiętnikarskiemu przekazowi, są też, pośrednio, środkiem charakterystyki bohaterów zdarzenia.

Koronacje

Relacje z uroczystości koronacyjnych znajdujemy w tekście sprawozdania z poselstwa Jana Zawadzkiego do Anglii oraz Jakuba Sobieskiego. Pierwszy z nich przynosi opis koronacji Karola I Stuarta na króla szkockiego w Edynburgu, drugi – żony Henryka IV, Marii Medycejskiej. Prezentacje samego obrzędu w obu przypadkach poprzedzone są szczegółowymi opisami procesji koronacyjnych, zachowujących schemat omówiony przy prezentacji uroczystych wjazdów; przypomnijmy, iż przyjęta przez narratorów perspektywa oglądu obejmuje poszczególne osoby uczestniczące w widowisku, zidentyfikowane poprzez strój, nazwisko oraz tytuł. Prezentacja ubioru głównych uczestników uroczystości obejmuje dyskutowane już w poprzednim rozdziale elementy, ze zwróceniem uwagi na różnice fasonu wynikające z pozycji zajmowanej w dworskiej hierarchii. Taką perspektywę porównawczą stosuje

59 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 254.

60 *Ibidem*, s. 254.

61 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 154.

Jakub Sobieski, analizujący wygląd uczestniczek koronacyjnego pochodu („Ta była ubrana jako królowa w koronie królewskiej i płaszczu takimże jako królowa *regnans* Maria Medicensis. Za nią szli księżny w koronkach małych na głowie, w płaszczach takichże, ale już dobrze mniejszych i nie tak szerokich, i nie tak długich (...)”⁶². Interesuje go też wystrój wnętrza przygotowanej na tę okazję świątyni – a zatem „scenografia” rozgrywającego się spektaklu. Sobieski kreuje bogaty w szczegóły obraz przemawiający do wyobraźni czytelnika, zgodnie ze staropolską konwencją podkreślając obecność elementów dekoracyjnych, np.: „Kościół św. Dyjonizyego, gdzie ten święty męczennik i apostoł we Francyjej leży, obity był bardzo pięknymi, złocistymi szpalerami. W chórze ziemia przykryta była kobiercami haftowanymi złotem, a formy w chórze obite były telitem zielonym”⁶³.

W opisie samego rytuału koronacyjnego dostrzegamy u obu autorów znaczące rozbieżności, wynikające z przyjęcia odmiennych perspektyw oglądu. W tekście anonima zdecydowanie na plan pierwszy wysuwa się relacja w stronie czynnej, we właściwym, przewidzianym rytuałem porządku, ujmująca wykonywane przez monarchę lub towarzyszące mu osoby czynności. Centralną postacią narracji staje się monarcha – główny bohater zdarzenia. W rezultacie otrzymujemy bardzo wierne, o wysokim walorze poznawczym, sprawozdanie całkowicie zgodne z opisami angielskiego ceremoniału koronacyjnego znanego z dostępnej nam literatury przedmiotu⁶⁴. Obejmuje ono kolejne etapy obrzędu, jak tzw. *The Recognition* – rozpoznanie: Arcybiskup Króla na wyniesione miejsce, i Książęciem Lenox, i innemi pany zaprowadził, i posadziwszy go na tronie obróciwszy się do ludu, zapytał, czy chcą mieć Karola I za króla. Liczne odgłosy i klaskanie rąku, oznaczyły zezwolenie”), przysięgę koronacyjną – *The Oath* („Podano królowi Ewangelię, na którą kładąc rękę zaprzysiągł”), *The Anointing* – namaszczenie („Król udał się do ołtarza, i zdjął zwierzchni swój ubiór, i tam olejem ś. był namaszczony”), *The Investiture* („Ubrany potem w fioletową jedwabną szatę, w której pierwszy z familiji Sztuardów przed lat 250 był koronowanym, ichże starożytny miecz przypasał: Arcybiskup po krótkiej modlitwie włożył mu koronę

62 J. Sobieski, op. cit., s. 83.

63 Ibidem, s. 82.

64 T. Butler, *The Crown Jewels and the Coronation Ritual*, London 1982, s. 21-24.

drogami, lecz niewielkimi kamieniami ozdobioną. Dano na ówczas znak parom, aby się nakryli, włożyli więc swe mitry z pąsowego aksamitu, obłożone gronostajami. Tak król ukoronowany zasiadł na tronie”), wreszcie złożenie hołdu przez parów królestwa – *The Homage* („Zbliżający się całowali najprzód rękę królewską, jako to książę Lenox, margrabia Hamilton (...), hrabiowie, vice hrabiowie i baronowie według porządku(...)”⁶⁵. Obserwujący koronację królowej francuskiej Jakub Sobieski rezygnuje z tak drobiazgowego opisu samego obrzędu, ograniczając się do skrótowego zrelacjonowania rytualnych czynności, z widocznym usunięciem na dalszy plan osoby bohaterki. Pierwszorzędną rolę w jego wypowiedzi odgrywa nie monarchini, a raczej asystujące jej osoby i wykonywane przez nie gesty: „Mszę św. śpiewał kardynał de Dzioiase i ten koronował królową, 4 mu biskupów służyło. Królowej księgę podawała z wielką ceremonią księżna du Mene. Gdy kropiono królową wodą święconą, jedną świecę przed królową trzymała księżna de Vandome, a drugą księżna de Guise. Koronę przed królową dzierżył *princeps sanguinis* Conti, powinny królewski, a *sceptra* dwie trzymali bękarci królewscy: Vandome i jego brat *prior* maltański”⁶⁶. Zauważamy, że i tu sama scena koronacji to zespół ściśle określonych czynności i gestów, nie będący jednak – w odróżnieniu od relacji anonima ze Szkocji – przedmiotem zbyt rozbudowanego opisu. Na formę wypowiedzi wpłynęły tu prawdopodobnie indywidualne preferencje autora, dla którego większe znaczenie poznawcze mają tu personalia uczestników uroczystości, aniżeli sam jej przebieg. Dodatkowym czynnikiem kształtującym sprawozdanie Sobieskiego mogło być też podobieństwo cechujące polski i francuski rytuał koronacyjny⁶⁷. Dostrzegający istniejące zbieżności ważny obserwator w mniejszym stopniu wyczuwał atrakcyjność opisywanej celebry, „kwitując” ją dość lakonicznym opisem. Uwagę swą kieruje raczej ku zdarzeniom wnoszącym pewien element sensacyjności, zakłócających ustalony porządek ceremonii. Przynajmniej w innym miejscu relację z uroczystości kronacyjnych Ludwika

65 *Opisanie podróży i poselstwa...*, op. cit., s. 114-115.

66 J. Sobieski, op. cit., s. 82.

67 Zarówno królowie polscy, jak i francuscy koronowani byli w postawie klęczącej; władcy angielscy przyjmowali insygnia koronacyjne siedząc na specjalnym krześle tronowym (zob. M. Rożek, *Królewska katedra na Wawelu*, Warszawa 1981, s. 112 oraz T. Butler, op. cit., s. 21-24).

XIII akcentuje nie przebieg obrzędu, lecz osobliwe zachowanie dziewięcioletniego króla, odbiegające od przyjętego kanonu („krzyżem leżąc przez śpiewaną letanię, to główkę podnosił, aż go wzięwszy *monsior de Soeuvre* (...) kazał mu statecznie leżeć krzyżem i trwać przy tych ceremonijach”⁶⁸. Z kolei na postawę narracyjną sprawozdawcy ze Szkocji, rejestrującego każdy szczegół sprawowanego obrzędu, istotny wpływ mogły mieć różnice przebiegu ceremonii (np. w odróżnieniu od władców polskich czy francuskich monarchowie angielscy koronowani są w postawie siedzącej), przydające jej dodatkowej atrakcyjności.

Nabożeństwa

Najwięcej relacji z uroczystych nabożeństw – wyjąwszy oczywiście będące przedmiotem oddzielnej analizy koronacje, śluby i pogrzeby z towarzyszącą im oprawą religijną – zachowało się, co poniekąd naturalne, w relacjach Polaków odwiedzających dwór papieski w Rzymie. Zgromadzone opisy ceremonii religijnych, poczynając od diariusza poselstwa po Henryka Walezego w 1573 roku, poprzez wspomnienia Macieja Rywockiego i liczne teksty XVII-wieczne z podróży oficjalnych i edukacyjno-krajoznawczych (Pac, Hagenau, Radziwiłł, Sobieski) pozwalają wnioskować, jakie okazje stwarzały sposobność do obserwacji i na jakie fragmenty celebry zwracali uwagę nasi peregrynanci.

W przypadku diariuszy podróży niemalże regułą jest uzupełnianie daty dziennej podanej przez autora dodatkową informacją na temat przypadającego na ów dzień święta lub wspomnienia patrona. Praktykę tę zachowują niemal wszyscy narratorzy, poczynając od wspomnianego Macieja Rywockiego, podającego np. dokładną datę, na którą przypada Środa Popielcowa („Popielec papieski w Rzymie. Roku 1586, dnia 19 *Februarii*”⁶⁹, po Radziwiłła i innych („25 grudnia, środa. W dzień Bożego Narodzenia (...)”)⁷⁰. Podanie imienia patrona dnia lub nazwy święta ma na celu przydanie określonej, wysokiej rangi prezentowanemu zdarzeniu. Odmienne ma się jednak

68 J. Sobieski, op. cit., s. 92.

69 M. Rywocki, op. cit., s. 61.

70 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 297.

sprawa opisu samej celebry: wydaje się, iż o doborze środków charakterystyki w znacznej mierze decyduje wycucie atrakcyjności wydarzenia oraz stopień zainteresowania – różne u kolejnych narratorów.

Zawartość treściowa sprawozdań z oglądanych nabożeństw i sposób potraktowania ich w relacji – w sposób mniej lub bardziej szczegółowy – zależy od wagi, jaką obserwator przywiązuje do odbieranego zdarzenia oraz literackiego wyrobienia narratora. Analiza zebranych fragmentów pozwala na umowne wyodrębnienie kilku modeli oglądu. Pierwszy z nich to ujęcie zdarzenia z jednoczesnym zaakcentowaniem rangi miejsca akcji – zwykle jest to świątynia pod konkretnym wezwaniem, upamiętniona istotnymi dla narratora wydarzeniami. Dla przykładu przyjrzyjmy się jednej z najwcześniejszych chronologicznie, XVI-wiecznej relacji spisanej przez „rasowego” turystę, Macieja Rywockiego. Autor *Ksiąg peregrynackich* pozostawił zapis wrażeń wyniesionych z nabożeństw odprawianych w Środę Popielcową oraz Niedzielę Wielkanocną i święto to Objawienia Najśw. Maryi Panny w 1586 roku. Sprawozdanie z samego zdarzenia sporządzone zostało przy użyciu skromnych i dość prymitywnych środków charakterystyki, z dominacją wyrażeń przymiotnikowych typu: „wielka pompa”, „muzyka bardzo piękna” itp. Prezentacja uczestników celebry nie zawiera w sobie bliższych elementów naocznego przedstawienia, sprowadza się jedynie do wyliczenia osób partycypujących w wydarzeniu: „Tam w tem kościele na Popielec chodzą wszyscy kardynały i biskupi, i dwór papieski i posłowie, i rada rzymska i księża na ten czas brali popielec od papieża”⁷¹. Przebieg celebry interesuje narratora o tyle, o ile zawiera elementy nieznanne mu z poprzedniego doświadczenia. Jedynymi godnymi uwagi momentem nabożeństwa są dla Rywockiego niecodzienne zwyczaje przyjmowania sakramentu: („Komunikacja papieska: opłatek dzielił z kardynałami, z kilicha pił 3 rurkoma złotymi”)⁷² oraz masowa ceremonia obłóczyn i zaślubin dwustu panien⁷³. Centralne wydarzenie uroczystości – procesja panien obdarowanych posagiem przez papieża – jako zjawisko osobliwe zostaje potraktowane bardzo szczegółowo (autor podaje liczbę obdarowanych, sposób odbywania procesji, czas jej trwania i wydarzenia następujące bezpośrednio po ceremonii). Wydaje się, iż bardziej aniżeli

71 M. Rywocki, op. cit., s. 61.

72 Ibidem, s. 64.

73 Ibidem, s. 63.

samo zdarzenie, uwagę obserwatora (lecz jednocześnie – co jest tu istotne – „turysty” zwiedzającego konkretne obiekty sakralne) przykuwa związana z miejscem sprawowania celebry tradycja. Wszystkie zanalizowane fragmenty zawierają charakterystykę świątyń, z położeniem głównego akcentu na ich uświęconą tradycją lokalizację i genezę: „Ten kościół [Św. Sabiny – B.M.P.] jest w Rzymie niedaleko pałacu Piłatowego, który dał Pana Krystusa ukrzyżować; lecz zburzony, jeno ruiny stoją”. „Ten kościół [bazylika św. Jana na Lateranie – B.M.P.] jest bardzo piękny, zbudowany od cesarza pierwszego chrześcijańskiego, Ko[n]stantinusa Wielkiego”. Doroczna procesja panien ma miejsce w kościele Santa Maria sopra Minerva w Rzymie, o czym napomyka autor już na wstępie swojej relacji: „Ten kościół był za pogan zbudowany jedny bogini, Minerwa imieniem, i teraz ten kościół zowią Panny Maryi Minerwa”⁷⁴. Kolejny model wypowiedzi zawiera w sobie charakterystykę nie tyle samego nabożeństwa, ile jego uczestników – postaci celebransa lub wiernych. Schemat ten zdaje się przeważać w sytuacjach, gdzie narrator ma do czynienia ze zwykłym, można powiedzieć, „standardowym” modelem nabożeństwa, przewidzianym na daną okoliczność i w konsekwencji nie dostarczającym zbyt wielu wrażeń. W takim przypadku autor poprzestaje na lakonicznej notatce typu: „Królewicz oglądał z chóru muzyków papieża publicznie celebrującego”⁷⁵, czy „po audiencji u papieża Królewicz wysłuchał wraz ze wszystkimi Polakami, którzy mu towarzyszyli do pałacu, mszy celebrowanej przez samego papieża”⁷⁶. Analiza obu zapisów, sporządzonych przez Jana Hagenaua w dniach 25 oraz 29 grudnia, prowadzi do wniosku, iż wydarzeniem, na którym koncentruje się uwaga narratora, jest nie tyle samo nabożeństwo, a raczej zdarzenia bezpośrednio związane z głównym bohaterem narracji – młodym Władysławem Wazą. Tutaj osoba królewicza i wykonywane przezeń czynności usunęły w cień niewątpliwy splendor bożonarodzeniowej celebry. Zbliżony stosunek do tego samego zdarzenia manifestuje inny jego świadek, Albrycht Stanisław Radziwiłł, dla którego wspomniana pasterka stanowi okazję do skrótowej, nacechowanej ironią prezentacji osoby głównego celebransa i związanej z obrzędem tradycji („Przed tą mszą kardynał celebrujący zwykle 24 godziny pościć powinien. Dopiero

74 Ibidem , s. 61, 63-64.

75 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 298.

76 Ibidem, s. 301.

kolej wypadła na kardynała de Torres, który bardzo był niekontent z tak długo trwającej wstrzemięźliwości”) oraz interesujących autora fragmentów ceremonii („Dwa razy Epistołę i Ewangelię śpiewano, raz po łacinie, drugi raz po grecku”)77. Omawiany schemat narracji powielił w swym *diariuszu* Teodor Billewicz, relacjonując nabożeństwo z udziałem angielskiej pary królewskiej. Nie opisując samego przebiegu celebry, uwagę swą kieruje ku demonstrowanym publicznie różnicom wyznaniowym obojga królestwa (monarcha odprawia nabożeństwo w kaplicy anglikańskiej, królowa w katolickiej), a następnie pole obserwacji stopniowo rozszerza na towarzyszącą monarsze osobę potomka („Tam za królem był książę Minsterskie, który jest *generalissimus* wojska angielskiego, syn królewski, jeno *exlegitimo toro* (ale z podłożnicy, jednak *primogenitus*) i, w końcu, na samego władcę dając przy okazji upust swemu zainteresowaniu rewelacjom obyczajowym („[Król] ma innych wielu synów, wszystko z podłożnic, których ma kilkanaście, z którymi *publice* żyje.”)78.

Dla Jakuba Sobieskiego odprawiana w obecności papieża uroczysta msza to m. in. sposobność do czynienia uwag natury estetycznej oraz na temat organizacji papieskiego dworu. W toku opowiadania padają spostrzeżenia dotyczące oprawy muzycznej ceremonii, świadczące o pewnym stopniu znajomości warsztatu („muzyka śpiewana kontrapunktem bez wszelkich instrumentów muzycznych, by w największą *solemnitatem*”)79 oraz dominującej w danych okresach roku liturgicznego kolorystyki („W posty, w adwent zwykli więc zażywać brunatnych sukien długich, a biretów czarnych, a innymi czasy czerwonych”)80. Rozmieszczenie uczestników nabożeństwa w świątyni, z zachowaniem ścisłej hierarchii przy zajmowaniu miejsc, również znajduje odzwierciedlenie w relacji wojewodzica, uwzględniającej relacje przestrzenne: „Sam papież siada pod baldekinem w rokiecie z stułą, w kapie. Zaś kardynałi siedzą około niego ubrani, jako chodzą w kardynałskich sukniach, które się włączą z długimi ogonami (...). Nisko bowiem zaś

77 Ibidem, s. 297.

78 T. Billewicz, *Diariusz czyniony w Anglii jako się peregrynowało i mieszkało*, [w:] J. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962, s. 113.

79 J. Sobieski, op. cit., s. 191.

80 Ibidem, s. 191.

około niego siedzi [rząd] arcybiskupów, biskupów, między którymi *magister Sacrii Palatii, dominikan*⁸¹. Obserwacja panujących między członkami dworu stosunków hierarchicznych wpływa również na organizację opowiadania w *Relatio* Olszowskiego, prezentującego cesarski orszak udający się na mszę do kaplicy cesarskiej w Wiedniu („A tam między dwiema rzędami stanąwszy, z różnemi kawalerami przez środek szeregu onych cesarzowa jejm. z arcyksiężniami i dwie stare damy (...) przepuścili do ganku otworzystego, gdzie zwyczajnie siada; siadł zatyms książę jejm. Lotaryńskie w osobnej ławce niewielkiej *ex opposito* cesarzowej jejm. (...)”). Ceremonialny porządek zajmowania miejsc, jak również nie pasujące do okoliczności zachowanie niektórych uczestników („pan ochmistrz cesarzowej jejm. (...) całą mszą śpiewaną alternatą z księciem Lotaryńskim (...) przegadał z nim po włosku”)⁸² budzą większe zainteresowanie autora aniżeli sama celebra.

Zbliżoną do stylu Sobieskiego technikę narracji, uwzględniającej element naocznego przedstawienia, zastosował Stefan Pac przy opisie odprawianej przez papieża jutrzni Bożego Narodzenia. Interesuje go przede wszystkim ceremonialny ubiór celebransa, o czym wspomina na samym wstępie do swojej relacji: „Przy jutrzni *notabile* było, ubiór papieski foremny barzo i wielki, którego nigdy się nie kładzie jedno na jutrzni Narodzenia Pańskiego. Jest to szata z aksamitu czerwonego, podszyta z brzegów hornostajami, ale tak wielka, że gdy papież w swym majestacie stanął, a ci, co mu owej szaty dźwigać pomagali, opuścili ją, tedy ona szata wszytkie stopnie okryła”⁸³. Osiągnięty przy tej okazji efekt wizualny, przewyższający swą wspaniałością rangę nabożeństwa, znalazł się na poczesnym miejscu w relacji.

W sprawozdaniach staropolskich peregrynantów można również odnaleźć spostrzeżenia dotyczące niecodziennych okoliczności towarzyszących głównemu wydarzeniu. Nie są to bynajmniej epizody potraktowane marginalnie; ze względu na swą specyfikę zajmują więcej miejsca w relacji niż właściwy jej przedmiot. Przebiegowi ceremonii otwierania Świątych Wrót bazyliki Św. Piotra w 1624 roku towarzyszą liczne niespodziewane incydenty zauważone przez Stefana Paca i Jana Hagenaua. Obaj narratorzy odnotowują obecność wśród gości osób niepowołanych, „którzy podszywając się pod

81 Ibidem, s. 191.

82 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 361.

83 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 295.

imię Polaków również zostali tam dopuszczeni”⁸⁴. Sceny tłumów napierających na odrzwia bazyliki i próby przywrócenia dyscypliny zostały bardzo plastycznie i z poczuciem realizmu odmalowane przez Stefana Paca: „To tylko wspomnę, że tak sroga ciżba ludzi była, że ich ani straż papieska, ani obuchowanie i kijowe świece, które tam szwajcarowie bez żadnej dyskrecji na pana i ubogiego, na księdza i świeckiego, tak że mało się jednemu kardynałowi w zamieszaniu od nich nie dostało, rozdawali, pohamować mogły, żeby się od tego miejsca, gdzie brama święta wymurowana była, wielką mocą cisnąć nie mieli”⁸⁵. Zakłócenie przebiegu celebry przez spektakularny ciąg nieprzewidzianych okoliczności wyraźnie wpływa na tok narracji, w której poczesne miejsce zajmuje już nie sama uroczystość, a towarzyszące jej sensacyjne zdarzenia.

Królewskie zaślubiny

Interesujące pod względem poznawczym, jakkolwiek nieliczne relacje z królewskich wesel omawianego okresu odnajdujemy m.in. w sprawozdaniach z poselstwa polskiego po Ludwikę Marię. Pierwszorzędne wśród nich miejsce zajmuje (niestety, nie dysponujemy zbyt licznymi przekazami polskimi) obszerny tekst pani de Motteville, towarzyszącej francuskiej księżniczce w przygotowaniach do zaślubin. Relacja baronowej prezentuje szerokie spektrum zdarzeń, począwszy od opisów etykietalnych przetargów o ostateczny kształt ceremonii. Obraz owych dyskusji przypomina niejednokrotnie wspomniane w polskich tekstach peregrynackich spory o precedencję, będące często przyczyną zmian w ustalonym porządku zdarzenia. Autorka relacji pisze: „Miano zamiar obchodzić wesele z całym ceremoniałem, przewidzianym w takich wypadkach, a to dlatego, żeby pokazać wielkość Francji temu barbarzyńskiemu narodowi. Lecz że rangi dworskie nie zostały uregulowane i każdy książę wysuwał się przed innych, dwór stanął wobec trudności, których nie mógł usunąć”⁸⁶. W przytoczonym fragmencie dochodzi również do głosu – czego nie sposób pominąć – wyraźnie rozbudzona świadomość narodowa autorki, w wystawności ceremoniału dopatru-

84 Ibidem, s. 296.

85 Ibidem, s. 295.

86 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit, s. 283.

jącej się znamion wielkości własnego państwa. W sposób bardzo drobiazgowy potraktowana została postać głównej bohaterki zdarzenia, Ludwiki Marii, „uchwyconej” w momencie przygotowywania się do ceremonii⁸⁷. Kulminacyjny punkt sprawozdania – opis zaślubin *per procura* – obejmuje skrótowo ujęte wszystkie etapy wydarzenia jako ciąg mini-zdarzeń – msza, ślub, koronacja – z uwzględnieniem nazwisk ważniejszych uczestników, ich usytuowania w kaplicy i wykonywanych przez nich etykietalnych czynności. („Królowa przybrana w wielkie perły, w żałobnej mantyli, zaprowadziła księżniczkę przez wielką galerię do kaplicy. (...) Księżniczka uklękła na poduszce w środku kaplicy, król z prawej strony, królowa z drugiej, brat króla, książę Orleański, stryj króla klęczeli niżej; (...). Biskup warmiński celebrował mszę i dawał ślub swojemu królowi i swojej królowej, którą w imieniu swego pana zaślubił wojewoda [poznański]. Po mszy włożono księżniczce koronę na głowę”⁸⁸. W opisie obiadu wydanego z tej okazji dominuje obraz rozmieszczenia uczestników przy stole, oczywiście zgodnego z obowiązującymi zasadami. Znalazło się również miejsce na prezentacje zachowań odbiegających od przyjętych norm (np. fakt ustępowania miejsca królowej-matce przez młodą monarchinię) oraz komentarz odautorski dotyczący obiadu („długi i bardzo nudny”).

O wiele mniej dociekliwy w swych spostrzeżeniach okazał się Stanisław Wierzbowski, opisujący wesela delfina francuskiego z księżniczką bawarską oraz córki księcia Orleanu z Filipem hiszpańskim. Obie relacje cechuje wyjątkowa zwięzłość: mechanizm narracji o charakterze „suchego” sprawozdania sprowadza się do podania daty ślubu (rocznej), wzmianki o głównych bohaterach zdarzenia oraz wyliczenia imprez towarzyszących („Anno 1680, odprawowało się wesele w Saint-Germain, cztery mile od Paryża – delfina, królewicza francuskiego, z księżniczką bawarską; z wielkim apparatusem i aplauzem. Tę damę król przyjmował. Wyjeżdżał na kilka mil z wojskiem. Podarunki wielkie oddawano; komedye, balety, opery ekstraordynaryjne nowe wyprawowano”). Równie oszczędny sposób opowiadania prezentuje Wierzbowski w relacji z uroczystości weselnych synowicy królewskiej: „Tego roku odprawowało się wesele z wielkim kosztem, córki duka d’Orléans,

87 Sposób zaprezentowania postaci królowej omówiony został w rozdziale poprzednim na s. 90-91.

88 Ibidem, s. 284.

a synowicy króla francuskiego, za Filipa króla hiszpańskiego. Było się czemu przypatrzeć, kiedy te oba narody, ze strojami i magnificencją swoją zjechały się”⁸⁹.

Władca-traumaturog

Do kuriozalnych w naszej literaturze wspomnieniowej należy opis ceremonii uzdrawiania chorych przez królów Anglii i Francji. Rytuał ten, nieznaną na gruncie polskim, staje się przedmiotem zainteresowania Teodora Billewicza i Jakuba Sobieskiego, wnosząc element sensacyjności w pamiętnikarską relację. O stopniu wycucia atrakcyjności zdarzenia przez każdego z narratorów świadczy sposób ujęcia zagadnienia w obu diariuszach. Obie relacje znacznie różnią się od siebie, a niewątpliwym wpływem na ich postać miały warunki, w których powstawały; pierwsza z nich spisana zostaje z autopsji, druga – prawdopodobnie na podstawie opowiadań lokalnego *cicerone*. W wypowiedzi Sobieskiego – naocznego świadka zdarzenia – opis ceremonii wypełnia cały podrozdział w części poświęconej kwestiom religijnym. Ukazuje ją na tle wielowiekowej tradycji, „na wiarę” przyjąwszy legendę o nadprzyrodzonej łasce dostępowanej przez królów w momencie namaszczenia i – może nieco tendencyjnie – przypisuje ją trwaniu w wierze katolickiej. Rozbudowaną genezę ceremonii wywodzi, zgodnie z legendą, już od Chlodwiga, „na którego pomaszczenie spuścił Bóg sam z nieba ampułkę jedną napełnioną olejem, którą pomaszczony jest naprzód król Clodovicus, po nim wszystkich królów francuskich przy pomaszczeniu tymże olejem inungują. (...). Chowają tę ampułkę w wielkim poszanowaniu jako nie wiem za jaką relikwiją i tak rozumieją, że za mocą tego oleju, cudownie spuszczonego, jest też dana i ta łaska królom francuskim, że leczą wszyscy jedną chorobę rękami swymi, którą zowią *struma*, to jest bule w garłach srogie, wiszące i jako się jeno ich dotykają królowie francuscy, prędko potem, a niektóre i zaraz zleczą się”. Bezkrytyczny stosunek narratora do owej historii i chęć przybliżenia jej odbiorcy w najdrobniejszych detalach świadczyć może o jego fascynacji niecodziennym, nie mającym odpowiednika na gruncie

89 *Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego, wojewodzica sieradzkiego, do Francji w latach 1679, 1680 i 1681*. Wyd. J. Załuski, „Czas”, dodatek miesięczny, t. I, 1858, s. 503-504.

rodzimy, wydarzeniu⁹⁰. Wyczuwając jego atrakcyjność dla czytelnika, a jednocześnie dążąc do uwiarygodnienia przedstawionych faktów, narrator powołuje się na doświadczenie osobiste: „Co oczywiście pokazuje sama eksperjencyja, bo srogie tłumy cisną się na to uleczenie i oczy moje patrzyły na tych zleczonych cudownie ludzi.” Chęć wiernego zaprezentowania niecodziennego widowiska owocuje informacją zawierającą wszelkie interesujące czytelnika komponenty, jak „terminarz” odprawiania obrzędu („kilka razy do roku”, *in festis solennioribus*), czynności preliminaryjne (sprowadzające się do wykonania określonych praktyk religijnych – „do czego się zwykli przygotowywać królowie francuscy postem, spowiedzią i przyjęciem Najśw. Sakramentu”) i szczegóły „techniczne” ceremonii: „Klęczą rzędem ci chorzy jeden podle drugiego na podwórzu albo w zamku, albo gdzie przy jakim kościele, gdzie król to chce odprawować. Pierwej są jednak dobrze od doktorów wyegzaminowani i opatrzeni, jeśli to jest ta specjalna choroba, jeśli to nie jest jaki diabelski podrzut albo pomiot”). Centralną postacią samej ceremonii jest oczywiście władca – główny aktor zdarzenia, ukazany dynamicznie, „w akcji” – wykonujący określone rytuałem gesty i wypowiadający sakramentalną formułę: „Król cię dotyka, Bóg cię leczy”. Opisywana celebra jest również okazją do zwrócenia uwagi na psychikę władcy – rzadkie to w omawianych źródłach spostrzeżenie – i odnotowania jego reakcji emocjonalnych. Zastosowanie takiej techniki służy, jak wspominaliśmy w rozdziale poprzednim, wyraźnemu „przybliżeniu” postaci cieszącego się sympatią autora Henryka IV, ukazanego poprzez pryzmat ceremoniału i jednocześnie czysto ludzkich zachowań („Widziałem go oczyma swymi z wielką skruczą płaczącego, kiedy komunikował, nim do tej ceremonijej szedł”)⁹¹. Nie ustrzegł się wojewodzie tradycyjnej wiary w cudowną moc sprawczą zabiegu, z przekonaniem donosząc o widzianych przez siebie ozdrowieńcach.

Odmienną perspektywę oglądu obserwujemy u Billewicza, który wiedzę o nadprzyrodzonych zdolnościach władców Anglii zdobywa za pośrednictwem osoby trzeciej. Refleksja stolnika żmudzkiego zostaje włączona w tok narracji w zupełnie innych okolicznościach – jego tło stanowi opis zwiędzanego opactwa, w którego murach odbywa się doroczne widowisko, pod względem atrakcyjności dorównujące zabytkowemu wyposażeniu świątyni.

90 Zob. opis ceremonii [w:] J. Sobieski, op. cit., s. 101-103.

91 J. Sobieski, op. cit., s. 103.

Bezpośrednim kontekstem jest tu, podobnie jak u Sobieskiego, również tradycja, jakkolwiek Billewicz nie docieka genezy obrzędu, wskazując jedynie na ciągłość jego trwania: „Wszystkich sławnych od tysiąca lat królów i królowych widziałem *epitaphia*, między którymi też S. Eduardus, król angielski, od lat 560 *primus confessor*, o którym *fertur*, że leczył wszystkich chorych solo tylko *attactu*, którą *potentatem fertus (si credere fas est)* wszystkim aż do dzisiejszego *reliquit* królom, iż *morbum* nazywają *regium*. Wszytscy angielscy królowie leczą *attactu* jeno w tym kościele”⁹². Brak bliższej perspektywy oglądu (np. stworzonej przez autopsję) powoduje też zmianę sposobu opowiadania, mającego u Billewicza wyłącznie charakter informacyjny i pojawiającego się równorzędnie z innymi spostrzeżeniami – ceremonia zatracą przez to swą niecodzienną specyfikę. Porównanie obu relacji prowadzi też do interesujących wniosków dotyczących wiarygodności informatorów naszych pamiętnikarzy. Piszący na podstawie wcześniej sporządzonych notatek Sobieski przekonany jest o utracie nadprzyrodzonych zdolności króla angielskiego jako konsekwencji odejścia od katolicyzmu. Z kolei tekst stolnika żmudzkiego z 1678 roku przynosi, jak wynika z powyższego cytatu, odmienne informacje – tym razem zaczerpnięte z pewniejszych źródeł niż informatorzy wojewodzica⁹³. Bez względu na przyjętą technikę opisu, obaj autorzy uznają prezentowaną przez siebie ceremonię jako zdarzenie nacechowane pewną dozą sensacyjności (szczególnie widoczne jest to w przypadku Sobieskiego), i jako takie zasługujące na skrupulatne odnotowanie.

Królewski pogrzeb

Skomplikowany ceremoniał żałobny ku czci zmarłych panujących i dostojników państwowych, tzw. *pompa funebris* był w interesującym nas okresie – szczególnie w wieku XVII – jednym z charakterystycznych znamion epoki. W opinii większości społeczeństwa Polski szlacheckiej obowiązują-

92 T. Billewicz, op. cit., s. 112.

93 Wielowiekową tradycję uzdrawiania chorych przerwał dopiero William III ok. roku 1690, uznając związane z nią wierzenia za zabobonne. Jakub Sobieski, donoszący o utracie nadprzyrodzonych zdolności króla angielskiego w relacji pisanej przed rokiem 1646 (tzn. przed swą śmiercią), nie dysponował, jak widać, wiarygodnymi informacjami na ten temat. Zob. J. Osborne, *Hampton Court Palace*, Kingswood 1984, s. 132.

ca formuła pogrzebu wymagała widowiskowej oprawy i wielu urozmaiceń. Wyjątkowo tłumne i wystawne żegnania zmarłych stało się ogólnie przyjętą modą trwającą do końca baroku i wywołującą komentarze gości z zagranicy⁹⁴. Jeden z odwiedzających nasz kraj cudzoziemskich pamiętnikarzy pisał: „W pogrzebach u Polaków tyle jest okazałości i pompy, że wzięłbyś je za triumfy niż za pochowanie zmarłych”⁹⁵.

Towarzysząca pogrzebom atmosfera wystawności i widowiskowość stanowiła, zdaniem badacza epoki, Zbigniewa Kuchowicza, wewnętrzną potrzebę ludzi tamtego okresu⁹⁶. Wynikała z wielowiekowych tradycji oraz specyficznych nastrojów epoki. Zakorzenione w ludzkiej mentalności określone wzorce zachowań rzutowały, pod postacią „filtru”, m.in. na kształt obrazów kreowanych przez autorów dzienników podróży, poszukujących przejawów podobnej teatralizacji życia w zjawiskach obserwowanych na gruncie obcym.

Do reprezentatywnych przykładów takiej postawy narracyjnej należy diariusz Jakuba Sobieskiego relacjonujący – jako jedyny spośród zbadanych przez nas przekazów – ceremoniał pogrzebowy cudzoziemskiego monarchy⁹⁷. Mowa oczywiście o Henryku IV, zamordowanym niemalże na oczach polskiego przybysza przebywającego w owym czasie w Paryżu. Tragiczna śmierć króla i następujący po niej ciąg zdarzeń – publiczna egzekucja zabójcy, żałoba królowej, wreszcie uroczystości pogrzebowe – stanowiły dla wojewodzica niepowtarzalną wręcz okazję do obserwacji i utrwalenia na piśmie niecodziennego zjawiska. Ze swej sprawozdawczej misji Sobieski wywiązał się znakomicie, pozostawiając wiernie nakreślony obraz samego mordu i wszystkich jego następstw.

Opis ceremonii żałobnych po śmierci Henryka IV zajmuje nieproporcjonalnie wiele – w stosunku do innych zdarzeń – miejsca w diariuszu wojewodzica. Relacja, sporządzona później na podstawie notatek, zachowuje zgodny z rzeczywistością porządek zdarzeń, począwszy od momentu rozpoczęcia przez dwór publicznej żałoby (maj) do właściwego pogrzebu (lipiec). Struktura wypowiedzi, zachowująca schemat sprawozdawczy i przeważnie

94 Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 345.

95 Ibidem, s. 346.

96 Ibidem, s. 346.

97 Zob. J. Sobieski, op. cit., s. 88-90, 92-95.

ograniczająca się do sfery samej tylko relacji obejmuje spisywane po kolei wszystkie wydarzenia rozgrywające się w objętym narracją okresie.

Na nakreślony ręką wojewodzica obraz żałoby po królu składa się ciąg scen zbiorowych, budzących skojarzenie z aktami rozgrywającego się na oczach narratora widowiska teatralnego. Niektóre z tych scen, rozgrywających się pod konkretną datą dzienną – kompozycja diariusza jest tu czynnikiem ułatwiającym taki sposób relacjonowania – opatrzone są tytułami informującymi o charakterze zdarzenia, np. „Porządek i ceremonije około ciała królewskiego”, „Procesyja z ciałem królewskim do kościoła Najśw. Panny”⁹⁸. Prezentacja głównych osób dramatu – wdowy po królu oraz następcy tronu – ogranicza się do kilku najistotniejszych środków charakterystyki, ze szczególnym uwzględnieniem elementu naocznego przedstawienia. Na pierwszy plan w owej charakterystyce wysuwa się oczywiście wygląd zewnętrzny żałobników – szczególnie barwa ubioru – zwracająca uwagę pamiętnikarza swą odmiennością od wzorców obyczajowych wcześniej zakorzenionych w jego świadomości. Maria Medycejska występuje „w bieli wszytka ubrana”⁹⁹ (jest to oficjalny, nakazany etykietą strój noszony przez królowe Francji przez okres czterdziestu dni ścisłej żałoby), zaś delfin – co podkreśla Sobieski dwukrotnie – nosi na sobie szaty koloru brązowego („bo w inakszych nigdy królowie francuscy [w] żałobie nie chodzą, jeno w brązowej”)¹⁰⁰. Zasadniczym rysem postawy narracyjnej autora jest też ukazanie rodziny królewskiej i dworu w ciągłym ruchu, wykonujących przepisane, nakazane odwieczną tradycją etykietałne czynności, nie pozostawiające miejsca na manifestację emocji:

„Godzin kilka na dzień zjechała królowa-wdowa (...) do kościoła ojców augustynów, według dawnego zwyczaju (...)”¹⁰¹.

„Odprawiły się egzekwie za króla w kościele. Potem królowa z synem weszła do klasztoru, do krużganku. Tam niejaki Servinus, *advocatus regius*, uczynił rzecz bardzo wymowną po francusku do parlamentu, zalecając królową i sieroctwo jej, zalecając młodego jej syna Delfina. I tak zaraz od

98 Zob. J. Sobieski, op. cit., s. 89 i 92.

99 Ibidem, s. 88.

100 Ibidem, s. 88.

101 Ibidem, s. 88.

pierwszego prezydenta parlamentu paryskiego (...) deklarowany jest i konfirmowany syn Henryka IV za króla francuskiego, a matka jego, wdowa, jako *regens Franciae et tutrix* syna swego w dzieciństwie jego aż do lat jego według dawnych zwyczajów królestwa francuskiego¹⁰².

Relacja wojewodzica na każdym kroku podkreśla archaiczność spełnianych obrzędów, odbywających się „według dawnej królów francuskich ceremonij”¹⁰³. Wypowiadane na marginesie sprawozdania osobiste opinie Sobieskiego dotyczą osobliwych, zdaniem autora nie licujących z powagą chwili, czynności. Powtarzające się przez czterdzieści kolejnych dni żałoby *epulum* – scena nakrywania do stołu w obecności siedzącej przy nim woskowej kukły monarchy – początkowo budzi niekłamany sprzeciw pamiętnikarza dokonującego konfrontacji zdarzenia ze zjawiskami kulturowymi znanymi z poprzedniego doświadczenia: „Zrazu nam, cudzoziemcom, rzecz była śmieszna i zdało się, że to coś poszło na ceremonije pogańskie albo na zabobony ruskie, schizmatyckie. I gdy nam powiedziano, że od kilkuset lat taką ceremoniją czynić z królewskimi ciałami jest to nieprzerwany zwyczaj we Francyjej, i myśmy też do obyczajów, przyjechawszy, akomodowaliśmy się im w tym, żeśmy więc często przy tych obiadach bywali”¹⁰⁴. Obserwujemy tu zmianę nastawienia autora przekonanego odpowiednią argumentacją, zaś dowodem wzrastającego zainteresowania niecodziennym rytuałem jest przytoczone w dalszych partiach tekstu miniaturowe *exemplum* obrazujące podobne praktyki z ciałami dworskich dostojników¹⁰⁵. W przedstawionej scenie znalazło się też miejsce na uwydatnienie teatralnego aspektu ceremonii poprzez nakreślenie „scenerii” obrzędu: „Ciało królewskie w jednej sali leżało pod theatrum zakryte, nad nim theatrum świtno ubrane”¹⁰⁶.

102 Ibidem, s. 88.

103 Ibidem, s. 89.

104 Ibidem, s. 89.

105 Ibidem, s. 89-90: „Jakoż toż się dzieje we Francyjej i około ciał *principus sanguinis*, ale około inszych ciał nie. Trafilo się było, że Monpansier, powinny królewski i tegoż domu, umarł był przy mnie we Francyjej; takie mu też *epulum* sprawowali, jeno że krócej, a nie tak długo bywało i nie z taką pompą, i nie *cum tanta maiestate*”.

106 Ibidem, s. 89.

Właściwe uroczystości pogrzebowe podzielone są na relacji Sobieskiego na dwa zdarzenia o równorzędnej wadze. Pierwsze z nich to wspomniana procesja z ciałem, której opis utrzymany jest w ramach dyskutowanej wyżej konwencji – ciągu wyliczeń przedstawiających kolejnych uczestników pochodu: „Naprzód śludzy miejscy, po nich ubogich 500, po nich *ordines mendicantium*, po nich jazda”¹⁰⁷. Interesujące jest to, iż zastosowany przez narratora zabieg ożywienia” dotyczy w równym stopniu tak żałobników, jak również niesionych przez nich „rekwizytów”: „Choraągwie włóczono po ziemi, halabardy na ziemi kładziono (...)”¹⁰⁸. Na uwagę zasługuje też zabieg stopniowego „przybliżania” czytelnikowi osób postawionych wyżej w hierarchii dworskiej i kościelnej poprzez stopniowe narastanie elementu wizualnego. Niedostrzegalny w początkowych partiach opisu, prezentujących zakonników i gwardię, ulega – z widoczną troską o realizm – rozbudowaniu w momencie pojawienia się w pochodzie ciała królewskiego, biskupów i książąt: „Szła i różna kupa szlachty i różnej kondycyi ludzi. Za nimi jechało ciało królewskie, przykryte aksamitem czarnym, a na nim herby haftowane, lilije francuskie. Wieźli go 6 koni, w aksamicie czarnym także ubrane. Przed nim szli opaci, biskupi, arcybiskupi w infułach i kapach żałobnych ubrani”¹⁰⁹. Kulminacyjnym momentem narracji jest przedstawienie osobliwości, jaką jest woskowa podobizna monarchy, wywołująca o wiele większe wrażenie niż właściwe zwłoki króla. Zjawisko to, nie mające odpowiednika w kulturze polskiej¹¹⁰, staje się przedmiotem szczegółowego oglądu: „Potem toczono jakoby na łożku jakim, świtnie bardzo ubranym, telitem przykrytym, statwę królewską z wosku, po królewsku ubraną, siedzącą na owym wozie, ubraną w szatę brunatną, aksamitną, a lilije złotej po niej. Miała ta statua na głowie koronę, *sceptrum* w jednej ręce przywiązane, w drugiej jabłko. Przed nią szła prawie ćma adwokatów, notaryjuszów i różnych sędziów *ex variis subseliis*,

107 Zob. J. Sobieski, op. cit., s. 92.

108 Ibidem, s. 93.

109 Ibidem, s. 93.

110 Zwyczaj eksponowania woskowych lub drewnianych wizerunków zmarłych królów i książąt znany był np. w Anglii; niektóre z nich zachowały się do dziś w kolekcji Opactwa Westminsterskiego (zob. *Westminster Abbey: The Chapter House, The Pyx Chamber, The Undercroft Museum*. Ed. by Dean and Chapter of Westminster, London 1987, s. 35.

a około onej statui szedł parlament wszytek świtnie ubrany, w czerwonych długich szatach”¹¹¹.

Podkreślanie widowiskowego aspektu uroczystości pogrzebowych nie jest właściwe wyłącznie sprawozdaniom Polaków podróżujących za granicę. Prezentowana wyżej struktura narracji, akcentująca parateatralne elementy funeralnego spektaklu, w równym stopniu cechuje relacje cudzoziemców – świadków podobnych wydarzeń w naszym kraju. Dla porównania posłużmy się choćby tekstem Kacpra de Tende, francuskiego dworzanina Jana Kazimierza. Jego *Relation historique de la Pologne* z 1678 roku zawiera interesujący obraz polskiego ceremoniału żałobnego. Centralną „postacią” opisu jest osoba zmarłego zaprezentowana we właściwej, charakterystycznej oprawie. Niezwykle ważną rolę w prezentacji odgrywa tu potraktowana z wycuciem realizmu kolorystyka: „Gdy zwłoki leżą już w trumnie, ustawia się je na wozie ciągnionym przez sześć koni okrytych czarnymi kapami. Trumna przykryta jest wielkim czarnym aksamitnym całunem, z krzyżem z czerwonej satyny pośrodku”¹¹².

Kolejny podrozdział sprawozdania Sobieskiego, przynoszący relację z pogrzebu króla w bazylice Saint Denis, zawiera w sobie wyraźne elementy beletryzujące. Opis etykietalnych czynności i gestów uzupełniony zostaje przewidzianymi rytuałem zawołaniami, przydającymi dynamizmu prezentowanej scenie. Znamienne, iż narrator nie poprzestaje tylko na zrelacjonowaniu wydarzenia, lecz stara się jednocześnie odzwierciedlić i skomentować panującą w świątyni atmosferę towarzyszącą przekazaniu władzy królewskiej. Czyni to np. poprzez podkreślenie kontrastu charakteryzującego tempo poszczególnych czynności sprawowanych dla uczczenia zmarłego i natychmiast następujących po nich ceremonii rekognicji nowego władcy („Dopiero *heroldus* żalonym bardzo głosem, pomalusińku wymawiając raz po raz, zawołał na wszytek kościół: *Le roi est mort* (...). Onże zaś *heroldus* powstawszy na nogi, krzyknął wielkim głosem 3 razy tymi słowy: *Vive le roi, vive le roi, vive le roi Louis troisieme* (...)! Skoczyli potem oni wszyscy książęta i *officiales* po one *insignia*, wynieśli je z grobu srodze prędko”¹¹³. Towarzyszą-

111 J. Sobieski, op. cit., s. 93.

112 Zob. T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, s. 190.

113 J. Sobieski, op. cit., s. 94.

cy omawianej ceremonii pośpiech prowokuje autora do sformułowania następującego sądu: „Ta mutacja tak prędką, lubo od niektórych cudzoziemców *nimiae levitati Gallicae* poczytana była, ale drugim się zdało foremne i ucieszne *spectaculum*”¹¹⁴.

Na niecodzienne w swym charakterze rytualne gesty zwracali również uwagę zagraniczni obserwatorzy uroczystości funeralnych w Polsce. Wspólną cechą autorów wielu relacji z pogrzebów są choćby powtarzające się sceny łamania insygniów i oręża wojskowego, rozbijanie oznak władzy i szczególnie nacechowane dynamizmem opisy wjazdu do świątyni jeźdźca upadającego przy katafalku. Zwyczaj ten, proveniencji jeszcze średniowiecznej, w Europie nowożytnej stanowił rzadkość wzbudzającą zainteresowanie przybyszów, takich jak wspomniany Kacper de Tende, Bernard O'Connor czy anonimowy francuski duchowny F de S.¹¹⁵. Efektowność opisywanego przedstawienia osiąga się poprzez zastosowanie m. in. czasu *praesens historicus*, jak np. w relacji wspomnianego duchownego: „Po skończonej mszy wjeżdża do kościoła trzech rycerzy na najpiękniejszych koniach królestwa, jeden za drugim, uzbrojeni od stop do głów. Pierwszy niesie szablę (*sabre*) zmarłego, drugi jego dziryt (*javelot*), trzeci zaś kopię (*lance*). Wszyscy ci trzej popuściwszy cugli koniom łamią swoją broń o katafalk, na którym złożona jest trumna zmarłego. Ostatni z tych rycerzy, po złamaniu kopii, spada powoli z konia jakby umarły...”¹¹⁶.

Przedstawiona w niniejszym rozdziale ceremonialna oprawa życia dworskiego została przeanalizowana na przykładach najbardziej reprezentatywnych zdarzeń – wjazdów, procesji, audiencji, koronacji, ślubów i pogrzebów. Opisy owych zdarzeń zajmują wiele miejsca w opracowanym przez nas materiale. Posiadając niekwestionowane walory poznawcze, dla historyka literatury pozostają interesującym źródłem do badania technik narracyjnych. Jak wykazuje przeprowadzona analiza, zbliżoną strukturę wypowiedzi – wysuwającą na pierwszy plan element wizualny – posiadają opisy wjazdów, procesji i introdukcji posłów oczekujących audiencji. Podkreśleniu teatralnego charakteru widowiska służy również prezentacja „rekwizytów” – przedmiotów wykorzystywanych przez uczestników ceremonii.

114 Ibidem, s. 95.

115 T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 190.

116 Ibidem, s. 191.

W opisach uroczystości koronacyjnych i ceremonii uzdrawiania technika opowiadania zmienia się w zależności od wycucia sensacyjności zdarzenia przez autora. Odmienna od polskich realiów specyfika obrzędu – dotyczy to rytuałów koronacyjnych i pogrzebowych – znajduje swe odzwierciedlenie w szczegółowym potraktowaniu zdarzenia. Wyrazem zakorzenionej w świadomości polskich autorów „kultury gestu” są licznie prezentowane w omawianych tekstach przykłady ceremonialnych czynności (ukłony, pocałunki itp.). Ożywieniu narracji, a jednocześnie „przybliżeniu” postaci bohaterów do czytelnika, są obecne w niektórych relacjach wstawki beletryzujące.

Zainteresowanie staropolskich peregrynantów nie ogranicza się bynajmniej ceremonialnej do strony dworskiej rzeczywistości. Nieodzownym jej elementem, pozostające nieco poza sferą etykiety – zwyczaje i rozrywki, będące przedmiotem naszych dalszych analiz.

ROZRYWKKI I ZWYCZAJE DWORSKIE



Thomas Cockson, *Gry hazardowe*

Obok czynności nakazanych etykietą i ceremoniałem, niezbędnym elementem dworskiego życia były rozrywki. Jako zajęcia przerywające monotonię codziennych obowiązków zyskiwały wielką popularność w omawianych kręgach. Organizowano je pod każdym pretekstem: ślubu, narodzin następcy tronu, sukcesów wojennych czy wizyt gości zagranicznych¹. Cel urządzania tych imprez był rozmaity: od uszanowania gościa poprzez demonstrację potęgi państwa i dworu do pokazu osobistych umiejętności władcy. Imprezy takie ciągnęły się niekiedy przez bardzo długi czas. Znamiennym przykładem może być tu choćby trwająca siedem miesięcy (od marca do września 1623 roku) seria zabaw urządzanych na cześć Karola księcia Walii. Przybyły do Hiszpanii z zamiarem poślubienia jednej z infantek książę niemal codziennie uczestniczył w biesiadach, pochodach czy pokazach sztucznych ogni². Wypełnione „baletami i inszemi krotofilnemi zabawkami” uroczystości poprzedzające wyjazd Ludwika Marii do Polski ciągnęły się, według relacji Stanisława Oświęcima, prawie miesiąc³. Tyle samo trwały opisane przez Stefana Paca „biesiady, konwersacje z kawalerami przednimi i z paniami, (...), festy i balety” urządzone przez infantkę Izabelę na cześć królewicza Władysława Wazy⁴. Dla uczczenia wyboru Ferdynanda III na cesarza urządzono w parku tymczasową scenę, na której król i dostojnicy dworscy stoczyli wyimaginowaną bitwę⁵. Przyjmująca posła

1 M. Defourneaux, *Życie codzienne w Hiszpanii w Wieku Złotym*. Przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1968, s. 44.

2 Ibidem, s. 44-45.

3 *Z podróz Oświęcima. Turcja – Francja – Niemcy – Włochy*, Lwów 1876, s. 89.

4 *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–25 w świetle ówczesnych relacji*. Opr. A. Przyboś, Kraków 1977, s. 170.

5 M. Defourneaux, op. cit, s. 45.

szkockiego Elżbieta I demonstrowała przed gościem umiejętności taneczne oraz popisową grę na wirginalu, dając tym wyraz swej próżności⁶.

Praktykowane na poszczególnych dworach europejskich formy życia towarzyskiego w zasadzie pozostawały wspólne dla wszystkich ośrodków władzy monarszej, jakkolwiek i na tym polu mogło dojść do pewnych wynaturzeń. Najlepiej widać to na przykładzie dworu hiszpańskiego, znanego ze wspomnianych, niezwykle surowych zasad postępowania. Król Filip IV, za dnia ograniczany sztywnymi przepisami etykiety, w nocy dawał upust swym najniższym instynktom: „Uczucia zamienił na odruchy, a całodziennie skępowanie i monotonię odbijał sobie nieprawdopodobną rozpustą po nocach”⁷.

Staropolskie diariusze i pamiętniki przechowują – obok wizerunków władców i form dworskiego ceremoniału – również wspomnienia panujących w danym ośrodku zwyczajów i różnorodnych postaci życia towarzyskiego. Naturalnym obszarem występowania tych wzmianek są teksty autorstwa gości składających wizyty urzędowe, a zatem mających bezpośrednią okazję do uczestnictwa w dworskich rozrywkach. Takich wniosków dostarczają zgromadzone przez nas materiały źródłowe, których autorami są posłowie lub ich towarzysze bądź osoby należące do orszaku oficjalnego gościa.

Zachowane w tekstach peregrynackich opisy rozrywek dworskich pogrupowaliśmy według kryteriów częstotliwości występowania danej formy w zebranych materiale. Przeprowadzona analiza wykazuje, iż do najchętniej opisywanych przez naszych pamiętnikarzy „uciech” dworskich należą kolejno: biesiady, łowy, strzelanie do celu, występy artystyczne. Sposób potraktowania przez narratora każdej z wymienionych form będzie przedmiotem naszych rozważań w niniejszym rozdziale.

Uczestnictwo w życiu dworu stwarza też sposobność do zamieszczania w tekstach uwag na temat panujących w danym ośrodku zwyczajów. Są one niekiedy przedmiotem obserwacji dokonującej się na marginesie głównego zdarzenia (np. Jakub Sobieski zauważa zachowywanie obyczaju niemieckiego przy biesiadzie), bądź obiektem osobnego oglądu (np. poświadczony przez dwóch autorów zwyczaj puszczenia krwi i towarzyszące mu czynności).

6 J. Neale, *Elżbieta I*. Przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1981, s. 120-121.

7 B. Fabiani, *Życie codzienne na dworze królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996, s. 211.

Przy dworskim stole

Obrazy dworskich uczt zajmują najwięcej miejsca w zanalizowanym przez nas materiale źródłowym. Przedmiotem oglądu stają się tu głównie wydarzenia rozgrywające się na oczach narratora, w większości przypadków będącego bezpośrednim uczestnikiem lub naocznym świadkiem przyjęcia.

W zgromadzonym materiale wyodrębniliśmy – w zakresie dyskusyjnego zagadnienia – następujące kręgi tematyczne będące przedmiotem opisu: prezentacja gospodarza uczyty, charakterystyka miejsca biesiady, liczba gości i ich rozmieszczenie przy stole, osoby usługujące, serwowane potrawy i zastawa stołowa, humorystyczne epizody przy stole, imprezy towarzyszące. Wymienione komponenty występują w zbadanych opisach w mniejszym lub większym nasileniu, w zależności od upodobań autora pragnącego podkreślić wybrane przez siebie aspekty wydarzenia. Do wyjątkowych należą przypadki występowania wszystkich powyższych elementów prezentacji na przestrzeni danego tekstu.

Obraz gospodarza biesiady nie zajmuje w staropolskich pamiętnikach wiele miejsca. Dzieje się tak szczególnie wtedy, gdy osobą podejmującą jest sam władca, bliżej charakteryzowany przy innych okazjach. W większości źródeł (mamy oczywiście na myśli te, w których omawiany komponent opisu występuje), narrator ogranicza się głównie do podstawowych środków charakterystyki, podając personalia czy piastowaną godność. Technikę tę stosuje w relacji z drogi do Baden Jakub Sobieski, uczestniczący w kilku ucztach wydawanych przez monarchów lub posłów: „zaprosiła nas cesarzowa Maryja na bankiet swój (...)”⁸, „zaprosił nas graf Frankienberg, ochmistrz najwyższy cesarzowej, na bankiet do siebie i na taniec”⁹, „(...) posłała do nas – do gospód, do każdego – cesarzowa, zapraszając nas na obiad”¹⁰. W przytoczonych cytatach narrator bezpośrednio wskazuje osobę inicjatora wydarzenia, bez dalszego rozbudowywania jego wizerunku. Jedynym wyjątkiem od zastosowanego schematu jest próba bliższego ukazania sylwetki grafa Frankenberga, z podkreśleniem jego cechy osobistej: „Częstował nas bardzo

8 J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 253.

9 Ibidem, s. 255.

10 Ibidem, s. 235.

pięknie – i dostatkami, i nazbyt ludzko, bo aż do hajduków i do woźnic naszych na dół wychodził, częstując”¹¹. Inny wyjątek stanowi opis zachowania posła Grimaniego goszczącego polskich gości przebywających z wizytą u cesarza Austrii. Schemat charakterystyki tej osobistości zostaje uzupełniony interesującymi wyjaśnieniami na temat pochodzenia jej pseudonimu oraz głównej cechy osobowej – gadatliwości. Co ciekawe, charakterystyki owej dokonuje autor wykorzystując element konfrontacji ze znanymi sobie faktami z zakresu obyczajowości polskiej: „Tegoż dnia prosił nas, dworu wszytkiego króla JM, poseł wenecki, z domu Grimani. Zwali go Weneci Bocca Doro, iż był człowiek wymowny, a zgoła tak garnitus, że mu służyła ona nasza stara przypowieść polska, iż rada gęba, kiedy pan śpi. (...) Cały obiad przemówił, przegadał z nami”¹².

Wprowadzenie gospodarza uczyty do narracji dokonuje się także w sposób pośredni, poprzez ukazanie go np. w roli osoby towarzyszącej gościom – głównym bohaterom relacji. Taki „status” zostaje przyznany cesarzowi Austrii w sprawozdaniu Jana Hagenaua – obserwatora peregrynacji młodego Władysława Wazy: „Królewicz J.M. po raz pierwszy po przyjeździe do zdrowia jadł obiad z Cesarzem poza swoją komnatą”¹³. Wprawdzie pierwszoplanową osobą jest tu Władysław, lecz wzmianka o towarzyszącym mu monarsze i miejscu biesiady (poza prywatnym apartamentem królewicza, a zatem prawdopodobnie w komnatach gospodarza) określa tego ostatniego jako inicjatora zdarzenia. W identyczny sposób osoba gospodarza potraktowana została w dotyczącej tego samego epizodu narracji Stefana Paca: „Królewicz J.M. pierwszy raz po chorobie publice jadł z Cesarzem”¹⁴.

Pora przyjrzeć się opisom uwzględniającym miejsce ucztowania. Większość spośród prezentowanych tekstów nie przywiązuje specjalnej wagi do tego aspektu zdarzenia, zadowolając się oszczędną wzmianką wskazującą na charakter, rozmiary (i ewentualnie lokalizację) pomieszczenia: „wielka sala na dole”, „osobna izba”, „inszy pokój”, „antykamera”, „wielka sala na kształt kościoła”. Wystrój sali biesiadnej budzi zainteresowanie narratora jedynie wtedy, gdy zawiera w sobie jakąś osobliwość. Swe upodobanie do prezento-

11 Ibidem, s. 255.

12 Ibidem, s. 258.

13 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 88.

14 Ibidem, s. 88.

wania elementów dekoracyjnych wyraża – zgodnie ze staropolską manierą – Jakub Sobieski, odnotowujący „obicia piękne, srebro piękne”¹⁵ zdobiące biesiadną komnatę posła weneckiego, czy autor relacji z poselstwa Krzysztofa Gosiewskiego – „stamtąd prowadzono go na wielką salę(...), obita szumnymi bardzo szpalerami”¹⁶. Z kolei autor sprawozdania z poselstwa Andrzeja Olszowskiego zauważa „stół nagotowany niemały”¹⁷, dając tym samym wyraz zdziwienia rozmiarami przyjęcia. Identycznymi spostrzeżeniami dzieli się z odbiorcą Jakub Sobieski, oglądający „stół wielki zastawiony konfektami i cukrami”¹⁸ na dworze angielskim. Nie lada atrakcją, zasługującą na uwzględnienie w sprawozdaniu z drogi do Baden, stanowi naturalna, osobliwa sceneria biesiady wydanej przez cesarzową Eleonorę: „w gaju jednym dziwnie wesołym nad rzeką”¹⁹. Niecodzienny charakter uczty zostaje dodatkowo zaakcentowany przez uwzględnione w narracji elementy: muzykę, śpiew i dekorację stołu, a także skromną notatkę na temat doznanych wrażeń słuchowych: „Grała muzyka, śpiewak śpiewał, rozległo się echo po onym gaju pięknie, świece gęste były na stołach w baniach szklanych, żeby nie gasły”²⁰. Obfitujące niekiedy w ciekawe szczegóły fragmenty dotyczą uczestników biesiady. Analizowany materiał dostarcza wielu interesujących faktów odnośnie statusu biesiadników, ich liczby oraz sposobu rozmieszczenia przy stole. Sposób prowadzenia charakterystyki świadczy o upodobaniu polskich narratorów do wypuklania widowiskowego i etykietalnego aspektu uczty. Autor relacji z poselstwa po Henryka Walezego do Francji zaznajamia czytelnika z kolejnością zajmowania miejsc przy stole – jako pierwsi zasiedli za nim panujący, następnie kardynałowie, książęta, na koniec posłowie polscy²¹. Obowiązujące podczas uczt papieskich zasady etykietalne przypomina kandydatom na posłów Stanisław Miński w rozdziale „O zostaniu tego dnia

15 J. Sobieski, op. cit., s. 258.

16 *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków 1959, s. 270.

17 Ibidem, s. 361.

18 J. Sobieski, op. cit., s. 58.

19 Ibidem, s. 236.

20 Ibidem, s. 236.

21 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 r.*, Wrocław 1963, s. 193.

na obiedzie u papieża”: „Gdy papież wyjdzie z antykamery, gdzie ma jeść, dadzą posłowi ręcznik trzymać, a kiedy się papież umyje, przyklęknie poseł na jedno kolano, poda mu ręcznik, on utarłszy się odda mu go, a poseł całuje mu pierścień na palcu, który po łacinie *fidus* zową i zaś przyklęknąwszy odda podczasemu ręcznik, a sam ma stać, póki papież *Benedicite* mówi. Kiedy papież siędzie, oddawają posłowi wodę i potym go posadzą do stołu, który równo po społu z papieskim stoi, bo i papieski stolik i poselski jednakie są i bliżuchno się zemkną, i potrawy jednakie, ta tylko różność, że papież na stołku siedzi a poseł na malowanej ławeczce i tak blisko papieża, że tylko *copiero* papieski ma miejsce dać pić klękąwszy papieżowi (...). Pić nie trzeba, aż pierwej papież”²². Szczegółowy opis rozmieszczenia gości przy stole, respektujący zasadę hierarchiczności (podobnie jak w opisach audiencji) odnajdujemy np. w relacjach Stefana Paca i Andrzeja Olszowskiego. Pierwszy spośród wymienionych autorów podaje dokładną liczbę ucztujących i usytuowanie gości w sali: „Siedziało nas u stołu osób do 30, z Królewicem JMcią było nas 14 i siedzieliśmy po prawej stronie stołu wszyscy. Po lewej stronie siedzieli drudzy goście kardynalscy, a było ich też kilkanaście”²³. W relacji nie zabrakło też miejsca na ukazanie stosunków hierarchicznych. Narrator po kolei, według obowiązującego porządku, sytuuje niektórych biesiadników: „Ci mianowicie przedniejsi: kardynał, synowiec papieski, brat papieski i dwaj drudzy synowie jego – don Tadeo, a drugi kawaler Principe Pereti etc.”²⁴ Ceremonialna oprawa biesiady (wyrażająca się m.in. w usytuowaniu stołów i zachowaniu ucztujących) zostaje również podkreślona we fragmencie diariusza Stefana Paca opisującym obiad wydany przez papieża Urbana VIII na cześć królewicza Władysława Wazy: „Były dwa stoły nagotowane, jeden na pierwszym miejscu pod baldachimem od pawimentu na kilku stopniach wyniosły, u tegoż papież siedział sam. Był zaś drugi stół po prawej ręce, na dwa niemal sążnie od papieskiego, na samym pawimencie, bez podstawek i bez baldechinu nagotowany, u którego Królewic siedział na zydlu prostym, pomalowanym tylko. Gdy papież umywał, Królewic przyklękąwszy, ręcznik mu oddał. Usiadłszy papież do swego stołu, prosił, aby też Królewic siadł do swego; i siadł, głowę nakrywszy za prośbą papieską, (...). Noszenia kilkoro

22 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 131-132.

23 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 300.

24 *Ibidem*, s. 300.

było. Wprzód przed papieża noszono i stawiano, a potem przed Królewica. Posłał papież z stołu swego potrawy co przedniejsze Królewicowi, a czasem przez kameryjery swe rozmawia z nim pytając go o to, i owo. (...) Królewicowi pić dawał pan Kazanowski bez tacy *ob reverentiam* papieża. Kiedy papież pił, wszyscy, co stali, na kolana przyklękali. (...) Po obiedzie znowu Królewic J.M. do umywania papieżowi ręcznik podawał (...)”²⁵. Identyczne szczegóły eksponuje korespondujące z relacją Paca sprawozdanie Jana Hagenaua: „Królewicz podawał papieżowi myjącemu ręce ręcznik, zginając kolano. Papież siedział na majestacie przy stole nieco wyższym, Królewicz przy innym niższym, w pewnej odległości, po prawej ręce papieża i dworu, na krześle drewnianym i bez baldachimu (...). Kiedy papież pił, wszyscy przyklękali. (...). Pan Kazanowski podawał wino Królewiczowi w zwyczajnym szklanym kielichu, bez tacy (...). Często między oboma wywiązywała się przy stole rozmowa przez pośredników, a nawet papież posyłał Najjaśń. Królewiczowi półmiski ze swego stołu w dowód szczególnej swej życzliwości”²⁶. Okazją do ujawnienia stosunków zależności na dworze, wyrażonych poprzez sposób rozmieszczenia gości przy stole, jest również legacja Andrzeja Olszowskiego do Wiednia: „...cesarzowa jejm. z arcyksiężnemi jejm. wyszła i sama w pół stołu, rogu stołu, na oczach ich po prawej ręce arcyksiężna jejm. Eleonora, a po lewej także w rogu stołu tyłem do nich arcyksiężna jejm. Maryjanna usiedli pod baldekinem wielkim bardzo”²⁷, Jakub Sobieski pozostawia interesujący opis pochodów biesiadników do miejsca uczy: „Szło potym królestwo na wieczerzę, którą dała cesarzowa w gaju jednym dziwnie wesołym nad rzeką(...). Do wieczerzy tak szli: Król JM wprzód, a potym cesarzowa Jej Mość z królową Jej Mością i z królowną trzymający się za ręce. Chciała była cesarzowa puścić królową wprzód, ale królowa nie chciała, bo ją jako matkę szanowała”²⁸. Jako jedyny spośród zbadanych autorów Sobieski odślania też pewne niedociągnięcia etykietalne (słynne spory o pierwszeństwo miejsca), manifestując wobec nich postawę aktywną: „(...) jedliśmy w osobnej izbie z konsylijarzami i kawalerami jego [cesarza – B.M.P.]. Takieśmy się z sobą płątali w siedzeniu, jednak oni każdemu z nas pierwsze miejsce dawali. Na

25 Ibidem, s. 325-326.

26 Ibidem, s. 329.

27 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 361.

28 J. Sobieski, op. cit., s. 236.

tym bankiecie skandalizowałem się jedną rzeczą, iż Lipai, biskup egierski i kanclerz, *episcopus Agriensis* siedział na samym końcu u stołu. Ażeśmy go prosili, my, Polacy, żeby usiadł [wyżej] jako biskup. I miejscaśmy mu ustąpili”²⁹. Podobne uwagi czyni Sobieski odnotowując nieobecność cesarzowej Eleonory na cesarskim bankiecie; wyjaśniając przyczynę jej zachowania, ujawnia przy okazji kulisy panującej na dworze niezdrowej rywalizacji: „Ale się Leonora wymówiła dla indyspozycyjej zdrowia, albo raczej dlatego, że strzegły się cesarzowe *intertio loco* z sobą bywać dla precedencyi, którą jedna nad drugą pretendowała”³⁰.

Technika narracji, uwzględniająca porządek zajmowania miejsc przy dworskim stole, obserwowana jest także w pamiętnikach cudzoziemców. Świadek wielu uroczystości weselnych na polskim dworze królewskim, Franciszek Dalerac, rejestruje liczbę stołów w sali biesiadnej oraz sposób rozmieszczenia gospodarzy i gości. Przy stole stojącym na podium zasiadali oboje królestwo, księżęta, ambasadorzy i nowożeńcy. Następny stół zarezerwowany był dla pań (np. żon senatorów czy dam dworu). Przy trzecim stole zasiadali senatorowie i dworzania, przy ostatnim – goście z zagranicy³¹. W pamiętniku pani de Motteville opis biesiady weselnej zdominowany jest przez prezentację jej uczestników usadzonych przy stole w ścisłym porządku hierarchicznym: „Posadzono młodą królowę w środku długiego stołu, król po prawicy, a królowa po lewicy. Król miał przy sobie księcia Orleańskiego, a biskup warmiński siedział obok tego księcia. Księżę Anjou, nasz mały brat królewski, nie był obecny, gdyż nie był jeszcze w takim wieku, by mógł zająć swoje miejsce przy takich okazjach. Królowa miała przy sobie wojewodę, a Polacy zajmowali resztę miejsc przy stole”³². Niektórzy przybysze z zagranicy, jak np. Włoch Andrea Santacroce, pozostawili rysunki ilustrujące opisywane praktyki³³.

Charakterystyka współbiesiadników pamiętnikarza (bądź bohatera relacji) przybierać może różne formy, w zależności od stopnia atrakcyjności

29 Ibidem, s. 264.

30 Ibidem, s. 255.

31 T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, s. 183.

32 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 284-285.

33 T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 184.

czy zindywidualizowania postaci towarzyszących. Niekłamany zainteresowaniem polskich peregrynantów cieszą się uczujące przy wspólnym stole przedstawicielki płci pięknej, zwracające uwagę swą powierzchownością i zachowaniem. Obecność ich oraz reakcje odnotowuje, nie bez entuzjazmu, Jakub Sobieski podejmowany przez angielską królową: „Prosił nas onże ochmistrz na kolację do inszej izby, gdzie nas znowu dosyć inszych arcypięknych białyglów czekało (...); i tamże nam one panie i panny służyły, podawając konfekty i cukry, częstowali nas białą małmaziją, pili do nas. I tak w onej izbie przez godzinę dobrą zażywszy i tego bankietu, tak zacnego, i tak grzecznej konwersacy z pięknymi pannami, znowuśmy się do królowy wrócili(...)”³⁴. Odbywający – już w charakterze oficjalnego urzędnika – podróż do Baden ten sam narrator zachowuje dawną wrażliwość na wdzięki biesiadujących dam, w sposób widoczny wyróżniając je spośród zgromadzonego przy stole towarzystwa: „Potym nas zawsze bierał na obiad ochmistrz cesarzowej, Frankienburk, u jednego stołu siadaliśmy ze znacznymi panami i paniami królowej Jej Mości. Siadali więc i tameczne panie, jako żona tego ochmistrza, a z domu Goliczówna, przystojna białołowa, także i żona Mansfeldowa, w której jej gładkości dawał dank dwór cesarski”³⁵. Wspomnianą biesiadę odbywającą się w scenerii lasu zaszczycają swą obecnością „najpiękniejsze panie z Austrii, a nawet i z Styryjey”³⁶, podejmujące grzeczną konwersację z polskimi przybyszami. Usługujące do stołu damy dworu zwracają uwagę Andrzeja Olszowskiego: „Służyły do stołu damy *more veteri* dworu naszego za królowej przeszłej nieboszki, z nimi *contessa* jedna stara *prima* dama cesarzowej jejm. Włoszka”³⁷. Inni uczestnicy biesiady charakteryzowani są już za pomocą skromniejszych środków, np. poprzez podanie nazwiska czy urzędu.

Nieodzownym komponentem opisu dworskiej uczyty są informacje na temat serwowanych potraw. Stopień uszczegółowienia owej kwestii również wydaje się być zależny od indywidualnych upodobań autora. Tradycyjna skłonność do koncentrowania się raczej na ceremonialno-etykietalnym aspekcie biesiady nie zawsze pozwala na dostateczne rozbudowanie ele-

34 J. Sobieski, op. cit., s. 58-59.

35 Ibidem, s. 244.

36 Ibidem, s. 236.

37 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 361.

mentu wizualnego przy opisach podawanych do stołu smakołyków. W rezultacie znakomita większość zanalizowanych źródeł traktuje omawiane zagadnienie w sposób marginalny, tu i ówdzie zamieszczając oszczędne w treści wzmianki. Modelowym przykładem takich wypowiedzi są ogólnikowe stwierdzenia o „wyśmienitych potrawach”, ucztach „wspaniałych i kosztownych”, „bankietach wielkim sumptem wystawionych”. Cytowane opinie przewijają się przez znaczną ilość tekstów; zauważyć w nich można inklinację do podkreślania raczej „organizacyjnej” strony biesiady oraz jej przepychu. Do literackich rarytasów należą prezentacje konkretnych potraw podawanych do stołu. Na pierwszym miejscu wymienić należy trunki, ze szczególnym uwzględnieniem wina i jego rodzajów. Przytaczający największą liczbę szczegółów dworskich przyjęć Jakub Sobieski wylicza „wina węgierskie i małmazyją białą, przednio dobrą, (...) wino włoskie”³⁸. Wspomniany trunek jest główną atrakcją uczyty wydanej przez cesarza Leopolda: „Przysłał potym i król JM czarę aspisową pełną wina, którą miał od cesarza, pijąc do konsylijarzów cesarskich(...)”³⁹. „Białej małmazyi” nie zabrakło również na przyjęciu wydanym przez angielską królową na cześć polskiego przybysza w 1609 roku⁴⁰. Wspólne biesiadowanie przy winie jest też okazją do obserwacji zachowań uczestników uczyty. Wśród poczynionych przez narratorów uwag dominują – zwłaszcza w sprawozdaniu Jakuba Sobieskiego – spostrzeżenia na temat pijaństwa:

„Byli niektórzy z czeladzi naszej pijani”⁴¹.

„I popodpijaliśmy sobie byli dobrze, a gospodarz wpród się upił”⁴².

Nacechowane humorem obrazki kreśli autor wspominając zachowanie uczestników przyjęcia u cesarza: „I tak się te pełne pomieszali, bo książdz kanclerz, pierwszy na ten czas senator, wypił ją do biskupa wiedeńskiego, jako do pierwszego konsylijarza cesarskiego, biskup zaś wiedeński tę, co miał od króla JM, wypił ją znowu do niego. (...) Marszałek nadworny cesarski bardzo się ochotnym był uczynił, prosząc nas bardzo, abyśmy pili, i chcąc zażartować, podrwił się, że gdy cesarz JM teraz w Litomierzycach żegnał się

38 J. Sobieski, op. cit., s. 259.

39 Ibidem, s. 264.

40 Ibidem, s. 58.

41 Ibidem, s. 59.

42 Ibidem, s. 255.

z księżciem saskim, tak pili te dwa dwory zegnając się ze sobą, że dwóch kawalerów umarło. My poczęliśmy się śmiać i odpowiedzieliśmy mu, że dobrej myśli chcemy być i podpijemy sobie, ale nie chcemy tamtych kawalerów saskich naśladować⁴³. Ożywione reakcje podchmielonych biesiadników sprowokowały autora do skonstruowania następnej, o dużym stopniu zbeletryzowania, scenki konfliktu towarzyszącego wyjazdowi gości: „Kiedy Król JM szedł do swej lektyki, nie czekając cesarza, do swej karety, pan sandomirski zawołał na lektykarza: *Przystąp sam z tą lektyką!* Pan marszałek rzekł, iż ciasno było: *Poczekaj jeno trochę!* Interim król JM prędko wsiadł, a potem pan marszałek *ex abundantia cordis*, zagrzawszy się winem, rzekł do pana sandomirskiego: *Wrywasz mi się wszystko w urząd mój! A słysz ty beszte kurefis! Będą o tym wiedzieć sejmiki i sejmy!* Pan sandomirski, także pijany, począł mu kiwać i grozić. A to się działo podle cesarza – z wielkim naszym wstydem⁴⁴.

Cytowana wyżej scenka znakomicie charakteryzuje słynną w omawianej epoce skłonność polskiej szlachty do przekraczania granic w spożywaniu alkoholu. Tendencję tę odzwierciedlają liczne teksty pamiętnikarskie, szczególnie pamiętniki wojskowych – Paska, Holstena⁴⁵. Na podstawie ich wspomnień można wywnioskować, iż alkohol stanowił część żołnierskiego ekwipunku. Również upijanie się podczas biesiad było, jak pisze Zbigniew Kuchowicz, uważane za rzecz naturalną, będącą przejawem dobrego tonu. „Ludzi nie pijących traktowano nieufnie i nieprzyjaźnie, uchylanie się od spełniania nie kończących się toastów uchodziło za nietakt. Podróżnicy zagraniczni notowali, iż szlachcice *cudzoziemców wstrzymujących się od kieliszka mają za niegrzecznych i nieobyczajnych*⁴⁶. Wpleciony w narrację Sobieskiego satyryczny obrazek saskich szlachciców nierzadko znajdował potwierdzenie w rzeczywistości. Zbigniew Kuchowicz przytacza fragment pamiętnika Gyorgy’ a Rettegi, który pozostawił opis alkoholowej libacji z połowy XVIII wieku: „Niektórzy tak pili, że i marli od picia, jeden drugiego przymuszał, że nawet dwa – trzy tygodnie przepili, ucztowali sobie w nieskończoność⁴⁷”.

43 Ibidem, s. 264.

44 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 265-266.

45 Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 46-47.

46 Ibidem, s. 47-48.

47 Ibidem, s. 49.

Przy okazji warto dodać, iż w świetle przeprowadzonych badań inklinacje do nadużywania napojów wysokokowych przejawiała nie tylko szlachta polska⁴⁸.

Poza trunkami na dworskich stołach pojawiają się dekoracje i słodycze. „Konfektami i cukrami” podejmowany jest na dworze angielskim wojewódzic Sobieski⁴⁹. Symboliczną dekorację papieskiego stołu odnotowuje w swym tekście Stefan Pac: „Stały na stole statuy rozmaite, z cukru i z wosku robione, zwycięstw nad pogany”⁵⁰. Sprawozdanie z pobytu posłów polskich u Henryka Walezego odnotowuje fakt podania do wieczerzy „rozmaitych cukrów, marcepanów i słodkich rzeczy”⁵¹.

Niestety, są to nieliczne tego rodzaju spostrzeżenia obecne w zbadanych staropolskich relacjach z dworów monarszych. O wiele bogatsze w szczegóły opisy znajdujemy w relacjach cudzoziemców odwiedzających nasz kraj. Sprawozdanie z legacji po Ludwikę Marię pióra pani de Motteville zawiera relację z obiadu „na wiele dań, z całym smakiem francuskim i masą cukiernicznych machin”⁵² oraz przyjęcia, w czasie którego „Królowa uraczyła wojewodę ofiarując mu wdelkie tace, pełne słodkich pomarańcz, cytryn i konfitur”⁵³. Niezwykle interesujące wspomnienia pozostawił Jean Le Labourer towarzyszący Ludwice Marii w czasie jej podróży do Polski. Opisując postój królowej w Lęborku, francuski gość nie krył swego podziwu dla kunsztu dekoratorów potraw: „Przybranie mięsów nęciło oczy, wszystko zaś tak pięknie było przygotowane, iż urzędnicy dworscy nie na próżno chełpli się swą rzetelną pracą. (...) Wielokrotnie przychodziłem do tej sali z ciekawości i mogę śmiało powiedzieć, że te półmiski i stale przy nich stojące ozdoby do złudzenia przypominały mi obraz godów kanaeńskich. Na pasztetach pokrytych przeważnie pozłótką znajdowały się wiernie odtworzone kształty zwierząt, z których pasztety były sporządzone, z wetkniętymi

48 Ibidem, s. 48: „Należy wszakże mocno zaakcentować, że pijaństwo polskiej szlachty nie stanowiło jakiegoś ewenementu w skali europejskiej. Potężnie, chyba nawet mocniej, piły szlachta i arystokracja angielska, olbrzymie ilości wódki spożywała rosyjska”.

49 J. Sobieski, op. cit., s. 58.

50 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 325.

51 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji...*, op. cit., s. 217.

52 *Dyplomaci w dawnych czasach...*, op. cit., s. 285.

53 Ibidem, s. 285.

piórami lub nałożoną sierścią i bardzo zręcznie przy pomocy tego drutu mosiężnego, tkwiącego wewnątrz, umieszczone na półmisku⁵⁴. Dla kontrastu przyjrzyjmy się relacji z tego samego zdarzenia, zanotowanej przez odpowiedzialnego za ceremonię powitania monarchini Albrychta Stanisława Radziwiłła. Krytyczną opinię autora na temat organizacji pobytu królowej („W Lęborku wszystko wypadło nieskładnie”)⁵⁵ uzupełnia oszczędna wzmianka o nieudanym przyjęciu, akcentująca swobodne zachowania biesiadników: „Wieczerza obfita, lecz bez porządku, bez respektu dla Majestatu królowej, w żarty obrócona, tak że raczej przy stole panowała francuska swoboda aniżeli polska powaga, należna koronowanym głowom. To samo powtórzyło się i następnego dnia”⁵⁶.

Zauważalny we wszystkich analizowanych przekazach jest również wyraźny brak refleksji na temat doznań smakowych. Polski peregrynant dostrzega w serwowanych potrawach następujące kategorie: wielkość, kraj pochodzenia („wina węgierskie, włoskie”), obfitość („stół nagotowany niemały i potrawy”). Bez wątpienia większe zainteresowanie naszych pamiętnikarzy budzi zachowanie biesiadników i ceremonialny charakter przyjęcia.

Kolejną kwestią poruszaną przy okazji sprawozdań z dworskich uczt jest dekoracyjność zastawy stołowej. Nieliczne, jakkolwiek cenne refleksje na jej temat to kolejny dowód pewnego stopnia uwrażliwienia polskiego peregrynanta na kwestie estetyczne. Pozostawione przez staropolskich podróżników teksty dowodzą ich wrażliwości na piękno naczyń i sztucców używanych podczas biesiady. Przedmioty te traktowane są jako swego rodzaju osobliwość, zaś wyroby szczególnie wyróżniające się swym wyglądem i wartością oraz kunsztem wykonania bywają przedmiotem szczegółowego opisu. Estetyczną, a zarazem symboliczną rolę (znaku przyjaźni między monarchami) dostrzega Jakub Sobieski w jaspisowej czarze pojawiającej się na dworskiej biesiadzie. Pozostawiony przez autora obraz przedmiotu uwzględnia interesujące szczegóły jej wyglądu, jak kształt („aspisowa czara długa na kształt niecek”)⁵⁷ i osobliwą konstrukcję („Brzezi u niej szerokie i pedalik niewielki,

54 T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 176.

55 Ibidem, s. 176.

56 Ibidem, s. 176.

57 J. Sobieski, op. cit., s. 264.

za który ją trzeba było trzymać”)⁵⁸. Z powyższym cytatem sąsiaduje – być może na zasadzie paraleli – prezentacja pucharu podarowanego cesarzowi Leopoldowi przez króla polskiego. Znamienne, iż w prezentacji owej czary autor wykorzystał bogatsze środki charakterystyki, jakby w celu zaakcentowania szczególnej rangi królewskiego daru. Na podkreślenie zasługuje w nim obecność złota i drogich kamieni, wymienianych z nazwy („wszytka suta rubinami i różnymi drogimi kamieniami staroświeckimi – były i perły, i turkusy”)⁵⁹ oraz historia pochodzenia („Miał ją król JM od cara moskiewskiego Michała Fedorowicza w upominku, kiedy posłowie wielcy z Moskwy byli dla poprzysiężenia pakt”)⁶⁰. Zakorzeniony w staropolskiej kulturze gestu tekst odnotowuje symboliczny znak przyjaźni: „Pił tedy cesarz JM przez zdrowie króla JM i zaraz mu ją darował, zaś król JM pił od cesarza oną swoją czarą szczerozłotą moskiewską i także mu ją też podarował.” Uwy-puklenie funkcji estetycznej przedmiotu odnajdujemy w innym fragmencie tego samego tekstu: „Obicia miał [poseł Grimani – B.M.P.] piękne, srebro piękne. Na miednicach tylko srebrnych, pozłocistych jeść noszono”⁶¹. Zwyczajowo dworskiej biesiadzie towarzyszą liczne imprezy, jak np. występy artystów czy tańce. Szczegółową ich analizą zajmiemy się w podrozdziale następnym; w tym miejscu wspomnimy jedynie o praktyce wprowadzania na ucztę błaznów i osób upośledzonych umysłowo, mającej na celu rozweselenie gości. Zwyczaj ten, zachowywany na dworze habsburskim, nie miał swego odpowiednika w realiach dworu polskiego. Cudzoziemska praktyka nie wzbudziła entuzjazmu obserwatora, Jakuba Sobieskiego: „Błaznów szalonych, głupich et furiosos wpuszczono w kilkunastu razem, żadnej uciechy nie było”⁶² – relacjonuje pamiętnikarz.

Pieśni, tańce i teatru

Inną ulubioną na zachodnioeuropejskich dworach formą rozrywki były występy śpiewaków, zespołów instrumentalnych i aktorów, jak również

58 Ibidem, s. 264.

59 Ibidem, s. 264.

60 Ibidem, s. 264.

61 Ibidem, s. 258.

62 T. Chynczewska-Hennel, op. cit, s. 236.

bale z udziałem całej rodziny królewskiej i zaproszonych gości. Na dworze polskim w wieku XVII znano modne tańce francuskie i włoskie⁶³. Goszczono również znane trupy aktorskie, np. zespół Johna Greena z Anglii, który zaprezentował na dworze warszawskim kilka dramatów Szekspira⁶⁴. Urządzano też maskarady – popisy taneczne połączone z deklamacją oraz tańce żartobliwe, będące komponentem zabaw towarzyskich⁶⁵.

Podobne praktyki obserwujemy na dworach cudzoziemskich, również tych słynących z surowej etykiety. Pretekstem do organizowania spektakularnych widowisk były zwycięstwa militarne i osiągnięcia polityczne. Jak pisze Joanna Hübner-Wojciechowska, „Gesty, słowa, stroje, a przede wszystkim zachowania od wieków przynależne rytuałom w XVII wieku stały się przede wszystkim środkiem ekspresji artystycznej dostosowanym do wymogów kreacji scenicznej. (...) Władca wcielając się w postać Apolla czy Herkulesa, nie tylko stawał się uosobieniem ich cnót, ale przede wszystkim podlegał transfiguracji, ze świata żywych przenosząc się do wiecznego świata bogów. (...) Funkcję nośnika treści politycznych i filozoficznych pełnił także taniec, któremu przypisywano największe ze wszystkich sztuk zdolności imitacyjne”⁶⁶. Organizowane pokazy nierzadko – jak już wspominaliśmy wyżej – służyły demonstracji indywidualnych umiejętności artystycznych gospodarzy. Znanym przykładem takiej postawy jest choćby Elżbieta I angielska, która podczas wizyty posła szkockiego Jamesa Melville’a dawała liczne popisy perfekcji w tańcu i grze na instrumentach, prowokując gościa do czynienia porównań ze swą rywalką Marią Stuart. Opowieść o perypetiach Melville’a na dworze angielskim urosła w ręk do rangi anegdoty, cytowanej w kolejnych biografiach obu monarchiń⁶⁷.

Bywanie na spektaklach teatralnych i innych pokazach scenicznych należało do stałych elementów pobytu polskich podróżników za granicą. Jak

63 B. Fabiani, op. cit., s. 186.

64 Ibidem, s.185.

65 Ibidem, s.186.

66 J. Hübner-Wojciechowska, *Spektakl władzy w dekoracji ogrodowej czyli uroczystości dworskie w Wersalu*, „Barok” 1997, nr 1, s. 77 i 80.

67 Zob. M. Bogucka, *Maria Stuart*, Wrocław 1990, s. 80; S. Grzybowski, *Elżbieta Wielka*, Wrocław 1984, s. 77; J. Neale, *Elżbieta I*. Przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1981 s. 120-121; S. Zweig, *Maria Stuart*. Przeł. M. Wisłowska, Warszawa 1959, s. 113.

pisze Hanna Dziechcińska, oglądane przedstawienia były dla wielu z nich źródłem przeżyć estetycznych i niezapomnianą atrakcją. Percypowanie występów scenicznych wiązało się również ze zjawiskiem adaptowania tzw. „mody na teatr”, powszechnej w Europie doby baroku i oświecenia⁶⁸.

Wspomnienia bali i popisów śpiewaczych czy teatralnych napotykamy m.in. na kartach diariuszy i pamiętników Polaków goszczących na zachodnioeuropejskich dworach monarszych i książęcych. Niejednokrotnie relacje te występują w bezpośrednim sąsiedztwie sprawozdań z biesiad, co skłania nas do zachowania podobnej kolejności w kompozycji niniejszej pracy. Obserwacje z występów artystycznych dominują w relacjach z wojaży o charakterze oficjalnym, dających lepszą sposobność do bezpośredniej obserwacji zdarzenia. Analiza materiału źródłowego prowadzi do wniosków na temat różnorodności sposobów potraktowania tematu. W celu lepszej orientacji i dla uzyskania efektu przejrzystości wykładu opisywane zdarzenia zostały podzielone na następujące kategorie: a) pokazy taneczne, b) występy śpiewacze i inne przedstawienia sceniczne. Ewentualne rozbieżności w technikach narracyjnych zostały potraktowane w ramach każdego z wymienionych kręgów tematycznych.

Stopień skonkretyzowania relacji z oglądanych pokazów tanecznych uzależniony jest, co widoczne wyraźnie, od stopnia wycucia atrakcyjności zdarzenia. Natężenie owego stopnia zależne jest z kolei od charakteru pokazu i statusu jego uczestników. Istotną rolę w sposobie odbioru zdarzenia pełni też sprawowana przez narratora misja na obcym dworze i rodzaj wizyty. Podróżujący w celach edukacyjnych młody Jerzy Ossoliński, całkowicie skoncentrowany wypełnianiu instrukcji ojcowskich, mimochodem tylko wspomina „balety rzadko widziane i insze festy”⁶⁹ sprawowane na okoliczność pożegnania Elżbiety, siostry króla Francji. Jako poseł udający się z misją na dwór Jakuba I, zdaje się zupełnie nie dostrzegać „rozrywkowej” strony życia. Bardziej zaangażowaną postawę w tym zakresie prezentują autorzy towarzyszący oficjalnym delegacjom, jak np. uczestnicy podróży królewicza Władysława Wazy. W zbadanym materiale zauważamy skłonność do szczegółowego traktowania występów osób będących w centrum

68 H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987, s. 24.

69 J. Ossoliński, op. cit., s. 42.

zainteresowania autora. Należą do nich popisy dzieci cesarskich zrelacjonowane przez Jana Sobieskiego, taneczny pokaz cesarzowej oglądany przez Stefana Paca w Wiedniu oraz pozostawiona przez Jana Hagenaua relacja z „tańców figuralnych” na tymże dworze. Wszystkie wspomniane przekazy cechuje troska o realistyczne potraktowanie przedmiotu opisu, wyrażające się w przekazywaniu szczegółów wyglądu zewnętrznego tańczących, ich liczby czy statusu społecznego oraz ocenie umiejętności. Do osobliwych zakwalifikować należy wspomniane żartobliwe „tańce figuralne” wykonywane przez cesarżową i damy dworu, wzbudzające ciekawość Jana Hagenaua dzięki swemu niecodziennemu charakterowi: „Żeby na tę zabawę tłumnie i bez wyboru nie pchali się mężczyźni, dostęp był przez... Cesarza. I sam Cesarz, stojąc przy drzwiach, tylko tego wprowadzał, kogo sam zechciał wpuścić ze swoich, albo nasz Najjaśniejszy Królewicz (który podobnie jak Cesarz stoi ukryty przy drzwiach)”⁷⁰. Powyższą relację uzupełnia komentarz na temat predyspozycji tanecznych cesarzowej: „Największy sukces (...) zdaniem wszystkich osiągnęła Najjaśniejsza Cesarzowa swą zręcznością, wdziękiem i kunsztem”⁷¹. Identycznym spostrzeżeniem dzieli się z czytelnikiem Stefan Pac, również obserwujący monarchinię „w akcji”: „Cesarzowa mistrzynią baletu była: pokazała, co w tej sprawie umie, z wielką wszystkich spektatorów pochwałą”⁷². Nie mniejszy entuzjazm budzi w Jakubie Sobieskim występ cesarskich dzieci: „Ku wieczorowi był ten balet, na którym była i cesarżowa Maryja matka, królestwo nasze i my. Dosyć w tańcu czyniło z siebie to dziecię z siostrą, cesarżówną malusieńką. Ubrani byli w sukienkach *da maschare*, ale maszkar nie mieli na twarzach. Było i kilka paniąt małych na tych tańcach, mianowicie syn tego Gabriani. Ucieszyła się wielce sama cesarżowa Maryja z tych swych dzieci, ale i królestwo nasze nie mniej, jakoż było z czego”⁷³.

Jak widać z cytowanych fragmentów, głównym celem opisu jest tu prezentacja głównych bohaterów zdarzenia, wyrażająca się w akcentowaniu ich pozycji na dworze, detali stroju oraz umiejętności. Nie zauważamy zainteresowania rodzajami wykonywanych tańców, gdyż prawie żaden z anali-

70 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 83.

71 Ibidem, s. 83.

72 Ibidem, s. 82.

73 J. Sobieski, op. cit., s. 256.

zowanych autorów ich nie wymienia. Wyjątek stanowi relacja z poselstwa po Henryka Walezego, której autor jest świadkiem pokazu galiardy odtańczonej przez królewskich linoskoczków: „przyszli naprzód trzej skoczkowie, którzy wielką moszprągą skakali i galiardy tańcowali”⁷⁴. Ten sam narrator rejestruje wykonanie „tańca w maszkarach” przez damy Katarzyny Medycejskiej⁷⁵. Trwający „godzin półtorej i dalej” taniec w maskach z udziałem cesarzowej i jej dam obserwuje Stefan Pac⁷⁶. Z rzadka tylko napotykamy dane informujące o liczbie uczestników balu. Cytowany autor rejestruje obecność „12 kawalerów i 12 panien”⁷⁷ tańczących podczas przyjęcia na dworze infantki Izabeli, zaś Jan Hagenau przypatruje się w Wiedniu występom piętnastu dam – „częściowo wolnych, częściowo mężatek”⁷⁸ – z fraucymeru cesarzowej.

Prezentacja dworskich pokazów teatralnych i śpiewaczych przybiera w polskich pamiętnikach różne formy, jakkolwiek dominują tu opisy operujące raczej oszczędnymi środkami charakterystyki. W wielu spośród zbadanych źródeł perspektywa oglądu zostaje zredukowana, zaś sam zapis sprowadzony do krótkiej notatki rejestrującej samo zdarzenie. Podstawowymi komponentami takiej relacji są: rodzaj przedstawienia (np. „włoska muzyczna komedia”), sposób wykonania („odegrano i odśpiewano”), krótka wzmianka o wykonawcach („muzycy cesarscy”, „kupcy włoscy”). W niezwykle skromnej formie manifestuje narrator swój aktywny stosunek do oglądanego spektaklu, wyrażając rzadkie w omawianych tekstach sądy wartościujące – krytyczne bądź pozytywne. Przytaczane opinie autora dotyczą jakości wykonania lub walorów głosowych artysty, wskazując na pewien (co prawda słabo rozwinięty) stopień wrażliwości estetycznej odbiorcy (jakoś nie bardzo dobrze *successit*⁷⁹, „komedyją w śpiewaniu odprawowali z uciechą tak zacnych audytorów”⁸⁰, „przy tej wieczerzy była osobna muzyka śpiewana,

74 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji...*, op. cit., s. 215.

75 *Ibidem*, s. 217.

76 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 82.

77 *Ibidem*, s. 170.

78 *Ibidem*, s. 83.

79 J. Sobieski, op. cit., s. 255.

80 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 84.

przy której śpiewała białogłowa osobnym i bardzo wdzięcznym głosem”⁸¹. Do rzadkości należy wymienianie nazwisk wykonawców bądź autorów tekstów czy kompozytorów pieśni. Relacjonujący występy u papieża Urbana VIII Stefan Pac stanowi w tym względzie jeden z nielicznych wyjątków: „Po obiedzie przyszedliśmy pod antykamerę papieską, zastaliśmy tam co przedniejsze muzyki rzymskie (...). Autorem wierszów był *monsignor* Ciampola, człowiek godny i uczony, który one piękne listy łacińskie do Polski więc od papieża pisywa. A muzykę komponował Tedescino, który sobie parem *in ea parte* w Rzymie nie ma (...)”⁸².

Rejestrując to samo wydarzenie dzienniki Albrychta Stanisława Radziwiłła oraz Jana Hagenaua raczej unikają zamieszczania tego rodzaju informacji, koncentrując się raczej na wyeksponowaniu tematyki wykonywanych pieśni. Posłuchajmy relacji Radziwiłła: „Po skończonej uczcie 72 muzyków najwyborniejszych z całych Włoch śpiewali pieśni na pochwałę otrzymanego zwycięstwa nad Turkiem Osmanem, wierszami, które sam Urban ułożył”⁸³ (Jak widać, informacje na temat autorstwa pieśni są tu rozbieżne). Z kolei Jan Hagenau rozbudowuje swą narrację, dodając cenne wrażenia natury estetycznej: „Po obiedzie najwspanialsze głosy przy wtórze muzyki opiewały wierszami najpiękniejszych melodiach tureckie, tatarskie i moskiewskie triumfy i chwałę Króla polskiego i Najjaśń. Królewicza. Umysły obecnych porwane tą muzyką, ogarnięte były rozkoszą – rzec można – niebiańską. Sam papież odszedłszy z Królewiczem do sąsiadującej z aulą sali, jeszcze w drzwiach stojąc, uwolniwszy się nieco od wrażenia wywołanego rozkoszą przeżytej muzyki, treść swobodnej rozmowy z Najjaśń. Królewiczem skierował na słodycz muzyki, która niełatwo go opuszczała”⁸⁴.

Najpełniejszy i, w konsekwencji, najbardziej interesujący pod względem poznawczym i literackim obraz pokazów śpiewaczych znajduje się w diariuszu poselstwa polskiego po Henryka Walezego w 1573 roku. Relacjonujący spektakl narrator manifestuje w tekście dbałość o oddanie istotnych szczegółów występu, akcentując jednocześnie teatralny i symboliczny charakter odbieranego zjawiska. Główne zdarzenie – bankiet urządony przez Katarzynę

81 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji...*, op. cit., s. 215.

82 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 326.

83 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji...*, op. cit., s. 327.

84 *Ibidem*, s. 329-330.

Medycejską w królewskich ogrodach – stanowi jedynie pretekst do rozbudowania obrazu jego artystycznej oprawy. Sprawozdanie relacjonowane jest z zachowaniem rzeczowej sekwencji zdarzeń, z których każde potraktowane zostało jako oddzielny „mikroepizod”, zaprezentowany w kolejnych akapitach i będący obiektem osobnego oglądu. Pierwszym etapem widowiska jest przejażdżka gości po Sekwanie do ogrodów królewskich. Uwaga narratora skupia się na wystroju „szyfu”, tj. statku przewożącego przybyszów („pięknie nagotowany i wewnątrz ochędożony białym atłasem”)⁸⁵ oraz obecności muzykantów urozmaicających eskapadę („Na tymże szyfie była muzyka, trębacze, bębny nad nami, którzy płynąc grali”)⁸⁶. Na przybyłych na miejsce zdarzenia gości czekała już wieczerza, do której zasiadano według porządku zajmowanych stanowisk, skrupulatnie zarejestrowanego przez naszego obserwatora (kolejny to już przypadek respektowania hierarchii w prezentacji dworu): „Potym Królowie Ichm. Naprzód do stołu siedli, potym kardynały, książęta i także posły polskie posadzono”⁸⁷. Przebieg uczyty nie skłonił autora do głębszych refleksji; ożywienie narracji następuje dopiero w końcowych partiach analizowanego urywka, przynoszącego informacje o występie śpiewaczki: „Przy tej wieczerzy była muzyka osobna śpiewana, którą śpiewała białogłowa osobnym i bardzo wdzięcznym głosem”⁸⁸. Kulminacyjnym punktem sprawozdania jest obszerna prezentacja pokazów odbywających się na specjalnie w tym celu wzniesionej scenie, budzącej zainteresowanie narratora swymi walorami dekoracyjnymi i osobiwą, obrotową konstrukcją („potym Królowie szli do *teatrum*, które było uczynione i pięknie a ozdobnie pięknym wiązaniem z maju zielonego a pozłotkami i herby przychędożonego (...). Potym odkryto jeden ganek, który był zabity płótnem; tam ukazano dziwną strukturę na kształt skały uczynioną, a wszystkie posrebrzoną (...). Tam wewnątrz byli czterej śpiewacy, których widać nie było, w tyże strukturze było sześć chłopów, którzy one strukturę albo machinę toczyli i oną władali”⁸⁹). Mobilność konstrukcji prowokuje odbiorcę do rejestrowania szczegółów „technicznych” związanych z jej obsługą tak dalece, iż wpływa

85 *Diariusz poselstwa polskiego do Francji...*, op. cit., s. 214.

86 Ibidem, s. 214.

87 Ibidem, s. 215.

88 Ibidem, s. 215.

89 Ibidem, s. 215.

to na kształt narracji; tak, jak zmiana ustawienia sceny wpływa na przebieg wydarzeń rozgrywających się przed oczami widza, tak i poszczególne etapy opisu poprzedza informacja na temat aktualnego położenia konstrukcji: „A gdy się już z onego ganku wytoczyli do mniejszy połowice onego *teatrum*, tam zaraz ona muzyka, która była wewnątrz, jęła tam pięknie i bardzo cicho śpiewać ozdobnymi głósy; potem się ona struktura wkoło obróciła, na której strukturze tak się zdały małe być persony, że drudzy nie żywe, ale malowane być persony sądzili, aż potem widzieli je się ruszając etc. Po onym obróceniu owej struktury tak pięknie przytoczyli ją do tego majestatu tam, gdzie Królowie na majestacie siedzieli takież i Królowe. Tam przed nimi stanąwszy ci śpiewacy, którzy tam wewnątrz śpiewali, tedy przestali onego swego śpiewania (...). Tam już tego śpiewania dokonawszy, potym onę strukturę zaś prowadzono ze wszystkim do onego alkierzu, z którego była wytoczona, co *summo artificio* uczyniono, że się ani ni ocz nie zawadziła, ani skaziła”⁹⁰. Na podkreślenie zasługuje też uwzględniony przez narratora symboliczny program imprezy, rozbudowany w zarejestrowanych scenach popisów śpiewaczy. W najważniejszych momentach pokazu (i narracji) pojawiają się osoby przedstawiające Królestwo Francji i jej prowincje:

„A zatem ona białogłowa, która na samym wierzchu śpiewała, która znaćczyła totum Regnum Galliae, poczęła osobliwym głósem pięknym śpiewać wiersze francuskim językiem, dziękując Królowi Polskiemu naprzód za to, iż bronił od nieprzyjaciół to Królestwo, potem żałując stąd jego odjechania etc. Takież winszując mu dobrego i szczęśliwego panowania na tym Królestwie; które wiersze przez godzinę śpiewała. A gdy już tego śpiewania na górze dokonała, potem druga białogłowa, która niżej na przodku siedziała z lutnią, poczęła na lutni grać (...). A ta biała głowa śpiewała od onych 16 panien, które w ony skale siedziały, które znaczyły 16 prowincyj należących do królestwa Francuskiego. Śpiewała takież deplorując *discessum Regis*, a wysławiając *illius heroica gesta, videlicet*, że te provinciae za jego sprawą były w pokoju zachowane, winszując potem szczęśliwego panowania, etc.”⁹¹ Dbłość o szczegółową i uporządkowaną relację z występu, charakterystyka artystów z zaakcentowaniem wysokiego poziomu widowiska („Która muzyka jej bardzo *afficiebat* wszystkie ludzie, że tego bardzo cicho słuchali, o który powiadali,

90 Ibidem, s. 215-216.

91 Ibidem, s. 215-216.

że we wszytkiej Francyje równie nie miała swemu śpiewaniu”)⁹², wreszcie odczytanie wpisanej w pokaz symboliki czynią omawiany opis szczególnie wartościowym na tle innych tekstów poruszających podobną problematykę. Szczególnie ostatni spośród wymienionych zabiegów, świadczący o głębokim zrozumieniu przez narratora programu imprezy, dowodzi aktywnego stosunku obserwatora do odbieranego zjawiska.

Królewskie łowy

Jedna z najbardziej ulubionych rozrywek monarchów zachodnioeuropejskich – polowanie – jest przedmiotem oglądu niektórych staropolskich pamiętnikarzy. Zbadane przez nas opisy pochodzą z chronologicznie różnych źródeł, począwszy od diariusza poselstwa po Henryka Walezego w 1573 roku. Opisy polowań napotyamy wyłącznie w diariuszach, zaś stopień konkretyzacji zagadnienia zależy od indywidualnego stosunku narratora do opisywanej imprezy. Przeważająca większość badanych tekstów rejestrująca fakt polowania dostarcza jedynie skromnych informacji. Dzieje się tak przede wszystkim w tekstach, których autor nie miał okazji do bezpośredniego uczestnictwa w zdarzeniu (a zarazem i jego obserwacji). Konsekwencją takiej sytuacji jest ograniczenie się narratora do lakonicznej notatki nie przynoszącej żadnych bliższych detali prócz imion czy stanowisk uczestników polowania bądź nazwy miejsca i czasu trwania imprezy (zwykle wypełnia ono cały dzień, o czym niekiedy wspominają nasi pamiętnikarze). Technikę tę zaobserwować można np. w diariuszu poselstwa po Henryka Walezego, jak też relacjach Hagenaua i Paca z podróży królewicza Władysława:

„K.J.M. Francuski do Fontenebla w łowy wyjechał”⁹³.

„Królewicz, udając się z Cesarzem na polowanie, odłożył księciu de Holstein wyznaczoną audiencyję na dzień jutrzejszy”⁹⁴.

„Najjaśniejszy Cesarz udał się wraz z Najjaśniejszym królewiczem i Najjaśniejszymi Arcyksiężętami na polowanie”⁹⁵.

92 Ibidem, s. 216.

93 Ibidem, s. 234.

94 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 88.

95 Ibidem, s. 82.

„Te dwa dni na łowach Cesarz strawił z gośćmi swymi”⁹⁶.

„Polowanie zajęło cały dzień”⁹⁷.

Konstrukcja cytowanych wypowiedzi wyraźnie wskazuje na brak osobistego zaangażowania narratora w opisywane wydarzenie, a co za tym idzie – nie przynosi żadnych interesujących szczegółów z zakresu organizacji polowania, rodzaju zdobyczy itp. Teksty wzbogacone powyższymi szczegółami stanowią znikomy procent zbadanego przez nas materiału.

Wśród nich należy wymienić diariusz podróży Jana i Marka Sobieskich oraz relację ich ojca Jakuba. Szczególnie interesujący jest tekst preceptora młodych Sobieskich, Sebastiana Gawareckiego, będący udaną próbą osadzenia zdrzenia w dworskiej obyczajowości i tradycji. Mowa tu o dorocznym polowaniu królów francuskich, odbywającym się w dzień Świętego Germana. Wypowiedź narratora uwzględnia wspomniane uprzednio elementy (osoby głównych uczestników zdarzenia, datę i miejsce), lecz rozbudowuje je i dodaje cenne poznawczo informacje na temat „technicznej” strony imprezy: „Na święto St. Germen Król, albo na jego miejscu zaczyna łowy *Duqua de Orleans*, w tym zwierzyńcu pięć mil od Paryża a St Germen, na które się zjeżdżają wiele zacnych Paniąt, które są myśliwymi, dopiero psów wysforują gończych myśliwi do jelenia, którego sobie sami odłączą od stada, i tak go już pilnują, to jest tego tropu, aż będzie jeleni zbyt zmordowany, potem go zabijają”⁹⁸. Niemal identyczną scenę polowania z nagonką (nie uwzględniającą jednak aspektu tradycji) zamieszcza w sprawozdaniu z drogi do Baden Jakub Sobieski. Obecność czterech relacji z polowań na przestrzeni zaledwie trzech stron tekstu zdaje się dowodzić szczególnego zainteresowania autora wspomnianą formą rozrywki. Wypowiedzi Sobieskiego, skrupulatnego obserwatora i bezpośredniego uczestnika opisywanych zdarzeń, wykazują największą dojrzałość literacką i mogą stanowić ostatnie ogniwo w zaobserwowanej przez nas „ewolucji” wypowiedzi na omawiany temat. W opisach Sobieskiego zauważamy obecność komponentów wspomnianego schematu opowiadania (prezentacja miejsca polowania, sylwetek uczestników), z tym, że w omawianych tekstach dochodzi do jeszcze większego ich

96 Ibidem, s. 81.

97 Ibidem, s. 84.

98 S. Gawarecki, *Droga do Francji, do Paryża*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. Wyd. F. Kluczycki, Kraków 1880, s. 63.

uszczegółowienia. Miejsce polowania zostaje określone bardzo precyzyjnie, z podaniem odległości dzielącej je od miasta („Zaprosił też był królową Jej Mość i nas wszystkich (...) arcyksiążę Leopold do Neistatu – bo mu go był puścił cesarz – mil bardzo równych cztery od Baden. (...) I jeździliśmy raz mila do Baden bić dzikie wieprze.”)⁹⁹. Interesujące dla narratora zagospodarowanie miejsca zdarzenia również znajduje swe odbicie w relacji: (...) królestwo Ich Moście i arcyksiążę, i osoby przez to naznaczone, strzelali z szopy jednej namiotowej, której płoty były składane. I tak z onych płotów strzelali do zwierza¹⁰⁰. „Zaprosił był raz arcyksiążę Leopold królową Jej Mość i królowę na jedno dziwne i ucieszne myślistwo ptasze, które się odprawowało na jednym polu, już na to odłożonym, w samy wieczór i w samy mrok. (...) Naprzód za dnia postanowiono płoty siatczane składane¹⁰¹. Dowodem pewnej wrażliwości autora na wygląd miejsca jest fragment traktujący o odłowie pstrągów i karp: „Między gankami są rowy, jakoby sadzawki jakie, jedne pełne pstrągów, drugie pełne karpie. Woda dziwnie przezroczysta w tych rowach, że w niej widać pływające pstrągi i karpie¹⁰². Szczegóły „techniczne” polowania również zostały opracowane rzetelnie, narrator wymienia rodzaje użytej broni oraz gatunki zwierząt: „Naprzód zaprowadził nas do zwierzyńca i srogą moc danieli nagnać kazał; było ich do sześciuset. Dozwolono każdemu, kto chce, w nie strzelać, tak mężczyznom jako i białołowom, i rusznice nabite dawano od arcyksiążęcia każdemu, kto chciał w tak wielką kupę strzelając i tak blisko, jako ono mówią, i oślep mógłby był każdy zabić daniela¹⁰³. Kilka zdań dalej czytamy: „Nagnano było srogą rzecz wprzód jeleni, ale im dano pokój, potym dzikich wieprzów i świni, do których królestwo Ich Moście i arcyksiążę, i osoby na to naznaczone strzelali (...)”¹⁰⁴. Podczas odłowa karpie i pstrągów każdy z zebranych zaopatrzone jest „w łaskę, jakoby trydencik okowaną, którym kto trafił, to utknął zaraz w pstrągu albo karpie¹⁰⁵. Nieobecne w cytowanych wyżej tekstach

99 J. Sobieski, op. cit., s. 244-245.

100 Ibidem, s. 245.

101 Ibidem, s. 246.

102 Ibidem, s. 245.

103 Ibidem, s. 245.

104 Ibidem, s. 245.

105 Ibidem, s. 245.

innych autorów informacje na temat złowionej zdobyczy oraz zaangażowana postawa narratora komentującego wydarzenie znajdują w relacji Sobieskiego należne im miejsce: „Aleśmy też nad nimi [zwierzętami – B.M.P.] politowanie mieli. Nabito ich więcej niż sześćdziesiąt, które potym nam arcyksiążę w Baden rozkazał rozdawać, że aż nam ledwo nie *ad nauseam* przyszła ta zwierzyna (...). Ucieszyło się bardzo królestwo Ich Moście tymi łowami i z obłowem dobrym jechali do Baden”¹⁰⁶. Istotnym *novum*, nie zaobserwowanym w innych zbadanych przez nas źródłach jest też nacechowanie relacji humorem poprzez wkomponowanie w tekst zdarzenia o charakterze anegdotycznym: „Zwyczaj jest tam albo raczej pewny żart, co sobie czynią, że więc za najmniejszy error w myślistwie, który czasem wmówią w kogo, zwykli położyć tego na zwierzynie, lub na jeleniu, lub na wieprzu, za łaską mówiąc, w zadek płaza gołym kordelasem! Obadali sobie byli jednego Austryjaka szlachcica, który blisko Baden mieszkał, człowiek podściwy, i bili go”¹⁰⁷. Troska o realistyczne potraktowanie zagadnienia czyni sprawozdanie Sobieskiego interesującym pod względem poznawczym i literackim, kontrastującym z lakonicznymi notatkami innych polskich peregrynantów. Niewątpliwie przyczyną takiego stanu rzeczy jest, obok osobistych zainteresowań autora, fakt osobistego uczestnictwa w prezentowanych zdarzeniach.

Strzelanie do celu, jakkolwiek niezbyt licznie prezentowane w interesującym nas materiale, zasługuje – ze względu na swą istotę – na przedyskutowanie w sąsiedztwie naszych rozważań o polowaniach. Jest bowiem rodzajem rozrywki pokrewnej do łowów i jako takiej cieszącej się popularnością na dworach europejskich XVI i XVII wieku.

Wzmianki o tej formie rekreacji pojawiają się w relacjach Jana Hagenaua oraz niezawodnego Jakuba Sobieskiego. Pierwszy spośród analizowanych tekstów dostarcza raczej skąpych informacji, koncentrując się wyłącznie na fakcie zaistnienia zdarzenia („Cesarz urządził publiczne strzelanie do celu”)¹⁰⁸, jak również osobie królewicza Władysława znajdującego się w gronie zwycięzców („nasz Najjaśniejszy Królewicz wśród innych zwycięzców otrzymał również woją nagrodę zrzeczności.”)¹⁰⁹. Są to, niestety, wszyst-

106 Ibidem, s. 245.

107 Ibidem, s. 245-246.

108 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 82.

109 Ibidem, s. 82.

kie szczegóły dostępne czytelnikowi wspomnianego fragmentu. Zaproszony na podobne widowisko z udziałem samych dam Jakub Sobieski nie szczędzi – podobnie jak w innych sytuacjach – środków zmierzających do stworzenia wiernego i dojrzałego literacko obrazu. W schemacie narracyjnym dostrzegamy charakterystyczną dla piszącego tendencję do porządkowania materiału zdarzeniowego. Porządek ów obejmuje w kolejności prezentację miejsca zdarzenia wraz z wyliczeniem ważniejszych jego uczestników: „Po obiedzie szliśmy na grę do tej sali, kędy było to *spectaculum*, na które potym zszedł się był wszytek froncymier cesarzowej Maryi, cesarzowej Leonory i panie, i panny przedniejszych rakuskich panów, lubo nie byli w froncymerze. Byli i panie nasze, i panny królowej Jej Mości i królowny Jej Mości. Był naprzód król JM, cesarzowe obiedwie, królowa Jej Mość i królowna Jej Mość, arcyksiążę i przedniejsi kawalerowie, i nasi wszyscy”¹¹⁰. Przebieg imprezy rejestrowany jest przez narratora z troską o oddanie jej realiów – czytelnik poznaje wygląd tarczy strzelniczej, użytą do zawodów broń i nazwiska obsługujących ją osób („Ruszniczki mieli małe, które nabijali ustawicznie dwaj kawalerowie: Mandrikes i Santiler, grafowie obadwaj, a nabijali tak jako i podawali damom, że się nie omieszkało, bo było tych ruszniczek kilkadziesiąt.”)¹¹¹. Wreszcie poznajemy główne uczestniczki zdarzenia – cesarzową, królową i towarzyszące im damy – wszystkie portretowane „w akcji”. Narrator obiektywnie wyraża się o każdej z nich, rejestrując wyniki rywalizacji oraz reakcje zawodniczek – bez przechylania szali sympatii na tę czy inną stronę; „Naprzód strzelała sama cesarzowa Maryja – bardzo dobrze (...). Potym strzelała i królowa Jej Mość, potym i królowna Jej Mość, ale niedobrze. Z regestrów wołano każdą panią i pannę. (...) Nasze panie i panny, że niezwyčajne byli, jedne się bały, drugie nie śmiały i nie umieli ruszniczek wziąć w rękę, aż za niektórych cesarzowa Jej Mość i królowa Jej Mość same strzelały”¹¹². Ostatnim akcentem relacji jest informacja o zdobytych nagrodach, ze skrótowym podaniem ich charakterystyki: „Byli tamże i *praemia*, które rozdawano tym, co dobrze strzelali. Byli także i chorągiewki, które rozdawano tym *victricibus* w ręce. Cel sam ubiła cesarzowa Maryja, strzela-

110 J. Sobieski, op. cit., s. 254.

111 Ibidem, s. 254.

112 Ibidem, s. 254.

jąc za panią sendomirską, i tak przy pani sendomirskiej wiktoryja i tryumf został. Dano jej klejnocik nieszpety i chorągiewkę najprzedniejszą¹¹³.

Dworskie zwyczaje

Obrazu dworów zachodnioeuropejskich w XVI- i XVII-wiecznych wspomnieniach Polaków dopełniają relacje rejestrujące zwyczaje praktykowane w poszczególnych ośrodkach. Zanotowane przez naszych peregrynantów praktyki dotyczą tak sfery osobistej życia monarchów, jak też stanowią istotny element charakterystyki dworu jako całości. Sposobności do obserwacji zwyczajów dworskich dostarczały różne wydarzenia, jak poranna toaleta monarchy, kuracja czy zbiorowe sceny biesiad, polowań lub pożegnania. Prezentacje obyczajów pojawiają się niejednokrotnie w sąsiedztwie relacji z życia towarzyskiego, co m.in. uzasadnia zachowanie podobnego porządku w kompozycji niniejszego rozdziału.

Niektóre spośród opisów obyczajów dworskich wkomponowane są w sprawozdania z imprez towarzyskich. Dotyczy to np. relacji z uczt, w czasie których przestrzega się określonych norm zwyczajowych. Technikę tę zastosował np. Jakub Sobieski, prezentując obraz biesiady wydanej przez ochmistrza cesarzowej Austrii. Lakoniczną wzmiankę na temat serwowania win uzupełnia uwaga: „Tam już według starych zwyczajów niemieckich wina dawano, nie z włoska ani z hiszpańska¹¹⁴. W innym miejscu akcentuje autor zwyczaj spożywania wspólnych posiłków: „Cesarzowa zwykła więc była jadać zawsze publice z królową i królowną, i arcyksiążęciem¹¹⁵”.

Do najciekawszych należą opisy indywidualnych praktyk stosowanych przez samych panujących, będące uzupełnieniem nakreślonych w dziariuszach i pamiętnikach wizerunków. W większości zbadanych tekstów relacje te dotyczą zabiegów stosowanych w celu pielęgnacji zdrowia, jak np. puszczenia krwi. Zwyczaj ów, należący do stałych praktyk zachowywanych w omawianym okresie dworach Europy, stanowił, obok purgacji, jedną z podstawowych metod leczenia. (Jedną z „ofiar” takich zabiegów był choćby Ludwik XIII, któremu w ciągu jednego tylko roku puszczano krew aż

113 Ibidem, s. 254.

114 Ibidem, s. 255.

115 Ibidem, s. 244.

47 razy)¹¹⁶. Zabiegowi towarzyszyła charakterystyczna „oprawa”: odbywał się on w przyciemnionym pokoju, zwyczajowo też pacjent nosił na sobie specjalnie uszyty na tę okazję strój. W krajach niemieckich dodatkowo obdarowywano chorego prezentami, życząc pomyślnego rezultatu kuracji¹¹⁷.

Ten właśnie obyczajowy aspekt omawianej praktyki stał się przedmiotem opisów autorstwa Stefana Paca i Jana Hagenaua. Towarzysze podróży Władysława Wazy pozostawili relacje z zabiegu przeprowadzonego na osobie królewicza na dworze wiedeńskim. Oba teksty podkreślają zachowanie niemieckiego zwyczaju wręczania prezentów:

„Krew Królewic J.M. puszczał. Cesarz z Cesarzową i Arcyksiążęciem Karlem nawiedzając tego dnia Królewica zachowali się podług zwyczaju niemieckiego, u których zwyczaj przyjaciół tego dnia, kiedy krew puszcza ją, darować czymkolwiek. Toż i oni uczynili”¹¹⁸.

„Przecinano żyłę Królewiczowi. Cesarz i Cesarzowa skracali Najjaśń. królewiczowi grając z nim w karty i, zwyczajem niemieckim, dając mu prezenty życzyli szczęśliwego wyniku spuszczenia krwi”¹¹⁹.

Nie mające odpowiednika w realiach polskich zdarzenie (obdarowywanie pacjenta) zwraca uwagę obydwu obserwatorów. Większe wyczucie jego osobliwego charakteru demonstruje jednak Stefan Pac, rozbudowując sprawozdanie o charakterystykę wręczanych choremu podarków: „Cesarz kubek z kamienia jakiegoś białego, nam nieznanego, we złoto lekko oprawny. Cesarzowa darowała bindę albo, jak ja Francuzowie zowią, szarpę dosyć pięknej roboty i fetocyją ceglastą do kapelusza z guzem dyjamentowym i dwiema pendecikami także od dyjamentów i przy tym kilka par rękawic i woreczków ze skórek włoskich haftowanych. Arcyksiążę Karolus dał łyżkę, nóż i widelec z jaspisu, we złoto oprawne”¹²⁰. Z kolei Jan Hagenau bardziej podkreśla „techniczną” stronę zabiegu – otwarcie arterii oraz rozrywki dostarczane pacjentowi przez cesarską parę (gra w karty).

O zastosowaniu wymienionej kuracji – w tym wypadku uzasadnionej nagłą potrzebą – wspomina również Stanisław Oświęcim, relacjonujący podróż Ludwiki Marii z Francji do Polski. Nie koncentrując się na szcze-

116 B. Fabiani, op. cit., s. 137.

117 Ibidem, s. 137.

118 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 86.

119 Ibidem, s. 87.

120 Ibidem, s. 87.

gółach zabiegu (miał on miejsce na terenie Holandii, nie towarzyszyły mu zatem dodatkowe ceremonie) podaje jedynie okoliczność jego wykonania: „Ku wieczorowi Królowa Jej Mć dla rekreacji jeździła sankami po morzu, ale się ta uciecha nie nadała, bo [się – B.M.P] kataru z przeziębienia w lekkim odzieniu francuskim nabyła, dla którego musiała nazajutrz krew puszczać i tu cały dzień drugi zmieszkać”¹²¹. W powyższym tekście narrator podkreśla przyczynę wykonania zabiegu, potwierdzając tym powszechność jego stosowania w każdej niemal dolegliwości.

Pielęgnacji zdrowia monarchy służyły również zwyczajowe, okresowe wyjazdy do modnych miejscowości uzdrowiskowych. Z zachowanych dokumentów wiemy m.in. o dwukrotnej wizycie Marii Stuart w słynnym angielskim kąpielisku Buxton, w którym leczyło się wielu chorych (na szybach sali przyjęć królowa pozostawiła pamiątkowe napisy)¹²².

Dokładny opis kuracji „u wód” w równie sławnym niemieckim Baden pozostawił Jakub Sobieski towarzyszący polskiej parze królewskiej. Relację z pobytu monarchów poprzedza szczegółowa prezentacja miejsca, uwzględniająca jego naturalne właściwości, infrastrukturę oraz sposób zażywania kąpeli i zwyczaje panujące w ośrodku: „Woda jest siarczasta i siarka pachnąca (...). Miejsc jest kilka na to zmurowanych, porządnie przykrytych, kędy się ludzie kąpią. Jest i miejsce jedno podlejsze dla ubogich. We wszystkich zawsze ludzi pełno – i tamecznych obywatelów, i cudzoziemców. Woda jest przeźroczysta, a tak sama przez się ciepła, że grzania żadnego nie potrzebuje. I nie w wannach ludzie tam się myją, ale w tych oknach. W tych źródłach są ławy ocembrowane, kędy sobie siedzą, chodzą też sobie w wodzie, żartują. Ubiory mają – tak mężczyzny jak i białogłowy – osobne na to uczynione: mężczyzny kabaty i pludry, białogłowy sukienki i kabaty białogłowskie. Siadają tam *promissive* mężczyzny z białogłowami *cum omni decore et honestate*, miewają różne krotchwile i żarty. Są tam i prawa krotchwilne opisane tej kompanijej myjącej się. Tam są i peny, kiedy kto wykroczy przeciwko ustawie tej kompanijej. I te winy pospolicie się dawają do szpitalów i na ubogie. Ci, co się tam myją, pewnych godzin zwykli tam do tej wody chodzić i pewnych godzin wychodzić”¹²³.

121 Z *Podróży Oświęcima. Turcja – Francja – Niemcy – Włochy*, Lwów 1876, s. 100.

122 M. Bogucka, op. cit., s. 168.

123 J. Sobieski, op. cit., s. 240.

Dopiero po tym wprowadzeniu następuje prezentacja właściwych bohaterów zdarzenia, ukazanych w momencie zażywania kąpieli. Są wśród nich goście polscy, wymienieni w hierarchicznej kolejności [„Z królem JM siedzieli w tej wodzie JM ks. kanclerz, pan marszałek nadworny koronny, pan koniuszy koronny, pan kuchmistrz koronny (...).”]¹²⁴, jak również gospodarze – cesarzowa, damy dworu, kawalerowie. Narracja uwzględnia również porządek zajmowania miejsc w basenie, wynikający z istniejących stosunków zależności na dworze: „Zażywała tej wody dla poratowania zdrowia swego JM pani marszałkowa nadworna koronna; zawsze więc chodziła do niej [wody – B.M.R.], kiedy więc król JM wychodził”¹²⁵.

Nie związane z problemami zdrowotnymi zwyczaje monarchów również pojawiają się na kartach staropolskich przekazów. Do ciekawszych zaliczyć należy opisaną przez Jakuba Sobieskiego poranną toaletę cesarzowej Marii. Wkomponowany w scenę wizyty królowej polskiej w Wiedniu epizod doskonale ilustruje zwyczaje gospodyni, uzupełniając tym samym nakreślony przez narratora niezbyt sympatyczny portret:

„Raz trafiło się, żeśmy na same południe przyjechali do Widnia do pałacu. Nikt prawie do nas nie wyszedł, az nierychło ochmistrz jej, Frankienburk, wymawiając cesarzową, że nie wyszła przeciwko królowej Jej Mości, iż dopiero wstała, dopiero się poczęła ubierać. I tak musiała królowa Jej Mość czekać przez godzinę, niż się ubrała, przed pokojem, co jej bardzo markotno było. Ale nam powiedali jej konfidenci, że tak niemal zawsze sypia i mszy ledwo godzina słuchiwa. Kiedy więc u niej królowa Jej Mość bywała, to zwykła wychodzić przeciwko niej do trzeciego pokoju”¹²⁶.

Naturalnym kontekstem, w którym pojawiają się informacje z dziedziny obyczajowości dworskiej, są sceny zbiorowe grupujące wszystkich ważniejszych uczestników opisywanych zdarzeń. Relacje z biesiad czy polowań, poddane osobnej analizie, nie będą interesowały nas w tej części pracy. Uwagę naszą skierujmy ku scenom pożegnania kończącym pobyt polskiego peregrynanta na obcym dworze.

Do reprezentatywnych w tym zakresie należy zaliczyć m.in. niektóre fragmenty diariuszy Stefana Paca i Jana Hagenaua, wydobywające na pierw-

¹²⁴ Ibidem, s. 240.

¹²⁵ Ibidem, s. 241.

¹²⁶ M. Bogucka, op. cit., s. 243-244.

szy plan szczegóły praktyk zachowywanych podczas pożegnań. Scena rozstania się królewicza Władysława z infantką Izabelą obfituje w szczegóły dotyczące zwyczaju wręczania pożegnalnych upominków. Przedmiotem uwagi narratora są personalia obdarowywanych oraz wartość wręczanych prezentów, zaś sposób prowadzenia narracji uwzględnia (podobnie jak w wielu innych sytuacjach) zasadę hierarchiczności: „W wiliją wyjazdu naszego przyniesiono nam od Infanty upominki: Książęciu jmci, mnie, panu staroście kałuskiemu, panu Denhoffowi i panu Kazanowskiemu. Klejnoty każdemu podług miejsca jego droższe albo tańsze (...). Tego dnia i nazajutrz od Królewica Jmci wręczano wzajem upominki przystawowi, koniuszemu i inszym oficyałom, których reverendo (czcząc) podano też klejnoty, pierścienie drogie, a drobniejszych czerwonymi złotymi odbywano. Kosztowało to nad 10 000 złotych wszystko. Królewic J.M. miał też niektóre galanteryje od Infanty w upominku tego dnia; niewielkiego jednak kosztu”¹²⁷.

W przedstawionej scenie nie zabrakło też miejsca na wyeksponowanie zwyczajowych gestów pożegnalnych. Wierny obowiązującym wzorom kultury Stefan Pac uzupełnia epizod opisem zwyczajowego całowania się, nie kryjąc przy tym poczucia pewnego niesmaku: „Książę jm., pan kanclerz, ja i pan starosta kałuski jeździliśmy żegnać panie co zacniejsze, zażywając zwyczaju tamecznego przy żegnaniu, całowania (...) pań, panien, nadobnych, szpetnych, młodych i starych; bo inaczej się nie godzi, skoro jedne pocznie całować, trzeba wszystkie co ich będzie w onej izbie, nie brakując żadnej, co się nie każdemu z naszej kompanii podobało”¹²⁸.

Towarzyszący podróży królewicza Władysława Jan Hagenau, nie uczestniczący w scenie z damami, ogranicza swą relację jedynie do momentu wymiany podarunków. Odmienne niż Stefan Pac, Hagenau wykazuje większe zainteresowanie rodzajem i wyglądem prezentów: „Najjaśniejsza Infantka ofiarowała orszakowi Najjaśniejszego Królewicza następujące dary: Księciu Radziwiłłowi złoty medal (jak to zowią), wyróżniający się drogocennymi kamieniami i swą wielkoscia; podobny, ale mniejszy, otrzymali panowie Pac, Żółkiewski, Denhoff i Kazanowski; innym dworzanom w służbie Królewicza przekazano podwójne złote łańcuchy. Również panu

127 *Podróż królewicza Władysława Wazy...*, op. cit., s. 195.

128 *Ibidem*, s. 195.

Nagottowi i innym pokojowcom Królewicza ofiarowano złote łańcuchy¹²⁹. Cytowany fragment – w odróżnieniu od tekstu Paca – pomija również godności obdarowanych osób, akcentuje natomiast ich nazwiska.

Zbliżoną technikę narracji wykazuje większość analizowanych źródeł. Sceny zwyczajowej wymiany prezentów, z podaniem ich rodzaju i charakterystyki, obserwujemy również w sprawozdaniach z poselstw, np. relacji świadka wizyty Jana Zawadzkiego w Szwecji i Anglii. Gość królowej Krynstyny otrzymał w darze „kitę do kołpaka z niewielkich, lecz pięknych diamentów, sztuk sześciudziesiąt¹³⁰. Dla zaakcentowania rangi podarunku narrator rozbudowuje opis o refleksję natury historycznej: „Kita ta, jak nas zapewniano, służyła Karolowi IX, a później synowi jego Gustawowi Adolfowi, jak się o tem przekonać można było, z pokrowcu jej, herb Króla Jmci mającego z wierzchu wybity”. Relację z poselstwa w Londynie kończy podobna wzmianka na temat darów Karola I Stuarta: „Tu zwyczajne posłowi przyniesiono dary od Króla, trzy duże miednice z nalewkami, sześć dużych pucharów, cztery mniejsze, kadzielnica, czarki na sól i cukier¹³¹”.

Pozostawione przez polskich peregrynantów opisy rozrywek i zwyczajów dopełniają wizerunku dworów zachodniej Europy. Przedstawione w diariuszach i pamiętnikach popularne formy życia towarzyskiego – biesiady, pokazy sceniczne, tańce i polowania – w różnym stopniu absorbują autorów zbadanych źródeł. O różnicach wycucia atrakcyjności zdarzenia świadczą rozbieżności w sposobie narracji. Do najliczniej reprezentowanych należą relacje z dworskich uczt, zachowujące określony schemat wypowiedzi i wykazujące znaczny stopień uszczegółowienia. Towarzyszące opisom przyjęć sprawozdania z oglądanych popisów scenicznych koncentrują się przede wszystkim na prezentacji wykonawców i ocenie ich umiejętności. Z kolei opisy rozrywek łowieckich wykazują pewne tendencje „ewolucyjne” – od prostych, lakonicznych zapisów do rozbudowanych obrazów uwzględniających wszelkie interesujące aspekty zdarzenia.

129 Ibidem, s. 195.

130 *Opisanie podróży i poselstwa, które z woli Najjaśniejszego Króla polskiego i szwedzkiego, Władysława IV, odprawował Jan Zawadzki...*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza*. Wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 105.

131 Ibidem, s. 123.

Wybrane epizody prezentujące dworskie zwyczaje pojawiają się w kontekście omawianych scen zbiorowych (biesiady, polowania), jak również jako oddzielnie potraktowane przedmioty opisu (zabieg puszczenia krwi). W scenach pożegnań narratora lub bohatera relacji z dworem szczególnie wyraźnie ujawniają się dwa aspekty kultury staropolskiej: „kultura gestu” oraz skłonność do analizy wyglądu czy wartości wymienianych podarunków.

ZAKOŃCZENIE



Renold Elstrack, *Maria Stuart i Henryk Stuart, lord Darnley*

Diariusze i pamiętniki polskich peregrynantów XVI i XVII wieku ukazują czytelnikowi wszechstronny obraz zachodnioeuropejskich dworów monarszych. Do najczęściej obserwowanych i prezentowanych komponentów owego wizerunku należą: rezydencje, sylwetki panujących, etykieta i ceremoniał oraz rozrywki i zwyczaje. Obserwatorzy owych zjawisk – dyplomaci, członkowie świt królewskich i poselskich czy też zwykli „turyści” pozostawili opisy posiadające walory poznawcze, jak również zróżnicowane pod względem technik narracyjnych. Obserwowane podobieństwa czy różnice w potraktowaniu tego samego przedmiotu opisu zależne są przede wszystkim od rodzaju sprawozdania (oficjalne – nieformalne), wynikającego z charakteru pobytu peregrynanta za granicą.

Nakreślony w zanalizowanym materiale obraz monarszych rezydencji (zamków, pałaców, siedzib oficjalnych czy tymczasowych) uwzględnia wygląd zewnętrzny obiektu oraz jego wyposażenie. Istotne elementy opisu budowli to: nazwa (niekiedy z objaśnieniami etymologicznymi), zwięzła charakterystyka przeznaczenia, lokalizacja, uwagi o stanie technicznym. Staropolską tendencją do podkreślania walorów obronnych obiektu potwierdzają liczne fragmenty zbadanego materiału. Niektóre relacje koncentrują się na analizie kompozycji przestrzennej budowli, chętnie wykorzystując przykład architektonicznego *novum* owych czasów – rezydencji Filipa II w Eskurialu. Dodatkowym elementem prezentacji są uwagi na temat fundatorów lub mieszkańców obiektu, pośrednio informujące czytelnika o chronologii jego powstania.

Interesującym sposobem wzbogacenia wypowiedzi jest włączenie w nią sensoryjnych opowieści, np. legend wyjaśniających pochodzenie nazwy obiektu bądź jego dziejów. Historie te, niekiedy powtarzane za anonimowymi informatorami, w zasadzie nie podlegają jakiegokolwiek weryfikacji.

Wszystkie wyżej wymienione elementy prezentacji monarszej rezydencji dominują w relacjach nieoficjalnych, sporządzonych przez osoby podróżujące w celach edukacyjno-krajoznawczych.

Do postrzeganych przez staropolskich podróżników obiektów z otoczenia rezydencji należą też miejsca rekreacyjne, jak np. ogrody czy zwierzyńce. Stopień uszczegółowienia relacji z tych miejsc wyraźnie uzależniony jest od charakteru misji peregrynanta. Pełniący oficjalne obowiązki dyplomaci czy członkowie świty królewskiej nie pozostawiają szczegółowych opisów, ograniczając się do bardzo skromnych środków charakterystyki. Nieco więcej miejsca poświęcają im w swoich sprawozdaniach podróżnicy – „turyści”, zwracający m.in. uwagę na elementy dekoracyjne parku lub ogrodu (np. posągi). Relacje „turystów” wzbogacone są też spostrzeżeniami na temat królewskich menażerii, z uwzględnieniem „obronnych” cech miejsca oraz rzadkich okazów zwierząt. Zastosowane przez narratorów techniki wypowiedzi wykazują dążność do akcentowania osobliwego wyglądu poszczególnych gatunków, ze skłonnością do czynienia konfrontacji z elementami rzeczywistości już znanej.

Do najczęściej rejestrowanych obiektów oglądu wewnątrz monarszej rezydencji należą: królewskie komnaty, skarbcce, arsenały, kaplice, biblioteki, miejsca osobliwe (np. cela więzienna). Dominującą formą wypowiedzi – zarówno w relacjach oficjalnych, jak i nieformalnych – jest tu akcentowanie bogactwa wystroju wnętrza, z uwzględnieniem oceny kunsztu wykonania i wartości oglądanych przedmiotów. W tak poprowadzonej narracji brakuje miejsca na prezentację – z nielicznymi wyjątkami – osoby artysty, co jest rezultatem przyjęcia określonego stanowiska wobec dzieła sztuki. Istotną rolę w opowiadaniu pełnią związane z danym wnętrzem historie i legendy, wnoszące do wypowiedzi element sensacji i oddziaływające na wyobraźnię czytelnika.

W opisach skarbców koronnych i arsenałów obserwujemy tendencję do rozbudowywania elementu wizualnego (szczególnie w pamiętnikach z podróży edukacyjno-turystycznych), jak również konfrontacji „Innego” z obiektami znanymi z poprzednich doświadczeń.

Różnice w sposobie traktowania przedmiotu oglądu dostrzegamy w opisach kaplic, będących dla „turystów” obiektami do zwiedzania o określonych walorach estetycznych, dla gości oficjalnych zaś – miejscami sprawowania ceremonii. Prezentacje królewskich bibliotek wykazują swoistą „ewolucję” – od skromnych wzmianek autorów XVI-wiecznych do rozbudowanych, nasyconych szczegółami obrazów pióra Jakuba Sobieskiego.

Wprowadzenie do narracji sylwetek panujących dokonuje się na trzech płaszczyznach. Pierwszą z nich jest kontekst historyczny, obejmujący prezentację postaci aktualnie panujących na tle dokonań ich przodków, funkcjonujących w roli „tła” dla skonstruowania portretu monarchy współczesnego. Istotna dla tak ukształtowanego wizerunku jest zwięzłość, tendencyjność (np. podkreślanie cech ujemnych) oraz obecność kontekstu zdarzeniowego. Drugi rodzaj narracji uwzględnia sylwetki władców współczesnych autorowi sprawozdania; dominującą w tym wypadku techniką prezentacji jest wyliczenie cech osobowych postaci, skrótowe relacje o stylu rządzenia oraz kolidacjach rodzinnych. Zauważalne w ramach powyższego schematu wypowiedzi o charakterze tendencyjnym wynikają z osobistego stosunku autora do portretowanej sylwetki. Omawiany typ narracji traktuje osobę panującego „z dystansu”, nie pozostawiając wiele miejsca na szczegóły życia osobistego, wyglądu zewnętrznego, sposobu bycia. Pojawiają się one w kolejnym rodzaju wypowiedzi, ukształtowanej w rezultacie spotkania narratora z monarchą, przy czym stopień „zbliżania” sylwetki władcy do czytelnika zależy od kontekstu zdarzeniowego, charakteru misji autora i stopnia wycucia sensacyjności wydarzenia. Podstawowym, obok imienia, czynnikiem identyfikacyjnym jest strój monarchy, interpretowany jako oznaka władzy „uczestnicząca” w zdarzeniu bądź jako wyraz osobistych upodobań nosiciela. Szczególnie rozbudowana charakterystyka stroju występuje w scenach ceremonii i uroczystości dworskich.

Bezpośrednia obserwacja panującego prowadzi też do wniosków dotyczących osobowości władcy, psychiki, wyrazu twarzy. Jakkolwiek niezbyt liczne, stanowią one interesujący zbiór faktów. Często stosowanym przez staropolskich narratorów zabiegiem jest „ożywianie” portretowanych postaci poprzez ukazywanie ich w kontekście jakiegoś zdarzenia. Licznie rejestrowane reakcje monarchów – również te nie przewidziane protokołem dyplomatycznym – dowodzą ścisłego związku analizowanych tekstów ze staropolską „kulturą gestu”. Dalszej stylizacji prezentowanych postaci służą też odautorskie komentarze do zaobserwowanych zachowań oraz wplatane w narrację wstawki retoryczne (np. mowy). Do rzadkości należą całościowe ujęcia sylwetek monarchów, uwzględniające jednocześnie szczegóły ich wyglądu zewnętrznego, zachowania i upodobań.

Obserwacje otoczenia monarchy owocują rozmaitymi rozwiązaniami w zakresie technik narracyjnych. Królewska świta prezentowana jest jako

zbiór osobno potraktowanych wizerunków najważniejszych urzędników bądź jako ciąg wyliczeń wkomponowany w charakterystykę osoby monarchy. Kolejnym pretekstem do ukazania sylwetek dworskich dygnitarzy są zdarzenia, np. oficjalne ceremonie, dające sposobność do zaprezentowania hierarchicznych stosunków zależności. Żywsze wystylizowanie postaci dworzan i obserwacja ich bezpośrednich reakcji następuje w scenach spotkań narratora z bohaterami sprawozdania.

Opisy zachowań etykietałnych i ceremonii dworskich prześledziliśmy na przykładach konkretnych zdarzeń, najczęściej rejestrowanych przez polskich peregrynantów (wjazdy i procesje, audiencje, koronacje, nabożeństwa, śluby, pogrzeby). Jako przedstawienia parateatralne, ściśle zakorzenione w ówczesnej kulturze, spotykały się one z żywym zainteresowaniem obserwatorów. Naturalnym obszarem występowania owych obrazów są relacje z uroczystych poselstw, stwarzających najwięcej okazji do oglądu i prezentacji. Stałymi elementami większości opisów są: wprowadzenie w zdarzenie (uwzględniające datę i miejsce ceremonii), dążność do eksponowania elementu wizualnego (szczegółowe potraktowanie strojów, insygniów itp.), drobiazgowość w ukazywaniu gestów właściwych danej okoliczności oraz respektowanie hierarchicznego porządku w prezentacji uczestników zdarzenia. W zależności od stopnia zaangażowania autora w opisywaną sytuację, zdarzenie relacjonowane jest w pierwszej lub trzeciej osobie. Przebieg rozmowy peregrynanta z panującym (np. podczas oficjalnej audiencji) zaprezentowany jest z zachowaniem stylu sprawozdawczego, nie kiedy urozmaicanego wstawkami beletrystycznymi, mowami itp.

Na kształt relacji z uroczystości koronacyjnych oraz rytualnego uzdrawiania chorych wpływa w dużej mierze stopień wycucia sensacyjności zdarzenia przez narratora, a to z kolei determinuje stopień uszczegółowienia opisywanych sytuacji.

Zanalizowane przez nas sprawozdania z nabożeństw pozwalają na wyodrębnienie kilku perspektyw oglądu: 1) prezentacja zdarzenia na tle wyraźnej zarysowanej charakterystyki miejsca akcji (np. związanej z nim tradycji), 2) opis zdarzenia z położeniem akcentu na charakterystykę jego uczestników, 3) wyeksponowanie niecodziennych okoliczności towarzyszących zdarzeniu.

Obraz uroczystości pogrzebowych, zanotowany przez Jakuba Sobieskiego, kompozycją swą przypomina sekwencję aktów widowiska teatralnego.

W prezentacji głównych uczestników zdarzenia autor ograniczył się do zastosowania podstawowych środków charakterystyki, z podkreśleniem szczegółów wyglądu zewnętrznego żałobników. Przedmiotem szczególnej uwagi narratora są nowe elementy rytuału, dotąd niedostępne jego świadomości.

Najczęściej rejestrowanymi przez naszych podróżników formami dworskiego życia towarzyskiego są biesiady i towarzyszące im pokazy sceniczne, polowania oraz strzelanie do celu. Opisy te przeważają w sprawozdaniach o charakterze oficjalnym. Zaobserwowane w zbadanym materiale komponenty opisu dworskiej uczy to: prezentacja sylwetki gospodarza, charakterystyka miejsca zdrzenia, liczba gości (z zachowaniem hierarchicznego porządku zajmowania miejsc), serwowane potrawy (ze szczególnym uwzględnieniem napojów), epizody towarzyszące i imprezy. Podkreślany w licznych tekstach ceremonialno-widowiskowy charakter uczy sprzyja uwypuklaniu kwestii stosunków hierarchicznych na dworze.

Na osobne omówienie zasługują prezentowane w sąsiedztwie sprawozdań z biesiad informacje na temat pokazów scenicznych – tańców czy występów śpiewaczych.

Stopień uszczegółowienia relacji z oglądanych imprez zależy od charakteru opisu, statusu wykonawców czy charakteru misji sprawowanej przez narratora. Przedmiotem dokładnego oglądu są występy osób zajmujących najwyższe stanowiska w dworskiej hierarchii: narracja uwzględnia wówczas ich pozycję na dworze, szczegóły ubioru oraz ocenę umiejętności tanecznych.

Do podstawowych członów relacji o oglądanych pokazach scenicznych (występów śpiewaczych) należą: określenie rodzaju przedstawienia i sposobu jego wykonania, jak również zwięzła charakterystyka wykonawców (z rzadkim przytoczeniem ich danych personalnych) oraz skromne refleksje natury estetycznej. Do wyjątków w zanalizowanym materiale źródłowym należy charakterystyka pokazu jako całości, uwzględniająca poszczególne jego etapy i wpisany w ten program symboliczno-ideowy.

Oszczędność środków charakterystyki typowa jest również dla sprawozdań z odbytych polowań; i tu stopień skonkretyzowania zagadnienia wykazuje daleko idącą zależność od indywidualnych upodobań autora i rodzaju jego wizyty na cudzoziemskim dworze. Fakt osobistego uczestnictwa w opisywanym zdarzeniu ma istotny wpływ na ilość nagromadzonych w sprawozdaniu szczegółów.

Opisom dworskich rozrywek towarzyszą również spostrzeżenia dotyczące obyczajowego aspektu życia dworskiego. Szczegółowej analizie poddawane są zwyczaje nie mające odpowiedników w realiach polskich (np. towarzysząca puszczaniu krwi praktyka wręczania prezentów). Interesujące uwagi na temat dworskich zwyczajów odnajdujemy również w opisach królewskiej toalety porannej, przejażdżek, biesiad oraz scen pożegnania, akcentujących m.in. wykonywane przez uczestników zdarzenia zwyczajowe gesty.

Zasygnalizowane w niniejszej pracy aspekty życia na dworach zachodnioeuropejskich tworzą, jako całość, interesujący pod względem poznawczym i literackim wizerunek ośrodków władzy w XVI i XVII stuleciu.

BIBLIOGRAFIA

1. Teksty źródłowe

- Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej* [1595]. Wyd. J. Czubek, Kraków 1925.
- Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*. Opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963.
- Dwa pamiętniki z wieku XVII*. Wydał i wstępem poprzedził A. Przyboś, Wrocław 1954.
- Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVII stulecia*, Kraków 1959.
- Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich przez Sebastiana Gawareckiego prowadzony oraz przydana instrukcja ojca Jakuba Sobieskiego, wojewody ruskiego, dana synom jadącym za granicę*, Warszawa 1883.
- Dziennik podróży Stanisława Staszica (1789–1905)*. Wyd. A. Kraushar, Kraków 1931.
- Gawarecki S., *Droga do Francyjei, do Paryża*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. Wyd. F. Kluczycki, „Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia”, t. II, cz. 1, Kraków 1880.
- Instrukcja Krzysztofa II Radziwiłła dla syna Janusza*. Wyd. M. Zachara i T. Majewska-Lancholc, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1971.
- Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639–1643*, opracowała i wstępem poprzedziła K. Muszyńska, Warszawa 1974.

Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Polski i Szwecji, etc. i za zgodą Jego dostojników senatorów i Sejmu gorliwie i chwalebnie sprawował i uczynił sławnymi oświecony i wspinały pan Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597. Z języka łac. przetłumaczyła I. Horbowy, wydał zaś i opracował R. Marciniak, Wrocław 1978.

Ossoliński J., *Pamiętnik*. Opr. W. Czaplinski, Warszawa 1976.

Pamiętnik dziejów polskich. Zebrał S. Barącz, Lwów 1855,

Pac S., *Obraz dworów europejskich na początku VII wieku przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława (...)*. Z rękopisu wydał J(ózef) K(azimierz) Plebański, Wrocław 1854.

Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego, wojewodzica sieradzkiego, do Francji w latach 1678, 1679, 1680 i 1681. Wyd. J. Załuski, „Czas”, dodatek miesięczny, t. 1, 1858.

Pisarze polskiego Odrodzenia o sztuce. Opr. W. Tomkiewicz, Wrocław 1955.

Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–25 w świetle ówczesnych relacji. Opr. A. Przyboś, Kraków 1977.

Radziwiłł A. S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Tłum. z łac. i opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980.

Rywocki M., *Księgi peregrynackie 1584–87*. Wyd. J. Czubek, Kraków 1910 (odbitka).

Sobieski J., *Peregrynacja po Europie [1607–1613] i Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz, Wrocław 1991.

Z podróży Oświęcima. Turcja – Francja – Niemcy – Włochy, Lwów 1876.

Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza. Wyd. J. N. Bobrowicz. t. III, Lipsk 1839.

2. Opracowania

Abbott O., *The Beefeeders of the Tower of London*, Newton Abbot 1985.

Backvis C., *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975.

Barycz H., *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965.

Baszkiewicz J., *Henryk IV: absolutyzm barokowy*, „Barok” 1995, nr 1.

- Beeson T., *Westminster Abbey*, London 1987.
- Bluché E., *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*. Przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1990.
- Bogucka M., *Maria Stuart*, Wrocław 1990.
- Bond S., *St. George's Chapel, Windsor Castle*, London 1973.
- Brensztejn M., *Billewicz Teodor*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 101-102.
- Butler T. *The Crown Jewels and Coronation Ritual*, London 1982.
- Carlton Ch., *Karol I*. Przeł. A. Soszyńska, Warszawa 1993.
- Catherine C. *Wonderful Loire Valley Castles*. Translated by A. Moyon, Tours 1990.
- Chachaj M., *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.
- Chrzanowski T. *Ut poesis pictura erit*, „Ruch Literacki” 1992, z. 4.
- Chynczewska-Hennel T. *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993.
- D'Huart S. i in., *Zamki nad Loarą*. Przeł. M. Łuczkiwicz, Firenze 1994.
- Dąbrowski J., *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962.
- Defourneaux M., *Życie codzienne w Hiszpanii w Wieku Złotym*. Przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1968.
- Długosz J., *Jakub Sobieski: parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1172, Historia 83.
- Dziechcińska H., *Diariusz*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michałowska (red.), Wrocław 1990, s.133-134.
- Dziechcińska H., *Pamiętnik*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, T. Michałowska (red.), Wrocław 1990, s. 542-544.
- Dziechcińska H., *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
- Dziechcińska H., *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.
- Dziechcińska H., *„Podróż” w druku i rękopisie*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, H. Dziechcińska (red.), Warszawa 1990, s. 113-122.
- Fabiani B., *Życie codzienne na dworze królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996.
- Fox A., *Westminster Abbey*, London 1972.

- Grzybowski Stanisław, *Elżbieta Wielka*, Wrocław 1984.
- Hartleb K., *Polskie dzienniki podróży w XVI w. jako źródło do współczesnej kultury. Uwagi i przyczynki*, Lwów 1920.
- Hedley O., *Prisoners in the Tower*, London 1972.
- Hübner-Wojciechowska J., *Spektakl władzy w dekoracji ogrodowej czyli uroczystości dworskie w Wersalu*, „Barok” 1997, nr 1.
- Iwanowska A., *Polskie rękopiśmienne relacje podróżnicze epoki saskiej*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, H. Dziechcińska (red.), Warszawa 1990, s. 123-154.
- Kaczmarek M., *Specyfika peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich*, [w:] *Muneria Literraria. Księga pamiątkowa ku czci profesora Romana Pollaka*, Poznań 1962, s. 95-105.
- Kaczmarek M., *Staropolskie relacje peregrynackie – między piśmiennictwem a literaturą*, [w:] *Podróż w literaturze rosyjskiej i innych literaturach słowiańskich. Międzynarodowa Konferencja Literaturoznawcza Sławistów, Opole 24–25 października 1990*, Opole 1993, s. 15-18.
- Karpowicz M., „Chambre de Roi” Augusta II w Wilanowie, „Barok” 1997, nr 1.
- Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
- Łysiak W., *Francuska ścieżka*, Kraków 1984.
- Mackworth-Young R., *Windsor Castle*, London 1983.
- Magnuszewski W., *O autorze „Dzienników podróży” po Włoszech, Malcie, Hiszpanii i Portugalii w 1595 r.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1974, t. XIX.
- Magnuszewski W., *Zagadki autorskie literatury polskiego baroku*, Zielona Góra 1977.
- Maliszewski E., *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących*, Warszawa 1928.
- Mączak A., *Peregrynacje – wojaże – turystyka*, Warszawa 1984.
- Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980.
- Neale J., *Elżbieta I*. Przeł. H. Krzeczowski, Warszawa 1981.
- Osborne J., *Hampton Court Palace*, Kingswood 1984.

- Pawlak M., *Kilka uwag o opiekunach polskich peregrynantów w XVI i XVII wieku*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów Polski nowożytnej. Ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, K. Wajda, S. Achremczyk i in. (red.), Toruń 1993, s. 113-124.
- Pelc J., *Ogrody jako miejsca szczęśliwe*, „Barok” 1997, nr 1.
- Przyboś A., *Oświęcim Stanisław*, [w:] „Polski słownik biograficzny”, t. XXIV, z. 100, s. 619-621.
- Rożek M., *Królewska katedra na Wawelu*, Warszawa 1981.
- Rytel J., *„Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław 1962.
- Sajkowski A., *Droga do Compostelli albo sto lat podróży Polaków do Hiszpanii*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1979, Filologia Polska XVI.
- Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.
- Sajkowski A., *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.
- Sajkowski A., *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973.
- Szumski U., *Anglia a Polska w okresie humanizmu i reformacji*, Lwów 1938.
- Targosz K., *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985.
- Tazbir J., *„Diariusz” Stanisława Lubienieckiego (młodsze)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1960, t. V.
- Tazbir J., *Elżbieta I Tudor w opinii staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1989, t. XXXIV.
- Tazbir J., *Lubieniecki Stanisław młodszy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVII, z. 75, s. 603-607.
- Tażbierski Z., *Ceremoniał dworsko-dyplomatyczny w praktyce negocjacji Polski z Anglią w XVI–XVIII w.*, Olsztyn 1986.
- Tażbierski Z., *Misja Pawła Działyńskiego do Hagi i Londynu w 1597 roku na tle stosunków gospodarczych polsko-angielskich za Elżbiety Tudor (w świetle źródeł)*, Olsztyn 1981.
- The Tower of London: its Buildings and Institutions*. Ed. by J. Charlton, London 1978.
- Westminster Abbey: The Chapter House, The Pyx Chamber, The Undercroft Museum*. Ed. by Dean and Chapter of Westminster, London 1987.

Woodward G. W. O., *Queen Elizabeth I*, London 1975.

Zarębska T., *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1986.

Zweig S., *Maria Stuart*. Przeł. M. Wisłowska, Warszawa 1959.

